

Wydział Filologiczny
Kolegium Literaturoznawstwa



Numer albumu: 31779

mgr Patryk Suchodolski

Tradycja romantyczna i idee pozytywistyczne w publicystyce Zygmunta Glogera

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
dr hab. Anny Janickiej, prof. UwB
w Katedrze Filologicznych
Badań Interdyscyplinarnych

Białystok 2023

Spis treści

1. Gloger – pozytywny czy romantyczny?	4
1.1 Geneza zagadnienia	4
1.2 Rozumienie kategorii romantyzmu i pozytywizmu	6
1.3 Konstrukcja pracy	11
1.4 Metodologia. Kryteria selekcji literatury podmiotowej.....	13
2. Zygmunt Gloger wobec romantyzmu i pozytywizmu. Kontekst biograficzny, historyczny, społeczny i kulturowy	15
2.1 Niemiecki rodowód, polska tożsamość	15
2.2 Pedagodzy i przyjaciele	18
2.3 Pierwsze prace. Problem debiutu.....	22
2.4 Realia Królestwa Polskiego	32
2.4.1 Zapóźnienia cywilizacyjne	38
2.4.2 Społeczeństwo. Kontekst Tykocina.....	41
2.5 Miejsce na świecie	50
2.6 Miejsce w pamięci	57
2.7 Miejsce dziedzictwa.....	60
3. Zygmunt Gloger wobec tradycji staropolskiej i oświeceniowej.....	64
3.2 Szlachta a szlachetczyzna	65
3.2.1 Anarchia czasów saskich	68
3.2.2 Postaci wzorowe	70
3.2.3. Dawne wzorce gospodarskie i społeczne.....	74
3.2.4. Pozytywiści jako spadkobiercy oświecenia.....	76
3.3 Czasy przedoświeceniowe	81
3.4 Przeszłość a terażniejszość	85
4. Tradycja romantyczna w piśmiennictwie Zygmunta Glogera	93
4.1 Pozytywistyczna recepcja romantyzmu	94
4.1.1 Romantyzm i jego skutki – głos pokolenia?.....	95
4.1.2 Insekty, maruderzy, epigoni.....	98
4.2 Zygmunt Gloger wobec romantyzmu	106
4.2.1 Wobec irredenty.....	106
4.2.2 Wobec tradycji.....	113
4.2.3 Wobec dziedzictwa.....	118
4.2.4 Romantyczna inspiracja, pozytywne rezultaty – o roli pieśni	133

4.3 Zygmunta Glogera stopnie romantyczności	143
5. Zygmunt Gloger i pozytywiści. Punkty zbieżne i rozbieżne	147
5.1 Zygmunt Gloger wobec filozofii pozytywistycznej	147
5.2 Misja cywilizacyjna pozytywistów.....	158
5.3 Dwa pozytywizmy	165
5.4 Ład społeczny	171
5.5 Postęp. Źródła i cele.....	177
5.6 Historia i tradycja.....	181
5.7 Relacje Zygmunta Glogera z przedstawicielami obozu pozytywistycznego.....	187
5.8 Pozytywizm jako prąd myślowy i estetyczny.....	195
5.8.1 W stronę Niemna	198
5.8.2 Zwiedzanie Sławopola	201
5.8.3 Punkty przecięcia	207
5.8.4 Realistyczna utopia... ..	209
5.8.5 ... i nie tylko	211
6. Gloger – romantyczny czy pozytywny? Próba rozstrzygnięcia.....	213
Bibliografia	223
1. Bibliografia podmiotowa	223
2. Bibliografia przedmiotowa	237
Aneks ilustracyjny	247
Summary.....	264

1. Gloger – pozytywny czy romantyczny?

1.1 Geneza zagadnienia

Pytanie o relację Zygmunta Glogera ze środowiskiem warszawskich pozytywistów jeden z badaczy nazwał „«przeklętym» problemem całej «glogerologii»”¹. Sięga ów problem rozpoznaj z lat sześćdziesiątych XX wieku², sformułowany zaś został i wybrzmiał dekadę później³, w najpełniejszej dotychczas pracy poświęconej autorowi *Encyklopedii staropolskiej*, a mianowicie w książce *Gloger. Opowieść biograficzna* Teresy Komorowskiej. Autorka poświęciła interesującej nas kwestii aż dwa rozdziały, wymownie zatytułowane *Tradycja i postęp* oraz *Romantyczny pozytywista*. Obszerność tych rozważań w jedynej biografii Glogera wynika z jego niejednoznacznej postawy wobec obozu „młodych”, niechęci do pozytywistycznej filozofii i doktryny, silnego umocowania w narodowej tradycji, ale również wiary w postęp ekonomiczny i (zazwyczaj) społeczny, co bardzo komplikuje próbę umiejscowienia Glogera na mapie dziewiętnastowiecznych prądów intelektualnych⁴.

Problem z przypisaniem Glogera do konkretnej formacji intelektualnej wynika także z jego swoistości na tle spolaryzowanej, w pewnym sensie, epoki. Jak podkreśla badaczka: „jest człowiekiem jakby wyrzuconym poza ów nawias, który zamyka drugą połowę XIX wieku w prostych dystynkcjach: romantyk/pozytywista lub młody/stary, postępowiec/konserwatysta”⁵. Spostrzeżenie to wpisuje się w nurt badawczy eksponujący tendencję do holistycznego ujmowania stulecia Mickiewicza i Prusa⁶, „odczytania [go – P.S.] jako złożonej, dynamicznej, ewoluującej (...) struktury”⁷, uświadamia zarazem potrzebę nowego spojrzenia na relację Glogera z obozem „młodych”.

¹ J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2017.

² H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963, s. 135.

³ Zob. T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej. Materiały z sesji popularnonaukowej Łomża 25–26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978 oraz A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, tamże.

W dalszej części pracy monografia ta będzie oznaczana skrótem ZG Badacz.

⁴ Problem klasyfikacji Glogera, tak według dziewiętnastowiecznych, jak współczesnych kategoryzacji, przedstawił Jarosław Ławski. Por. tegoż, *Pytania (d) o Glogera* [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

W dalszej części pracy monografia ta będzie oznaczana skrótem ZG Pisarz.

⁵ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2015, s. 24.

W dalszej części pracy drugi tom pierwszej serii *Pism rozproszonych* będzie oznaczony skrótem PR II.

⁶ J. Bachórz, *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX” 2008, R. 1 (43).

⁷ J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2013, s. 21.

W dalszej części pracy pierwszy tom pierwszej serii *Pism rozproszonych* będzie oznaczony skrótem PR I.

Lata 2010–2020 przyniosły wyraźną intensyfikację badań nad dorobkiem autora *Dolinami rzek*, po okresie przestoju trwającym od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku⁸. Swoisty renesans „glogerologii” nastąpił w latach 2014–2016, kiedy opublikowano trzy tomu pierwszej serii *Pism rozproszonych* oraz monografię pokonferencyjną *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*⁹.

W ostatnich latach zagadnieniem stanowiska Glogera wobec dwóch paradygmatów wieku XIX – romantycznego i pozytywistycznego – zajmował się konsekwentnie zespół badawczy skupiony wokół białostockiego ośrodka akademickiego¹⁰. Jednak do tej pory brak opracowania w całości Glogerowi poświęconego. Autor niniejszej rozprawy zdecydował się więc, by podjąć próbę uzupełnienia tej luki. Podstawę źródłową niniejszej pracy stanowią głównie teksty Zygmunta Glogera, publikowane w licznych dziewiętnastowiecznych tytułach prasowych ukazujących się w Królestwie Polskim. Publikował je autor w dziennikach, na przykład „Gazecie Polskiej”, „Kurierze Warszawskim”, prasie tygodniowej, jak na przykład „Kłosach”, czy też miesięcznikach, na przykład „Bibliotece Warszawskiej”, również pismach specjalistycznych: „Gazecie Rolniczej”, „Gazecie Handlowej”, w tym naukowych, jak „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” lub „Wiadomości Archeologiczne”.

Tematyka poruszana przez Glogera na łamach prasy była bardzo zróżnicowana. Obejmowała sprawozdania, na przykład z wystaw rolniczych (*Wystawa w Szawlach*, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 208), ciekawostki historyczne (*Odkrycie Ameryki przez Chińczyków*, „Kronika Rodzinna” 1888, nr 8) oraz relacje z prowadzonych osobiście badań naukowych (*Poszukiwania archeologiczne w powiecie ostrogskim*, „Zbiór Wia-

⁸ W 1995 roku ukazały się *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, red. A. Dobroński, B. Gołębowski, Łomża 1995.

⁹ *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016. Kompleksowego omówienia stanu badań nad spuścizną Glogera dokonuję w rozdziale 2 niniejszej pracy. Decyzję tę podyktowała potrzeba wyjaśnienia miejsca autora *Encyklopedii staropolskiej* w zbiorowej pamięci potomnych, szczególnie w okresie Polski Ludowej, kiedy podejmowano pierwsze poświęcone mu inicjatywy badawcze.

¹⁰ A. Janicka, *Zygmunt Gloger...*, PR II; też, *Poszukiwanie wspólnoty. Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski.” 2017, nr 1; też, *Dwie prowincje: młodzi pozytywiści i Zygmunt Gloger*, [w:] też, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015 oraz też, *Zygmunt Gloger i tradycje*, tamże; J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek...*, PR I; tenże, *Pozytywiści, Gloger, Orzeszkowa, Balicki: przełamywanie traumy* [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria I. Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.

domości do Antropologii Krajowej” 1877, t. 1). Pisał również choćby o etnografii, emigracji, stosunkach społecznych, szczególnie na prowincji; spod jego pióra wychodziły też wspomnienia pośmiertne o wybitnych rodakach. Również forma jego tekstów była zróżnicowana – obejmowała krótkie raporty na tematy meteorologiczne oraz te dotyczące stanu prac polnych (*Z Tykocińskiego, 21 maja*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 113), ale również rozbudowane itineraria (*Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna”, 13 odcinków publikowanych w latach 1873–1874), praktyczne poradniki gospodarskie (*Zabezpieczenie sadów od kradzieży*, „Kurier Rolniczy” 1892, nr 16), analizy literaturoznawcze (*Skąd powstała ballada „Lilie”*, „Kłosa” 1888, nr 1226), prozę (*Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 52), poezję (*Do tych, którzy śpiewać zapominają*, „Goniec Poranny” 1905, nr 121). Nie można również zapomnieć o tekstach zamieszczanych w publikacjach zbiorowych (na przykład w pierwszym tomie *Księgi pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*, Kraków-Warszawa-Petersburg 1899), monograficznych pracach zwartych (*Obchody weselne*, cz. 1, Kraków 1869; *Pieśni ludu*, Kraków 1892), wydawnictwach encyklopedycznych (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4, Warszawa 1900–1903; *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1–2, Warszawa 1909) czy o epistolografii. Bibliografia pism Glogera została sporządzona przez Stefana Dembego, jednak, choć obszerna, nie obejmuje całości jego dorobku¹¹. Należy także liczyć się z możliwością odkrycia w przyszłości nowych artykułów jego autorstwa.

1.2 Rozumienie kategorii romantyzmu i pozytywizmu

Pierwszą kwestią, którą należy podjąć, przechodząc do rozważań dotyczących stosunku Zygmunta Glogera do romantyzmu oraz pozytywizmu, jest znaczeniowe i chronologiczne przybliżenie obu terminów. Należy podkreślić, że autor *Encyklopedii staropolskiej*, tak jak całe pokolenie przyszłych pozytywistów, dorastał w otoczeniu ukształtowanym przez romantyzm, jego formę mesjanistyczno-martyrologiczną, nade wszystko jednak zaś romantyzm krajowy. W takim środowisku intelektualnym formowała się Glogera – i późniejszych warszawskich pozytywistów – postawa światopoglądowa; wobec romantyzmu jako tradycji żywej, najbliższej.

¹¹ Zob. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera, zebrał i ułożył S. Demby*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, Warszawa 1910; przedruk jako osobna broszura: Warszawa 1911; również w: ZG Badacz. Por. *Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 14, red. S. Papierz, Z. Rauluszkiewicz, Warszawa 1973.

Sięgając do tradycji romantycznej Gloger nie ograniczał się jednak do afirmacji lub polemiki z romantyzmem polistopadowym, czy też z jego wariantem późniejszym, krajowym, bądź tym schyłkowym, postyczniovym. Jego zainteresowania badawcze, szczególnie etnografia i historia, z właściwym dla drugiej połowy XIX wieku uwzględnieniem archeologii jako „przedhistorii”, kierowały autora *Dolinami rzek* w stronę charakterystycznych dla pierwszych lat romantyzmu idei ludowości i nurtu historyzmu¹². Aktywne – czyli oparte w znacznej części na badaniach terenowych – uprawianie przez Glogera obu dziedzin nauki, związane z nim liczne peregrynacje po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, jego udział w formacji polskiego krajoznawstwa, sytuują go również w zasięgu intelektualnych wpływów polskiego romantyzmu. Fascynacja przeszłością, tą relatywnie niedawną, osiemnastowieczną, i najdawniejszą, rycerską, plemienną, poprzedzającą polską państwowość, pozwalały autorowi *Dolinami rzek* sięgnąć do gotycyzmu, którym inspiracje da się odnaleźć zarówno w tym podróżniczym itinerarium, jak również w poemacie *Marzenia samotnika* oraz szeregu utworów powstałych na jego podstawie. Można, uogólniając, powiedzieć że u Glogera romantyzm był nierozzerwalnie związany z przeszłością, przejawiał się głównie w obcowaniu z nią, ale też współtworzył tę najbliższą mu – „żywą” – tradycję¹³.

Mając powyższe na względzie, należy przypomnieć o stosunku Glogera do prądu pozytywistycznego, wszak niejednoznacznie ambiwalentnym. Kontestacja określonych postaw lub poglądów środowiska „młodych” nie wynikała, co warte podkreślenia, z hołdowania tradycjom romantycznym przeciwstawionym tym pozytywistycznym. Nosiła znamiona konfrontacji nie tyle światopoglądowej, ile „światotwórczej” – dotyczyła nie kwestii tego, „co robić”, lecz „jak”. Stanowisko zajmowane przez autora *Encyklopedii staropolskiej* wobec dwóch prądów intelektualnych i literackich definiujących polskie XIX stulecie, wykluczające prostą periodyzację, sugeruje postrzeganie przez niego przeszłości oraz terażniejszości jako wspólnej „przestrzeni kulturowej”¹⁴. Nie definiował bo-

¹² Por. w tym kontekście: Z. Kaźmierczyk, „Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze”. (*Przemiana etosu na gruncie Słowiańszczyzny – w kręgu Filomatów*), [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy. Prace dedykowane profesorowi Swietłanie Musijenko*, idea i wstęp J. Ławski ; red. nauk. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 735-747.

¹³ Odpowiadał znaczeniowo słowom *romantic* i *romance* w ujęciu zaprezentowanym przez Henri Peyre’a. Por: H. Peyre, *Co to jest romantyzm?*, Warszawa 1987, s. 84.

¹⁴ Sformułowania tego w kontekście „scalania wieku XIX” użył Józef Bachórz. Zob. tegoż, *O potrzebie scalania...*, s. 17.

wiem Gloger sarmatyzmu, oświecenia, romantyzmu czy pozytywizmu, lecz tworzył własną wersję dziewiętnastowieczności¹⁵. Przeszłość postrzegał holistycznie jako spójną, ewoluującą całość. W jego ujęciu tradycja, nieodcięta od terażniejszości za pomocą umownych cezur, lecz będąca jej częścią, wciąż żyła; każdy dzień, tydzień czy rok uzupełniał ją o nowe elementy. Dlatego też romantyzm, w którym wyrosło pokolenie autora *Dolinami rzek*, współtworzył pozytywizm, który miał dać początek nowoczesnemu społeczeństwu XX wieku.

Warto w tym miejscu przywołać, choćby skrótowo i jedynie na użytek wstępnych uściśleń, także różne rozumienia pozytywizmu. Według Jana Tomkowskiego istnieją co najmniej trzy możliwe definicje tej formacji intelektualnej. Pierwsza określa pozytywizm jako prąd literacki właściwy latom siedemdziesiątym XIX wieku, którego ramy chronologiczne wyznaczają artykuły programowe Świętochowskiego oraz spór „starej” i „młodej” prasy. Druga uznaje pozytywizm za okres w dziejach literatury polskiej trwający między 1864 a 1890 rokiem. Trzecia zaś widzi w nim postawę światopoglądową, obecną w twórczości niektórych autorów jeszcze w XX wieku¹⁶.

Sądzę, że w kontekście niniejszej pracy najwłaściwsze będzie przychylenie się do ostatniej propozycji. Swoje przekonanie opieram na kilku przesłankach. Traktowanie pozytywizmu wyłącznie jako prądu literackiego, w przypadku relacji Gloger – „młodzi”, nie znajduje uzasadnienia ze względu na nakreślony wyżej charakter twórczości autora *Dolinami rzek*. Obejmuje on nie tylko zróżnicowane formy piśmiennictwa, również w obrębie publicystyki, chronologicznie nie zawsze odpowiadające okresowi dominacji światopoglądu pozytywistycznego. Uznanie pozytywizmu za okres w dziejach polskiej literatury rozpoczynający się w gorzkiej, postyczniowej rzeczywistości 1864 roku, kończący zaś debiutami pokolenia Młodej Polski, również nie znajduje tu uzasadnienia, ponieważ zakres chronologiczny (1864–1890) bynajmniej nie oznaczał zejścia z dziejowej sceny pozytywistów, a jedynie moment przesilenia, symbolicznego początku dominacji nowych wzorców literackich. Jak po klęsce powstania styczniowego wciąż aktywni pozostawali twórcy drugiego pokolenia romantyków, tak też w ostatniej dekadzie XIX stulecia ciągle tworzyli – wprawdzie już nie „młodzi” – pozytywiści.

¹⁵ A. Janicka, *Tradycja i zmiana...*, s. 107.

¹⁶ J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 14–15.

Ostatnia z definicji pozytywizmu proponowanych przez Tomkowskiego, czyli pozytywizm jako postawa światopoglądowa, wyraźnie akcentuje kategorię indywidualizmu. Badacz ujął rzecz następująco: „postawa ta [...] posiada najrozmaitsze warianty, cechuje ponadto nie całą grupę, lecz poszczególnych autorów, dość luźno ze sobą związanych”¹⁷. Taka perspektywa wydaje się najbardziej zasadna w kontekście zagadnień omawianych w niniejszej rozprawie. Gloger, tak jak pokolenie pozytywistów, nie zakończył swojej działalności z przełomem lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Wówczas dopiero miały się ukazać niektóre z jego najgłośniejszych dzieł. *Księga rzeczy polskich* zostanie wydana w 1896 roku, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* oraz *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* trafią do księgarń w 1900 roku, przez następne trzy lata, do roku 1903, zostaną opublikowane cztery tomy *opus magnum* Glogera, czyli *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, również w 1903 roku prasy drukarskie opuści *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, zaś na niedokończone *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* czytelnikom przyjdzie czekać aż do roku 1909 – zaledwie na rok przed śmiercią autora ukażą się dwa z trzech planowanych tomów. Przez wszystkie te lata Gloger wciąż udzielał się w kwestiach społecznych. Stawał w obronie ziemiaństwa (*Polemika z Prusem*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 167; *Prawie darmo*, „Gazeta Rolnicza” 1892, nr 14¹⁸), przypominał dawne przepisy sanitarne (*Dezynfekcja przed 112-u laty*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 229), krytykował stosunki społeczne (*Błędne drogi*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 118) – żeby wspomnieć jedynie kilka zagadnień, które poruszał w swej działalności pisarskiej, dalece wykraczającej poza sztywne ramy pozytywizmu ujmowanego jako zjawisko właściwe latom 1864–1890.

W swojej pracy pozytywizm zawężam do jego warszawskiej gałęzi, jako najbliższej Glogerowi – i geograficznie, i społecznie, i politycznie. Wszak zarówno on, jak również członkowie „obozu młodych” funkcjonowali w granicach Królestwa Polskiego, znali jego realia, mieszkańców, ich codzienne bolączki. Oczywiście Gloger, oddając się pasjom badawczym, często podróżował, wielokrotnie przekraczał granice państw zaborczych, przemierzał ziemie dawnej Rzeczypospolitej, jednak sercem zawsze pozostawał na Podlasiu. Naturalnie wielokrotnie wspominał o rozmaitych zagadnieniach związanych z ziemiami polskimi wchodzącymi w skład Prus, od roku 1871 II Rzeszy Niemieckiej, lub

¹⁷ Tamże, s. 15.

¹⁸ Jego odpowiedź na własny list skierowany do „Gazety Rolniczej” ukazuje się również w 1892 r. w „Gazecie Warszawskiej” również pod tytułem *Prawie darmo* (nr 109).

Austrii (po 1867 Austro-Węgier). Był świadom zachodzących tam wydarzeń – germanizacji, Bismarckowskiego kulturkampfu, działalności Komisji Kolonizacyjnej na północy¹⁹, a także galicyjskiej autonomii, rozwoju w jej granicach polskiej społeczności, ale też trudności zrodzonych niewłaściwie przeprowadzonym uwłaszczeniem, a co za tym idzie – nadmiernego rozdrobnienia własności ziemskiej oraz biedy. Niemniej jednak, pomimo licznych wędrówek po dzielnicach nieznajdujących się pod władzą carską i szerokiego spektrum zainteresowań, w centrum jego zainteresowań pozostawało Królestwo Polskie – szczególnie zaś Podlasie.

Przytaczane w piśmiennictwie Glogera przykłady realiów, stosunków społeczno-ekonomicznych lub konkretnych zdarzeń spoza Kongresówki lub północno-zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego zazwyczaj miały charakter paraleli, służyły zestawieniu faktów, unaocznieniu różnic lub podobieństw między dawnymi ziemiami polskimi włączonymi do poszczególnych państw zaborczych. Stąd też wynikła decyzja o pominięciu w niniejszej rozprawie analizy myśli wielkopolskiej oraz galicyjskiej drugiej połowy XIX wieku, jako stosunkowo odległych Glogerowi²⁰.

Kolejną kwestią, którą należy wyjaśnić wstępnie w niniejszej rozprawie, jest (w pewnym zakresie) zawężenie pozytywizmu warszawskiego do środowiska „Przeglądu Tygodniowego”, jako pisma lansującego ówczesnych postępowców i ich poglądy, inicjującego spór „starej” i „młodej” prasy kontrowersyjnymi nieraz opiniami wygłaszanymi na jego łamach, w tym w artykułami współcześnie uważanymi za programowe, jak *My i wy* Aleksandra Świętochowskiego. Bardziej koncyliacyjne stanowisko reprezentowały redakcje „Niwy” i „Opiekuna Domowego”, w których publikowali między innymi rozmowcy z „Przeglądu Tygodniowego”, w tym Piotr Chmielowski oraz Julian Ochowicz²¹. Warto zaznaczyć, że do „Niwy” pisywał również Gloger, między innymi wdając

¹⁹ Por. kontekstowo: E. Skorupa, *Nacjonalizm i postkolonializm*, [w:] tejsze, *Zaulki literatury. Interpretacje tekstów kultury XIX i XX wieku*, Kraków 2015.

²⁰ O innych niż warszawski wariantach terytorialnych pozytywizmu zob. H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego: 1864-1881*, Wrocław – Kraków 1978; J. Rosnowska, *Galicyjski manifest pozytywizmu*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 9/1, 1970, s. 5–15; J. Data, *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848-1870*, Poznań 1975. Mimo tego zawężenia autor pragnie zasugerować ten kierunek badań jako potencjalnie niosący możliwość szerszego spojrzenia na omawiane zagadnienia.

²¹ M. Płachecki, *Przyczynek do sporu „młodej” i „starej prasy”*, „Napis” 2009, seria XV, s. 204.

się w polemikę z „Echem Łomżyńskim” na temat kreowanej tam wizji stosunków wiejskich²². Pismo to jest mu znacznie bliższe pod względem światopoglądowym niż „Przegląd Tygodniowy”. O różnicach między tymi periodykami pisała Ewa Warzenica:

Przede wszystkim każde z pism miało inny „adres czytelniczy”. „Niwa” wyraźnie interesowała się problematyką wsi i rolą społeczną ziemiaństwa. „Przegląd Tygodniowy” pozostał w zasadzie pismem dla „miasta”, chociaż nie ograniczał tylko do jego spraw problematyki artykułów. „Niwa” inaczej sformułowała swój stosunek do roli tradycji w kształtowaniu się nowej formacji intelektualnej. Przede wszystkim odniosła się krytycznie do postulowanej opozycji: tradycja – historia. Publicyści „Niwy” szukali właśnie tych wszystkich wątków kultury, które świadczyłyby o istnieniu związków pomiędzy epokami, wskazywali nie tylko na rozwój wiedzy, jako osiągnięcie najwyższe i spajające epoki, ale również na podobną rolę literatury²³.

Z punktu widzenia Glogera niebagatelne znaczenie miały tak poglądy historiozoficzne, jak kwestia odbiorców obu periodyków. W centrum zainteresowań Glogera zawsze znajdowała się prowincja, warszawska metropolia absorbowiała jego uwagę w znacznie mniejszym stopniu. Natomiast pozytywistów skupionych wokół „Przeglądu Tygodniowego”, jak podkreśla badaczka, „prowincja interesuje o tyle, o ile jest posłuszna i dojrzała: by już przyjąć ich idee”²⁴. Zagadnienie stosunku autora *Dolinami rzek* do wskazywanej przez Ewę Warzenicę wizji relacji historii oraz tradycji skreślonej przez Świętochowskiego zostanie rozwinięte w jednym z rozdziałów niniejszej pracy.

1.3 Konstrukcja pracy

Rozprawa została podzielona na sześć części, uwzględniając rozważania wstępne oraz końcowe. Rozdziały od drugiego do piątego stanowią trzon pracy i sytuują Zygmunta Glogera w obszarze postyczniowego Królestwa Polskiego, jak również omawiają jego stosunek do tradycji przedrozbiorowej i romantycznej oraz idei pozytywistycznych. Rozdział drugi koncentruje się na zagadnieniach związanych z biografią autora *Encyklopedii staropolskiej*, pochodzeniem jego rodziny, jej pozycji na podlaskiej prowincji epoki zaborów. Próbuję w nim dociec, jak domowe wychowanie i edukacja w szkole Jana Nepomucena Leszczyńskiego, Szkole Głównej Warszawskiej oraz Uni-

²² Z. Gloger, „*Echo Łomżyńskie*” i kwestia służby folwarcznej, „Niwa” 1883, t. 23, PR II, s. 1048–1053.

²³ E. Warzenica, *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (lata 1866–1881)*, Warszawa 1968, s. 39.

²⁴ A. Janicka, *Tradycja i zmiana...*, s. 303.

wersytecie Jagiellońskim mogły wpłynąć na kształtowanie się postaw dorosłego Glogera. Istotnym zagadnieniem tu poruszonym jest kwestia pierwszych publikacji, szczególnie uważanego za debiutancki artykułu *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*. Opierając się na artykułach prasowych poświęconych autorowi *Dolinami rzek*, szczególnie nekrologii, podejmuję również próbę ustalenia jego pozycji wśród autorytetów epoki²⁵, by w dalszej części rozdziału przejść do zagadnienia miejsca Glogera w świecie współczesnym, włączając analizę stanu badań nad jego spuścizną.

Rozdział trzeci omawia rolę dziedzictwa Polski przedrozbiorowej w pracach Glogera. Dużo uwagi poświęcam w nim roli tradycji szlacheckiej w jego pismach jako zagadnieniu potencjalnie sytuującego go w opozycji do środowiska pozytywistycznego. Rozważania te w znacznej części dotyczą oświeceniowej historiografii autora *Dolinami rzek*, widzianej jako okres budzący kontrowersje z perspektywy dwóch szkół historycznych – utożsamianej z galicyjskim konserwatyzmem szkoły krakowskiej oraz związanej z pozytywistami szkoły warszawskiej, a zarazem epoki istotnej z perspektywy kształtowania się pozytywistycznej formacji intelektualnej²⁶.

Rozdział czwarty rozpoczyna się rozważaniami dotyczącymi pozytywistycznej recepcji romantyzmu, narosłych wokół niej stereotypów oraz przyczyn uznania środowiska „młodych” za skrajnie krytyczne wobec literatury romantycznej. W tym celu sięgam do tekstu Franciszka Krupińskiego *Pozytywizm i jego skutki* oraz wybranych artykułów opublikowanych w „Przeglądzie Tygodniowym” w pierwszych latach pisma. Następnie analizuję zagadnienie stosunku Zygmunta Glogera do dziedzictwa romantyzmu polskiego oraz europejskiego, a także powstania styczniowego. Omawiam próby poetyckie autora *Dolinami rzek* oraz wpływ epoki wieszczów na jego postawę światopoglądową, jak również podejmowane inicjatywy badawczo-wydawnicze, ze szczególnym uwzględnieniem publikacji popularyzatorskich, będących rezultatami licznych peregrynacji po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Rozdział piąty w całości został poświęcony omówieniu miejsc osobnych i miejsc wspólnych światopoglądu Glogera oraz myśli warszawskich pozytywistów. Obejmuje on filozoficzne, historiozoficzne postulaty kreacji nowoczesnego społeczeń-

²⁵ O kategorii autorytetu w XIX wieku zob. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*, Białystok 2009.

²⁶ Por. D. M. Osiński, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin 2019.

stwa, rolę w niej słowa pisanego, opinie o stanie prowincji, a także kierunkach jej rozwoju. Analizę swoją prowadzę między innymi w oparciu o artykuły publikowane na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w okresie najgorętszych sporów pomiędzy „starą” i „młodą” prasą, w tym manifesty programowe Aleksandra Świętochowskiego, ale również prace Piotra Chmielowskiego oraz Juliana Ochorowicza. Ponownie wracam tu do niektórych wątków biografii Glogera, próbując zrozumieć, jak wyglądały jego osobiste relacje z poszczególnymi przedstawicielami środowisk pozytywistycznych, z uwzględnieniem lat studiów w murach Szkoły Głównej Warszawskiej. Tą część rozprawy kończę analizą pism Glogera odpowiadających wzorcom literatury pozytywistycznej. Jednym z nich jest utopistyczna wizja prowincji kreślona przez Glogera w *Popasie w Sławopolu*, którą postrzegam jako literacką kreację wsi realizującej ideały porządku społeczno-ekonomicznego, kolejnym – realistyczny obrazek *Z życia dworu wiejskiego*.

1.4 Metodologia. Kryteria selekcji literatury podmiotowej

Przekrojowy charakter niniejszej rozprawy oraz niejednorodność publicystyki uprawianej przez Zygmunta Glogera podyktowały konieczność zastosowania zróżnicowanych metod badawczych, które składają się na swoiście wyprofilowany (przede wszystkim przez zainteresowania i zakres aktywności twórczej samego Glogera, a także przez konteksty macierzyste epoki, w której tworzył) synkretyzm metodologiczny, w którym mieści się zarówno historia idei, jak też historia literatury czy historiografia oraz badania z zakresu prasoznawstwa²⁷. Naturalne wydawało się także zastosowanie strategii porównawczych, jako że głównym celem dysertacji jest odszukanie oraz wyszczególnienie płaszczyzn porozumienia i konfliktu Glogera ze środowiskami pozytywistycznymi. W tym celu prace autora *Dolinami rzek* zostały zestawione z artykułami publikowanymi na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, ale również pismami innych przedstawicieli „obozu młodych”, między innymi Piotra Chmielowskiego, Juliana Ochorowicza, pozytywistyczną krytyką literacką, publicystyką, niekiedy również nowelistyką i powieściopisarstwem. Podobne narzędzia badawcze znalazły zastosowanie w, nie mniej ważnych, poszukiwaniach wątków romantycznych w pismach Glogera, szczególnie jego podróżopisarstwie oraz nielicznych próbach poetyckich.

²⁷ Por. Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864-1885)*, Warszawa 1971.

Z powodu licznych odwołań Glogera do tradycji Polski przedrozbiorowej niezbędne okazało się również sięgnięcie do historycznego warsztatu badawczego, szczególnie wobec konieczności weryfikacji niektórych podawanych przez niego twierdzeń, szczegółów biografii czy realiów dziejowych. Konieczne okazało się również prowadzenie kwerend bibliotecznych i archiwalnych w celu dotarcia do rękopisów, szczególnie korespondencji oraz niewznawianych do dziś publikacji Glogera.

Publicystyka Glogera obejmowała artykuły sprawozdawcze, reportażowe, ekonomiczne, polemiczne, kulturalne, komentatorskie, naukowe, popularnonaukowe, biograficzne, krótkie formy literackie prozatorskie, poezję, memuarystykę. W niniejszej pracy sięgałem do wszystkich rodzaju publicystyki prasowej uprawianej przez autora *Dolinami rzek*. Niekiedy wykraczam jednak poza jej ramy, sięgając do innych pism Glogera – broszur, wstępów do publikacji zwartych, haseł encyklopedycznych, czasem będących rozwinięciami opinii wcześniejszych sformułowanych w prasie lub głosami polemicznymi w dyskusji (na przykład o stereotypie szlacheckim). Rezygnacja z analizy tekstów tego rodzaju uczyniłaby niniejszą pracę dalece niekompletną, szczególnie wobec zachodzącej z biegiem lat zmiany, przesuwającej aktywność Zygmunta Glogera z prasy w stronę wydawnictw książkowych. Z tych samych przyczyn uwzględniłem w niniejszej rozprawie osobne wydania tekstów literackich, takich jak *Marzenia samotnika*, *Poemat ziemiański*, oraz niepublikowany w prasie *Popas w Sławopolu*.

2. Zygmunt Gloger wobec romantyzmu i pozytywizmu. Kontekst biograficzny, historyczny, społeczny i kulturowy

2. 1 Niemiecki rodowód, polska tożsamość

Choć dziejom rodu Glogerów biografowie i badacze twórczości autora *Dolinami rzek* poświęcili sporo uwagi, wciąż nie rozwiązano zagadki jego pochodzenia. O ile genealogia ze strony matki autora *Encyklopedii staropolskiej* nie budzi kontrowersji, gdyż matka wywodziła się z dobrze znanej na Podlasiu szlacheckiej rodziny Woynów, o tyle historia przodków ze strony ojca wciąż jest spowita mgłą tajemnicy. Według wiekowych już, ale wciąż aktualnych ustaleń księdza Witolda Jemielitego oraz Jerzego Wiśniewskiego, założycielem jezewskiej gałęzi rodziny Glogerów był Wilhelm, urzędnik pruskiej Kamery Wojny i Domen, czyli urzędu ziemskiego z siedzibą w Białymstoku²⁸. O jego wcześniejszym życiu wiadomo niewiele. Próby ustalenia miejsca narodzin czy zamieszkania przed osiedleniem na Podlasiu wciąż bardziej niż naukowe dociekania przypominają rozpaczliwe próby znalezienia punktów wspólnych pomiędzy nazwiskiem, geografiami i historycznymi zapiskami.

Można powiedzieć, że od kilkudziesięciu lat badania nad biografią Glogera miały charakter punktowy. Wprawdzie liczne „białe plamy” w życiorysie autora *Encyklopedii staropolskiej* są stopniowo wypełniane, jednak odbywa się to niejako przy okazji innych badań, zazwyczaj poświęconych jego spuściźnie piśmienniczej. Do dziś za najważniejsze opracowania poświęcone życiorysowi Glogera należy uznać *Glogera. Powieść biograficzną* Teresy Komorowskiej, *Rodzinę Zygmunta Glogera* Witolda Jemielitego i Jerzego Wiśniewskiego (*Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978), biogram autorstwa Anny Kutrzeby-Pojnarowej w *Polskim Słowniku Biograficznym* oraz *Wilhelm Gloger w Białymstoku* Leszka Postołowicza (*Rok Glogerowski*, Białystok 1986). Do dziś stanowią one podstawę wiedzy o genealogii i życiu właściciela Jeżewa, niekiedy uzupełnione nielicznymi świadectwami z epoki, na przykład Michała Federowskiego *Zygmunt Gloger (garść wspomnień osobistych w pierwszą rocznicę śmierci)* („Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1911, nr 46; w 1912 tekst ukazał się jako odbitka). Spośród publikacji popularnych dotyczących biografii Glogera lub dziejów rodzinnych

²⁸ W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, ZG Badacz, s. 78.

Zob. również W. Jemielity, *Zygmunt Gloger. Szkic biograficzny*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich (1985–1995)*, wybór i opracowanie A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995 oraz L. Postołowicz, *Wilhelm Gloger w Białymstoku*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej Białystok 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.

należy wymienić *Pasje jezewskiego tytana* Stefana Maciejewskiego (*Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978), *Zygmunt Gloger* Henryka Syski (Warszawa 1963) oraz powieść *Kwitnące floksy* Hanny Muszyńskiej-Hofmanowej (Warszawa 1971).

Niestety, sam Gloger zazwyczaj milczał o dziejach przodków ojca. Trudno powiedzieć, czy wynikało to z niewiedzy, czy zostało podyktowane innymi względami. Jakimi? Można jedynie snuć domysły. O historii rodu ze strony matki wiele dowiadujemy się z opowieści Agnieszki z Dobrzynieckich Woynowej, babki Glogera. I są to dzieje z perspektywy drugiej połowy XIX stulecia antyczne, sięgające szesnastowiecznej złotej ery Rzeczypospolitej szlacheckiej²⁹. Informacje o antenatach po mieczu autor *Dolinami rzek* ograniczał w zasadzie do pierwszego pokolenia – ojca Jana i stryja Karola, powstańców listopadowych³⁰. Ich losy świadczą o szybkiej asymilacji rodu Glogerów w polskim społeczeństwie – a zapewne również akulturacji samego Wilhelma, który osiadłszy na podbiałostockim partykularzu objął funkcję burmistrza Tykocina³¹. Fakty te zarazem wyjaśniają, jak Jan, syn niemieckiego emigranta, mógł z powodzeniem starać się o rękę kobiety ze starego, szlacheckiego rodu, którego tradycje sięgały czasów świetności państwa polsko-litewskiego. Można powiedzieć, że w tym przypadku wektor wpływu kulturalnego zadziałał dość nieoczekiwanie. Doszło do polonizacji Niemców, nie germanizacji Polaków.

Przypadek Glogerów nie był jednak odosobniony. Z pośród niemieckich rodów zapuszczających korzenie na dziewiętnastowiecznym Podlasiu można wymienić również Bucholtzów, Beckerów czy Moesów³². W kontekście naturalizacji wyjątkowo interesujący jest przypadek członka ostatniej z wymienionych rodzin, Konstantego Moesa-Oskargiełły. Podlascy Moesowie wywodzili się z akwizgrańskich fabrykantów osiadłych pod Choroszczą. Drugi człon nazwiska, czyli Oskargiełło, Konstanty, uchodzący pośród

²⁹ [Z. Gloger], *Wesele babuni. Z notat etnograficznych Zygmunta Glogera*, [w:] *Znad brzegów Narwi, jednodniówka na dochód Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Warszawa 1902, PR III, s. 1031.

³⁰ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 23.

W dalszej części pracy biografia autorstwa Komorowskiej będzie oznaczana skrótem GOB.

³¹ Tamże, s. 11.

³² Przedstawicielei ostatniego z tych rodów Gloger znał osobiście i wielokrotnie wspominał w swych sprawozdaniach gospodarczych z prowincji, np. *Z Tykocina. 17 listopada*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 259, PR I, s. 421. Zob. również A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostoczczyzna” 2000, nr 1 (57).

krewnych za ekscentryka (parał się m.in. okultyzmem, propagował również wegetarianizm³³), do nazwiska dołączył człon sugerujący związek z Wielkim Księstwem Litewskim. Zdaje się, że przedstawiciele każdej z tych rodzin ulegli może nie tyle polonizacji, co „zeswojszczeniu”. Trafili do odwiecznego pogranicza, starodawnego tygla kulturalnego, który, jak każde terytorium obrzeżne, wytwarza wśród swoich mieszkańców swoistą świadomość ludzi „tutejszych”, niezależną od pochodzenia etnicznego. W pismach Glogera znajdujemy przypadki „zeswojszczenia”, choć wykraczające poza tereny podlaskiego pogranicza. Henryka Wohla, zesłańca, finansistę i społecznika pochodzenia żydowskiego, wspominał tymi słowami:

Człowiek, który pasmem całego cichego żywota swego służył wiernie narodowi polskiemu nie jak przybrany pasierb, ale jak uczciwy syn rodzony, człowiek, który całą głębią wyjątkowo szlachetnej duszy i jasnego umysłu ukochał ziemię polską i jej wielkie tradycje narodowe nie jak przybraną ojczyznę, ale jak macierz rodzoną – zasłużył sobie, aby społeczeństwo nasze rzuciło mu na mogiłę skromny kwiat niezapominajki³⁴.

Zdaje się, że w rozumieniu Glogera – przynajmniej dojrzałego Glogera, bo tematykę tę porusza w późniejszym okresie swojej twórczości, przypadającym na czasy licznych narodowych „przebudzeń” – etniczność, pochodzenie, więzy krwi mają znaczenie drugorzędne, ustępując czynnikowi kulturowemu. Akulturacji jako świadomej decyzji, nie rezultatu zewnętrznych nacisków czy konsekwentnej polityki wynaradawiania. Ten akt samookreślenia za decydujący uważał szczególnie w przypadkach potomków zagranicznych migrantów. Pokpiwając z litewskich postulatów określania narodowości na podstawie przyrodzonego języka antenatów, stwierdzał:

Sięganie do dalszych przodków sprowadziłoby tylko śmieszny i niedorzeczny zamęt. Musiałyby bowiem wtedy zostać Joachim Lelewel Francuzem, Wincenty Pol, Karol Libelt, Tadeusz Rejtan Niemcami, jak również Platerowie, Czapscy, Tyzenhauzowie,

³³ Konstanty Moes-Oskargiełło jest autorem kilku prac poświęconych tym zagadnieniom, np. *Nauka leczenia jako umiejętność oparta na podstawie przyrodzonej w przeciwieństwie do sztuki lekarskiej czyli medycyny* (Warszawa 1885) oraz *Przyrodzone pokarmy człowieka i wpływ ich na dół ludzką* (Warszawa 1888). Jego biografia jest dostępna na stronie projektu zrealizowanego w ramach NPRH w latach 2016–2019 przez Uniwersytet Gdański pn. *Kultura polska wobec zachodniej filozofii ezoterycznej w latach 1890–1939*. Zob. <http://www.tradycjaezoteryczna.ug.edu.pl/node/1093> [dostęp: 12.06.2022 r.]

³⁴ Z. Gloger, *O uczczeniu pamięci Henryka Wohla*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 133, PR III, s. 352.

Weysenhoffowie, Szembekowie i setki rodzin innych, pochodzących ze szlachty kurlandzkiej i inflanckiej lub pruskiej, które już przez samo przyjęcie kultury polskiej stały się na wskroś polskimi³⁵.

Woluntarystyczny punkt widzenia przyjmował autor *Dolinami rzek* również w stosunku do sytuacji przeciwnych – odrzucenia polskiej narodowości. Choć przypadki kosmopolityzmu, czy wręcz porzucenia polskośći zawsze przyjmował ze smutkiem, nie próbował nikomu narzucić przynależności narodowej. Pisząc o Victorze Adolfie von Podbielskim, niemieckim polityku, bohaterze głośnego skandalu, który dziś nazwalibyśmy korupcyjnym, a zarazem potomku podlaskiej szlachty, stwierdzał:

Ów mąż o polskim wąsie a duszy krzyżackiej, filar agrariuszów i junkrów pruskich, o którym dziś rozpisują się gazety dzięki udziałowi w panamie [aferze, skandalu – P.S.] niemieckiej, pochodzi, jak to wskazuje samo nazwisko, z rodziny polskiej. Nie przynosi to bynajmniej zaszczytu Polakom i nie myślimy bynajmniej anektować tego junkierskiego Kopernika, choćby mu za życia wznoszono w Niemczech pomniki (sic!); skoro jednak pan Podbielski stał się głośnym, warto przypomnieć, jaką drogą niemczyły się i degenerowały potem niektóre rody polskie. Dziś pan Podbielski jest „ultraniemcem”, więcej niemieckim niż niejeden z rdzennych hakatystów, bo tak zwykle bywa z podobnymi ludźmi, ale, niestety, pochodzenie jego jest polskie³⁶.

Zdaje się, że w ten sposób Gloger wypowiada się również we własnym imieniu, jako potomek Niemca. Mówi głośno i zdecydowanie: „Czuję się Polakiem, więc jestem Polakiem”, rozwiewając – przynajmniej we własnym mniemaniu – wszelkie wątpliwości dotyczące polskości własnej lub swojej rodziny.

2.2 Pedagodzy i przyjaciele

W badaniach poświęconych Zygmuntowi Glogerowi często podkreśla się niezwykle rozległy krąg jego znajomych. Mimo to w tym właśnie kontekście należy zwrócić uwagę na kilka faktów, które, jak sędzę, nie zostały jeszcze dostatecznie naświetlone przy okazji rozważań nad licznymi koneksjami Glogera oraz jego miejscem w środowisku Polski rozbiorowej, nieograniczonej do Królestwa Polskiego. Po pierwsze, relacje nawiązywane przez autora *Encyklopedii staropolskiej* często nie funkcjonowały na jednej płaszczyźnie, osobistej lub intelektualnej. Niezależnie od początków znajomości, celów

³⁵ Z. Gloger, *Kwestia litewska*, [w:] *Kalendarz na rok 1906, wydany staraniem katolickiego towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu 1905*, PR III, s. 1120.

³⁶ [Z. Gloger], *Pan Podbielski*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 238, PR III, s. 345.

pierwotnie im przyświecającym, bardzo często wykraczały one poza ramy przynależne jednej lub drugiej kategorii. Za przykład niech posłużą Kazimierz Władysław Wójcicki oraz Julian Bartoszewicz, pedagodzy, których młody Gloger poznał siedząc w szkolnych ławach³⁷. Z biegiem czasu obaj przestali być jedynie nauczycielami, a stali się przyjaciółmi. Podobny *casus* obserwujemy w przypadku Oskara Kolberga – u zarania znajomości mentora, recenzenta *Obchodów weselnych*. O ewolucji ich wzajemnych relacji dobitnie świadczy zachowana korespondencja autora *Ludu*. Pierwszy list nadesłany w 1868 roku (datowany 17 grudnia w Krakowie) Gloger rozpoczął słowami „Szanowny i Drogi Panie”, kończył zaś „Wyrazem szacunku i serdecznej przyjaźni”³⁸. W czerwcu 1878 roku podpisywał się jako „Przywiązany przyjaciel i sługa”³⁹, zaś w styczniu 1881 jako „przyjaciel i brat”⁴⁰. Zasadnym wydaje się wniosek, że obaj badacze żywili do siebie sympatię, której swoistym zwieńczeniem miała być niedoszła wizyta Kolberga w Jeżewie⁴¹.

Podobnie do znajomości z Kolbergiem kształtowały się stosunki Glogera z innym znamienitym ludoznawcą, Janem Karłowiczem. O rozwoju tej relacji również możemy wnioskować z korespondencji uczonych⁴², choć posiadamy o niej nieco więcej informacji, niż o przyjaźni z autorem *Ludu*. We wspomnieniu pośmiertnym opublikowanym w 1904 roku Gloger pierwsze spotkanie z małżeństwem Karłowiczów wspominał następująco:

³⁷ Obaj mieli pracować w szkole prowadzonej przez Jana Nepomucena Leszczyńskiego, choć zatrudnienie w niej Bartoszewicza budzi wątpliwości. Zob. GOB, s. 34.

Na marginesie warto zwrócić uwagę na niejednoznaczność osoby Wójcickiego, który w latach trzydziestych XIX wieku dopuścił się kradzieży licznych unikatowych pozycji znajdujących się wówczas w zbiorach Ossolineum we Lwowie, które, wykorzystawszy dla własnych potrzeb, następnie sprzedawał. Zob. A. Franczyk-Cegła, *Konsekwencje udostępniania cymeliów w pierwszej ossolińskiej czytelnicy we Lwowie*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 2019, t. 30.

³⁸ Zygmunt Gloger do Oskara Kolberga, Kraków, 17 XII 1868, *Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga*, t. 64, *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. 1, zebrala i opracowała M. Turczynowiczowa, opracowanie komentarzy i red. A. Skrukwa i E. Krzyżaniak, Wrocław-Poznań 1965, s. 271–273.

W dalszej części pracy odwołania do zbioru korespondencji Oskara Kolberga będą oznaczane skrótem DWOK i numerem tomu. Listy Glogera do autora *Ludu* znajdują się w woluminach 64 i 65 – odpowiednio 1 i 2 części *Korespondencji...*

³⁹ Zygmunt Gloger do Oskara Kolberga, Kraków, 13 czerwca 1870, DWOK, t. 64, s. 359.

⁴⁰ Zygmunt Gloger do Oskara Kolberga, Jeżewo, 22 stycznia 1881, DWOK, t. 65, *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. 2, zebrala i opracowała M. Turczynowiczowa, opracowanie komentarzy i red. A. Skrukwa i E. Krzyżaniak-Miller, Wrocław-Poznań 1966, s. 457–458.

⁴¹ GOB, s. 286.

⁴² Zob. D.K. Rembiszewska, *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, nr 4. Więcej o przyjaźni Glogera z Karłowiczem zob. też, *Sprawy uczonego ziemianina – listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.

W dalszej części pracy monografia ta jest oznaczana skrótem ZG NIL.

Było to w jesieni roku 1876. Z podlaskiego mego zakątka podążyłem na Żmudź do Szawel, na urządzaną tam, drugą już z rzędu, wystawę rolniczą w guberni kowieliskiej. Właśnie na tej drugiej wystawie powszechną wśród ziemian uwagę zwracała na siebie przybyła z guberni wileńskiej dorodna para młodych jeszcze ludzi. On, przystojny blondyn z typową twarzą polską, mógł liczyć lat 40, ona, bardzo ładna 30-letnia kobieta, smukłej kibici, dorównywała mu wzrostem; toteż słyszałem, jak porównywano ich z Litaworem i Grażyną. [...]

Ale mówiono jeszcze o tej dobranej pięknej parze, że tak on, jak i ona, byli zarówno wysoko uzdolnieni muzykalnie. Jakoż przekonaliśmy się o tym wszyscy na koncercie, danym podczas wystawy szawelskiej na jakiś cel dobroczynny, usłyszawszy przesliczną, pełną głębokiego uczucia grę pana Jana na wiolonczeli.

W owych to chwilach bardzo nastrojowych poznałem się osobiście ze świętej pamięci Janem Karłowiczem i zaraz znaleźliśmy tak niezliczoną moc tematów do rozmowy, iż rozstawaliśmy się ze szczerym ubolewaniem, że na wyczerpanie ich nie było w Szawelach odpowiedniej pory, ani czasu. Ten to stosunek przyjazny, wówczas pomiędzy nami zawarty, miał przetrwać przeszło ćwierć wieku, dopóki go nie rozdzielił zgon przedwczesny uczonego ziemianina⁴³.

W odróżnieniu od Kolberga, Karłowicz przynajmniej dwukrotnie skorzystał z zaproszenia do Jeżewa⁴⁴. Gloger utrzymywał bliskie relacje z innymi znanymi przedstawicielami środowisk intelektualnych, jak wspomniany Julian Bartoszewicz, ale również Henryk Sienkiewicz, czy znany badacz Białorusi Michał Federowski⁴⁵. Mimo szerokiej sieci kontaktów sięgającej daleko poza Podlasie, Gloger pozostawał silnie umocowany w swojej małej ojczyźnie, będąc cenionym członkiem prowincjonalnej podtykocińskiej społeczności. Przyjaźń, niekiedy bardzo serdeczna, łączyła go z wieloma przedstawicielami elit pogranicza dawnej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego: ziemianinem

⁴³ Z. Gloger, *Z moich wspomnień*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, t. 18, PR III, s. 1075.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ GOB, s. 371, 429.

oraz agronomem Tymoteuszem Łuniewskim⁴⁶, pszczelarzem oraz ichtiologiem Michałem Girdwoyniem⁴⁷, fabrykantem Alfredem Moesem⁴⁸. Nie sposób przy tym nie wspomnieć o teściu Aleksandrze Jelskim, kolejnym w otoczeniu Glogera, obok Federowskiego, badaczu Białej Rusi oraz tłumaczu *Pana Tadeusza* na język białoruski⁴⁹.

Powyższa lista współpracowników i przyjaciół Glogera jest, rzecz jasna, dalece niepełna. Brak na niej choćby Józefa Ignacego Kraszewskiego, Michała Elwiro Andriolego, Zygmunta Noskowskiego, Wincentego Pola, Karola Estreichera. Pomiąłem także Tadeusza Korzона, Elizę Orzeszkową, Aleksandra Świętochowskiego – na analizę kontaktów Glogera z przedstawicielami obozu pozytywistycznego i formacji pokrewnych, jak warszawska szkoła historyczna, będzie miejsce w dalszej części pracy. Nie wspominałem o środowisku związanym z ruchem krajoznawczym lub Uniwersytetem Jagiellońskim. Nie chodzi mi jednak o całościowe odtworzenie i omówienie sieci kontaktów Glogera. To zadanie ogromne, zasługujące na osobne opracowanie⁵⁰. Pragnę zasygnalizować jedynie kwestię, której, jak sądzę, dotychczas poświęca się zbyt mało uwagi. Rozległość tych koneksji, ich zasięg każe zadać pytanie o pozycję autora *Budownictwa drzewnego* wśród ówczesnych polskich elit – bowiem widać wyraźnie, że nie był „samotnikiem z Jeżewa”, jak niekiedy się go określa. Udzielenie odpowiedzi wymaga wykroczenia poza obszar wyznaczony bibliografią pism Glogera i zmusza do poszukiwań poświęconych mu świadectw z epoki⁵¹. Do tej kwestii wrócę w części rozdziału poświęconej jego spuściźnie.

⁴⁶ Zob. prace A. Kołodziejczyka, szczególnie *Korespondencja przyjaciół. Listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z lat 1879–1904* (Warszawa 1999).

⁴⁷ GOB, s. 137. Zob. również liczne relacje z wystaw rolniczych np. Z. Gł [Z. Gloger], *Z wystawy szawelskiej, we wrześniu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 19, PR I oraz [Z. Gloger], *(O Girdwoyniu i jego pracach)*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. 2, PR I.

⁴⁸ GOB, s. 137. O Moesie wspomina Gloger wielokrotnie w swojej korespondencji do prasy, zob. np. [Z. Gloger], *Tykocin, 19 lipca*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 160, PR I.

⁴⁹ T. Komorowska, *Gloger...*, s. 267 i następne.

⁵⁰ Podwaliny tej rekonstrukcji położyła T. Komorowska. Zob. też, *Korespondencja Zygmunta Glogera*, [w:] *Fascynacje folklorystyczne. Studia poświęcone pamięci Heleny Kapeliś*, red. A. Engelking, M. Kapeliś, Warszawa 2002.

⁵¹ Wydaje się, że dotychczas jedyną próbą spojrzenia na Glogera „z zewnątrz”, choć w innym kontekście, jest artykuł Kamila K. Pilichiewicza *Zygmunt Gloger w kręgu rodziny i badaczy jego twórczości. Konterfekt pośmiertny starożytnika z Jeżewa (Zygmunt Gloger. Pisarz..., seria II)*.

2.3 Pierwsze prace. Problem debiutu⁵²

W 1910 roku Stefan Demby opublikował *Bibliografię pism Zygmunta Glogera*. Za debiutancki artykuł Glogera uznał *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym” w roku 1863⁵³. Informację tę za Dembym powtórzyli Henryk Syska⁵⁴, Wacław Olszewicz⁵⁵, Teresa Komorowska⁵⁶ oraz późniejsi badacze opierający się na ich dorobku. Przyjęto zatem powszechnie, że Gloger zadebiutował w trakcie powstania styczniowego, publikując tekst o monumencie upamiętniającym jednego z największych polskich bohaterów, wspaniałego wodza, pogromcę najeźdźców, zbawcę ojczyzny, patriotę rozślawionego czynem, nie urodzeniem, wpisującego się w promowany przez Glogera wzorzec człowieka aktywnego, cenionego za własne zasługi, nie chlubiącego się dokonaniem przodków. W dobie tragicznego zrywu przyszły autor *Encyklopedii staropolskiej* miał napisać tekst niemalże „ku pokrzepieniu serc”. Byłby to zarazem piękny wstępny epizod rozpoczynającej się publicystycznej kariery, gdy młody, siedemnastoletni pasjonat opisuje jeden z najznamienitszych zabytków swych rodzinnych stron. Tekst zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym”, popularnym warszawskim piśmie wyróżniającym się nie tylko treścią artykułów, ale i szatą graficzną, wzbogacony reprodukcją dzieła samego Wojciecha Gersona, zwiastował błyskotliwą karierę – publicysty, społecznika, badacza. Pozwalał również spać twórczość Glogera swoistą kłamrą tematyczną – jeden z jego ostatnich artykułów dotyczył pomnika uwieczniającego związanego z Tykocinem hetmana⁵⁷.

Warto jednak zadać kilka pytań. Kolejna po *Pomniku...* publikacja Glogera ukazała się dopiero cztery lata później, w roku 1867⁵⁸. Dlaczego tak późno? Co było przyczyną tej długiej przerwy? Czy w tym czasie Gloger nie był w stanie napisać choćby jednego artykułu? Domniemany okres bezczynności intryguje tym bardziej, że autor *Dolinami rzek* był twórcą niezwykle pracowitym i płodnym, a przy tym nie ograniczającym się pod względem tematyki lub formy wypowiedzi.

Potencjalnej przyczyny twórczej przerwy można upatrywać w niedostępności materiałów, które Gloger mógłby wykorzystać w trakcie prac nad kolejnym tekstem.

⁵² O tym zagadnieniu pisałem również w *Zygmunt Gloger i „Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie” – debiut domniemany?*, [w:] NIL.

⁵³ *Bibliografia pism...*, s. 252.

⁵⁴ H. Syska, *Zygmunt Gloger*, s. 105.

⁵⁵ W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] ZG Badacz, s. 10.

⁵⁶ GOB, s. 48.

⁵⁷ Z. Gloger, *Pomnik Czarnieckiego w Tykocinie*, „Ziemia” 1910, nr 5, PR III.

⁵⁸ Tenże, *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 2, PR I.

Wprawdzie już od pewnego czasu realizował swe kolekcjonerskie pasje, które w przyszłości miały stanowić podstawę licznych publikacji, jednak w okresie styczniowego zrywu proces gromadzenia zbiorów został nie tyle zahamowany, ile uległ regresowi, o czym starożytnik wspominał pisząc hasło *Jeżewo* do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*: „Syn Jana, Zygmunt, zaczął od roku 1862 gromadzić tu [w Jeżewie – P.S.] bibliotekę, obrazy, pamiątki i wykopaliska. W roku 1863 zawiązek zbiorów był zniszczony i praca zaczęta na nowo”⁵⁹.

Ze względu na partyzancki charakter insurekcji styczniowej, ustalenie szczegółów dotyczących wszystkich potyczek powstańców z siłami carskimi nastęrcza licznych trudności. Przekłada się to również na kwestię losów rodzinnego majątku Glogera – trudno orzec kiedy, w jaki sposób oraz w jakim stopniu dotknęły go działania wojenne. Być może ucierpiał w rezultacie wydarzeń mających miejsce 24 stycznia, kiedy spod Tykocina, po nieudanej próbie opanowania miasta, wycofywał się oddział Władysława Cichorskiego „Zameczka”⁶⁰. Istnieje również inna możliwość – zbiory przepadły wskutek rewizji⁶¹. Za tą tezą opowiadał się Jan Tyszkiewicz, według którego w wyniku rewizji miało dojść do konfiskaty medali ze względu na znajdujące się na wielu z nich, zakazanego ustawowo, polskiego orła⁶². Niewiadomą pozostaje skala strat. Zapis wybrzmiewa dość dramatycznie i jednoznacznie: koniecznym stało się gromadzenie kolekcji od początku. Jednak istnieje kilka pośrednich wskazówek, które pozwalają rzucić nieco światła na kwestię jej losów. W 1882 roku, w liście do Władysława Bartynowskiego, Gloger pisał:

Będąc małym chłopcem, zacząłem zbierać grosze i trojaki stanisławowskie [...]. W roku 1863, mając lat 17, posiadałem już kilkaset monet polskich i kilkadziesiąt medalów. Medale zostały mi wtedy zabrane – monety zdołałem ukryć i ocalić. Inne zabytki z niewielkim wyjątkiem przechowałem wtedy jako tako⁶³.

Zatem część kolekcji numizmatów udało się uchronić. Z kontekstu powyższej wypowiedzi wynika, że ocalały nie tylko monety. Tak też musiało być w istocie – w 1892

⁵⁹ [Z. Gloger], *Jeżewo*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1882, s. 582–583; również [w:] tenże, PR II, s. 1339–1342.

⁶⁰ O walkach pod Jeżewem w trakcie odwrotu spod Tykocina wspomina Witold Tatarczyk. Zob. tenże, *Powstanie styczniowe na Białostoczczyźnie*, Łódź 1996, s. 23.

⁶¹ W ten sposób część swoich zbiorów numizmatycznych utracił zamieszkały w Łomży doktor Efrom Edelstein. Zob. GOB, s. 283.

⁶² J. Tyszkiewicz, *Zygmunt Gloger jako archeolog Podlasia*, „Ziemia” 1979, nr 11, s. 110.

⁶³ Cyt. za: GOB, s. 282.

roku w Krakowie ukazuje się zbiór *Pieśni ludu*, którego podtytuł brzmi: *Zebrał Zygmunt Gloger (w latach 1861–1891). Muzykę opracował Zygmunt Noskowski*. Okazuje się, że przynajmniej fragment materiałów etnograficznych zgromadzonych przed 1863 rokiem przetrwał niespokojny czas powstania (a Gloger zaczął gromadzić je rok wcześniej niż numizmaty). Możliwe, że była to jego zdecydowana większość, jeśli nie całość. Choć to zależy od losów samego majątku. Jeśli przyjąć, że Jeżewo ucierpiało w wyniku walk prowadzonych w trakcie styczniowego zrywu⁶⁴ – część tych zbiorów mogła przepaść. Jeśli jednak Glogerowie ów „zawiązek” utracili w wyniku rewizji – można postawić tezę o stosunkowo wysokim stopniu zachowania jego części etnograficznej. O ile wspomniane monety, medale czy dzieła sztuki mogły przyciągnąć uwagę przeszukujących dobra żołnierzy ze względu na wartość materialną, estetyczną lub naruszenie prawa, o tyle sterty kartek zapisanych ludowymi pieśniami przez młodego pasjonata nie wzbudziłyby raczej niczyjego zainteresowania. Nie należy wykluczać również możliwości, że straty wynikały zarówno z walk, jak też z późniejszych kontroli i rewizji.

Okazuje się zatem, że rzekoma utrata zgromadzonych notatek nie mogła być przyczyną przerwy w działalności publicystycznej. Nawet gdyby rzeczywiście teksty przepały w trakcie insurekcji, nie musiałyby to tłumaczyć beczynności przyszłego autora *Dolinami rzek*, jaka nastąpiła między 1863 a 1867 rokiem. Gloger często pisywał artykuły sprawozdawcze czy komentatorskie, do których notatki takie nie były niezbędne. Jednak pierwszy tego rodzaju tekst pojawiał się dopiero w 1871 roku w „Gazecie Handlowej”⁶⁵, co oznacza, że dziedzic Jeżewa przez długi czas nie opisywał realiów prowincjonalnych. O Stefanie Czarnieckim ponownie wspominał w 1874 roku, w krótkiej pracy publikowanej w „Kłosach”, poświęconej portretom hetmana⁶⁶. Rzut oka na *Bibliografię... Dembego* pozwala dostrzec, co w początkowym okresie działalności piśmienniczej interesowało

⁶⁴ Informację o zniszczeniu Jeżewa przez wojsko podają Witold Jemielity i Jerzy Wiśniewski, jednak nie precyzują okoliczności tego wydarzenia. Zob. W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, s. 92. Teresa Komorowska również o nim wspomina, zaznaczając, że pojawia się w biografii zarówno ojca, jak i syna – nie podaje jednak, jakie biografie ma na myśli (GOB, s. 42). Brakuje też wzmianki o tym fakcie zarówno w biogramach obu Glogerów zamieszczonych w *Polskim Słowniku Biograficznym*, jak również w pozycjach wykorzystanych przez ich autorów (spośród tych, do których udało się dotrzeć). Zob. A. Śnieżko, *Jan Gloger (1811–1884)* oraz A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, red. K. Lepszy, Kraków 1959–1960, s. 79–81. Podobnie jest w przypadku wspomnień pośmiertnych wykorzystanych w dalszej części pracy (zob. przyp. 19–21) oraz hasel w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej*. Zob. R., *Jan Gloger* oraz tenże, *Zygmunt Gloger*, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 25–26, Warszawa 1900, s. 148–149.

⁶⁵ [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego, 21 maja*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 113, PR I.

⁶⁶ G. [Z. Gloger], *Stefan Czarniecki, „Kłosy”* 1874, t. 19, nr 475, PR I.

Glogera. Była to etnografia. Michał Federowski wspominał ten etap życia swego przyjaciela następująco: „W tych latach p. Zygmunt myśl głównie miał skierowaną na etnografię i w tym kierunku, o ile mu studia uniwersyteckie pozwalały, nieustannie pracował”⁶⁷.

Dlaczego wobec tego Gloger swój debiutancki tekst miałby poświęcić właśnie pomnikowi Stefana Czarnieckiego? Oczywiście, był to jeden z ważniejszych zabytków jego rodzinnych stron, pamiętający czasy Jana Klemensa Branickiego, jednak zarówno Federowski jak też autor *Encyklopedii staropolskiej* wyraźnie stwierdzali, że to zainteresowanie ludowością zdefiniowało jego młodzieńczą aktywność. Do 1863 roku miał już wystarczająco bogaty zbiór materiałów, by napisać niejeden artykuł:

Jeszcze za szkolnych moich czasów [...] zauważyłem, że wiele z tych starych wyrażen idzie u młodszego pokolenia w niepamięć. Gdy tę samą uwagę usłyszałem z ust Kazimierza Władysława Wójcickiego, [...] opanowała mnie chęć spisania przysłówi polskich. [...] Więc radość była wielka, gdy w ciągu roku 1861 dopełniłem cyfry dwutysięcznej⁶⁸.

W tym miejscu warto jeszcze raz oddać głos Glogerowi, który wspominając jednego ze swych mentorów, Oskara Kolberga, pisał:

W roku 1867 byłem studentem Szkoły Głównej. Badanie przeszłości i etnografia wydawały mi się najponętniejszym polem do pracy. Dawne zwyczaje i dawne pieśni miały dla mnie od dziecka jakiś niewysłowiony urok. [...] Pierwszym też artykułem, który nabażrałem, był opis zwyczajów rolniczych, dożynek itd. wydrukowany przez Wójcickiego w „Bibliotece Warszawskiej”. Dlatego o nim tu wspominam, że był on powodem do przedstawienia się Kolbergowi⁶⁹.

Wspominany tekst to *Obrzędy rolnicze*, opublikowany w II tomie „Biblioteki Warszawskiej” w 1867 roku⁷⁰. Przeczy to dotychczasowemu pogładowi o debiucie w „Tygodniku Ilustrowanym”. Można przyjąć założenie, że Gloger miał na myśli swój pierwszy tekst z dziedziny etnografii, jednak ponownie warto zwrócić uwagę na *Bibliografię...* Dembego – dopiero wtedy Gloger zaczął wykazywać swoją charakterystyczną aktywność piśmienniczą, bardzo szybko ogłaszał kolejne prace. W tymże 1867 roku opu-

⁶⁷ M. Federowski, *Zygmunt Gloger. Garstka wspomnień...*, s. 746. Należy jednak nadmienić, że obaj badacze poznali się dopiero na początku lat siedemdziesiątych.

⁶⁸ Z. Gloger, *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*, „Wisła” 1896, t. 10, z. 2, PR III, s. 564–565.

⁶⁹ Tenże, *Ze wspomnień o Kolbergu*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 161, tamże, s. 269.

⁷⁰ Zob. Z. Gloger, PR I, s. 143–151.

blikował następny artykuł, *Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina* („Biblioteka Warszawska” 1867, tom III⁷¹), ukazała się również *Kupalnocka: stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina* (Warszawa 1867). W roku następnym prace Glogera dotyczące szeroko rozumianej ludowości pojawiły się w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej” i „Kronice Rodzinnej”, wydał zbiorczo dwa poematy pt. *Anula. Święte wieczory* (Warszawa 1868), zaś w 1869 roku, w Krakowie, pierwszą część *Obchodów weselnych*. Wszystkie wymienione publikacje bezpośrednio lub pośrednio (*Anula...*) wiążą się z badaniami etnograficznymi.

Informacje o debiucie w 1867 roku podał również „Tygodnik Ilustrowany” we wspomnieniu pośmiertnym poświęconym autorowi *Encyklopedii staropolskiej*, choć, podobnie jak w poprzednim cytacie, tu również zdaje się istnieć pewna swoboda interpretacyjna:

Zamiłowanie do ludoznawstwa rozwinęło się w młodym chłopcu wcześniej; już jako szesnastoletni młodzieniec zbierał wykopaliska i pieśni ludowe z okolic Tykocina. Upodobał swe pogłębiał studiami specjalnymi z dziedziny etnografii, archeologii i historii podczas pobytu w uniwersytecie. A pierwsze prace swoje z tego zakresu począł ogłaszać w pismach w roku 1867-ym, wydając jednocześnie książeczki z dziedziny oświaty ludowej [...]⁷².

Takie same informacje podaje biogram opublikowany w „Bibliotece Warszawskiej”, choć tu wkradł się błąd – autor jako pierwszą publikację Glogera wymienił *Obchody weselne*, by w następnym akapicie uznać za nią *Obrzędy rolnicze*⁷³. Z kolei w nekrologu w „Kurierze Warszawskim” widnieje informacja: „Owoce mozolnych poszukiwań swoich i rozległej swej wiedzy zaczął ogłaszać drukiem od roku 1867”⁷⁴.

Pojawia się więc pytanie, czy Gloger rzeczywiście jest autorem *Pomnika...*? Przytaczane publikacje zdają się co najmniej podawać to w wątpliwość. Jeśli artykułu z 1863 roku nie napisał Gloger – kto to zrobił? Okazuje się, że wyszedł on spod pióra Ludwika Jenikego, zaś pierwotnie został opublikowany w 1855 roku w „Księdze Świata”⁷⁵.

⁷¹ Zob. tamże, t. I, s. 152–158.

⁷² L.W., *Zygmunt Gloger*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 34, s. 690.

⁷³ Ś.P. *Zygmunt Gloger*, „Biblioteka Warszawska” 1910, t. 3, s. 611–613.

⁷⁴ Ś.P. *Zygmunt Gloger*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 225, s. 3.

⁷⁵ Por. L. Jenike, *Stefan Czarniecki*, „Księga Świata” 1855, R. 4, cz. 1, s. 135–154, 171–189; zwłaszcza s. 187–189. Za tę wskazówkę dziękuję dr Grzegorzowi Kowalskiemu z Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

W 1891 roku Jenike wydał monografię zatytułowaną *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*. W jej wstępie pisał:

Trzydzieści kilka lat temu, będąc jeszcze redaktorem „Księgi Świata”, napisałem i wydrukowałem w tym piśmie dość obszerny życiorys Stefana Czarnieckiego. [...] Od owego czasu notowałem pilnie wszystko, co tylko odnośnie do postaci wielkiego wojownika naszego pojawiało się w druku [...] ⁷⁶.

Warto również zwrócić uwagę na biografię Jenikego, który przez 27 lat, od wydania 1 numeru w 1859 roku do grudnia 1886, pełnił funkcję redaktora „Tygodnika Ilustrowanego” ⁷⁷. Wydaje się niemożliwe, by wobec dalszego zainteresowania Czarnieckim, w 1863 roku bliźniaczo podobny do zamieszczonego w „Księdze Świata” artykuł Glogera uszedł jego uwadze – oba teksty różnią się detalami. Wygląda więc na to, że jest to utwór Jenikego, który – przez lata poddawany kolejnym modyfikacjom – ostateczną formę osiągnął we wspomnianym wydawnictwie z 1891 roku ⁷⁸. W *Stefanie Czarnieckim. Urywku historycznym* znajduje się również odbitka tej samej grafiki Wojciecha Gersona, którą zamieszczono w „Tygodniku Ilustrowanym”. Wspominał o niej Gloger:

Widok tego pomnika, odrysowany z natury przez Wojciecha Gersona, pomieścił Ludwik Jenike przed laty trzydziestu w „Księdze Świata”, następnie zamieściło go *Album: Augustowskie* i „Tygodnik Ilustrowany” (numer 208, rok 1863) ⁷⁹.

Wygląda więc na to, że o ile Gloger nie sugerował bezpośrednio autorstwa *Pomnika...*, odnosząc się jedynie do wspomnianej odbitki, o tyle nie przypisywał go sobie. Wszelkie wątpliwości rozwiewa spis treści „Tygodnika Ilustrowanego” na 1863 rok. W dziale *Pamiętki historyczne, pomniki, starożytności, kostiumy i zabytki przeszłości* widnieje pozycja „*Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, p. L. Jenike” ⁸⁰.

⁷⁶ L. Jenike, *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*, Warszawa 1891, s. 7.

⁷⁷ A. Biernacki, *Ludwik Jenike*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław 1964–1965.

⁷⁸ Por. L. Jenike, *Stefan Czarniecki...*, s. 131–137.

⁷⁹ Z. Gloger, *Pamiętki po Stefanie Czarnieckim*, „Kronika Rodzinna” 1887, nr 23, PR II, s. 317. *Album: Augustowskie* to wydany przez Alojzego Musierowicza w 1858 roku w litografii Maksymiliana Fajansa zbiór sześciu rycin ukazujący ziemie obwodu łomżyńskiego. Za: Ks. War. [Z. Gloger], *Pamiętki po Czarnieckim*, „Echo” 1880, nr 289, PR II, s. 1183, przyp. 31. Grafika Gersona zamieszczona w „Księdze Świata” istotnie różni się od opublikowanej w „Tygodniku Ilustrowanym” oraz *Stefanie Czarnieckim. Urywku historycznym*. Nie udało się dotrzeć do *Albumu: Augustowskie*. Por. „Księga Świata” 1855, R. 4, cz. 1, strona niepaginowana między stronami 132 a 133.

⁸⁰ Zob. *Spis rzeczy zawartych w tomie VIII „Tygodnika Ilustrowanego” od 1 lipca do 31 grudnia 1863 r.*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, t. 8, nr 197–222.

Trudno rozstrzygnąć, dlaczego w *Bibliografii pism Zygmunta Glogera* znalazł się tekst Jenikego. Obecnie wszelkie próby rozwikłania tej zagadki mogą opierać się jedynie na spekulacjach. Pewnym jest, iż Demby podjął się sporządzenia wykazu publikacji na zlecenie wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, współpracownika Glogera w tejże organizacji, Aleksandra Janowskiego⁸¹, który mógł mieć pewien wpływ na jej kształt. Być może podczas kompletowania materiałów Demby został wprowadzony w błąd, na przykład przez Janowskiego, może być to rezultat nieuwagi; możliwe również, że Gloger miał jakiś wkład w redakcję opublikowanego w 1863 roku tekstu Jenikego (choć w mojej opinii prawdopodobieństwo tej ostatniej ewentualności należy uznać za niewielkie). Wydaje mi się, że warto rozważyć jeszcze jedną możliwość. W 1910 roku, 29 stycznia, ukazał się 5 numer „Ziemi”, organu prasowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w którym znalazła się jedna z ostatnich publikacji jego pierwszego prezesa, Zygmunta Glogera, zatytułowana *Pomnik Czarnieckiego w Tykocinie*. Uwagę przykuwa podtytuł pisma: „**Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany**” [pogrubienia moje – P.S.]⁸². Być może Demby po prostu pomylił ze sobą oba artykuły – ze względu na zbieżność tematu, tytułów tekstów oraz periodyków⁸³.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej tezie dotyczącej zagadnienia publicystycznego debiutu Glogera, sformułowanej przez Emila Kalinowskiego. W opinii badacza spod pióra przyszłego autora *Encyklopedii staropolskiej* miały wyjść dwa teksty relacjonujące rzeź partii powstańczej nieopodal wsi Kulesze Kościelne, Czarnowo-Biki oraz Kulesze-Stare Wykno (ob. Stare Wykno) na Podlasiu⁸⁴, które ukazały się na łamach krakowskiego „Czasu” w maju i czerwcu 1863 roku, przed wrześniową publikacją *Pomnika...*⁸⁵. Badacz idzie nawet krok dalej. Sugeruje, że jeszcze wcześniej, również w tym periodyku, Gloger opublikował inny artykuł, dotyczący krzyży. Rzecz w tym, że – po pierwsze – według obecnego stanu wiedzy jedyny tekst Glogera, który miał zostać opublikowany w „Czasie”, to *Wiadomość o życiu Ignacego Kapicy Milewskiego*, przedruk przedmowy do *Herbarza tegoż* (Kraków 1870)⁸⁶. A zatem nie dość, że jedyny i wtórny, ukazał się siedem lat później, niż publikacje sugerowane przez Kalinowskiego. Po drugie – autor nie odsyła

⁸¹ D. Rymśa-Zalewska, *Stefan Demby znany i nieznan*, Warszawa 2003, s. 47.

⁸² Zob. w PR III, s. 1199–1200.

⁸³ *Bibliografia pism Zygmunta Glogera...*, s. 312.

⁸⁴ Wszystkie trzy wsie znajdowały się wówczas w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, tak samo, jak należące do Glogerów Jeżewo.

⁸⁵ E. Kalinowski, *Zygmunt Gloger i rok 1863. Przyczynek do biografii słynnego Podlasiarza*, „Studia Podlaskie” 2017, t. 25.

⁸⁶ Za *Bibliografia pism Zygmunta Glogera...*, s. 7.

do żadnego tekstu dotyczącego krzyża, który, w jego mniemaniu, miałby zostać napisany przez dziedzica Jeżewa⁸⁷.

Niestety, teza badacza o publikacjach autora *Dolinami rzek* poprzedzających *Pomnik...* poddana gruntownej analizie okazuje się mało prawdopodobna. W gruncie rzeczy nie wiadomo, dlaczego autorem wspomnianych opisów miałby być właśnie Gloger. Fakt zmasakrowania oddziału powstańców musiał odbić się szerokim echem wśród miejscowej społeczności, z której zrekrutowano wielu jego członków. Tymczasem, według Kalinowskiego, oprócz nastoletniego Glogera nie było w okolicach Tykocina nikogo, kto mógłby zrelacjonować te wydarzenia, choć badacz wspomina o opisie tragedii i jej następstwach zawartych w liście przebywającej wówczas w okolicznych Dobrochach Narcyzy Źmichowskiej⁸⁸. W tejże korespondencji „Gabryella” pisała:

Zebrano 55 trupów [...]. Chociaż w tej gromadzie byli z okolicznej szlachty ochotnicy i chociaż według przypuszczalnego wniosku mogli byli roznieść popłoch na część powiatu przynajmniej i strachem niejeden dworek zarazić – jednak zupełnie przeciwnie się stało – między ludnością przy żalu jeszcze większe wzburzenie – pogrzeb ciał odbył się pod grozą sąsiadującego wojska [...]. W Tykocinie jeszcze rzewniejszy mieli obchód [...]⁸⁹.

Wydarzenia te wstrząsnęły okolicznymi mieszkańcami, jednak nie wywołały epidemii strachu, nie sparaliżowały miejscowej ludności – przeciwnie, wzmogły jej złość. Skąd więc założenie, że jedynie Gloger był gotów je opisać? Podobnie rzecz ma się z domniemanym cudem, do którego miało dojść w Warszawie, ukazany w jednej z przytaczanych relacji. Zgodnie z nią obumarłe od lat drzewo miało na nowo zakwitnąć, a jedna z gałęzi rozrosnąć się na kształt krzyża. W mniemaniu badacza tylko przyszły autor *Dolinami rzek* mógł być świadkiem tego niezwykłego wydarzenia zdolnym do dokładnej i plastycznej jego deskrypcji⁹⁰. Niesłusznym wydaje się identyfikowanie osoby autora relacji jako młodego Glogera na podstawie zwrotu „znad Narwi” otwierającego artykuły nadesłane do „Czasu”; podobieństwa stylu pisarskiego, przejawiającego się w rozbudowanej narracji, wrażliwości społecznej, znajomości podtykocińskiej topografii lub zwykłej spostrzegawczości. Owszem, wszystko to pasuje do Glogera – jednak nie należy zakładać, że jedynie do niego.

⁸⁷ E. Kalinowski, *Zygmunt Gloger i rok 1863...*, s. 151–152.

⁸⁸ Tamże, s. 150–153.

⁸⁹ N. Źmichowska do J. Baranowskiej, Dobrochy, 6 czerwca 1863 r., [w:], *Listy Narcyzy Źmichowskiej do rodziny i przyjaciół*, t. II, Kraków–Warszawa 1906, s. 268–269.

⁹⁰ E. Kalinowski, *Zygmunt Gloger...*, s. 152.

Mimo to Kalinowski poczynił istotne spostrzeżenie w kontekście biografii lat szkolnych autora *Encyklopedii staropolskiej*. Dotychczas uważano, że Teresą Komorowską, rok szkolny 1861/1862 za ostatni spędzony przez niego w Zakładzie Jana Nepomucena Leszczyńskiego⁹¹. Tymczasem okazuje się, że Gloger uczęszczał tam dłużej, dwa lata z rzędu figurując jako jedyny na liście uczniów piątej klasy⁹².

Odkrycie Kalinowskiego pozwala wysnuć jeszcze jeden wniosek – najprawdopodobniej szkody wyrządzone podczas insurekcji w rodzinnym majątku nie były na tyle poważne, by koniecznym było przerwanie edukacji, czy to z potrzeby zaangażowania się w ich naprawę, czy też ze względów finansowych⁹³.

Z toku dotychczasowych rozważań wynika jednoznacznie, że pierwszą publikacją Glogera nie był *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, lecz późniejsze o cztery lata *Obrzędy rolnicze*⁹⁴. W kontekście tych ustaleń nasuwa się pytanie o okoliczności tejże publikacji – w szczególności o rolę, jaką odegrał wówczas Oskar Kolberg, którą Gloger wyraźnie akcentuje, jednak nie podaje o niej konkretnych informacji⁹⁵. Trudno z całą pewnością określić czas nawiązania znajomości między mistrzem i uczniem. Teresa Komorowska sugeruje, że nastąpiło to w roku 1865⁹⁶. Badaczka nie udziela wyjaśnień, jak miało do niego dojść, lecz w tym kontekście pisze o odezwie Kolberga zamieszczonej w

⁹¹ T. Komorowska, *Gloger...*, s. 34.

⁹² E. Kalinowski, *Zygmunt Gloger...*, s. 149. Badacz powołuje się na *Program Zakładu Wyższego Naukowego Prywatnego o Pięciu Klassach dla Płci Męskiej przez Jana Nepomucena Leszczyńskiego Magistra Prawa i Administracji w Warszawie przy ulicy Śto-Jerskiej, Nr. 1775 utrzymywanego na Popis Roczny w dniach 21/2 i 22 Czerwca/3 Lipca 1863 roku*, Warszawa 1863, s. 12, 16. Por. *Program... w dniach 13/25 i 14/26 Czerwca 1862 r.*, Warszawa 1862, s. 27. Niestety, Leszczyński zaprzestał corocznego wydawania *Programu...* w 1863 r., co uniemożliwia wykorzystanie tego źródła do ustalenia dalszego przebiegu edukacji Glogera przed wstąpieniem do Szkoły Głównej Warszawskiej. Zob. *Jan Nepomucen Leszczyński*, „Ateneum” 1887, t. 1 (45), z. 1, s. 193.

⁹³ Należy w tym miejscu zaznaczyć, że choć szkoła Leszczyńskiego pobierała od swych uczniów wysokie czesne, zdarzały się przypadki jego obniżania, a niewielka część podopiecznych kształciła się za darmo. Zob. GOB, s. 31.

⁹⁴ Warto zauważyć, że informacji o *Pomniku...* nie podaje Anna Kutrzeba-Pojnarowa w biogramie Glogera zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym*: „Od młodości kierował G. swe zainteresowania ku etnografii. W roku 1867 drukował w «Bibliotece Warszawskiej» pierwsze prace dotyczące ludowych podań i obrzędów z «okolic Tykocina»,... Być może wynika to z wykorzystanej bibliografii – wprawdzie badaczka wspomina o zestawieniu autorstwa Dembego, jednak żaden z wymienianych artykułów, spośród tych, do których udało się dotrzeć, w kontekście debiutu nie wspomina o roku 1863, lecz o 1867. Zob. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zygmunt Gloger...*, s. 80–81.

⁹⁵ Z. Gloger, *Ze wspomnień o Kolbergu*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 161, PR III, s. 269; tenże, *Przystawia ludu z okolic Tykocina*, „Wisła” 1896, t. X, z. 2, PR III, s. 564.

⁹⁶ T. Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapeliś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982, s. 108–109; taż, GOB, s. 47–48.

„Bibliotece Warszawskiej”, nawołującej do przekazywania mu materiałów etnograficznych⁹⁷. Zatem Gloger najprawdopodobniej musiał skontaktować się w tej sprawie z autorem *Ludu*. Otwartym pozostaje pytanie, czy miałyby to nastąpić listownie, czy też osobiście, bowiem obecnie nie sposób stwierdzić, czy przyszły autor *Encyklopedii staropolskiej* mógł przebywać w Warszawie w czasie opublikowania pisma Kolberga w lutym 1865 roku⁹⁸. W latach 1858–1863 (zgodnie z przytoczonymi już ustaleniami Kalinowskiego) pobierał nauki w szkole Leszczyńskiego⁹⁹. Studia w Szkole Głównej Warszawskiej podjął w roku akademickim 1865/1866, po uprzednim ukończeniu kursów przygotowawczych i, rzecz jasna, zdaniu egzaminów wstępnych¹⁰⁰. Pośród listów zgromadzonych w zbiorze korespondencji Kolberga brak pisma od lub do Glogera z tego okresu, pierwszy jest list datowany dopiero 12 grudnia 1868 roku, w którym młody badacz między innymi relacjonuje przygotowania do wydania *Obchodów weselnych*¹⁰¹.

Gloger w swojej publicystyce również nie dostarczył odpowiedzi na to pytanie. O pierwszym kontakcie z Kolbergiem wspominał dwukrotnie. W 1896 roku w „Wiśle” pisał: „W roku 1865, zaprzyjaźniwszy się z Kolbergiem i po wstąpieniu do Szkoły Głównej, zacząłem jaśniej pojmować zadania prac naukowych”¹⁰², co potwierdza konstatację Komorowskiej. Natomiast sześć lat wcześniej, w przytaczanym już cytacie ze wspomnienia pośmiertnego autora *Ludu*, opublikowanego w „Kurierze Warszawskim”, początek tej przyjaźni wiązał z publikacją *Obrzędów rolniczych*. Pozwolę sobie powtórzyć ten fragment: „W roku 1867 byłem studentem Szkoły Głównej. [...] Pierwszym też artykułem, który nabazgrałem, był opis zwyczajów rolniczych [...]. Dlatego o nim tu wspominam, że był on powodem do przedstawienia się Kolbergowi”¹⁰³.

Rzecz jednak w tym, że tę wypowiedź można rozumieć dwojako: Gloger i Kolberg nie znali się przed rokiem 1867 lub nawiązali kontakt wcześniej (w domyśle w 1865), co stanowiło impuls, który pchnął Glogera do opracowania debiutanckiego artykułu, być może kierując się wskazówkami udzielanymi przez wybitnego uczonego. Zastanawia jednak, czy młodemu, zapalonemu badaczowi, już posiadającemu obfitą kolek-

⁹⁷ Zob. O. Kolberg, *Do Redakcji „Biblioteki Warszawskiej”*. List otwarty, „Biblioteka Warszawska” 1865, t. I, s. 306–308.

⁹⁸ Oskar Kolberg do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, DWOK, t. 64, s. 102.

⁹⁹ GOB, s. 33–34.

¹⁰⁰ Tamże, s. 48.

¹⁰¹ Zob. Zygmunt Gloger do Oskara Kolberga, Kraków, 17 grudnia 1868, DWOK, t. 64, s. 271–274. Wspominał o tym również Andrzej Rataj. Zob. A. Rataj, *Kolberg i Gloger*, [w:] ZG Pisarz, s. 328.

¹⁰² Z. Gloger, *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*, „Wisła” 1896, t. X, z. 2, PR III, s. 564.

¹⁰³ Tenże, *Ze wspomnień o Kolbergu*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 161, PR III, s. 269.

cję etnograficzną, opracowanie 14-stronicowego tekstu (wg stosunkowo niedużego formatu „Biblioteki Warszawskiej”) zajęłoby aż dwa lata? Zwłaszcza, że już w 1869 roku miała ukazać się pierwsza część *Obchodów weselnych*, zaś zebranych materiałów było dostatecznie dużo, by powziąć zamiar wydania w niedalekiej przyszłości części drugiej¹⁰⁴. Niestety, wyjaśnienie tej kwestii obecnie wydaje się niemożliwe.

2.4 Realia Królestwa Polskiego

Półwiecze, w którym dane było Glogerowi przemierzać ziemie dawnej Rzeczypospolitej, było okresem dynamicznych przemian. Gloger dorastał w czasach malejącego carskiego ucisku po porażce w wojnie krymskiej z jednej strony, z drugiej nad Kongresówką ciążyło już słynne *point de reveries* Aleksandra II. Do warszawskiej szkoły Jana Nepomucena Leszczyńskiego zaczął uczęszczać w 1858 roku, gdy zawiązywały się pierwsze spiski, a nastroje społeczne powoli, ale nieuchronnie dojrzewały do pierwszych aktów nieposłuszeństwa. Swoje początkowe inicjatywy etnograficzne, jeszcze młodzieńcze, typowo pasjonackie, podejmował przed wybuchem powstania styczniowego, w 1861 roku¹⁰⁵. W 1865, gdy wstępował w progi Szkoły Głównej Warszawskiej, miały miejsce ostatnie egzekucje powstańców, zaś katów zrywu honorowano odznaczeniami za „Uśmierzenie Buntu Polskiego”, jak nad Newą nazywano zduszenie narodowyzwoleńczej insurekcji. Trzy lata później Gloger aklimatyzował się w Krakowie, wkraczał w galicyjskie środowisko studencko-inteligenckie, tymczasem nad jego poprzednią *alma mater* gromadziły się ciemne chmury. Już za rok miała ona zakończyć działalność, padając ofiarą postyczniowych represji. Można powiedzieć, że cezurom edukacyjnej ścieżki przyszłego autora *Obrzędów weselnych* towarzyszyły narodowe tragedie, ważne daty jego dotychczasowego życia nieszczęśliwie zbiegały się ze społecznymi katastrofami. Sytuacja panująca w Królestwie Polskim odcisnęła swoje piętno na publikacji debiutanckiej monografii. W 1869 roku do Józefa Ignacego Kraszewskiego Gloger pisał:

Pseudonim jakim zastąpiłem własne nazwisko na tytule swego dzieła, wypłynął z potrzeby prawnego zasłonięcia się przed władzą opiekuńczą, która w kraju naszym w imię jakiejś suzdalskiej cywilizacji prześladowa ludzi młodych, którzy pióra swego nie nagięli pod obuch warszawskiej cenzury¹⁰⁶.

¹⁰⁴ Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne*, cz. 1, Kraków 1869, s. 335.

¹⁰⁵ Z. Gloger, *Pieśni ludu. Zebrał ... (w latach 1861–1891)*, oprac. muz. Z. Noskowski, Warszawa 1892, s. III.

¹⁰⁶ List Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego, Kraków 4 sierpnia 1869, [w:] *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, seria III, *Listy z lat 1863–188*, t. 43, k. 114.

Warto pochylić się nad powyższym cytatem, bowiem zawiera się w nim, jak sądzę, skondensowana opinia młodego Glogera o rosyjskim państwie i społeczeństwie, która z biegiem lat nie ulegnie istotnej rewizji. Uwagę przykuwa w nim „suzdalska cywilizacja”, zwrot w sposób oczywisty pejoratywny, jednak w oderwaniu od kontekstu historycznego niejasny oraz pozbawiony głębszego znaczenia. Dość spojrzeć na mapę współczesnej Rosji, by zauważyć, że Suzdał jest niewielkim, prowincjonalnym miastem położonym na północny wschód od Moskwy. Jednak nie zawsze leżał na peryferiach. Przez kilkaset lat był jednym z centrów cywilizacji ruskiej, przez pewien czas będąc nawet stolicą Rusi Włodzimiersko-Suzdalskiej. Z czasem został włączony do dominium wielkich książąt moskiewskich, stając się jednym z fundamentów rosyjskiej państwowości. Dopiero dziewiętnasty wiek nie był dla Suzdału łaskawy, spychając go do roli mało znaczącego ośrodka¹⁰⁷. Znamienne, że przyczyną tego stanu było nieuwzględnienie miasta podczas wyznaczania sieci połączeń kolejowych w połowie stulecia¹⁰⁸.

Nieco ironicznie można rzec, że wraz z drogą żelazną Suzdał ominęła cywilizacja, skazując to miasto na powolny upadek. W oczach młodego, ambitnego i dynamicznego badacza, a zarazem polskiego patrioty, degradacja miasta mogła zdawać się niemal alegoryczna w szerszym kontekście rosyjskiej państwowości, jako tworu odizolowanego od ożywczych prądów modernizatorskich płynących z Zachodu – organizacyjnie tkwiącego w epoce osiemnastowiecznego absolutyzmu, społecznie w najgorszej odmianie średnio-wiecznego feudalizmu, niewolącej, dehumanizującej, uprzedmiotawiającej najsłabszych¹⁰⁹. Zdaje się, że reforma rolna z drugiej połowy XIX wieku była przez Glogera postrzegana jako swego rodzaju ruch pozorancki, mający na celu jedynie uspokojenie nastrojów. Nie mógł zapobiec dalszej erozji państwa, które stawało się imperium jedynie nominalnie. Może nawet Gloger uważał, że państwo carów przekroczyło punkt bez powrotu, jego upadek stał się nieuchronny? Wszak zepchnięty na ubocze Suzdał słynął jedynie z architektury sakralnej, stając się swoistym skansenem, miejscem pamięci o dawnej świetności, która przeminęła na zawsze.

List ten przytaczała również T. Komorowska. Zob. GOB, s. 65.

¹⁰⁷ *Encyklopedia powszechna ilustrowana* Adama Wiślickiego ludność Suzdału szacowała na niespełna 6 500 ludzi (t. III, Warszawa 1875, s. 594). W tym samym czasie Gloger ocenił liczebność mieszkańców Tykocina na 6 000 osób (*Z Tykocina*, „Echo” 1878, nr 202, PR II, s. 1137).

¹⁰⁸ Linia kolejowa została wytyczona do położonego kilkadziesiąt kilometrów na południe Włodzimierza.

¹⁰⁹ W 1906 r., a więc już po wybuchu rewolucji, Gloger ocenił przeduwłaszczeniową zależność rosyjskiego chłopca od posiadacza ziemskiego jako *de facto* niewolnictwo. Zob. *W sprawie rolnej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 203, PR III, s. 343.

Nie tylko w przypadku *Obchodów weselnych* Gloger potykał się z carskimi cenzorami. We wznowieniach wydawanych przez niego licznych „książeczkach ludowych” – małoformatowych, tanich wydawnictwach publikowanych w nadziei podsycenia pośród ludu gasnącej dawnej obrzędowości – można niekiedy znaleźć pewne subtelne, jednak znaczące różnice. Pod tym względem szczególnie interesujące wydaje się drugie wydanie *Zwyczajów dorocznych. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd, śpiewek przy szopce, przemów itd. z ust ludu i księżek*. W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się egzemplarz tego zbioru należący do Brunona Wincentego Korotyńskiego, syna jednego z przyjaciół Glogera, poety i pisarza Wincentego Korotyńskiego. Na marginesach poczyniono komentarze dotyczące m.in. zmian wprowadzonych przez autora względem pierwodruku. Na stronie 46, przy *Kolędzie mazurskiej*, widnieje: „W pierwszym wydaniu tej kolędy nie ma. Natomiast w tym miejscu była *Stara pieśń kolędowa na Turków*. Cenzura ją wykreśliła”¹¹⁰. Treść kontrowersyjnej pieśni brzmi następująco:

Ocknij się Lechu, przerwij sen twardy,
czuwa na twój kark bisurman hardy,
czas przetrzeć źrenicę,
a toczyć krynicę
łez gorzkich.

Już pod armatą ziemia przyklęka,
już Ukraina pod Turkiem stęka,
już braniec spętany,
już brząka kajdany,
a ty śpisz!

Bracia krew leją, ty wino toczysz,
ty kanar z sektem pijany broczysz;
ty hejnał wesoło,
i w taneczne koło,
grać każesz?

Orle sarmacki! gdzie są pioruny?

¹¹⁰ Z. Gloger, *Zwyczajowe doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd, śpiewek przy szopce, przemów itd. z ust ludu i księżek*, Warszawa 1888, s. 46.

Egzemplarz ten jest dostępny również w internecie, za pośrednictwem serwisu Polona: <https://polona.pl/item/zwyczajowe-doroczne-110-piesni-zwyczajowych-koled-spievek-przy-szopce-przemowien-itd.OTgwODgxMjE/6/#info:metadata> Autor w niniejszej pracy korzystał z wersji elektronicznej tego wydawnictwa [dostęp: 21.03.2022 r.]

gdzie są ogniste grady Bellony?
gdzie dziarska ochota?
gdzie pradziadów cnota?
gdzie męstwo?

Już Kamieńcowi , pozał się Boże,
ściele Ottoman z popiołu łoże;
ty – w łabędzim pierzu,
nie w twardym pancerzu,
harcujesz!

Wszelką swobodę już wytrąbiono,
już na „rekwiem” z dział uderzono,
a ty o żałobie,
ani o swym grobie
nie myślisz.

Hej! na dobranoc wolnościom twoim,
nachylił Turczyn księżycem swoim!
ty hejnał wesoło
i w taneczne koło,
grać każesz!

Czarnieckich nie masz, Kordeckich mało,
i Chodkiewiczów już nam nie stało,
młódź tylko została,
i ta zaniedbała
ochoty!

Na złotą wolność już pęta kują,
na twoje karki łyka gotują ;
gore u sąsiada,
wszędę słyhać biada,
a ty śpisz!

Podolskie kraje z żalu się kują;
kruszą się mury, wieże padają!
ty zakamieniały,
nad sykulskie skały

Zaskakujące, że pieśń o tak głęboko patriotycznym brzmieniu uniknęła interwencji cenzorskiej w 1882 roku, gdy do druku trafił pierwodruk *Zwyczajów dorocznych*. Fakt, że odwoływała się do tradycji długotrwałych walk polsko-tureckich w XVII wieku wydaje się tu pewnym wytłumaczeniem. Gdy jeden cenzor dopuścił ją do druku, skupiając się zapewne na braku kontekstu rosyjskiego, drugi najwyraźniej uznał ją za niebezpieczną ze względu na liczne odniesienia do czasów chwały polskiego oręża i polskich bohaterów narodowych. Korotyński odnotował jeszcze jedną zmianę, subtelniejszą, jednak, jak sądzę, przemawiającą na korzyść powyższej tezy. W *editio princeps* *Zwyczajów dorocznych* znajduje się pieśń zatytułowana *Husarz i dziewczyna w szopce*. W wydaniu drugim sarmackiego, ciężkozbrojnego husarza zastąpił huzar, żołnierz lekkiej formacji kawaleryjskiej pochodzenia węgierskiego, popularnej w XVIII i XIX stuleciu, między innymi w armii... rosyjskiej¹¹².

Gloger, jak się zdaje, wyciągał wnioski z konfrontacji z cenzorami, bowiem da się odnaleźć podobne zmiany wprowadzone w innych „wydawnictwach ludowych”. Choć zapewne często zmuszany do wprowadzania niezamierzonych modyfikacji, w sprzyjających okolicznościach potrafił zadrwić z carskich urzędników. Przykładem publikacji, którą wyprowadził ich w pole, jest *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go*. W zbiorze tym znajduje się kilkadziesiąt pieśni poświęconych polskim władcom, od mitycznego Lecha po Stefana Batorego. Nietrudno się domyślić, że niekiedy dotyczą one burzliwych relacji Polski z państwem moskiewskim. Czy to w efekcie zewnętrznej ingerencji, czy też autocenzury, Gloger zdecydował się wykropkować wersy o treści potencjalnie niepożądaną przez władzę. Gdzie w tym przebiegłość autora *Dolinami rzek*? Na tle jego pozostałych publikacji *Nieznany śpiewnik...* wyróżnia się niecodzienną formą prezentacji treści. Każdą pieśń poprzedza rycina przedstawiająca stronę z oryginalnego zbioru. Kopie te nie zostały poddane zmianom. Toteż czytelnik dzięki ikonografii może w pełni poznać ocenzurowaną pieśń na cześć Stefana Batorego, której pierwsze wersy brzmią:

To masz Stefana rycerza godnego

Wiecznej pamięci króla walecznego.

¹¹¹ *Stara pieśń kołędowa na Turków*, [w:] Z. Gloger, *Zwyczajowe doroczne. 110 pieśni zwyczajowych: sobótkowych, dożynkowych, kołęd, przemów itp. Z ust ludu i księżek*, Warszawa 1882, s. 51–52.

¹¹² Por. Z. Gloger, *Zwyczajowe doroczne...*, wyd. Warszawa 1882, s. 64 i wyd. Warszawa 1888, s. 59.

Poznał Moskwicin hardy usromiony,
Uznał nadęty Gdańszczanin skrócony¹¹³.

Ów „Moskwicin hardy usromiony” to nikt inny jak Iwan Groźny, pobity przez Batorego w wojnie inflanckiej. Łatwo wyobrazić sobie reakcję cenzorów na wzmiankę o upokorzeniu pierwszego cara Wszechrusi przez polskiego króla; upokorzeniu tym boleśniej, że wobec odcięcia od Bałtyku na długo ograniczającym mocarstwowe ambicje rodzącego się imperium. Tym większy szacunek należy się Glogerowi, który tak zręcznie wyprowadził w pole czynowników potomka strasznego cesarza. Mimo to należy zwrócić uwagę, że czas publikacji *Nieznanego śpiewnika...* przypadł na okres rewolucji 1905 roku i wynikającej ze społecznych niepokojów liberalizacji polityki władz zaborczych, także w zakresie cenzury. W tym czasie autor *Obchodów weselnych* zdecydował się na wystąpienia, na które nie pozwalał sobie wcześniej. W wydanej pod własnym nazwiskiem w 1907 roku broszurze *Z dwóch światów słowiańskich* następująco pisał o historii stosunków międzynarodowych w Europie Środkowej:

Jak Litwa, gdyby nie połączyła się z Polską i nie przyjęła jej wyższej kultury, zginęłaby pod zaborczą przemocą potęgi krzyżackiej i Wielkich Książąt Moskiewskich, tak samo i Polska nie oparłaby się zaborczym cesarzom niemieckim, gdyby nie przyswoiła sobie kultury zachodniej. [...]

Obok bohaterskiej walki Polaków z germanizacją na kresach zachodnich, nadszła z czasem rozpaczliwa walka z rusyfikacją od strony wschodu. Potężne państwo słowiańskie pozazdrościwszy sławy polakożerczej Niemcom, pospieszyło skwapliwie zaatakować narodowość pobratymczą ogniem krzyżowym za pomocą rusyfikacji [...]. Przez lat czterdzieści biurokracja w Kongresówce pracowała usilnie nad burzeniem starej kultury tego kraju, a zwłaszcza nad zacieraniem zewnętrznych cech polskości¹¹⁴.

Na wygłoszenie podobnie dosadnych i bezpośrednich opinii przez długi czas Gloger nie mógł sobie pozwolić – w 1907 roku zrobił to otwarcie, pod własnym nazwiskiem. Zdaje się, że początek XX stulecia to okres, w którym z jednej strony miał na tyle dużo doświadczenia w potyczkach z cenzurą, by zręcznie ją zwodzić, zaś z drugiej była to umiejętność tracąca na znaczeniu w nowej sytuacji politycznej. Choć, jak sam komunikował w liście do Hieronima Łopacińskiego, aktywność cenzorów w dalszym ciągu potrafiła warunkować typ publikacji. Im szerszy był jej potencjalny zasięg społeczny, tym

¹¹³ Z. Gloger, *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go*, Warszawa 1905, s. 54.

¹¹⁴ Z. Gloger, *Z dwóch światów słowiańskich*, Warszawa 1907, s. 2-3.

wnikliwej ją badali i surowiej oceniali: „Na tej bowiem zasadzie nie wykreślono mi niczego, że *Encyklopedia staropolska* jest dziełem wielkim, drogim, archeologicznym, dla ogółu jakoby niedostępnym, niepopularnym, w małej liczbie drukowanym !!! itd.”¹¹⁵

2.4.1 Zapóźnienia cywilizacyjne

Rewolucja przemysłowa i społeczna, zmieniająca w czasach Glogera nie do poznania kontynent europejski, nie ominęła też Królestwa Polskiego. Paradoksalnie właśnie trudna doba postyczeniowa przyniosła okres dynamicznego rozwoju. Duża część pism Glogera jest swoistą kroniką tego procesu modernizacyjnego, prezentującą jego blaski, ale również cienie, wyliczającą sukcesy oraz porażki, osiągnięcia i wszystko to, co wymagało dalszej pracy. Autor *Dolinami rzek* charakteryzował się bowiem świetnym zmysłem obserwacyjnym, a jego spostrzegawczości towarzyszyło zdolne, niekiedy ostre pióro¹¹⁶.

Szczególne zainteresowanie Glogera budziło życie prowincji. Jako gospodarz podlaskiego majątku ziemskiego na własnej skórze doświadczał licznych problemów trapiących wiejskie społeczności. Niedostatecznie rozwinięte szlaki komunikacyjne, drogowe i kolejowe, utrudniały handel¹¹⁷. Popularność antycznej już wówczas trójpolówki, nadmierne rozdrobnienie własności ziemskiej, ograniczały wydajność upraw¹¹⁸. Brak wiedzy ekonomicznej oraz technicznej, umiejętności planowania uniemożliwiał optymalne wykorzystanie własnych zasobów¹¹⁹. Słabo rozwinięta sieć szkół elementarnych generowała całą pulę bolączek: zabobonność, naiwność, czy zwyczajną niewiedzę czyniącą ludność wiejską łatwą ofiarą wszelkiego rodzaju oszustów¹²⁰. Niedostatki profilaktyki sanitarnej i pożarowej przyczyniały się do tragedii całych wsi¹²¹. nierozwiązane na mocy ukazu uwłaszczeniowego z 1864 roku kwestie służebności oraz innych świadczeń generowały napięcia między chłopami a ziemiaństwem¹²². Na domiar złego na popularności zyskiwały radykalne idee ruchu socjalistycznego, co w latach 1905–1907 legło u

¹¹⁵ List Z. Glogera do H. Łopacińskiego, Warszawa 31 marca 1903 r., Biblioteka PAN w Krakowie, sygn. 2269, k. 268–268v. Podkreślenia oraz wykrzykniki znajdują się w rękopisie. Zob. również R. Żurkova, *Wokół „Encyklopedii staropolskiej”: listy Zygmunta Glogera do Hieronima Łopacińskiego z lat 1900–1903*, „Rocznik Białostocki” 1976, t. 13.

¹¹⁶ Zob. J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, PR I.

¹¹⁷ Zob. np. *Znad Niemna, w końcu czerwca*, „Gazeta Handlowa” 1872, nr 143, PR I, s. 431.

¹¹⁸ Zob. np. *Własność rolna*, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 39, PR I.

¹¹⁹ Zob. np. *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 10, PR I.

¹²⁰ Zob. np. *O owczarzu Pakielle*, „Kurier Warszawski” 1877, nr 56, PR II.

¹²¹ Zob. np. *W sprawie pożarów*, „Gazeta Warszawska” 1881, nr 201 PR II oraz *[Z powiatu mazowieckiego]*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 7, tamże.

¹²² Zob. np. *Układ o służebności*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 95, PR III.

podstaw rewolucji i wszystkich jej potworności¹²³. Osobną kwestią pozostawała prowincjonalna ludność niepolska, Cyganie i Żydzi. Odseparowani od polskiej ludności wiejskiej, pomimo funkcjonowania na tym samym obszarze prowincji, byli trapieni problemami, które negatywnie oddziaływały na prowincję jako całość¹²⁴.

Wielość problemów nie trapiła jedynie niższych warstw społecznych. Wśród ziemiaństwa i arystokracji szerzyły się absenteizm, kosmopolityzm, gnuśność¹²⁵. Trwonienie majątków na zbytki, „podróżomanie”, hazard doprowadzały do upadku ekonomicznego, rozprzedaży gruntów, które, według postyczniewego carskiego prawodawstwa, nie mogły ponownie trafić w polskie ręce¹²⁶. Gloger na własne oczy oglądał definitywną śmierć idei wieloetnicznej Rzeczypospolitej, możliwości jej odrodzenia w przedrozbiorowej, wielokulturowej formule, wobec budzących się świadomości narodowych ludów niegdyś wchodzących w jej skład¹²⁷. Zajmowały Glogera przemiany cywilizacyjne wywołane postępującym uprzemysłowieniem, relacje prowincji z miastem – szczególnie Warszawą, choć nie tylko¹²⁸ – wzajemne oddziaływania, ich odmienne perspektywy¹²⁹. Objasniając w 1880 roku czytelnikom „Gazety Rolniczej” specyfikę wsi Królestwa Kongresowego, przyczyny wzajemnego niezrozumienia z metropolią, wyliczał zarazem wszystkie aspekty realiów postyczniewych, które go zajmowały:

[...] choć od lat dziesięciu dość często pisujemy do rozmaitych czasopism, nigdy nie mogliśmy materiału wszystkiego wyczerpać. Weźmy na próbę tylko dzień jeden gospodarza wiejskiego, a przekonamy się, ile nastęrcza mu się kwestii, ile pytań, myśli, przedmiotów i wrażeń.

Oto wyszedłeś rano do gospodarstwa i zameldowano ci, że zachorowało w nocy bydło, silisz się nad zbadaniem choroby zwierzęcia, aleś nie weterynarz i dobrego weterynarza w całej okolicy najczęściej nie ma [...]. Gdy zachoruje parobek, bywa jeszcze gorzej.

¹²³ Zob. np. *Bandytyzm po wsiach*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 19, PR III.

¹²⁴ Zob. np. *Sądy cygańskie*, „Kurier Warszawski” 1901, nr 189, PR III oraz *Z życia wiosek*, „Kronika Rodzinna” 1891, nr 13, PR III.

¹²⁵ Zob. np. *Słowo o wycieczkach za granicę*, „Kłosy” 1876, t. XXII, nr 566, PR I.

¹²⁶ Zob. np. *Z powiatu mazowieckiego*, „Gazeta Warszawska” 1878 (1877 wg kalendarza juliańskiego), nr 10, PR II.

¹²⁷ Wiele uwagi Gloger poświęcił szczególnie budzącemu się poczuciu niezależności litewskiej, którego analizie poświęcił zbiór artykułów różnych autorów, siebie włączając, pt. *Kwestia litewska w prasie polskiej* (Warszawa 1905).

¹²⁸ Zob. np. *Z Białostockiego*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 247, PR II.

¹²⁹ Zagadnienie odmiennej perspektywy ziemiaństwa i miejskiej inteligencji na realia prowincjonalne poruszam w rozdziale poświęconym stosunkowi Glogera do myśli pozytywistycznej.

Lud leczy się gusłami i przesadami, o higienie nie mając pojęcia [...]. Procent śmiertelności wskutek tego przeważający i ręk do pracy brakuje. [...]

Wyprawileś ogrodnika z warzywem i nowaliami do miasta, ale, jak najczęściej bywa, zbałamucił dzień cały, część tylko produktu i to źle sprzedał, upił się, przy tym z wozu coś skradziono. [...] Chciałeś kupić ryb, ale w miasteczku albo ich dostać wcale nie można, albo po cenach warszawskich płacić trzeba. [...] Ryby dziko żyjące nie doznają u nas żadnej opieki, chłopci łowią je wszędzie i zawsze [...]. O ogrodnictwie wiele u nas pisać można. Pielęgnowujemy za mało gatunków zimowych i trwałych [...]. Stąd nie mamy handlu owocowego z Petersburgiem i Rosją [...]. Brak dobrych a niedrogich ogrodników dotkliwie czuć się daje. [...] Młode dziewczęta emigrują do Warszawy, gdzie też wytworzył się proletariat szwaczek. [...] Prawie nie widzimy także sklepów chrześcijańskich w miasteczkach, tak koniecznych dla konkurencji i uniemożliwieniu monopolu kramarzy starozakonnych. Synowie włościan nie uczą się wcale rzemiosła wiejskich krawców, szklarzy, cyrulików i powroźników [...]. Za to mamy chroniczne żebractwo i kradzież koni tudzież włóczęgostwo Cyganów, którzy wiecznie koczują, okradając, wróżąc i żebrząc, są wrzodem społecznym, o którego uleczeniu nikt nie myśli.

O ile do rzeczy nader szkodliwych dla kraju należy absenteizm obywateli, czyli przemieszkiwanie ludzi możniejszych za granicą i w miastach, z dala od swych majątków, tudzież tak zwana *podróżomania* [...].

Do wielkich klęsk należą pożary i brak wzajemnego stowarzyszenia ubezpieczeń w naszym kraju, brak narzędzi pożarnych i straży ochotniczej po wsiach¹³⁰.

W latach pierwszych publikacji Glogera w Królestwie Polskim zapadła tzw. noc postyczniowa¹³¹, a przyszłość zdawała się tonąć w jej mroku. Jednak przeszło cztery dekady publicystycznej aktywności autora *Dolinami rzek* to przestwór czasu, który nawet w epokach największej stagnacji przynosi zmiany. A dla Polaków żyjących pod carskim zwierzchnictwem druga połowa XIX stulecia nie była przecież okresem inercji. Przez te lata Gloger rejestrował w swych pismach liczne symptomy modernizacji społeczno-gospodarczej, często oceniane przez niego jednoznacznie pozytywnie. Cieszył go rozwój spółdzielczości¹³². W instytucji sądów gminnych upatrywał oznak tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego, sposobu aktywizacji ludności chłopskiej, wprzęgnięciu jej w

¹³⁰ Z. Gloger, *O czym pisać ze wsi*, „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 52, PR II, s. 906–908.

¹³¹ Zob. J.W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 2002.

¹³² Zob. np. Z. Gloger, *Przeciwko lichwie*, „Słowo” 1892, nr 53, PR III.

życie prowincji¹³³. Dostrzegał znaczne postępy na polu oświaty, w tym rozwój specjalistycznego, szczególnie sprofilowanego rolniczo szkolnictwa. Aktywnie promował wystawy rolnicze, szczególnie w litewskich Szawlach i Retowie, w których upatrywał platformy transmisji idei modernizacyjnych, a zarazem doceniał ich społecznie integrujący charakter¹³⁴. Obserwował postępujący rozwój szeroko rozumianej agronomii, który owocował rozwojem sadownictwa, piscykultury, ale też specjalistycznej literatury poświęconej tym zagadnieniom – co istotne również autorstwa jego przyjaciół, Tymoteusza Łuniewskiego i Michała Girdwojnia¹³⁵. Do upowszechniania się wiedzy o historii sam się przyczynił, nie tylko licznymi publikacjami. Gloger był jednym z pionierów polskiego ruchu krajoznawczego, ale, o czym nieraz się zapomina, również pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego¹³⁶, wiceprezesem i drugim prezesem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości¹³⁷.

2.4.2 Społeczeństwo. Kontekst Tykocina¹³⁸

Miasteczko nasze podlaskie, liczące około 6 000 mieszkańców, w połowie starozakonnych, a w połowie rolnictwem zajmujących się chrześcijan, posiada dwie świątynie, dawniej do Księży Misjonarzy i O. O. Bernardynów należące, z których druga niewielka i skromna, ale miluchna, pierwsza zaś do pięknych i okazałych budowli należy¹³⁹.

Tymi słowami w 1878 roku Zygmunt Gloger opisywał prowincjonalny Tykocin, należący wówczas do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego. Położony tuż przy granicy z Imperium Rosyjskim od stuleci był jednym z ważniejszych miast na styku dawnej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Stanowił amalgamat nie tylko kulturowy, etniczny oraz wyznaniowy, w czasach Jana Klemensa Branickiego stał się wspólnym domem dwóch zgromadzeń: Księży Misjonarzy i Ojców Bernardynów.

W tym miejscu wypada przypomnieć o aktywnym członkostwie Glogera w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim.

¹³³ Zob. np. *Sądy gminne*, „Gazeta Warszawska” 1877, nr 7, PR II.

¹³⁴ Zob. np. *Wystawa rolnicza w Szawlach*, „Kłosa” 1876, t. XXIII, nr 588–589, PR I.

¹³⁵ Zob. np. *Świętej pamięci Tymoteusz Łuniewski*, „Gazeta Polska” 1905, nr 105, PR III oraz *Prace na polu gospodarstwa krajowego pp. Michała i Kazimierza Girdwojniów i p. Brunona Dłużewskiego*, „Kłosa” 1879, t. XXIV, nr 721–722.

¹³⁶ Podróżom Glogera oraz ich piśmienniczym rezultatom swą rozprawę doktorską, zatytułowaną *Podróżopisarstwo Zygmunta Glogera w kontekście XIX-wiecznych przemian gatunku*, poświęcił Grzegorz Kowalski.

¹³⁷ W. Tatarkiewicz, *O założeniu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, „Ochrona Zabytków” 1958, R. 11, nr 3-4 (42-43), s. 154, 157.

¹³⁸ O tym zagadnieniu pisałem również w *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich*, seria V, *Monastycyzm i mistycyzm w literaturze, kulturze i języku Słowian*, red. L. Citko, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2021.

¹³⁹ [Z. Gloger], *Z Tykocina*, „Echo” 1878, nr 202, PR II, s. 1137.

Dla autora *Encyklopedii staropolskiej* ich pozostałości okazały się kopalniami informacji o dziejach miasta, ale również całego regionu. „Na poddaszu opuszczonego klasztoru”, pośród kurzu i śmieci odnalazł wytyczne dla tykocińskich nauczycieli¹⁴⁰, spomiędzy „zbitych kup papierów, [...] pokrytych grubą warstwą gołębiego pomiotu” wydobyl dokumenty Branickich¹⁴¹. Naturalnie nasuwa się pytanie – jak była rola zakonników w tej prowincjonalnej, podlaskiej społeczności? Jakie zmiany zaszły w niej po 1863 roku? Jak wpłynęły na jej funkcjonowanie?

Bernardyni byli obecni w życiu Tykocina niemal od początków jego miejskiej historii, dzięki fundacji Marcina Gasztołda w 1479 r. Można powiedzieć, że konwent w pewien sposób legitymizował status osady, jej aspiracje do przekształcenia w ważny ośrodek cywilizacyjny leżący pośród puszczy pogranicza Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, formalnie już schryścianizowanego, w rzeczywistości jeszcze długo mającego być terenem pracy misyjnej. Choć zadanie niesienia kaganka oświaty oraz szerzenia wiary pośród litewskich borów zasadniczo spoczywało na barkach zakonników, jednak miejscowa ludność wspierała te wysiłki podejmowane na chwałę Boską:

Jaką wielką była ofiarność i obywatelskie poczucie we wspieraniu nauki u ówczesnych ludzi możliwych posłużyć może za przykład dawna biblioteka bernardyńska w Tykocinie. W zapadłym tym zakątku Podlasia klasztor tykociński posiadał około tysiąca dzieł, drukowanych w końcu XV i na początku XVI stulecia, dzieł, których kupno i sprowadzanie z zagranicy wyrównywało niewątpliwie owoczesnej wartości kilku folwarków¹⁴².

Konwent stał się prowincjonalnym ośrodkiem intelektualnym nie tyle na skutek swojej działalności, co samej obecności. Ofiarowane mu dary były w swoich czasach niezwykle cenne, a dziś pozostają świadectwami początków propagacji druku na ziemiach polskich, przypadających na ten sam okres, co fundacja Gasztołda. Bernardyni natchmiastowo skupili wokół siebie miejscowe życie intelektualne, intuicyjne zaufanie do służb Bożych uczyniło ich strażnikami najcenniejszych skarbów miejscowej społeczności.

¹⁴⁰ Tenże, *Szkółka tykocińska*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 5, PR I, s. 368.

¹⁴¹ Tenże, *Ze starych szpargałów*, cz. I, „Gazeta Rolnicza” 1887, nr 4, PR I, s. 953.

¹⁴² Z. Gloger, *Biblioteki*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1900, s. 161. W dalszej części pracy *Encyklopedia staropolska ilustrowana* będzie oznaczana skrótem ESI i nr tomu (I–IV).

Pośród zgromadzonych przez zakonników zbiorów Gloger odnalazł prawdziwy rarytas, jeden z „najstarszych pomników języka polskiego”, jak go określił, opublikowany w 1873 r. w „Bibliotece Warszawskiej” jako *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie*¹⁴³. Jest to druk tym ciekawszy, że, jak często bywa w przypadku właściciela Jeżewa, jego wiedza o własnym znalezisku z czasem ewoluowała, nie tracił z nim kontaktu w chwili podania do druku. Niemal trzydzieści lat później powrócił do niego w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*. W rezultacie trzech dekad badań, pogłębiania wiedzy, zapewne również dzięki dalszemu penetrowaniu pozakonnej biblioteki, to, co początkowo uważał za krótkie „kazanie”, okazało się fragmentem, jak ją określił, „średniowiecznej encyklopedii moralnej”, pochodzącej prawdopodobnie z XIV stulecia¹⁴⁴.

Na marginesie warto odnotować, że *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie* szybko spotkał się z zainteresowaniem badaczy i do dziś jest wykorzystywany jako materiał źródłowy. Jednym z pierwszych, jeśli nie pierwszym artykułem naukowym poświęconym lub w jakimś stopniu opierającym się na publikacji Glogera była rozprawa Jana Hanusza *Wykaz form przypadkowych w „Ułamku starożytnego kazania o małżeństwie”* ogłoszona w 1880 r. w *Sprawozdaniach Komisji Językowej Akademii Umiejętności*¹⁴⁵. Pamiętali o nim również dwudziestowieczni językoznawcy, znalazł się w wykazie źródeł wykorzystanych przy opracowaniu *Słownika staropolskiego* PAN¹⁴⁶. Współcześnie powraca w badaniach homiletycznych¹⁴⁷ i historycznoliterackich, dorabiając się nazwy *Karty Glogera*¹⁴⁸. Mimo to w trakcie prób ustalenia, czy i w jakim zakresie *Ułamek...* funkcjonuje w polskiej nauce, nie udało mi się trafić na informacje o zidentyfikowaniu owej „encyklopedii moralnej”, z której miał pochodzić. Nie można wykluczyć, że na przestrzeni wieków wolumin ten został nieodwracalnie utracony, a odnaleziony przez Glogera wyimek jest jedynym zachowanym jego fragmentem.

¹⁴³ Z. Gloger, *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie (z dwiema podobiznami)*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. 3, PR I.

¹⁴⁴ Z. Gloger, *Encyklopedie polskie*, ESI II, s. 131–132.

¹⁴⁵ J. Hanusz, *Wykaz form przypadkowych w „Ułamku starożytnego kazania o małżeństwie”*, [w:] *Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności*, t. 1, Kraków 1880.

¹⁴⁶ *Słownik staropolski*, t. 1, pod red. St. Urbańczyka, Warszawa 1953–1955, s. XIX.

¹⁴⁷ K. Bracha, *Is It Worth Publishing Anthologies of Sermons? On the Margins “Kazania w Kulturze Polskiej. Edycje Kolekcji Tematycznych”* [Sermons in Polish Culture. Editions of Thematic Collections], ed. Kazimierz Panuś, vols. 1-3, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2014, pp. 1849, „Res Historica” 2019, nr 47, s. 343, przyp. 21.

¹⁴⁸ J. Łukaszewski, W. Wydra, *Nieznane kazanie (?) polskie z około połowy XV wieku ze zbiorów gnieźnieńskich*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2016, R. 66, s. 8.

Tykociński klasztor był nie tylko miejscem pamięci, ale również punktem wspólnym życiorysów wielkich Polaków. To w nim pielęgnowano pamięć o Łukaszu Górnickim, pomimo nieraz szorstkich relacji ze starostą. W prowadzonej przez zakonników kronice dopiero w XIX wieku odnaleziono zapomniany tren autora *Dworzanina polskiego*, opiewający zmarłą małżonkę, informację o miejscu jego spoczynku oraz tekst nagrobного epitafium. W podziemiach starego klasztoru na narwiańskiej kępie spoczywały również doczesne szczątki Sebastiana Sobieskiego, pradziada króla Jana III¹⁴⁹. Opodal wzniesionych z fundacji Jana Klemensa Branickiego nowej siedziby bernardynów oraz kościoła pw. Św. Trójcy i zabudowań przeznaczonych zgromadzeniu Księża Misjonarzy do dziś znajduje się pomnik Stefana Czarnieckiego – mentora „Iwa Lechistanu” oraz przodka ostatniego z Gryfitów¹⁵⁰. Dzięki bernardynom pielęgnującym pamięć tych postaci niewielka, podlaska miejscina przestała być anonimową osadą, zyskała własną tożsamość dziejową. Jej mieszkańcy to rozumieli:

Słyszeliśmy, że ziemianie z okolicy Tykocina zamierzają w tym mieście położyć Górnickiemu kamień grobowy lub wystawić pomnik. Tykocin, szczącący się już monumentem Stefana Czarnieckiego, zyskałby w takim razie, obok pamiątki dla bohatera wojny, odpowiednią dla zasługi w pokoju¹⁵¹.

Z pism Glogera wyłania się obraz bernardynów pełniących rolę kustoszy, opiekunów dziedzictwa miejscowej społeczności. Podkreślała to ich pierwotna lokalizacja poza obrębem Tykocina, na narwiańskiej kępie, jako bliskiego, ale odseparowanego obserwatora, który dopiero z czasem, w rezultacie fundacji Branickiego¹⁵², faktycznie zespolił się z tutejszą ludnością. Zgoła odmiennie wyglądała relacja między tubylcami a sprowadzonymi przez hetmana księżmi misjonarzami. Ci od początku zostali wszczepieni w tkankę miejską, zgodnie z regułą zgromadzenia mieli nieść kaganek oświaty ludności prowincji. Mimo to ich zadanie było inne od bernardyńskiego – nie mieli budować zrębów cywilizacji, a walczyć z zacofaniem partykularza.

Tykocińska szkoła parafialna nie ograniczała swej działalności jedynie do „bakałarstwa”. Obok nauki czytania, kaligrafii, poetyki czy arytmetyki „kształtowała ducha”.

¹⁴⁹Z. Gloger, *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” [Z powodu artykułu pana A. Wejnerta]*, „Biblioteka Warszawska” 1875, t. 3, PR I, s. 205–207.

¹⁵⁰ [Z. Gloger], *Jan Sobieski podług spólczesnego miedziorytu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 118, PR II, s. 857–858.

¹⁵¹ Tenże, *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” ...*, s.207.

¹⁵² Tenże, *Gryfowie Braniccy jako opiekunowie Żydów*, „Kłósy” 1885, nr 1056, PR II, s.767.

Pisząc o *Przepisie dla nauczycieli uczących w szkole parafialnej tykockiej roku Pańskiego 1781* Gloger przytaczał jego następujący ustęp:

Dla własnego ich lepiej wydoskonalenia się w konstrukcyi [gramatycznej – P.S.], podobnie jak i pierwsi do uczenia infimistów [czyli uczniów najniższych klas, tu zwanych „oddziałami” – P.S.] na kwartał tygodniami od soboty do soboty wyznaczeni, wspomagać w uczeniu nauczyciela swojego będą; pilnie bowiem dogłądając elementarzystów, [...] o każdym wiedząc [...] i czego się ma który uczyć i jak uczyć i co umieć zachowując – sami też jak i pierwsi ze wszelką dependencyą od swojego Nauczyciela i od J. X. Prefekta będąc, nikogo nie bijąc i też same ostrzeżenia, które dla tamtych są przepisane wypełniając, dla siebie także wszystko po szkole rannej i wieczornej od współkolegów co było dyktowano i poprawiano przepisywać, na naznaczone ćwiczenie do erraty mówić będą. A tak za błogosławieństwem Bożkiem wszystko z pożytkiem łatwo i wytwornie pójdzie¹⁵³.

Przysposobienie do służby publicznej poprzez zaszczepienie ducha samopomocy, wykształcenie poczucia współodpowiedzialności za społeczność, miały uformować przyszłych obywateli egalitarnej Rzeczypospolitej. Sprzyjały temu bezpłatna nauka, klasy obejmujące tak synów szlacheckich, mieszczańskich, jak kmiących, ale również przywiązanie do funkcyjności oraz określonej symboliki urzędów. Żakowie piastowali godności tzw. „oficjalistów”, niekiedy wzorowanych na dworskich, państwowych lub zakonnych: prefekta, wiceprefektów oraz ich asystentów, chorążych, marszałków, podskarbich, kalfaktorów (porządkowych), kantorów czy wizytatorów chorych¹⁵⁴.

Ta eklektyczna mieszanka tytułów mówi wiele o misjonarskiej szkole jako miejscu przenikania się światów szlachty i plebsu, ale również duchownych i świeckich. Szkoła była przestrzenią wspólną ludziom wszystkich stanów, choć *Przepis...* wyraźnie akcentował jej nieco monastyczną odrębność na tle miejskiego krajobrazu w myśl starego porzekadła: „Choćby cię smażono w smole, nie mów co się dzieje w szkole”¹⁵⁵. A na pewno byłoby o czym opowiadać, fantazja żaków jest legendarna. Nie inaczej było w przypadku szkoły tykocińskiej, choć tu większość uczniów, jak się wydaje, dochowała tajemnicy. W wydanym staraniem Glogera dziele żyjącego w drugiej połowie XVIII

¹⁵³ Tenże, *Szkółka tykocińska*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 5, PR I, s. 369.

¹⁵⁴ Tamże, s. 370.

¹⁵⁵ Tamże, s. 369.

wieku podlaskiego facecisty Karola Żery pt. *Vorago rerum. Torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej wsi*, pośród licznych anegdot z uczniowskiego życia próżno szukać wskazówek pozwalających określić, z której szkoły pochodzą¹⁵⁶. Jednak istotniejsze jest to, co działo się z młodymi ludźmi po opuszczeniu szkolnych ław. Wraz z zakończeniem nauk wpływ misjonarzy na miejscową społeczność dopiero się ujawniał. Wpójone młodzieży prawidła i reguły miały warunkować jej przyszłą życiową drogę.

O tym, jak istotną rolę zdaniem Glogera w życiu Tykocina pełniły oba zgromadzenia zakonne, misjonarskie i bernardyńskie, można przekonać się poznając rzeczywistość, w której ich zabrakło. Powstanie listopadowe odebrało miejscowej społeczności szkołę misjonarzy, zryw styczniowy pozbawił ją konwentu bernardyńskiego. Klasztorny kompleks ufundowany przez Jana Klemensa Branickiego stał się siedzibą rosyjskiego wojska¹⁵⁷. Miejsce zespolonych z miejską tkanką zakonników zajęło „ciało obce”, uosabiające carski aparat represji. W relacjach autora *Encyklopedii staropolskiej* zabudowania pobernardyńskie stały się źródłem infekcji toczącej tykocińską społeczność. Z nich, w poszukiwaniu kwater, zaczęli rozprzestrzeniać się po mieście żołdaci. Przyniosło to rozkwit gospodarczy, jednak było okupione kryzysem moralnym. Miejscowych pozbawiono kontaktu z duchownymi-nauczycielami, opiekunami historycznej spuścizny, zmuszono do koegzystencji z żołdakami ucieleśniającymi negatywny stereotyp wojskowych hulaków oraz rozpustników wkraczających w spokojną dotychczas przestrzeń cywilną.

Warto dodać, że nie był to pierwszy przypadek desakralizacji obiektów monastycznych w Tykocinie. W czasach Branickich pierwotna siedziba bernardynów również została zaadoptowana do celów świeckich. Jednak wówczas przeznaczono ją dla użytku sądów ziemskich, ponownie zaangażowano do służby społecznej, choć w inny niż dotychczas sposób¹⁵⁸. Pozbywając się zakonników władze zaborcze nie tylko przekształciły przestrzeń podlaskiego miasteczka, usunęły ważnych członków jego społeczności, którzy, choć w pewnym stopniu odseparowani, funkcjonujący na zasadach odmiennych od reszty okolicznej ludności, przez lata nierozdzielnie się z nią zespolili. W oczach Glogera ich zniknięcie w profanowało prowincję, pozbawiało nie tylko ośrodków życia intelektualnego, ale również duchowego. Zamiana klasztoru na garnizon była kolejnym krokiem,

¹⁵⁶ Zob. np. *Do kogo małpa najpodobniejsza i Drugie wydarzenie z harcapem*, [w:] *Fraszki i opowiadania Karola Żery*, wypisał Zygmunt Gloger, Warszawa 1893.

¹⁵⁷ [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 249, PR II, s. 527.

¹⁵⁸ Tenże, *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 10, PR I, s.244.

po zniesieniu szkoły misjonarskiej, ku dezintegracji wspólnoty ludności Tykocina. Szeroko zakrojone skutki kasaty można symbolicznie podsumować słowami właściciela Jezewa poszukującego tak mu drogich „starych szpargałów”:

Ogromna ilość suplik, znaleziona przez nas w szczątkach archiwum tykocińskiego, na poddaszu klasztoru oo. Bernardynów, przechowana dzięki grubej warstwie pomiotu gołębi, których wielką ilość zakonnicy posiadali [...] ¹⁵⁹.

Postyczniowa polityka rusyfikacji w swym wymiarze antykatolickim miała pozbawić ludność polską zbawiennego wpływu wiary, której społeczną rolę autor *Encyklopedii staropolskiej* określił następująco: „Religia [...] chrześcijańska nie tylko nie jest obcą narodowości i ojczyźnie, lecz owszem, wchodząc z jedną i drugą w ścisłe stosunki staje się przez Kościół ich opiekunką” ¹⁶⁰. Można powiedzieć, że takie ujęcie duchowości dowodziło właściwego kierunku działań podjętych przez władze carskie. Z punktu widzenia Petersburga wiara katolicka, wyróżniająca Polaków na tle w większości homogenicznie prawosławnej ludności europejskiej części Imperium, była niepożądana. Autor *Encyklopedii staropolskiej* zdawał sobie z tego sprawę. Powyższy cytat pochodzi z broszury *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, ogłoszonej w 1906 r. Gloger definiował w niej funkcję religii, nie tylko chrześcijańskiej, jako czynnika kształtującego moralność jednostek, a w konsekwencji całych narodów: „Przez religię i na religii, jakakolwiek ona była, urabiały narody nie tylko swe życie prywatne i familijne, lecz społeczne i polityczne” ¹⁶¹.

Za najważniejszą z nauk chrześcijańskich Gloger uważał przykazanie miłości bliźniego. Jednak nie interpretował go jako idealistycznego nawoływania do wzajemnego szacunku oraz braterstwa. W istocie uważał je za warunek wykształcenia się społeczeństwa prawdziwie demokratycznego. Uczynione integralną częścią relacji międzyludzkich chroniło słabszych przed tyranią silniejszych, co nie pozostawało bez znaczenia dla narodu pozbawionego własnego państwa. Miłość chrześcijańska miała rewitalizować i egalitaryzować zbiorowość:

W chrześcijaństwie [...] może być naród politycznie rozbity, lecz przez to nie jest jeszcze moralnie i społecznie zabity, byle umiał, utwierdzając się wiarą i nadzieją, a odmładzając

¹⁵⁹Tenże, *Suplika*, ESI IV, s. 294.

¹⁶⁰ Tenże, *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, Warszawa 1906, s. 5.

¹⁶¹ Tamże, s. 3.

miłością, przechować swą historyczną tradycję [...]. W prawdziwej religii zawiera się prawdziwa wolność, a w prawdziwej wolności błogosławieństwo i chwała narodów¹⁶².

Destruktywne skutki istnienia „społeczeństwa bez Boga” autor *Encyklopedii staropolskiej* obserwował podczas będącej zapewne impulsem do publikacji *Ojczyzny...* rewolucji 1905 r., kiedy wiarę zastąpiła ideologia, a walka klas pogrzebała miłość bliźniego. Przed niebezpieczeństwem niesionym przez skrajny materializm Gloger przestrzegał znacznie wcześniej, choćby pod koniec lat siedemdziesiątych pisząc o celach przyświecających mu podczas prac nad *Biblioteczką ludową*:

Dziś, gdy zgubna socjalistowska propaganda usiłuje zapuścić swe korzenie gangrenujące ciało narodu nawet do warstw najniższych, sądzimy, że takie popularne wydawnictwa [...] zasługują na jak najszczersze poparcie całego uczciwego, dojrzałego i szlachetnie myślącego ogółu¹⁶³.

Zapewne między innymi z troski o „warstwy najniższe” w 1882 roku, gdy tykociński garnizon został relokowany do podwarszawskiego Mińska, z wyraźną ulgą stwierdzał, że „wyjście wojska przyniosło miastu korzyść moralną”¹⁶⁴.

Pomimo długiej listy negatywnych skutków zniesienia tykocińskich zgromadzeń nie sposób nie wspomnieć o jego jasnej stronie. Postyczniowa kasata okazała się również „otwarcie skarbcza”. Po 1864 r. gromadzenie dóbr kultury, funkcja, powiedzmy, „tezauryzacyjna” klasztorów przestała być celem samym w sobie. Dzięki likwidacji większości z nich dostęp do niezwykle obfitych kolekcji uzyskali badacze – pośród nich oczywiście Gloger. Zalegające w zakonnych murach cuda wreszcie mogły zostać zaprezentowane społeczeństwu, zyskały rozgłos jako świadectwa przeszłości.

Choć krótkie, przedstawione przez Glogera bliskie sąsiedztwo bernardynów i misjonarzy wydaje się być zgodnym, jeśli nie wprost idealnym. O tym, jak nieoczywistym było to zjawiskiem, może świadczyć relacja pijarów z jezuitami. W *Encyklopedii staropolskiej* znajdujemy opis następujących wydarzeń:

Do Łowicza przybyli [pijarzy – P.S.] roku 1668, do Piotrkowa roku 1673 [...]. Kroniki zakonne opisują dość obszernie spory piotrkowskich jezuitów z pijarami i bójki, jakie

¹⁶² Tamże, s. 6.

¹⁶³ [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, PR II, s. 396.

¹⁶⁴ [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego*, „Gazeta Warszawska” 1882, PR I, s. 527.

ich uczniowie między sobą staczali. Sprawa tych zamieszek doszła do nuncjusza papieskiego [...], który (roku 1714) wydał dekret wzbraniający młodzieńcom każdego rodu i stanu należącym do szkół jezuickich i pijarskich chodzenia z szabłą (*framea*), tasakiem (*culter*), kijem lub inną bronią zaczepną i odporną, nie zwalniając nawet od tego w czasy wakacyjne¹⁶⁵.

W Tykocinie właściciel Jezewa takich ekscesów nie odnotował. Wydaje się, że harmonijna koegzystencja na stosunkowo niewielkiej przestrzeni wynikała z odmiennych charakterów obu zgromadzeń. Bernardyni w miejscowej społeczności pełnili rolę opiekunów przeszłości, zabudowania klasztorne uczynili skarbcem. Misjonarze, zgromadzenie otwarte również na ludzi świeckich, troszczyli się o biednych i zajmowali oświatą, której egalitaryzację uczynili narzędziem zacierania podziałów stanowych¹⁶⁶. Gloger idealizował czasy ich obecności w Tykocinie, podkreślał zasługi na polu formacji solidarnego społeczeństwa:

Do szkółki parafialnej misjonarzy tykocińskich chodzili zarówno synowie kmieci i mieszczan, jak drobnej i możnej okolicznej szlachty. Cel zdobycia oświaty równał tu i uszlachetniał wszystką młodzież; koleżeństwo szkolnej ławy, wspólna praca, plagi i nagrody bratały samodzielną kapotkę biedaka z cienką kurtą panicza i dla obu pozostawiała na zawsze miłe wspomnienia szkolnych czasów¹⁶⁷.

W ujęciu autora *Encyklopedii staropolskiej* nawiązane wówczas przyjaźnie definiowały całe pokolenie. Na co dzień obserwował konflikty wynikające z niezrozumienia wsi i dworu, które jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej miały być zjawiskiem wręcz niespotykanym:

Raz jeszcze zakwitła szkółka nasza na lat parę, gdy około roku 1820 przemieniona została w *podwydziałową*. Z tej epoki znałem kilku jej uczniów, a ojciec mój, który także tutaj wtedy nauki rozpoczął, z przyjemnością nieraz w wiele lat później spotykał i witał starych kolegów szkolnych, dźwigających grubą dłońią od pół wieku ciężki pług na zagonie swych dziadów¹⁶⁸.

Rozdział kompetencji bernardynów i misjonarzy z jednej strony zapewniał kompletność ich działań, z drugiej eliminował rywalizację, potencjalne spory. Dzięki

¹⁶⁵ Z. Gloger, *Pijarzy*, ESI IV, s. 24.

¹⁶⁶ Tenże, *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 10, PR I, s.251.

¹⁶⁷ Tenże, *Dawna szkoła w Tykocinie*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” 1882, t. 3, PR II, s. 1300.

¹⁶⁸ Tenże, *Szkółka tykocińska*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 5, PR I, s. 371.

temu tykocińscy zakonnicy jawili się Glogerowi wzorem współpracy na polu podniesienia ojczyzny, zamiast niezdrowej, wyniszczającej konkurencji. Ich obecność łagodziła tarcia między poszczególnymi warstwami społecznymi, które uwydatniły się później, w rezultacie popowstaniowych kasat. Można powiedzieć, że w pewien sposób porządkowali miejscową społeczność w myśl augustiańskiej maksymy „gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu”. Problem odpowiedniej organizacji społeczeństwa autor *Encyklopedii staropolskiej* poruszał wielokrotnie, pisząc choćby o upadających majątkach ziemskich czy emancypacji kobiet. Zawsze przeciwstawiał się skrajnemu, źle rozumianemu egalitaryzmowi. Podkreślał, że nie każdy człowiek ma takie same predyspozycje, ale predyspozycje każdego człowieka mogą zostać spożytkowane w pracy na rzecz wspólnego dobra. W jego rozumieniu odnalezienie zastosowania dla własnych talentów oznaczało wkomponowanie się w społeczeństwo, bezkonfliktowe, produktywne funkcjonowanie w nim i dla niego. Wzorem tej postawy czynił tykocińskie zgromadzenia zakonne.

2.5 Miejsce na świecie

Dorobek Zygmunta Glogera bywa oceniany rozmaicie. Zachwytom nad sprawnym piórem i erudycją¹⁶⁹, warsztatem archeologicznym¹⁷⁰ towarzyszą niejednoznaczne osądy prac historiograficznych¹⁷¹ lub niekiedy dalece krytyczne dokonania na polu etnografii¹⁷². Są to jednak opinie wygłoszone dziesiątki lat, lub nawet wiek od zgonu autora *Dolinami rzek*. Oceniany z perspektywy współczesnej bywa postacią budzącą kontrowersje pośród przedstawicieli dziedzin nauki, którymi się zajmował. Choć przyjmowanie takiej optyki uważam za dyskusyjne, dokonywane niekiedy porównania warsztatu i metodologii Glogera ze standardami obowiązującymi dekadę po jego śmierci na ogół wypadają

¹⁶⁹ J. Ławski, *Pytania...*, ZG Pisarz.

¹⁷⁰ Prac podkreślających znaczenie działalności Glogera dla rozwoju polskiej archeologii można wskazać wiele, a jego bogate zbiory, przechowywane w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, są wykorzystywane przez współczesnych badaczy. Zob. np. E. Chochorowska, *Zygmunt Gloger jako archeolog*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej Białystok 10 listopada 1985*, Warszawa 1986; L. Pawlata, U. Stankiewicz, *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne” 2010, t. 6; A. Dziedzic, *Sośnia „Szwedzki Most”*. *Materiały krzemienne ze zbiorów Zygmunta Glogera*, Kraków 2019; M. Karczewski, *Zygmunt Gloger. Starożytnik czy archeolog?*, [w:] ZG NIL.

¹⁷¹ A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, ZG Badacz oraz tenże, *Zygmunt Gloger jako badacz Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985*, Warszawa 1986.

¹⁷² W tym miejscu warto wspomnieć o opinii biografki Glogera, która widziała w nim raczej „popularyzatora antykwarium”, niż badacza. Zob. T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapelański i J. Krzyżanowski, Warszawa 1982. W obronę Glogera brał Julian Krzyżanowski. Zob. J. Krzyżanowski, *Gloger Zygmunt*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965 oraz tenże, J. Krzyżanowski, *Zygmunt Gloger i jego Encyklopedia staropolska*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1972.

dla niego niekorzystnie¹⁷³. Co ciekawe, podobne wnioski prezentują badacze zestawiający jego dokonania z wielkimi drugiej połowy XIX stulecia – szczególnie z bliskim autorowi *Encyklopedii staropolskiej* Oskarem Kolbergiem¹⁷⁴, ale też Tadeuszem Korzonem. Jednak czy Gloger rzeczywiście był nieświadomy standardów obowiązujących już w świecie nauki, nawet pomimo bliskich kontaktów z wybitnymi uczonymi? Okazuje się, że nie. Choćby przypisy odsyłające stosował np. w zbiorze *Starodawne dumy i pieśni* (Warszawa 1877). Lekceważenie pewnych elementów warsztatu, dziś nieodzownych dla etnografa czy historyka, nie wynikało z ignorancji, była świadomą decyzją. Omawiając w 1870 roku z J.I. Kraszewskim założenia, które dziś zwalibyśmy właśnie metodologicznymi, planowanego wydania korespondencji Wojciecha Jakubowskiego, osiemnastowiecznego dyplomaty i wojskowego, stwierdzał: „Sam od początku widziałem niepraktyczność wydania listów tak, jak są [tzn. po francusku – P.S.], nauka powinna być jak najprzystępniejszą dla ogółu, więc w mowie ojczystej, a zwłaszcza tu, gdzie chodzi także o jak największą liczbę czytelników”¹⁷⁵. Dużo uwagi warsztatowi pracy Glogera poświęcił Julian Krzyżanowski we wstępie do reprintów *Encyklopedii staropolskiej*, podkreślał nie tylko kompetencje „Pruskiego:”, ale również jego umiejętność doboru licznych współpracowników, uznanych badaczy reprezentujących szerokie spektrum gałęzi nauki, którzy wywarli wpływ na jej ostateczny kształt¹⁷⁶.

Postrzeganie Zygmunta Glogera jako postaci z jednej strony naukowo niejednoznacznej, z drugiej zaś wypychanej poza nawias owej naukowości, prowokuje do postawienia pytania zgoła odmiennego od ograniczonych do prostych dychotomii rozważań: naukowiec (tu wstawić wybraną gałąź nauki) czy dyletant? Pisarz?, poeta, czy grafoman? Są to dylematy współczesne. W jaki sposób postrzegali autora *Dolinami rzek* mieszkańcy Królestwa Polskiego? Jakie miejsce zajmował pośród społeczeństwa Kongresówki, gdzie się plasował wśród elity intelektualnej?

¹⁷³ Należy przyznać słusność Adamowi Dobrońskiemu, punktującemu brak odpowiedniego aparatu w historycznych (nie popularnohistorycznych czy encyklopedycznych) pracach Glogera (np. *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*), wykorzystywanego choćby przez bliskiego mu Tadeusza Korzona (np. niestosowanie przypisów i skorowidzów). Nie potrafię jednak zgodzić się z zarzutem braków metodologicznych pionierskiej *Geografii historycznej dawnej Polski* (I wyd. 1900, II wyd. 1903), zestawiając ją ze starszą o trzydzieści lat pracą Stanisława Arnolda *Geografia historyczna, jej zasady i metody* (1929). Obie reprezentują etapy rozwoju historiografii, które dzieli przepaść. Zob. A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, ZG Badacz, s. 32.

¹⁷⁴ Pomijając ocenę choćby samej Teresy Komorowskiej, piszący te słowa wielokrotnie osobiście zetknął się z takimi opiniami padającymi z ust etnografów.

¹⁷⁵ Z. Gloger do J.I. Kraszewskiego, Kraków 20 czerwca 1870, BJ Rkp. 6503 IV, k. 118.

¹⁷⁶ J. Krzyżanowski, *Zygmunt Gloger...*, ESI I, s. 7.

Odpowiedzi na powyższe pytania nie da udzielić się stosując jedynie metody oparte na studiach pism właściciela Jeżewa. Koniecznym jest pochylenie się nad rodzajem źródeł dotychczas niemal niewykorzystywanych w „glogerologii”, szczególnie współczesnej. Należy zatem niejako odwrócić perspektywę – nie próbować zrozumieć, jak wyglądał świat oczami Glogera, ale jak on wyglądał w oczach świata. By tego dokonać, musimy zwrócić się w stronę prasy, szczególnie pierwszych lat dwudziestego wieku¹⁷⁷. Najbardziej użyteczne wydają się artykuły poświęcone Glogerowi tuż przed i po zgonie. U kresu dni święcił on swoje największe sukcesy, wydawał najważniejsze publikacje, a zarazem osiągnął szczytową pozycję społeczną. Jak zatem postrzegali autora *Encyklopedii staropolskiej* dziennikarze?

Okazuje się, że w ostatnich dniach życia stan zdrowia Glogera zajmował redakcje co najmniej kilku czasopism ukazujących się w Królestwie Polskim. W dodatku poranym do numeru 215 „Kuriera Warszawskiego” z dnia 6 sierpnia 1910 roku znalazła się notatka o następującej treści:

Powrót do zdrowia Zygmunta Glogera, prezesa Towarzystwa Krajoznawczego, znajduje się na najlepszej drodze. Po kilku ciężkich operacjach, podczas których doktorowie Ciechomski i Zembrzuski po mistrzowsku usiłowali ocalić dotkniętą zakażeniem krwi rękę lewą, skoro zadanie to okazało się niemożliwe – w dniu 1-ym b. m. amputowano Glogerowi rękę lewą poniżej ramienia w miejscu zdrowym, przez co wszelkie niebezpieczeństwo radykalnie usunięto. Dzięki wielkiemu zasobowi sił żywotnych, na trzeci dzień po operacji Zygmunt Gloger zasiadł z energią do korekty wydawanego przez siebie trzynomowego dzieła pt. *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*. Za dni 10 oboje państwo Glogerostwo zamierzają wyjechać do zacisza wiejskiego w Jeżewie¹⁷⁸.

¹⁷⁷ Jedynymi znanymi mi przykładami wykorzystania tego rodzaju źródeł jest biogram Glogera autorstwa Anny Kutrzeby Pojnarowej w *Polskim Słowniku Biograficznym*, którego autorka wykorzystwała m.in. prasową nekrologię, oraz *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru* T. Brzozowskiej-Komorowskiej, opracowany m.in. na podstawie recenzji publikacji Glogera.

¹⁷⁸ [Powrót do zdrowia Zygmunta Glogera...], rubryka *Wiadomości bieżące. Osobiste*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1910, nr 215 z d. 6.08, s. 1.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/240794/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

Podobne informacje opublikowano w warszawskim „Słowie”¹⁷⁹ oraz lubelskim „Polaku-Katoliku”¹⁸⁰. Choć krótkie, wzmianki te uzupełniają dość lakoniczną relację o chorobie Glogera znajdującą się w monografii Teresy Komorowskiej:

Zmarł w sierpniu [...] 1910 roku. Chorował kilka tygodni. Bezpośrednią przyczyną było skaleczenie lewej ręki. Zaawansowana cukrzyca złamała odporność na infekcję, wdało się zakażenie, trzeba było amputować rękę, ale operacja nie zdołała już uratować życia¹⁸¹.

Narracja badaczki ukazuje schorowanego, cierpiącego człowieka, którego spotkała dość gwałtowna, choć niezupełnie niespodziewana śmierć¹⁸². Tymczasem, wedle relacji prasy, autor *Dolinami rzek*, pomimo problemów zdrowotnych, przejścia kilku, jak się zdaje poważnych zabiegów chirurgicznych, na brak sił witalnych oraz zapału pisarskiego bynajmniej nie cierpiał. Jego zgon był wręcz zaskoczeniem. 16 sierpnia „Kurier Poranny” donosił:

Wczoraj o godzinie 9 rano zmarł w naszym mieście zasłużony wielce badacz przeszłości krajowej, ludoznawstwa i krajoznawstwa, Zygmunt Gloger. Przed kilku tygodniami, jak wiadomo, śp. Gloger zachorował na rękę, którą, wskutek wdania się zgorzeli, odjęto mu. Zdawało się, że życiu znakomitego naszego badacza nie grozi niebezpieczeństwo, gdyż nastąpiło polepszenie, które trwało dni kilka. Spodziewano się, że wkrótce będzie mógł wyjechać do swego rodzinnego majątku...¹⁸³

Wspomnienia pośmiertne Glogera ukazały się w szeregu tytułów prasowych wydawanych w Królestwie Polskim, niekiedy również w pismach specjalistycznych. Można

¹⁷⁹ [Prezes Towarzystwa Krajoznawczego...], rubryka *Kronika miejska. Osobiste*, „Słowo. Numer wieczorny” 1910, nr 353 z d. 6.08 (24.07), s. 1.

¹⁸⁰ *Powrót do zdrowia*, rubryka *Kronika warszawska i krajowa*, „Polak-Katolik. Najtańsze pismo codzienne” 1910, nr 179 z d. 9.08, s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/108901/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁸¹ GOB, s. 425–426.

¹⁸² Tamże, s. 426 i n.

¹⁸³ *Skon Glogera*, „Kurier Poranny” 1910, nr 226 z d. 16.08, s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/128226/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]

je odnaleźć, często na pierwszych stronach, w przytaczanych „Kurierze Warszawskim”¹⁸⁴, „Słowie”¹⁸⁵, „Polaku-Katoliku”¹⁸⁶, ale również w „Gońcu Wieczornym”¹⁸⁷, „Kurierze Polskim”¹⁸⁸, „Wiadomościach Codziennych”¹⁸⁹, „Nowej Gazecie”¹⁹⁰, „Ziemi”¹⁹¹, „Rolniku i Hodowcy”¹⁹², „Przyjacielu Dzieci”¹⁹³ oraz „Musze”¹⁹⁴. Autorzy nekrologów zgodnie uznawali Glogera za zasłużonego badacza oraz wielkiego Polaka, przytaczanie większości z nich byłoby powtarzaniem tych samych frazesów, tak typowych dla wspomnień *post mortem*. Mimo to wśród nich znajduje się kilka, które warto zacytować. W „Rolniku i Hodowcy” anonimowy autor pisał o „Pruskim” następująco:

I znowu świeża mogiła pokryła zwłoki zasłużonego działacza, który ciche i niezwykle skromne swe życie poświęcił narodowym skarbowi przeszłości naszej. Ze [s!] czcią i uwielbieniem schylamy głowę przed skrzętnym zbieraczem, umiejącym uplastycznic i wiernie odtworzyć nasze zwyczaje, pieśni, obrzędy i obyczaje [...]. Mało tego – każda karta licznych prac ś.p. Zygmunta Glogera to pełna serca a spokojna obserwacja tradycyjnych pamiątek [...]¹⁹⁵.

Dalej czytamy:

¹⁸⁴ Ś.p. Zygmunt Gloger, „Kurier Warszawski” 1910, nr 225 z d. 16.08., s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/240778/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁸⁵ Ś.p. Zygmunt Gloger, „Słowo” 1910, nr 367 z d. 16.08 (3.08), s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/24093/display/PDF?pageNumber=2>

F. Gawęłek, Zygmunt Gloger, „Słowo” 1910, nr 380 z d. 24.08 (11.08), s. 1.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/24080/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁸⁶ Ś.p. Zygmunt Gloger, „Polak-Katolik” 1910, nr 186 z d. 18.08, s. 1.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/108894/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁸⁷ K., Zygmunt Gloger, „Goniec Wieczorny” 1910, nr 372 z d. 16.08, s. 1.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/184800/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁸⁸ Ś.p. Zygmunt Gloger, „Kurier Polski” 1910, nr 226 z d. 17.08 (04.08), s. 1.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416916/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁸⁹ Ś.p. Zygmunt Gloger, „Wiadomości Codzienne” 1910, nr 187 z d. 17.08, s. 1.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/312507/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁹⁰ Ś.p. Zygmunt Gloger, „Nowa Gazeta. Wydanie Popołudniowe” 1910, nr 371 z d. 16.08, s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/189000/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁹¹ A. Janowski, Zygmunt Gloger, „Ziemia” 1910, nr 35, s.545-547. Warto nadmienić, że „Ziemia” była organem prasowym Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego prezesem był Gloger.

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_35_1910.pdf [dostęp: 24.04.2022]

¹⁹² Ś.p. Zygmunt Gloger, „Rolnik i Hodowca. Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” 1910, nr 34, s. 397-399.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/420849/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁹³ Cześć pracy i zasłuzde. Ś.p. Zygmunt Gloger i Józef Grajner, „Przyjacielu Dzieci. Pismo Ilustrowane Tygodniowe dla Młodzieży” 1910, nr 38, s. 447.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/259484/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁹⁴ [Na świecie nie ma sprawiedliwości...], rubryka *Nowiny (od wieczora do rana)*, „Mucha” 1910, nr 35, s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/334732/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]

¹⁹⁵ Ś.p. Zygmunt Gloger, „Rolnik i Hodowca. Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” 1910, nr 34, s. 397.

Jakie życie, taka śmierć – a tak zacnych i pocziwych obywateli tylko na wzór stawiać należy. Niechajże w obliczu śmierci owoce pracy zacnego Polaka będą dla nas drogowskazem poszanowania godności narodowej [...]. Po Łopacińskim, Karłowiczu i Glogerze społeczeństwo nasze długo czekać będzie musiało na tak zacnych i sumiennych badaczy, którzy z każdego zakątka polskiej wiekowej kultury umieli wydobywać dotąd żyjące świetne pamiątki zamierzchłej przeszłości¹⁹⁶.

Okazuje się, że w oczach autora wspomnienia pośmiertnego opublikowanego w „Rolniku i Hodowcy” – piśmie sprofilowanym – Gloger szczególne zasługi położył na polu popularyzacji kultury ludowej i wiedzy o przeszłości ojczyzny. Zrealizował cel, który postawił przed sobą rozpoczynając publikację licznych „wydawnictw ludowych” i artykułów popularnonaukowych. Cel, który przez współczesnych uczonych tak często jest zupełnie niezrozumiały. Znamienne, że anonimowy autor jednym tchem wymienia Glogera obok etnografów, których kompetencji dziś się nie podważa – Hieronima Łopacińskiego i Jana Karłowicza – a których Gloger dobrze znał i z którymi współpracował. Konkluzja jest oczywista. W ocenie autora wspomnienia wszyscy byli na równi profesjonalnymi badaczami. Jeszcze dalej w takich porównaniach poszedł żurnalista piszący nekrolog zamieszczony w „Przyjacielu Dzieci”:

Ś.p. Zygmunt Gloger, autor *Encyklopedii Staropolskiej*, najznakomitszy po Oskarze Kolbergu znawca zwyczajów i obyczajów ludu naszego, był mężem nauki głębokiej, którą wzbogacił skarbiec literatury powszechnej. [...] Jeździł, nie żałując sił i kosztów, wszedł i wzdłuż po ziemiach polskich, skrzętnie dawne zabytki badał, opieką otaczał, wiadomości o nich szerzył. Strata dla nauki polskiej przez zgon tego męża jest niepowetowana¹⁹⁷.

W podobnym tonie wypowiadał się autor wspomnienia opublikowanego na łamach „Świata”. Widział w Glogerze nie tylko spadkobiercę wielkich badaczy, który „wszedł w ich buty”, ale również jednego z tytanów nauki i pioniera:

W poniedziałek [...] zmarł w Warszawie zasłużony badacz ludoznawstwa i krajoznawstwa – Zygmunt Gloger. Był on człowiekiem o zasługach wprost wyjątkowych, dokonał dzieła niesłychanej pracowitości, inwencji i wytrwałości. Jego działalność była dalszą, żmudną pracą, którą rozpoczął u nas Zorian Dołęga Chodakowski (Czarnocki Adam) i

¹⁹⁶ Tamże, s. 399.

¹⁹⁷ *Cześć pracy i zasłuzde...*, „Przyjaciel Dzieci. Pismo Ilustrowane Tygodniowe dla Młodzieży” 1910, nr 38, s. 447. Podkreślenie moje.

dalej prowadził Oskar Kolberg. W badaniach, w których bierze udział dziś tylu badaczy, Zygmunt Gloger wyróżniał się przez pomysłowość i niezwykłą sumienność¹⁹⁸.

Choć to zaledwie trzy opinie, dają pewne pojęcie o postrzeganiu Glogera przez współczesnych. Co więcej, pozwalają zrozumieć optykę mieszkańców Królestwa Polskiego, którą, jak się zdaje, współcześnie mamy skłonność ignorować. Autorzy nekrologów nie widzieli sprzeczności w tak drażliwie aporetycznym terminie „uczony–popularyzator”¹⁹⁹. W ich rozumieniu nie jest to konstrukcja koniecznie antonimiczna, jej obie części mogą być komplementarne. Decyzja o pisaniu „dla ludu” nie umniejszała zasług Glogera. Przeciwnie, to właśnie ona umożliwiła poszerzenie obszaru oddziaływania jego badań, „targetu”, jak można by dziś powiedzieć. Być może gdyby nie to, nie stawiano by go za wzór czytelnikom pism kierowanych do rolników i młodzieży.

Ostatnie wspomnienie pośmiertne, które pragnąłbym przytoczyć, w mojej opinii szczególnie interesujące, pochodzi z satyrycznej „Muchy”:

Na świecie nie ma sprawiedliwości. Zygmunt Gloger w Warszawie, który powinien był żyć dla kraju, umiera, a Kazimierz Waliszewski, który już dawno dla kraju umarł – żyje²⁰⁰.

To zestawienie badacza polskości o niemieckich korzeniach z piszącym po francusku, pochodzącym z Polski badaczem dziejów rosyjskich, zdaje mi się szczególnie znaczącym w kontekście rozważań nad polsnością rodu Glogerów, w tym poczuciem przynależności narodowej samego Zygmunta. Jeśli kiedykolwiek w życiu towarzyszyły mu wątpliwości związane z domieszką germańskiej krwi płynącej w jego żyłach, nie można było napisać mu piękniejszego epitafium. Dłuższy utwór poświęcony pamięci Glogera opublikował w „Przyjacielu Dzieci” Wacław Wolski. Wyłania się z niego obraz męża wybitnego, a zarazem skromnego, choć niestrudzonego, w istocie pozytywistycznego pracownika na niwie narodowego i państwowego odrodzenia:

[...]

Nie o pieczęcie, tłoki, pergaminy!...

Lecz, że się Polsce rodzą takie syny,

¹⁹⁸ R., *Zgon zasłużonego badacza*, „Świat” 1910, R. V, nr 34, s. 17. Podkreślenie moje.

¹⁹⁹ Warto zauważyć, że współcześnie również mamy naukowców–popularyzatorów, jak choćby Neill de-Grasse Tyson czy Michio Kaku.

²⁰⁰ [Na świecie nie ma sprawiedliwości...], rubryka *Nowiny (od wieczora do rana)*, „Mucha” 1910, nr 35, s. 2.

To dzisiaj nasze smutne dusze krzepi,
Budzą otuchę, że nam będzie lepiej!...
Mają być z czego serca nasze dumne!...
Łzy żalu, które ronim na Twą trumnę,
Ty ponieś, mężu szlachetny, do Boga,
Razem z intencją, co wszystkim nam droga!...²⁰¹

Gorące, patriotyczne uczucia epatujące z ostatnich wersów, kreowanie Glogera orędownikiem Polaków przed tronem Najwyższego, niemal beatyfikacja w piśmie przeznaczonym dla najmłodszych pozwala wysnuć wniosek, że w oczach przynajmniej części współczesnych był postacią godną naśladowania, uczczenia przez dorastające pokolenie. O tym, jak ważny dla społeczeństwa Kongresówki był autor *Encyklopedii staropolskiej*, świadczy również ceremonia pogrzebowa, w której wziął udział „tłumny zastęp publiczności”²⁰², prawdopodobnie „parotysięczny”²⁰³ pomimo „pustek sezonowych panujących jeszcze w Warszawie”²⁰⁴. W ostatniej drodze towarzyszyli „Pruskiemu” przedstawiciele m.in. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ale również Towarzystwa Wioślarskiego czy deputowany do Dumy Józef Nakonieczny, zaś kondolencje płynęły nawet z zagranicy – od Towarzystwa Polskiego Literacko-Artystycznego w Paryżu²⁰⁵.

2.6 Miejsce w pamięci

W myśl horacjańskiego *non omnis moriar* Gloger nie odszedł w otchłań zapomnienia. Pominę tu współczesne, często dobrze znane inicjatywy upamiętniające jego osobę lub dokonania, jak sesje naukowe i popularnonaukowe, działalność stowarzyszenia „Stopka” oraz fundacji „Glogerianum”. Piszącego te słowa zdziwiła wyrwa ziejąca między latami 1910–1911 a czasami współczesnymi²⁰⁶. Nieliczne publikacje oraz wąskie grono badaczy zajmujących się spuścizną autora *Dolinami rzek* sprawiały wrażenie, że

²⁰¹ W. Wolski, *Zygmuntowi Glogerowi*, „Przyjaciel Dzieci” 1910, nr 36, s. 426.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/259486/display/PDF?pageNumber=6> [dostęp: 2.05.2022]

²⁰² *Pogrzeb ś.p. Zygmunta Glogera*, „Kurier Polski” 1910, nr 228, s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416914/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 4.05.2022]

²⁰³ *Pogrzeb Zygmunta Glogera*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 376, s. 3.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/188995/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 4.05.2022]

²⁰⁴ *Pogrzeb ś.p. Zygmunta Glogera*, „Kurier Warszawski: dodatek poranny” 1910, nr 228, s. 3.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/240773/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 4.05.2022]

²⁰⁵ Tamże, s. 3-4.

²⁰⁶ Spośród dotychczas przeze mnie niewymienionych prac należy wspomnieć R. Żurkowej *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego* („Rocznik Białostocki” 1967, t. VII) oraz *Zygmunt Glogera związki z Akademią Umiejętności w Krakowie* („Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1973, R. 19).

na blisko wiek stał się postacią niemal zupełnie zapomnianą. „Granicą” pamięci o Glogerze zdaje się rok 1911. Rocznicę zgonu uczczono kilkoma okolicznościowymi publikacjami. W „Ziemi”, organie prasowym PTK, ukazał się cykl artykułów *Garść wspomnień osobistych* Michała Federowskiego²⁰⁷, wydana została również *Bibliografia pism Zygmunta Glogera* opracowana przez Stefana Dembego, pierwotnie ogłoszona w 1910 roku w „Roczniku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”.

Analiza prasy udowadnia, że o Zygmuncie Glogerze pamiętano długo po jego pogrzebie. Opinię publiczną informowano o realizacji jego testamentu²⁰⁸. W roku 1916, na fali popularności opery Felicjana Szopskiego pt. *Lilie*, „Kurier Warszawski” przypominał o sformułowanej przez Glogera hipotezie potencjalnie łączącej Mickiewiczowską balladę z opisywanym przez Jana Długosza morderstwem Jakuba Boglewskiego²⁰⁹. W 1917 roku w artykule poświęconym *Słownikowi architektów i budowniczych polskich oraz cudzoziemców w Polsce pracujących* (Warszawa 1917) Stanisława Łozy opublikowanym w „Gońcu Wieczornym”, recenzent dostrzegał, że jedną z pozycji wykorzystanych przez autora jest *Encyklopedia staropolska* „nieodżałowanego Zygmunta Glogera”²¹⁰. W latach trzydziestych XX wieku Aleksander Brückner wskazywał to dzieło jako inspirację do opracowania własnej *Encyklopedii staropolskiej*²¹¹. W roku 1926 „Gazeta Kobieta” opu-

²⁰⁷ M. Federowski, *Zygmunt Gloger. Garść wspomnień osobistych w pierwszą rocznicę zgonu*, „Ziemia” 1911, nr 44–52.

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_44_1911.pdf [dostęp: 3.06.2022]

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_45_1911.pdf

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_46_1911.pdf

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_47_1911.pdf

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_48_1911.pdf

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_49_1911.pdf

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_50_1911.pdf

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_51_1911.pdf

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_52_1911.pdf

Rok później odbitka tego cyklu ukazała się w formie książkowej pt. *Zygmunt Gloger (Garść wspomnień osobistych)* (Warszawa 1912).

²⁰⁸ *Z Biblioteki publicznej*, „Goniec Wieczorny” 1911, nr 215, s. 3.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/184382/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 4.05.2022]

²⁰⁹ *Z powodu „Lilji” F. Szopskiego*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 283, wyd. poranne, s. 1-2

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/223015/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 20.05.2022]

oraz *W sprawie „Lilji”*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 301, s. 3.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/16655/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 20.05.2022]

²¹⁰ E. Maliszewski, *Słownik budowniczych polskich (dokończenie)*, „Goniec Wieczorny” 1917, nr 349, s. 2.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/173592/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 4.05.2022]

²¹¹ A. Brückner, *Przedmowa*, [w:] *Encyklopedia staropolska*, t. 1, oprac. A. Brückner, wybór ilustr. K. Streicher, Warszawa 1937, s. V.

<http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=9910&dirids=1> [dostęp: 3.06.2022]

blikowała przedruk *Do tych, którzy śpiewać zapominają*, krótkiego wiersza, którym Gloger zamykał swoje publicystyczno-pisarskie *credo*, czyli *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*²¹²

Na osobną wzmiankę zasługuje dwuaktowy utwór sceniczny Marii Bogusławskiej pt. *Kto im łzy powróci?*²¹³ Autorka opowiedziała w nim historię na swój sposób Glogerowską, wyraźnie inspirowaną ludowymi tradycjami, ale również dziejami społecznymi, niebezpieczeństwami dawnego pogranicza. U Glogera najeźdźcami pustoszącymi przestrzeń przecięcia kultur, umiejscowioną w odległej, choć chronologicznie nieokreślonej przeszłości gdzieś na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej, byli muzułmanie, zazwyczaj Tatarzy²¹⁴. W dziełku Bogusławskiej, często w swoim pisarstwie sięgających do wątków historycznych, Dzikie Pola zastąpiła Wielkopolska schyłku XIV stulecia²¹⁵, gdzie zagrożeniem były nie czambuły nadciągające z azjatyckich stepów – choć pamięć o nich była tu żywa²¹⁶ – lecz Krzyżacy i Czesi. Osią fabuły uczyniła perypetie dwóch kobiet: młodej Jachny oraz wdowy Maszki, ich swaty a także dziewiczy wieczór. Są to więc elementy ślubnego ceremoniału, tak bliskiego Glogerowi. Bogusławska pojawiające się w swoim utworze pieśni i ich melodie zaczerpnęła bezpośrednio z *Pieśni ludu*, czego nie omieszkła zasygnalizować na stronie tytułowej. Nie sposób nie przypomnieć, że godom weselnym Gloger poświęcił liczne publikacje oraz obszerny, drugi dział pracy wykorzystanej w *Kto im łzy powróci?* Trudno stwierdzić, czy autorka jedynie posiłkowała się *Pieśniami ludu*, czy też były one źródłem jej inspiracji.

Utwór Bogusławskiej, wznowiony w 1921 roku, w pewnym sensie okazał się nośnikiem pamięci o Glogerze do czasów po II Wojnie Światowej. W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się afisz informujący o wystawieniu *Kto im łzy powróci?* w maju

²¹² *O śpiewie. Do tych, którzy śpiewać zapominają*, „Gazeta Kobieta” 1926, nr 23, s. 1.

²¹³ M. Bogusławska, *Kto im łzy powróci? Obrazek sceniczny w dwóch aktach*, Poznań 1910, wyd. II Poznań-Warszawa 1921.

²¹⁴ Zob. np. Anula. *Święte wieczory*, Warszawa 1868; *Walka z muzułmaństwem w pieśniach ludu polskiego*, „Kronika Rodzinna” 1877, nr 5, PR II, s. 281; *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłosa” 1883, nr 962, 963, PR II, s. 753; *Jasyr w pieśniach ludu polskiego*, „Niwa” 1886, t. 29, PR II, s. 1060.

²¹⁵ Akcja utworu dzieje się w roku 1386. Na tę datę wskazuje postać Jadwigi Andegaweńskiej, podróżującej wraz z niedawno poślubionym Władysławem Jagiełłą (M. Bogusławska, *Kto im łzy powróci?*, s. 38).

²¹⁶ Oczywiście czternastowieczna Wielkopolska nie odpowiada współczesnej. Za jej części uważano wówczas, prócz województw poznańskiego i kaliskiego, m.in. ziemię sieradzka, łączyczką czy lubuską. Natomiast w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów Wielkopolska była jedną z trzech prowincji składających się na państwo polsko-litewskie (z Małopolską i Wielkim Księstwem Litewskim), obejmując również Mazowsze i Prusy Królewskie. Stąd u bohaterów Bogusławskiej żywa pamięć o mongolskich najazdach, które nie sięgały Wielkopolski w jej obecnych granicach, ale w historycznych – owszem. Do inwazji doszło trzykrotnie, w latach 1241, 1259–1260 oraz 1287–1288.

1947 roku w Skarżysku-Kamiennej²¹⁷. W ten sposób autor *Encyklopedii staropolskiej* został „wstrzyknięty” w realia formacji państwa, którego powstania zawsze się obawiał: socjalistycznego, zawieszono go w dziejowej próżni przez zerwanie z tradycją, atomizującego społeczeństwo, karmiącego je „karczemną” kulturą, a zarazem w dalszym ciągu zniewolonego.

Uroczystych obchodów doczekały się niektóre spośród okrągłych rocznic zgonu Glogera. W 1935 roku z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego uczczono ćwierćwiecze zgonu. Uroczystościom przewodniczył ówczesny prezes PTKraj. i marszałek senatu Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz²¹⁸. Najprawdopodobniej celebrowano również pięćdziesięciolecie śmierci Glogera. W zespole Archiwum Łuniewskich przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie znajduje się rękopis autorstwa Michała Łuniewskiego, syna Tymoteusza, zatytułowany *W pięćdziesięciolecie rocznicę zgonu Glogera Zygmunta. Wybitnego krajoznawcy, archeologa*²¹⁹. Nie udało mi się odszukać informacji o obchodach, ich przebiegu i organizatorach, możliwe, że ponownie odpowiadało za nie środowisko krajoznawcze, wówczas zrzeszone już pod szyldem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. O Glogerze pamiętano również w 2010 roku. Muzeum w Tykocinie we współpracy z Muzeum Regionalnym w Siedlcach przygotowało jubileuszową wystawę poświęconą autorowi *Encyklopedii staropolskiej*²²⁰. Pamięć o nim pielęgnowali archeolodzy²²¹ i oczywiście krajoznawcy²²².

2.7 Miejsce dziedzictwa

Powyższe rozważania prowokują do postawienia kolejnego pytania. Skoro o Glogerze nie zapomniano, a środowiska go upamiętniające są dużo liczniejsze, niż może się

²¹⁷ <https://polona.pl/item/afisz-inc-w-dniu-maja-1947-roku-odegrana-zostanie-w-sali-kina-marzen-przez,MTA1ODU1MjIw/0/#info:metadata> [dostęp: 2.06.2022]

²¹⁸ *Uczczenie 25 rocznicy ś. p. Zym. Glogera na dorocznym zebraniu Delegatów Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego*, „Kurier Poranny” 1935, R. 59, nr 142, s. 7.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/119595/display/PDF?pageNumber=7> [dostęp: 3.06.2022]

(–), *W 25 rocznicę śmierci Zygmunta Glogera*, „Ziemia” 1935, nr 5, s. 96-98.

http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_05_1935.pdf [dostęp: 3.06.2022]

²¹⁹ Sygn. 1/385/0/-/060.

²²⁰ „*Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje, obowiązek*”: wystawa zorganizowana w 100. Rocznicę śmierci Zygmunta Glogera (1845–1910). Siedlce 10 IX – 5 XII 2010r., Tykocin 15 XII – 28 II 2011 r., Siedlce 2010.

²²¹ L. Pawlata, U. Stankiewicz, *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne” 2010, t. 6.

https://pcr.uwb.edu.pl/PZA/files/PZA_2010_6_004.pdf [dostęp: 3.06.2022]

²²² Na przestrzeni lat na łamach „Ziemi” ukazał się szereg artykułów poświęconych pierwszemu prezesowi PTKraj. Oprócz wymienionych dotychczas były to następujące prace: A. Janowski, *Zygmunt Gloger* (1910, nr 35); tenże, *Pamięci Zygmunta Glogera* (1935, nr 11 i 12); K. Staszewski, *Zygmunt Gloger* (1965, w tym czasie „Ziemia” z miesięcznika stała się rocznikiem); J. Tyszkiewicz, *Zygmunt Gloger jako archeolog Podlasia* (1979); autor anonimowy, *Zygmunt Gloger* (1985); A. Czarnowski, *Gloger wciąż żywy* (1998); M. Krajewska, M. Zalewski, *Zygmunt Gloger – starożytnik, kolekcjoner, krajoznawca* (2003).

wydawać, co z jego spuścizną? Czy przed 2013 rokiem, w którym zainicjowano projekt wydania *Pism rozproszonych*, wznawiano prace Glogera? Jeśli tak, które? Na jakiej podstawie zapadała decyzja o przedruku lub jego zaniechaniu? Czy może został skazany na *damnatio memoriae* za nie tyle odcinanie się od ideologii przyświecającej władzom Polski Ludowej, co jej stanowczą krytykę, a nawet otwarte zwalczanie piórem i czynem?

By odpowiedzieć na postawione wyżej pytania należy, ponownie, przyjrzeć się bibliografii pism Glogera. Zagadnienie pośmiertnych wznowień publikacji Glogera badała Katarzyna Zimnoch²²³. Według jej ustaleń między 1945 a 1989 rokiem ukazały się:

- *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (Warszawa 1958, 1972, 1974, 1978, 1985, 1989)
- *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (Warszawa 1982, 1986, 1988)
- *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (Kraków 1985)
- *Nazwiska i nazwy staropolskie* (Nowy Sącz 1985)
- *Dawna ziemia łomżyńska* (Łomża 1986)

Dodatkowo ukazały się następujące osobne wydania poszczególnych haseł z *Encyklopedii staropolskiej* (wszystkie o objętości ok. 60 stron):

- *Imiona starosłowiańskie* (red. M. Mączka, Nowy Sącz 1984)
- *Nazwiska i nazwy staropolskie* (Nowy Sącz 1985)
- *Słowianie starożytni* (oprac. graf. i il. K. Kajder, Nowy Sącz 1985)

Nie jest to wykaz imponujący, jednak zbyt obszerny, by mówić o „pisarzu wyklętym”. Być może uwzględniając przemiany okresu PRL można powiedzieć o „efekcie odwilży”, skoro pierwszy reprint *Encyklopedii staropolskiej*, zarazem pierwsze powojenne wznowienie dzieł Glogera w ogóle, ukazuje się dwa lata po symbolicznym końcu stalinizmu. Jednak, jak się zdaje, okres zwiększonego zainteresowania właścicielem Jezewa rozpoczął się w latach sześćdziesiątych, kiedy swe prace ogłaszali Julian Krzyżanowski, Henryk Syska i Renata Żurkowa. Trend wzrostowy trwał w latach siedemdziesiątych oraz osiemdziesiątych. Czy to oznacza, że wznawianie Glogera stało się możliwe wraz z od-

²²³ K. Zimnoch, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, seria 2, t. 7, red. K.K. Pilichiewicz, R. Szymula, K. Zimnoch, Białystok 2022.

W dalszej części pracy odsyłać do drugiej serii *Pism rozproszonych* przyjmują formę PR 2 oraz nr tomu (od I do VII).

dalaniem się polskiej władzy ludowej od jej ideologicznych korzeni w kierunku tzw. socjalizmu nomenklaturowego, gdzie eksport rewolucji bolszewickiej zastępowała walka o trwanie i, z czasem, jedynie przetrwanie? Czy biografowie autora *Dolinami rzek* unikali niewygodnych z punktu widzenia politycznego fragmentów życiorysu i pism? Wprawdzie u Syski znajdujemy lakoniczną uwagę, że Gloger „kochał lud”, choć bał się jego samodzielności²²⁴, ale już Teresa Komorowska w swej późniejszej o dwie dekady monografii wątek stosunku do socjalizmu i rewolucji przedstawiła dosadnie, choć w tonie odrobinę usprawiedliwiającym, akcentującym ideologiczne zdystansowanie i apolityczność Glogera:

Było to stanowisko konserwatywne, w niektórych wypowiedziach, a nawet tytułach, zajadłe, ale zawsze pełne rzeczywistej troski o kraj, popartej logiczną argumentacją. Nie ma żadnych danych na to, by ich autor należał do którejś z licznie powstających od końca XIX wieku partii czy stronnictw politycznych. Polityką się nie interesował [...]²²⁵.

Komorowska świetnie rozumiała przyczyny nie tyle zbliżania się Glogera do stanowisk prawicowych, ile stanowczego dystansowania od filozofii lewicy spod znaku czerwonego sztandaru rewolucji:

Cóż w tym dziwnego, że człowiek całe życie ciężko pracujący nad oświeceniem i konsolidacją rodaków w imię patriotycznych racji, opierając się tylko na dawnych dobrych tradycjach i chrześcijańskiej moralności, w której został wychowany on i większość Polaków, był bliższy orientacji endeków, a program socjalistów odczuwał jako zagrożenie!²²⁶

Być może by przypomnieć niektóre z poglądów Glogera, jego udział w manifestacjach „przeciw socjalistycznym, katolicko-narodowym”²²⁷, należało poczekać do zmiękczenia władzy wyrosłej z przewrotu potomnego rewolucji 1905 roku. Jednak w dalszym ciągu nie tłumaczy to wykazu wznowień prac Glogera z okresu Polski ludowej. Nieco światła na jego zagadkę może rzucić, jak sądzę, poznanie charakterystyki polskiego rynku księgarskiego odbudowującego się po II Wojnie Światowej. Chroniczne

²²⁴ H. Syska, *Zygmunt Gloger*, s. 136.

²²⁵ GOB, s. 408.

²²⁶ Tamże, s. 410.

²²⁷ Tamże.

braki materiałowe, przekształcenia struktury właścicielskiej lub po prostu likwidacje zasłużonych wydawnictw wywodzących się jeszcze z okresu rozbiorów oraz znajomość specyfiki wydawnictw właściciela Jeżewa zdaje się sugerować, że to nie był dobry czas na ogłaszanie zbiorów publicystyki, reprintów zbiorów pieśni ludowych, czy wydawnictw leksykograficzno-encyklopedycznych. Wyczekiwano wówczas dzieł Mickiewicza, Prusa, Sienkiewicza, Krasińskiego, Orzeszkowej – nie Glogera²²⁸. Jego nazwisko nie mogło wyróżnić się na takim tle – nie literatura stanowiła oś twórczości Glogera, zajmował się nią okazjonalnie. Choć hipoteza potępienia pamięci może się zdawać zasadna, przy tym w pewien sposób zachęcająco mitologizująca, zdaje się mało prawdopodobna. Niekiedy literackie oczekiwania społeczne nie zawsze były na rękę władzy, jak w przypadku autora *Trylogii*, mimo to zasadnym wydaje się stwierdzenie, że *vox populi* wyrzucił Glogera poza powojenny kanon bez potrzeby ingerencji ze strony nowej władzy.

²²⁸ O realiach wydawniczych pierwszych lat okresu powojennego oraz wynikającym z nich kanonie literackiej klasyki szeroko pisała Katarzyna Kościewicz. Zob. też, *Preparowanie dziedzictwa. Pisma Sienkiewicza, Krasińskiego, Żeromskiego i innych autorów pod cenzorskim nadzorem (1945–1955)*, Białystok 2019. W kontekście moich rozważań warto szczególnie zwrócić uwagę na rozdziały *Klasyki po wojnie. Stare i nowe uwarunkowania czytelnictwa, Zapowiedź kanonu: wokół dyskusji prasowej na łamach „Kuznicy”* oraz *Piśmiennictwo XIX wieku w komunistycznym bibliocydzie*.

3. Zygmunt Gloger wobec tradycji staropolskiej i oświeceniowej

W swoim piśmiennictwie, zarówno publicystyce, pracach naukowych, jak również utworach literackich, Zygmunt Gloger często odwoływał się do dziejów Polski, czy to doby przedhistorycznej, oddając się umiłowanym badaniom archeologicznym, czy też już uwiecznionych w źródłach pisanych – kronikach najwcześniejszych piastowskich dziejopisów i ich następców, ale nie tylko. Obok najczęściej przytaczanego Długosza powoływał się również na innych kronikarzy – Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Marcina Kromera czy Marcina Bielskiego, żeby wymienić jedynie kilku; korzystał też z memuarystyki przytaczając Jana Chryzostoma Paska, częstokroć sięgał do *Volumina legum*. Doskonale orientował się w najnowszych badaniach, znane były mu prace chociażby Juliana Bartoszewicza (co akurat nie powinno dziwić), Walerego Przyborowskiego, Szymona Askenazego, Adolfa Pawińskiego, Oswalda Balzera czy Karola Szajnochy.

Spoza kanonu wyznaczonego monumentalnymi dziełami polskiej historiografii korzystał z zabytków piśmiennictwa zgromadzonych w jego prywatnej bibliotece w jeżewskim majątku. A trzeba przyznać, że udało mu się tam zebrać liczne pozycje, które dziś można określić mianem „białych kruków”, a już wtedy jeśli nie były unikatami, to przynajmniej zaliczały się do grona tytułów rzadkich i cennych. Były wśród nich publikacje drukowane, jak *Opisanie audencyi iasnie wielmożnego Potockiego Starosty Szczerzyckiego, Posła Extraordinaryjnego i Ministra Pełnomocnego J. K. Mci, Rzpltey u Suultana W. Die 10. Augus: 1790*²²⁹ lub *Śpiewnik z czasów Zygmunta III Wazy*²³⁰, ale również liczne rękopisy, często nieznane, które sukcesywnie publikował. Należały do nich np.

²²⁹ Z. Gloger, *Ostatnie poselstwo Rzeczypospolitej*, „Kurier Niedzielnny” 1898, nr 20, PR III, s. 890–893. Warto zauważyć, że artykuł Glogera został zamieszczony w rubryce zatytułowanej *Ze starych szpargałów* – tak samo, jak cykl artykułów opublikowany przez niego w latach 1887–1890 na łamach „Gazety Rolniczej”. Co do *Ostatniego poselstwa...*, również określonego we wstępie mianem szpargału, nie udało się dotrzeć do jakiegokolwiek wersji, czy to drukowanej, czy też rękopiśmiennej wykorzystanego źródła. Być może przytaczany przez Glogera urywek jest jego jedynym zachowanym fragmentem, jednak weryfikacja tego twierdzenia wymagałaby pracochłonnej kwerendy archiwalnej poświęconej zbadaniu pozostałości po autorze *Opisania...*, Franciszku Piotrze Potockim.

²³⁰ Tenże, *Śpiewny historyczne polskie z końca XVI wieku*, „Lutnista” 1905 nr 6, 7-8, 9-10, 11-12, 13, PR III, s. 1079–1091.

Opisywany w artykule *Śpiewnik* Gloger opublikował w tym samym roku z tekstem artykułu z „Lutnisty” jako przedmowę. Zob. *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go*, wyd. Z. Gloger, Warszawa 1905.

*Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólewia po Auguście II*²³¹ oraz liczne dokumenty przejęte z archiwum Branickich, które wykorzystał do pracy m.in. nad długim, publikowanym nieregularnie w przeciągu kilku lat cyklem *Ze starych szpargałów*²³².

W rozumieniu Glogera dzieje Polski, oczywiście pomijając współczesność, zdają się dzielić na dwa zasadnicze okresy. Pierwszy, przedhistoryczny, którego świadectwami były „starożytności”, najstarsze zabytki kultury materialnej gromadzone przez Glogera podczas wędrówek po terenach dawnej Rzeczypospolitej – resztki glinianych naczyń, pozostałości narzędzi, broni, biżuterii, a także tak zwane okrzoski²³³. Drugi z tych etapów, poświadczony już źródłami pisаныmi, obecnie przyjęło się określać mianem staropolskiego lub przedrozbiorowego. Obejmując całość polskiej państwowości, również w pracach autora *Dolinami rzek* ulega wyraźnemu podziałowi – na czasy oświecenia stanisławowskiego oraz epokę, nazwijmy ją umownie, „piastowsko-jagiellońską”²³⁴. Interludium między nimi widział w dobie saskich Wettinów, z jej anarchią, dezorganizacją państwowości, upadkiem ekonomicznym, rozprzężeniem moralnym. Podział ten da się zaobserwować na kilku płaszczyznach – chronologicznej, tematycznej oraz źródłowej, co uwidoczni się w trakcie dalszych rozważań. Pozwolę sobie zacząć od próby dokonania pewnego rozróżnienia.

3.2 Szlachta a szlachetczyzna²³⁵

Zastanawiając się nad stosunkiem Zygmunta Glogera do przeszłości ojczyzny nie sposób uniknąć pytania o szlachtę jako siły definiującej polityczno-ustrojowy kształt Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Druga połowa XVII wieku i wiek XVIII przyniosły ze sobą polaryzację stanu szlacheckiego na płaszczyznach intelektualnej i ekonomicznej, wykreowały stereotyp szlachcica obecny w społecznej świadomości po dziś dzień. Identyfikując go z wzorcem sarmackim doprowadziła do swoistej homogenizacji całego

²³¹ „Niwa” 1892, nr 5-6, PR III, s. 599-609.

²³² „Gazeta Rolnicza” 1887, nr 4; 1888, nr 38; 1889, nr 7, 22, 23, 29; 1890, nr 23; zob. tamże, t. II, s. 953-979 oraz t. III, s. 132-135.

²³³ Okrzosek – drobna część drzewa, kamienia itp. odpadła przy okrzesywaniu; również: narzędzie krzemienne służące do okrzesywania lub przedmiot powstały przez okrzesywanie (za *Słownikiem języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1955–1969). Gloger jako okrzoski zazwyczaj określał właśnie odpady powstałe przy wyrobie narzędzi, grotów włóczni itp.

²³⁴ Za integralną część tego okresu uważał Gloger większość epoki monarchii elekcyjnej. W jego rozumieniu była ona w gruncie rzeczy przedłużeniem czasów jagiellońskich, ponieważ wówczas wciąż żywymi pozostawały pryncypia, którym hołdowano w czasach „złotego wieku”, jak braterskość i obywatelska postawa.

²³⁵ O tym zagadnieniu pisałem również w „*Nie tymeś szlachcic, żeś urodny w ciele*”. *Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, seria 2, t. 2, red. A. Alsztyniuk, J. Ławski, P. Suchodolski, Białystok 2021.

stanu, do jednego worka wrzucając szlachtę wieku XVI i początków XVII, siedemnastowieczną oraz saską, wyodrębniając z tego zbioru jedynie magnatów, którzy jednak przynależeli do niego co najwyżej formalnie.

Niezaprzeczalnym faktem pozostaje pauperyzacja stanu szlacheckiego w wyniku wojen drugiej połowy XVII stulecia oraz wyrosły z niej system klientelistyczny. Za ubożeniem ekonomicznym postępowało ubożenie intelektualne. W obliczu braku środków materialnych synowie średnich szlachciców coraz rzadziej wyruszali w tak popularne jeszcze w połowie wieku *grand tour*, będące ich oknem na świat. Pozbawieni go, skazani na edukację jezuicką, z każdym pokoleniem coraz bardziej uwstecznieni, ostatecznie przesiąkli przekonaniem o doskonałości własnego kraju, jego ustroju, nieświadomi skali i znaczenia zachodzących wokół przemian – stawali się bastionem konserwatyzmu. Z wolna przeistaczali się w karykaturę swych przodków – świątłych, tolerancyjnych mężów stanu, wielkich wojowników. Ten stereotypowy wizerunek obskuranta w kontuszu nawet współcześnie bywa przeciwstawiany postaciom świątłych ojców Konstytucji 3 Maja i ich stronników. Jak ten, bądź co bądź uproszczony, podział postrzegał Zygmunt Gloger?

Po pierwsze przypominał o obecności jeszcze jednej grupy składającej się na stan szlachecki – szlachcie zagonowej, szaraczkowej, drobnej, zagonowej. Jest to grupa fascynująca, będąca ewenementem feudalnej Europy, przy tym lekceważona. Na pierwszy rzut oka, niewiele różniąc się od chłopstwa, wciąż przypominała o tym, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie” – nawet w czasach, gdy równość „braci szlacheckiej” pozostała jedynie frazesem:

Dziejów tej szlachty nikt nie pisał, a co gorsza, mało kto je rozumiał. Jedni historycy milczeli, drudzy powtarzali suche ogólniki i komunały, lub, co dziwniejsza, drwili z prostoty, przyganiając temu ludowi, żyjącemu z mozolnej pracy rąk własnych, że nie miał rozumu mężów stanu! Inni wreszcie, jakoby w imię zasad postępu i demokracji, potępiali to, co w swoim czasie było najbardziej demokratyczne²³⁶.

W ten sposób Gloger negował stereotypowy podział stanu na walczących o wpływy magnatów z jednej i awanturników notorycznie oddających się pijaństwu oraz warcholstwu z drugiej strony. Przypominał o istnieniu trzeciego gatunku szlachcica, ży-

²³⁶ Z. Gloger, *Kilka wiadomości o szlachcie zagonowej mazowieckiej i podlaskiej*, „Niwa” 1878, PR II, s. 1030.

jącego z pracy własnych rąk, współistniejącego na wsi z pańszczyźnianym chłopem, dzielącym z nim trudy robót w polu. Chłopem, którego w dokumentacji z epoki określano mianem *laborus*, który to epitet w tym kontekście uzupełniał stanowy *nobilis* szaraczka, co czyniło go szlachetnym po dwakroć – wszak praca uszlachetnia, zwłaszcza w świecie wartości Glogera. Łagodził tym samym Gloger ciężące na ogóle szlachty grzechy sarmatyzmu, tak często definiujące jej postrzeżenie jako całości i to jeszcze sprzed skrajnej anarchii czasów saskich. Feliks Bogacki w 1871 roku, pisząc na łamach „Przeglądu Tygodniowego” o powieści historycznej, kreślił następujący wizerunek „panów braci”:

Za nimi pijana tłuszcza. Łeb podgolony, w jednym ręku olbrzymie naczynie z napojem, w drugim karabela. Wąs jak miotła. Ubiór ich dziwaczny, twarz obrzękła od opilstwa. U nóg ich korzy się niewiasta i chłopek. Pierwsze to dziecko, drugi to nie człowiek²³⁷.

Z kolei Bolesław Prus, recenzując *Ogniem i mieczem*, widział szlachtę „srebrnego wieku” jako grupę moralnie zdegenerowaną, dbającą jedynie o partykularne interesy, niemal zdrajców:

Tymczasem w Rzeczypospolitej duch militaryny tak upadł, że widzieli to nawet posłowie obcych mocarstw. Dalej – klasa rządząca rozdarła się na trzy wrogie potęgi: wielcy kapitaliści, czyli magnaci, politykowali na własną rękę i stopniowo okuwali mniejszych kapitalistów, czyli szlachtę, swoją potęgą i pieniędzmi; dwie te zaś siły razem pracowały nad ograniczeniem władzy królewskiej i – powiedzmy dokładniej – nad obaleniem i zgnojeniem wszelkiej władzy i rządu²³⁸.

Rzecz w tym, że cechy powszechnie przypisywane szlachcie jako wady stanowe Gloger często identyfikował jako ułomność Polaków jako zbiorowości „Pieniactwo to, trapiące dawniej drobną szlachtę i mieszczan, po przyjsciu do własności ziemi najliczniejszej ludności wiejskiej, ogarnęło prawie na równi i jej sferę[...]”²³⁹. Za przesadzone uznawał opinie o absolutnej i tyrańskiej władzy szlachcica nad kobietą oraz kmieciem, traktowaniu ich na równi z żywym inwentarzem²⁴⁰. Wręcz przeciwnie, dawną Polskę uważał za krainę relatywnie dużych swobód chłopskich:

²³⁷ F. Bogacki, *Powieściopisarstwo wobec społeczeństwa*, cz. I, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 28, s. 226.

²³⁸ B. Prus, „*Ogniem i mieczem*”. *Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza ocenił...* (1884), [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918)*, t. III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1959, s. 299.

²³⁹ Z. Gł. [Z. Gloger], *Sądy polubowne*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 240, PR III, s. 167.

²⁴⁰ [Z. Gloger], *Co piszą inni (o Mikołaju Malinowskim)*, „Słowo” 1906, nr 183, 213, PR III, s. 515–516.

Gdy w Rosji istniało dawniej niewolnictwo, czyli tak zwane *kriepostniczestwo* [wyszczególnienie Z.G.], to na Litwie i Rusi, pomimo opozycji szlachty polskiej, zaprowadziła je dopiero cesarzowa Katarzyna II. „Bo aż nadto wiadomo – pisze Lelewel – że w Polsce lud wiejski panom poddany, był jednak wolny, tylko prawem od arbitralności panów niezabezpieczony”²⁴¹.

Na przykładzie konfliktu Łukasza Górnickiego z mieszkańcami wsi Sierki udowodniał, że chłopci potrafili przeciwstawić się szlachcie i to wkraczając na drogę prawną²⁴². Nie podważał, co oczywiste, wertykalnej relacji kmiecia z panem, mimo to dowodził, że system pańszczyźniany był aktem swoistej umowy społecznej, z której obie strony czerpały określone korzyści, którego utrzymanie przez długi czas leżało w obustronnym interesie. Stosunek dworu z wsią widział jako symbiozę – praca na rzecz pana zapewniała określone profity²⁴³. Zestawiając ich położenie z tym, jak traktowana była ludność poddana w innych państwach, szczególnie w Rosji, gdzie jej status Gloger uważał za *de facto* niewolnictwo²⁴⁴, określanie dawnej Polski jako nieba szlachty a zarazem piekła chłopów uznawał nie tylko za krzywdzące uproszczenie, ale daleko idącą nadinterpretację. A do tego szkolny błąd, co gorsza powszechny również w świecie nauki: „Mierzenie [...] umysłowości dawnej skalą dorobku rozumu dzisiejszego przypomina młodzieńca z 5-ej klasy, który potępia drugoklasistę, że nie rozumie tego, o czym wiedzą wszyscy w klasie 5-ej”²⁴⁵.

Zagadnienie szlacheckich w ujęciu Glogera wydaje się dotyczyć nieco innych kwestii, niż można by się spodziewać przyjmując jej słownikową definicję. Nie odnosi się do światopoglądu, nie jest synonimem sarmackiego obskurantyzmu, siebiepaństwa. Próba wyodrębnienia z jednolitej szlacheckiej masy jej elementów składowych, głównie poprzez przypomnienie o istnieniu „szaraczków”, prowadzi w innym kierunku, nie tylko negującym stereotypowy wizerunek szlachty, ale również dawnych stosunków społecznych.

3.2.1 Anarchia czasów saskich

Okres saski w Glogerowskiej historiografii jest epoką specyficzną. Pomimo rozkładu Rzeczypospolitej, apogeum warcholstwa i koteryjności badacz z Jeżewa pisał o nim

²⁴¹ Z. Gloger, *Z ankiety „Słowa”*, „Słowo” 1906, nr 317, PR III, s. 518.

²⁴² Tenże, *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” [Z powodu artykułu pana A. Wejnerta...]*, PR II, s. 204.

²⁴³ Tenże, *Czym jest lud wiejski*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 74, PR II, s. 594.

²⁴⁴ [Z. Gloger], *W sprawie rolnej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 203, PR II, s. 343.

²⁴⁵ Z. Gloger, *Szlachta i szlachectwo*, ESI IV, s. 323.

głównie w kontekście, o dziwo, pozytywnym – przypominał o dobroczynności i zakładaniu warszawskiego Domu Podrzutków przez księdza Gabriela Piotra Baudouina²⁴⁶, o trosce o poddanych Józefa Franciszka Sapięhy²⁴⁷, chwalił skrupulatność i organizację innego członka rodu, bliżej nieokreślonego Jana²⁴⁸, zachwycił się transformacją Białegostoku czasów Jana Klemensa Branickiego, który z drobnej wsi stworzył „najporządniejsze miasteczko województwa podlaskiego”²⁴⁹. Szedł tu pisarz pod prąd, jak bohaterowie jego artykułów:

W czasach, o których każdy dziś sądzi, że wszystka szlachta nic innego nie robiła, tylko jadła, piła i popuszczała pasa, widnieje z tych notatek [...] człowiek pracy [Wiktoryn Kuczyński – P.S.], rolnik i kapitalista zarazem, a jak się ze wszystkiego pokazuje, ziemianin, który był bankierem podlaskim i dodatnią postacią wiejskiego finansisty, nieprzedstawioną dotąd w żadnych pamiętnikach, ani powieściach historycznych naszej literatury²⁵⁰.

Gloger nie piętnował przedstanisławowskiego okresu XVIII stulecia, co byłoby zbyt daleko posuniętym uproszczeniem. Zdobył się na wysiłek, by nawet w tych tragicznych czasach znaleźć pozytywne strony, coś godnego pochwały, postawienia za wzór.

Dlaczego? Może nie chciał powielać stereotypu, który już wszyscy dobrze znali; może poprzez budowanie napięcia, kontrastu pragnął uwyraźnić postawy godne pochwały i naśladowania? Nie zmienia to oczywiście jego ogólnej oceny lat 1694–1764, która może być tylko negatywna. Jednak swoją opinię wygłaszał rzadko. Znamienne, że ówczesny rozkład państwa postrzegał jako, w znacznym stopniu, rezultat szkodliwych, zewnętrznych – niemieckich – wpływów:

Na końcu XVII w. spotkało Polskę jedno z największych nieszczęść w jej dziejach. Kto świadom jest, jak zgubnie oddziaływa zawsze na każdy naród zły przykład idący z wyżyn tronu po stopniach drabiny społecznej do zamków i pałaców możnowładztwa, a z tych do dworów i dworków szlachty, ten zrozumie od razu, że mowa tutaj o wstąpieniu na tron polski Augusta II Sasa. Od czterech wieków nie było takiej zgnilizny na dworze zacnych królów polskich z krwi Piastów i Jagiellonów, jaką przyniósł z sobą pierwszy monarcha narodowości niemieckiej, człowiek oddany do szpiku kości opilstwu i rozwiązłości, a przy

²⁴⁶ Tenże, *List księdza Baudouina*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 58, PR III, s. 285–287.

²⁴⁷ Tenże, *W obronie prawdy*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 126, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 350.

²⁴⁸ Tenże, *Listy znad Narwi*, cz. I, „Kłosa” 1890, nr 1295, PR III, s. 412

²⁴⁹ Tenże, *Letni dworzec w Choroszczy*, „Kłosa” 1874, t. XIX, nr 476, PR I, s. 728.

²⁵⁰ Tenże, *Ze starych szpargałów*, „Gazeta Rolnicza” 1890, nr 23, PR III, s. 132.

tym noszący się przez całe swoje panowanie z tajemniczym planem podziału Rzplitej pomiędzy państwa sąsiednie, co nazywał wielkim dziełem, *grand dessein*²⁵¹.

Za swego rodzaju symbol epoki saskiej można u Glogera uznać *silva rerum* Sasińców Kaleczyckich, wywodzących się jeszcze z czasów jagiellońskich. To właśnie w samej strukturze i materii tekstu, nie w treści zapisów, dostrzega symptomy karlenia rodu, choć nie magnackiego, to jednak dotychczas zamożnego, cnotliwego i patriotycznego: „Pod koniec wieku XVII-go pismo widzimy coraz bardziej niedbałe, a zapiski rzadsze, robione nieumiejętnie i jakby z przymusu. Widoczny w pamiętniku upadek domu Kaleczyckich i owa gnuśność saskiej epoki, na której *silva* się kończy”²⁵². Warto zauważyć, że panowanie Wettinów przyniosło kres nie tylko Kaleczyckich, ale również Branickich czy Opackich. W tym kontekście niemal namacalne wydają się nadciągające rozbiory, rychły koniec zwiastowany przez wymieranie lub podlenie zasłużonych, szlacheckich rodzin.

Mimo to Gloger w czasach saskich wciąż doszukiwał się jaśniejszych stron. Jedynym artykułem *stricte* historiograficznym dotyczącym tego okresu, którego wydzwięk na pierwszy rzut oka można uznać za negatywny jest *Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólestwa po Auguście II*²⁵³. Jednak pomimo opisywanych wydarzeń – wojny, w której Rzeczpospolita ponownie była areną starcia mocarstw, nieudolności rzekomych „patriotów” marnujących szansę wyrwania się spod rosyjskiej kurateli poświęcając się walce o wpływy, kierujących osobistymi sympatiami lub antypatiami – jest to swego rodzaju moralitet. Przypomina o tym, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Daje przykład zaczerpnięty z życia, zatem najbardziej przemawiający do wyobraźni, zwłaszcza biorąc pod uwagę dalekosiężne skutki tych wydarzeń.

3.2.2 Postaci wzorowe

Ostoją dawnych cnót szlacheckich w tych smutnych czasach było gospodarstwo drobnego szlachcica, prowincja „opierająca się zepsuciu wielkiego świata”, przeciwieństwo magnackich salonów, na których już dawno zapomniano o tym, jakich poświęceń od przodków wymagało uzyskanie herbu oraz do czego on zobowiązuje. Wysiłki i wy-

²⁵¹ Tenże, *Szlachta...*, ESI IV, s. 321–322.

O stosunku Glogera do zagrożenia ze strony niemieckiej będę pisał w dalszej części pracy.

²⁵² Tenże, *Pamiętnik Sasińców Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3, PR I, s. 341.

²⁵³ Z. Gloger, *Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólestwa po Auguście II*, „Niwa” 1892, nr 5 i 6, PR III, s. 599–606.

rzeczenia szlachejnych antenatów poszły na marne – potomkowie zamiast na ich podobieństwo służyć ojczyźnie marnowali własny potencjał bezproduktywnie trwoniąc czas. Ulegali zagranicznym modom, rozprzedawali ojcowiznę cudzoziemcom, niekiedy zapredawali swoją polskość w zamian za obce tytuły i zaszczyty, wbrew szlacheckiemu egalitaryzmowi mieniąc się hrabia, baronami, książętami²⁵⁴. Kontrast między *polonusem* a skosmopolityzowanym arystokratą ukazuje Gloger stawiając obok siebie Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz jego przyjaciela i ministra Antoniego Tyzenhauza. Porównanie wypada dla króla szczególnie niekorzystnie, gdy przypomni się o niemieckim rodowodzie podskarbiego:

Tyzenhauz celował bystrością i tak zwanym rozumem chłopskim; Poniatowski – wiadomościami encyklopedycznymi i galanterią salonową, która przechodząc w nieustanne oświadczenia miłostek, wystawiła go już na pośmiewisko w Paryżu. Tyzenhauz znał tylko Litwę, mowę polską i łacinę, gdy Poniatowski był bywalcem po panujących dworach i w ruchach naśladował króla francuskiego, a władał kilku językami. Tyzenhauz miał młodzieńczy zapał do czynu i poświęcenia, energię woli, siłę absolutnego charakteru niepospolitą, a wychowanie staropolskie, nieco zaniedbane; Poniatowski miał wiele dobrych chęci, ale charakteru żadnego, dobre, niewieście serce, papinkowatość, lekkość, żądzę błyszczczenia i rozpusty²⁵⁵.

Wśród postaci wyjątkowych, wyróżniających się na tle gnuśnej, arystokratycznej miernoty w opinii Glogera prym wiedli Branickcy herbu Gryf – ostatni męski przedstawiciel rodu, potomek innej postaci darzonej przez Glogera wielką estymą, Stefana Czarnieckiego, Jan Klemens oraz jego małżonka, siostra nielubianego króla Stanisława Augusta, Izabela z Poniatowskich. Autor *Encyklopedii staropolskiej* nie raz rozpływał się w zachwytach nad „gospodarnością dawniejszą”, a etos światłego magnata – sprawnego gospodarza uosabiali, w jego wyobrażeniu, właśnie Gryfici²⁵⁶. Hetman, pomimo aktywnego udziału w życiu politycznym, zawsze znalazł czas na zarządzanie majątkiem. A

²⁵⁴ Tenże, *Czas płaci, czas traci!*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 26, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 912.

Zgodnie ze zwyczajami obowiązującymi w Rzeczypospolitej tytuł nadany przez władcę zagranicznego musiał zostać zaaprobowany przez Sejm, jak miało to miejsce po otrzymaniu przez Radziwiłłów z rąk cesarskich godności książęcej. W sytuacjach, gdy tego typu tytułaturą posługiwano się zgodnie z literą prawa, Gloger wydawał się nie mieć obiekcji: „[...] tylko jeden Tarnowski, którego hrabiostwo rzymskie Rzeczypospolita potwierdziła, użył na bilecie tego tytułu [...]”. Zob. Z. Gloger, *Dawne bilety wizowe*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” 1881, t. II, PR II, s. 1284.

²⁵⁵ Z. Gloger, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 806.

²⁵⁶ Tenże, *Listy Branickich*, „Niwa” 1877, t. 12, PR II, s. 1023–1024.

Do grona wzorowych gospodarzy zalicza tu również matkę hetmana, Katarzynę Scholastykę Sapiechę.

trzeba przyznać, że zarządzenia potrafił wydawać nadzwyczaj szczegółowe, dotyczące każdego niemal detalu – obok decyzji dotyczących dekoracji pałacu w Białymstoku znalazły się zalecenia dotyczące sposobu brukowania ulic czy wypalania cegły, troskliwie dbał o sady, które dla Glogera były istotnym źródłem narodowego dobrobytu, niestety często niedocenianym przeszło wiek po śmierci Branickiego²⁵⁷.

Jednak szczególny podziw, jeśli nie wręcz zachwyt, wzbudzała w Glogerze ostatnia małżonka hetmana, „pani krakowska”, jak zwykł ją określać, Izabela z Poniatowskich. Gdy przejęła pieczę nad ogromnymi posiadłościami rodu również okazała się sprawną organizatorką i zarządczynią interesującą się wszystkimi aspektami funkcjonowania dóbr. Imponowała mu tym bardziej, że tak naprawdę wcale nie musiała tego wszystkiego robić. Jako dożywcotniczka gigantycznego majątku mogła beztrudno spędzić resztę swoich dni.

Tymczasem [...] objeżdża folwarki, roztrząsa drobne kwestie, oblicza cyfry, zachęca do postępu, którego drogi mądrze obmyśla, interesuje się drobiem i chlewnią, szanuje przychylnych i uczciwych oficjalistów, [...] myśli o wygodzie ich rodzin, [...] o chlebie i moralności wyrobników, [...] bada uciążliwości i wynagradza krzywdy maluczkich²⁵⁸.

Tym wszystkim zajmowała się jedna z najpotężniejszych osób w Rzeczypospolitej, a przy tym siostra króla. Interesowała się nie tylko kwestiami ekonomicznymi, w których świetnie się odnajdywała, leżało jej na sercu dobro poddanych. Jak Jan Klemens Branicki bywał przez nich nazywany ojcem, czego pamięć przetrwała długo po jego śmierci, tak ona, godnie kontynuując dzieło męża, w pełni zasłużyła na miano matki.

Podobnym wzorem gospodarności był wspomniany podskarbi nadworny litewski Antoni Tyzenhauz. W ujęciu Glogera wielki patriota, światły, zarazem skromny możnowładca, zdolny zarządca królewskich ekonomii, mecenas artystów i uczonych, a przy tym samouk, pnący się po kolejnych szczeblach kariery dzięki własnej pracowitości oraz przymiotom charakteru, nieprzejednany wróg domu saskiego²⁵⁹. Jeden z ludzi czynu, których, co Gloger udowadniał we wstępie poświęconej mu pracy, było podówczas daleko

²⁵⁷ Tenże, *Letni dworzec...*, PR I, s. 728.

²⁵⁸ Tenże, *Listy Branickich*, PR II, s. 1027.

²⁵⁹ Tenże, *Antoni Tyzenhauz...*, PR II, s. 806–807.

Gloger przytacza tu tezę postawioną przez Juliana Bartoszewicza: „Nie czytał zaś nic i czytać nie mógł, dla prostej przyczyny, że nie umiał żadnego obcego języka. [...] Ale zdolności wrodzone zastępowały mu prawie wszystko. Zgadł młody człowiek wiele rzeczy i jego rozum rozwikłał wiele tajemnic. Tyzenhauz domyślił się tego, czego się nie uczył, czego nie wiedział”.

więcej, niż zwykło się sądzić. Mimo to na ich tle wciąż jawił się postacią nieprzeciętną, wyprzedzającą swoją epokę:

Znaną jest serdeczna przyjaźń, która łączyła dwóch magnatów: Antoniego Tyzenhauza z Karolem Radziwiłłem „Panie Kochanku”. [...] Obaj byli ludzie zacni i zarówno pragnęli dobra ogólnego, ale każdy z nich inaczej to dobro pojmował. Gdy Tyzenhauz wyglądał na człowieka wieku XIX – księżę reprezentował XVII-ty²⁶⁰.

Autor *Encyklopedii staropolskiej* kreował podskarbiego niemalże na męża opatrnościowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a przynajmniej Grodna, podejmującego tytaniczny wysiłek podźwignięcia go z zapaści, uczynienia zeń istotnego ośrodka przemysłu i handlu. Przedstawiał jako wzór niesłusznie zapomniany, choć był świadom narosłych wokół niego kontrowersji. Przy tym uważał go za postać godną współczucia, bowiem poniesionych trudów nie wynagrodzili mu nie tylko współcześni, lecz również historia. Jego zasług nie uświadamiali sobie potomni, podczas gdy „wyprzedzając swój wiek widział jaśniej potrzeby społeczne niż ci, którzy go krytykowali”²⁶¹. Jest godzien naśladowania i podziwu nie tylko ze względu na trudy podjęte w imię wspólnego dobra, ale też szlachetną postawę, którą zachował nawet w najczarniejszej godzinie własnego upadku.

Na tle magnatów Branickich i ministra Tyzenhauza szczególnie ciekawie jawi się postać związanego z hetmaństwem Chryzantego Opackiego – formalnie posiadającego godność senatorską wynikającą z pełnienia urzędu kasztelana wiskiego, praktycznie jednak daleko mniej majątnego od wspomnianych możnowładców. Gloger pisał o nim następująco: „nie szukał politycznego stanowiska na widowni świata, a choć wysoko uzdolniony, został tylko pracowitym i umiejętnym rolnikiem, wiele czynnym przedsiębiorcą i wzorem dla swojej okolicy na drodze postępu ekonomicznego [...]”²⁶². Opacki był dla Glogera o tyle istotny, że był dowodem słuszności pewnej istotnej tezy:

Nie każdy może być ministrem, luminarzem, mecenasem sztuk i nauk; ale każdy ma mniejsze lub większe koło, w którym dla dobra ogólnego [...] działać i pracować może [...]. Stare mówi przysłowie, że niechaj tylko każdy przed domem swoim zamiecie, a całe miasto umiecione będzie²⁶³.

²⁶⁰ Tenże, *Imieniny*, „Kronika Rodzina” 1894, nr 3, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 630.

²⁶¹ Tenże, *Antoni Tyzenhauz...*, PR II, s. 819.

²⁶² Tenże, *Chryzanty Opacki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1875, t. 15, nr 370, PR I, s. 129.

²⁶³ Tenże, *Czas płaci...*, PR II, s. 911.

Kasztelan wiski był właśnie takim człowiekiem – cichym pracownikiem na niwie wspólnego dobra, zwykłym ziemianinem, który ciężką pracą osiągnął awans społeczny. Rozumnie zarządzając odziedziczonym majątkiem nie tylko sam się wzbogacił, ale przyczynił się do podźwignięcia całej okolicy. Do tego był światłym obywatelem, zwolennikiem Konstytucji 3 Maja oraz patriotą nie bojącym się chwycić za szablę w obronie ojczyzny, pionierem spółdzielczości, troskliwym panem. Jako wierny i zaufany przyjaciel pomagał zarządzać majątkiem Izabeli Branickiej – a ten fakt na tle ogółu szlachty podlaskiej wyróżniał go niepomiernie. Generalizując można uznać, że w oczach Glogera był tym wśród uboższej części „braci herbowej”, kim wśród magnaterii byli „państwo krakowscy”. Nic w tym dziwnego, kasztelan dorastał na ich dworze, miał sposobność by przejąć ich chwalebne nawyki. Kolejny punkt wspólny – jego dobra odziedziczyła świetnie wykształcona, bystra, gospodarna córka Agnieszka, której Gloger również poświęcił obszerny artykuł.

3.2.3. Dawne wzorce gospodarskie i społeczne

W mniemaniu Glogera liczne przymioty charakteryzujące przodków, jak szlachetność Tyzenhauza czy skrupulatność Branickich, niemal zanikły w polskim społeczeństwie doby postyczniowej. Pewne godne pochwały postawy, nawyki i przyzwyczajenia uważał za nieobecne w życiu publicznym oraz ekonomicznym, a ich stopniowy zanik datował od czasów saskich. Jednak nie uważał tego za stratę bezpowrotną, drogą ustawicznych przypomnień można było pomóc współczesnym odkryć je na nowo. Dotyczyło to tak postaw społecznych, jak praktyk gospodarczych, których ponowne zaszczerpienie w narodzie uważał za jeden z warunków jego rozwoju. Wydaje się to nieco paradoksalne. Postępowy Gloger, zdający sobie sprawę z niepowtarzalności realiów poszczególnych epok, chce wpoić rodakom prawidła sprzed przeszło wieku, niekiedy starsze, bo sięgające nawet XVI stulecia. *Clou* problemu stanowi regres, w który wpadł naród po krótkim, acz intensywnym etapie nadgania zapóźnień cywilizacyjnych w dobie stanisławowskiej. O jego skali zapaści właśnie porównania z przodkami, które dla ludności Królestwa Polskiego doby postyczniowej wypadały nad wyraz niekorzystnie. I to na każdej płaszczyźnie – gospodarczej, społecznej, moralnej.

Dwór szlachecki, dawny synonimem majątności, umiejętnego gospodarowania – a przez to też staropolskiej gościnności – wyraźnie podupadł. Dawne zwyczaje hodowli ryb czy ogrodnictwa w znacznej mierze zostały zapomniane lub z różnych względów

zarzucone, choć stanowiły nie tylko o bogactwie właściciela dóbr, ale też kraju. Tymczasem w utrata dawnych umiejętności sprawiła, że teraz bogacą się na inni:

Nie uskarżam się wcale [na to], że sprowadzają do nas pomarańcze lub cytryny, że zjawiają się na naszych stołach kosztowne jabłka z Tyrolu lub gruszki z południowej Francji [...]. Lecz żeby najordynarniejsze jabłka i śliwki, które przy drogach hodować można, potrzeba nam było sprowadzać ze Szląska, Węgier, Czech, nawet z Bawarii – to prawie wyobrażenie przechodzi. A jednak co jesień to widzimy²⁶⁴.

Ryba jest pokarmem pożywnym i zdrowym, dawniej była pokarmem pospolitym i przystępnym dla ogółu, ale z czasem wskutek naszego niedbalstwa nastąpiło takie zubożenie wód polskich, że dziś mięso rybnie jest drogie i stało się do pewnego stopnia zbyt, a dochody z rybołówstwa w ogólnym gospodarstwie narodowym przedstawiają skalę bardzo mizernie. [...] Za dziadów naszych i wieki dawne nie wstyd, ale chluba nam należy. [...] Nie było podobno w całej Polsce dworu ani dworku szlachecki ego, nie było plebanii bez stawów lub sadzawek. Ogrody przy starych dworach i koło klasztorów stawami były przepełnione²⁶⁵.

Dawna szlachecka zapobiegliwość, której dowodem może być chociażby przytaczany w cyklu *Ze starych szpargałów Memoryał pułeczny do gospodarstwa ordynarynego od świętego Wojciecha aż do świętego Marcina* oraz jego kontynuacja, oba pióra Wiktoryna Kuczyńskiego²⁶⁶, współcześnie jest niemal niespotykana. Jednak nie tylko ziemiaństwo cofnęło się w rozwoju – dotyczyło to całej prowincji. Wystarczy wspomnieć wielokrotnie poruszaną – a zatem uznawaną przez Glogera za, *nomen omen*, palącą – kwestię straży od ognia. Przytaczając wyjątek z *Gospodarstwa* Anzelma Gostomskiego (wiek XVI), powołując się na traktat Jana Kazimierza Haura *Ekonomika ziemiańska* (XVII stulecie), po raz enty cytując tak przez siebie uwielbioną Izabelę Branicką, opisując dawne, choć niekoniecznie zamierzchłe („pani krakowska”) zalecenia około walk z pożarami dochodzi do przygnębiającej konstatacji: „O ile miłego doznajemy uczucia, gdy się podobne szczegóły w przeszłości napotyka, szczegóły, które świadczą o postępie i gospodarności naszych przodków, o tyle ciężki smutek przygnębia serce, gdy patrzymy na ciemnotę, niezaradność, obojętność i stosunki dzisiejsze”²⁶⁷. A trzeba zauważyć, że

²⁶⁴ [Z. Gloger], *Znad Narwi, w marcu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 7, PR I, s. 373.

²⁶⁵ Tenże, *Kilka słów w sprawie hodowli ryb*, „Gospodyni Miejska i Wiejska” 1881, nr 11, PR II, s. 1215–1216.

²⁶⁶ Tenże, *Ze starych szpargałów*, „Gazeta Rolnicza” 1889, nr 23 i 29, PR II (cz. V i VI cyklu).

²⁶⁷ Ziemianin [Z. Gloger], *Straże ochotnicze od ognia w XVI wieku*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 178, PR II, s. 518.

opinia te nie dotyczy jedynie wąskiego zagadnienia, jakim jest kwestia profilaktyki oraz zwalczania pożarów. Można przełożyć ją na całokształt problematyki poruszanej pod szyldem „gospodarności dawniejszej”. O nieoględności współczesnych świadczy chociażby zarzucenie obecnego „za dawnych czasów pożytecznego zwyczaju”, jakim było, co wydaje się trywialne, prowadzenie, wzorem chociażby jednego z Sapiehów, rejestru, „dzienniczka”, jak nazywa go Gloger, spraw do załatwienia, spraw załatwionych...²⁶⁸

Wspomniany paradoks postępowego Glogera zalecającego dawne mądrości współczesnym najlepiej wyjaśnia on sam:

Jesteśmy dalecy od nałogu wychwalania wszystkiego, co było dawniej, w porównaniu ze stanem dzisiejszym. Byłoby jednak nielogicznym uważać wszelki postęp za zasługę i monopol XIX-go wieku, a wszystko, co było przed nim stawiać pod pręgierzem zaco-fania. [...] Wiek XVI-ty i XVII-ty miał równie swój postęp, który względnie do poprzedzającej go przeszłości i późniejszych czasów w jednym kierunku mógł być wielki, w drugim mniejszy lub żaden. Otóż, co się tycze „porządku około ognia” w miasteczkach na prowincji, postęp dawny był daleko większy niż dzisiejszy²⁶⁹.

3.2.4. Pozytywiści jako spadkobiercy oświecenia

W oświeceniu pozytywiści upatrywali załążków własnych idei narodowych, demokratycznych oraz organicznikowskich, co podzielał Gloger. Pisząc o stuleciu wiktorii wiedeńskiej zauważył, że „wypadła u nas w epoce niezmiernie ruchliwej i ciekawej [...]. Po smutnym okresie dwóch Sasów naród przebudzony podziałem kraju wziął się gorączkowo do pracy organicznej na wszystkich prawie polach działalności społecznej”²⁷⁰. „Młodzi” byli jednak świadomi istotnych różnic wynikających z innych okoliczności, w których się znaleźli w wyniku historycznych przemian, bagażu doświadczeń, który przyniosły utrata państwowości i romantyzm²⁷¹. Z historiograficznego punktu

²⁶⁸ Z. Gloger, *Listy znad Narwi*, cz. I, „Kłoso” 1890, nr 1295, PR III, s. 412 oraz *Czas płaci...*, PR II, s. 911.

W *Listach znad Narwi* Gloger pisze o dzienniku Jana Sapiehy, jednak nie sposób określić, czy miał na myśli Jana Kazimierza, czy Jana Fryderyka Sapiechę. Zob. PR III, s. 415, przyp. 6.

²⁶⁹ Z. Gloger, *Dawne straże od ognia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 42, PR III, s. 419.

²⁷⁰ Tenże, *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłoso” 1883, nr 962–963, PR II, s. 753. Wyszczególnienie moje.

²⁷¹ H. Markiewicz, *Pozytywiści polscy wobec tradycji Oświecenia*, [w:] tegoż, *Dialogi z tradycją. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Kraków 2007, s. 55–56.

widzenia najistotniejszą zmianą wydaje się zerwanie z koncepcją monolinearności dziejów, a zarazem przyjęcie wypracowanej w romantyzmie teorii multilinearniej²⁷².

Pozytywizm potraktowany szerzej, jako uniwersalna metoda naukowa, jak postrzegali go „młodzi” okazuje się być głęboko umocowany we francuskiej tradycji oświeceniowej i empirii doby encyklopedystów, wypierającej dotychczasową metafizykę oraz spekulatywność. Świadomość własnych korzeni pojawia się chociażby u Franciszka Krupńskiego, który filozofię Comte’a postrzega jako wyrosłą na gruncie osiągnięć „wieku światła” – zwłaszcza niezawodnych metod badawczych, za które uważał dedukcję oraz doświadczenie. Generalizując wiek XVIII uważał za okres intelektualnego przewrotu, który dał podwaliny pod do budowy nowoczesnego, zdroworozsądkowego i scjentystycznego społeczeństwa, co jest zadaniem współczesnych. Wpływy te dostrzegał również wśród pozytywistów warszawskich, na których poglądach swoje piętno odcisnęli chociażby Śniadeccy, szczególnie Jędrzej, który stał się, jak określił go Henryk Markiewicz, „rodzimym patronem ich filozofii”²⁷³. W *Kursie filozofii pozytywnej* odnajdywał poglądy wspólne ze społecznymi postulatami Hugona Kołłątaja czy Stanisława Staszica²⁷⁴. Podobnie Włodzimierz Spasowicz wśród myślicieli doby stanisławowskiej upatrywał prekursorów pracy organicznej. Analogie dostrzegał Piotr Chmielowski, choć również akcentował różnice dzielące obie epoki²⁷⁵. Mimo to zasadnym wydaje się rozciągnięcie zastosowanego przez Annę Janicką określenia pozytywizmu jako „impulsu modernizacyjnego”²⁷⁶ również na oświecenie – obie na gruncie polskim pojawiły się późno i trwały stosunkowo krótko, mimo to odcisnęły wyraźne piętno na stosunkach społecznych, dając podwaliny pod to, co dziś nazywamy nowoczesnością. Jak stwierdził Ryszard Podgórski, „pozytywizm w warunkach polskich to spóźnione oświecenie”²⁷⁷ – bez niego nie mógłby zaistnieć, jest jego ideowym spadkobiercą, ale ich związek jest zarazem bardziej bezpośredni, pomimo dzielącego oba okresy romantyzmu. Pozytywizm kontynuował dzieło „wieku światła”, które zostało brutalnie przerwane III rozbiorem.

²⁷² A. Wierzbicki, *Joachim Lelewel (1786–1861)*, [w:] tegoż, *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*, Poznań 2014, s. 52.

²⁷³ H. Markiewicz, *Pozytywiści polscy...*, s. 45–46.

²⁷⁴ D.M. Osiński, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin 2018, s. 79–81.

²⁷⁵ H. Markiewicz, *Dialogi z tradycją. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Kraków 2007, s. 54–55.

²⁷⁶ A. Janicka, *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*

²⁷⁷ R.A. Podgórski, *Idee i wartości społeczne w polskiej myśli pozytywistycznej (1864–1914)*, Warszawa 2018, s. 63.

Z oświecenia wyrosła również nierozzerwalna z pozytywistycznym ewolucjonizmem teoria postępu Anne-Roberta-Jacquesa Turgota i Jeana Antoine'a Nicolasa de Condorceta. To właśnie z koncepcji Turgota, zakładającej ciągłe doskonalenie ludzkiego umysłu, kumulację wiedzy kolejnych pokoleń prowadzącej do stopniowej eliminacji czynników metafizycznych oraz teologicznych w postrzeganiu rzeczywistości, Comte przejął teorię trzech stadiów rozwoju społeczeństwa²⁷⁸. To właśnie stopniowe racjonalizowanie postrzegania świata wynikające z rozwoju możliwości poznawczych człowieka opierających się na wiedzy i nauce były według Turgota warunkami postępu, rozwoju kultury oraz form życia społecznego. Idea ta, rozwinięta przez Condorceta ostatecznie odrzucającego providencjalizm, a jako jedyny czynnik rozwoju uznającego ludzki intelekt, zakładająca linearyzm oraz kumulatywność procesu historycznego (a więc w gruncie rzeczy ewolucjonizm) stała się jednym z podstawowych elementów myśli pozytywistycznej, zakładając, że jedynie nauka i edukacja są w stanie obalić mity i przesady, jednocześnie wymuszając postęp społeczny²⁷⁹.

U Glogera świadomość bliskiego pokrewieństwa oświecenia z czasami współczesnymi, przypadającymi na okres aktywności pozytywistów, choć obecna jest jednak zdecydowanie słabiej zaakcentowana. Zdaje sobie sprawę ze wspólnoty „naukowości” obu epok:

Kołątaj [...] powiada, że gdy obyczaje ludzi majątnych i mieszczan mało się od siebie różnią w całej Europie, chcąc przeto szukać wiadomości o tradycjach początkowych i podobieństwa do dawnych ludów, trzeba nam poznać obyczaje naszego ludu we wszystkich prowincjach i powiatach, [...]. Ze słów tych widzimy, że uczony kapłan już wtedy pojmował potrzebę i doniosłość nieznaną wówczas nauki etnografii tak dobrze, jak uczeni dzisiejsi²⁸⁰.

Jednak jest to jedno z nielicznych tego typu odniesień do „wieku świateł”. Na przykład Jędrzej Śniadecki, jedna z ważniejszych postaci epoki z perspektywy pozytywistycznej, u Glogera pojawia się akcydentalnie: w nekrologii Kazimierza Michniewicza²⁸¹, podczas odniesienia do badań nad katalepsją²⁸² oraz promocji *Album biograficznego zasłużonych*

²⁷⁸ D.M. Osiński, *Pozytywistów dziedzictwo...*, s. 83.

²⁷⁹ R.A. Podgórski, *Idee i wartości...*, s. 24–27.

²⁸⁰ Z. Gloger, *Nowy zbiór pieśni ludu*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 172, PR II, s. 402.

²⁸¹ Tenże, *[Nekrolog dra Kazimierza Michniewicza]*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 281, PR II, s. 432.

²⁸² Z.G. [Z. Gloger], *Diabeł polski*, „Echo” 1881, nr 10, PR II, s. 1187.

*Polaków i Polek XIX wieku*²⁸³ lub w pisanych do niego hasłach²⁸⁴. Być może wynikało to z charakteryzującego Glogera dystansu, wręcz braku zainteresowania dywagacjami czy – stwo teoretycznymi. Oświecenie jako podwalina współczesnego systemu filozoficznego – z którym sam się nie identyfikował – zwyczajnie go nie obchodziło. Pozostawało jedynie w sferze idei, w tym kontekście brakowało mu realnych możliwości przełożenia na świat materialny, nie niosło namacalnych skutków, nie można było wykorzystać go dydaktycznie – zatem z punktu widzenia praktyka mogło stanowić ciekawostkę, niewątpliwie interesującą i wartą poznania, ale jednak nie wartą dłuższych dywagacji. Druga kwestia – wydaje się, że „wiek światel” przestaje interesować autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* wraz z III rozbiorem i ostatecznym upadkiem Rzeczypospolitej – wszystkie materiały źródłowe, które przytacza, na które się powołuje oraz które ogłasza nie przekraczają 1795 roku.

Pisząc o pozytywistycznej recepcji oświecenia nie sposób nie wspomnieć również o postrzeganiu tej epoki przez ówczesną historiografię, który to obraz zależny był od proveniencji danego badacza. Ze względów wyłożonych w rozdziale wstępnym, każących zawęzić pozytywizm do jego odłamu właściwego Królestwu Polskiemu, siłą rzeczy nie ma tu miejsca dla głębszych rozważań nad historycznymi szkołami: krakowską i lwowską, kilka słów poświęcę jedynie szkole warszawskiej. Zastanawiając się nad przynależnością „ideologiczną” Zygmunta Glogera uwagę przykuwa pewna cecha charakterystyczna jego historiografii, którą można uznać za wspólny mianownik właśnie ze środowiskiem stolicy Kongresówki – teorię „odrodzenia w upadku”. Gloger w stosunku do polskiego oświecenia zdaje się być bliski poglądom Tadeusza Korzona i Władysława Smoleńskiego²⁸⁵. Ta wspólnota nie powinna dziwić, bowiem wszyscy trzej się znali –

²⁸³ [Z. Gloger], [Recenzja „Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX], „Słowo” 1898, nr 163, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 505.

Podobne „materiały promocyjne” Gloger publikował jeszcze w „Gazecie Warszawskiej” (1898, nr 111, PR III). Ponieważ owe „recenzje” pisał anonimowo o wydawnictwie, w którego skład komitetu redakcyjnego wchodził, siłą rzeczy nie należy traktować ich jako faktyczne teksty krytyczne, lecz popularyzatorskie, mające na celu rozpowszechnienie wiedzy o wydawnictwie, które uważał za społecznie pożyteczne. Zabiegi te będzie powtarzał w przyszłości jeszcze kilkakrotnie, reklamując w ten sposób chociażby własną *Biblioteczkę ludową*. Być może wynikało to z wcześniejszych trudności ze zbytem *Obchodów weselnych i Pieśni ludu*. Problemy wydawnicze Glogera zostaną szerzej omówione w dalszej części pracy.

²⁸⁴ Z. Gloger, *Edward Odyniec (1804–1885)*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX w.*, t. I, red. Sz. Askenazy, B. Chlebowski, Z. Gloger i in., Warszawa 1901, PR III, s. 947.

²⁸⁵ A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 138–139.

Warto zaznaczyć, że kwestia uznania Korzona za pozytywistę jest dyskusyjna. Henryk Markiewicz stwierdza, że można go zaliczyć w ich poczet „tylko przy szerokim rozumieniu tego terminu” (H. Markiewicz, *Dialogi...*, s. 56). Jednak przyjmując za Aleksandrem Świętochowskim, że pozytywizm to nie tyle doktryna, ile metoda badawcza (zob. A. Świętochowski, *August Comte i Herbert Spencer*, cz. IV, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 31; wspomina o tym również Dawid Maria Osiński w *Pozytywistów dziedzictwie*

obaj, Gloger oraz Smoleński byli stałymi gośćmi państwa Korzonów na organizowanych przez nich od 1902 roku spotkaniach, choć obecnie nie sposób wskazać, od kiedy można datować tę znajomość²⁸⁶. Niemniej za czas kształtowania się szkoły warszawskiej zwykło uważać się przełom lat 70. i 80. XIX wieku. Korzon ogłasza *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* w latach 1882–1886, w których przeciwstawia się pesymizmowi spod znaku Józefa Szujskiego czy Waleriana Kalinki. Właśnie z Kalinką w 1887 roku polemizuje Smoleński²⁸⁷, wówczas również wygłasza, jak ujął to Andrzej Feliks Grabski, „najdobitniejsze sformułowanie” tezy o „odrodzeniu w upadku”²⁸⁸. Tymczasem Gloger w 1877 roku publikuje artykuł poświęcony Tyzenhauzowi, teksty poświęcone Izabeli Branickiej ukazują się w roku 1877 oraz latach 1887–1889. Czy pisząc, zwłaszcza te późniejsze, poświęcone „pani krakowskiej”, był zaznajomiony z poglądami któregośkolwiek z nich? Być może znał już wówczas Korzona, od 1869 roku osiadłego w Warszawie, który „stosunkowo szybko nawiązał kontakty najbardziej dla siebie pożądane z redakcją «Biblioteki Warszawskiej» [...]”²⁸⁹. Gloger na pewno nie przesiąkł krakowskim pesymizmem, mimo studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim²⁹⁰. Natomiast sama teza „odrodzenia w upadku”, przedstawiana w pracach Korzona, Smoleńskiego *et consortes* musiała wpływać na pozytywistyczną recepcję czasów między 1771 a 1795 rokiem jako okresu „przewrotu umysłowego”, by posłużyć się tytułem publikacji drugiego z historyków. Krótkotrwałego, lecz znaczącego z punktu widzenia pozytywistów, bowiem będącego momentem pierwszego pojawienia się idei demokratycznych: „Miała myśl wolna w Polsce krótkie i ubogie dzieje, ale miała je. [...] W tej dobie obsiano glebę naszą ziarnami płodnych myśli, które w obecnym życiu znajdujemy rozwinięte i dojrzałe, chociaż mniej

Oświecenia na s. 79), nie sposób odmówić mu członkostwa w tym gronie. Jego *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* były pracą na polskim gruncie nowatorską, a zarazem na wskroś „pozytywną” poprzez tematykę odbiegającą od historiografii heroistycznej czy państwowej na rzecz badania dziejów społeczeństwa oraz metodologię opartą w znacznym stopniu na statystyce, co sugeruje już jej podtytuł (*Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*). W związku z tym piszący te słowa przychyliła się do opinii Andrzeja Grabskiego.

²⁸⁶ A. Wierzbicki, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] tegoż, *Poczet...*, s. 136.

²⁸⁷ W. Smoleński, *Stanowisko Waleriana Kalinki w historiografii polskiej, studium*, Warszawa 1887.

²⁸⁸ A.F. Grabski, *Zarys...*, s. 139–140.

Przytaczany przez Grabskiego cytat pochodzi ze *Szkół historycznych w Polsce (głównych kierunków poglądów na przeszłość)* (Warszawa 1887, s. 85–86).

²⁸⁹ B. Grochulska, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] *Historycy warszawscy dwóch ostatnich stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 125.

²⁹⁰ Być może Gloger miał wówczas możliwość poznać Józefa Szujskiego. Z korespondencji z Oskarem Kolbergiem wynika, że znali się przed 1882 rokiem: „Otóż, gdy zobaczycie czcigodnego prezesa [Akademii Umiejętności, Józefa Majera – P.S.] lub p. J. Szujskiego, raczcie objaśnić, że oburzony jestem za fałszywe plotki i wydrukowałem w «Kurjerze War[szawskim]» zaprzeczenie [...]”. Zob. Zygmunt Gloger do Oskara Kolberga. Jeżewo, 14 sierpnia 1882, DWOK, t. 65, s. 987.

swobodnie rosnące”²⁹¹. Nie licuje to z poglądami autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, na każdym kroku podkreślającego liberalność stosunków społecznych dawnej Rzeczypospolitej – na tle pozostałych państw europejskich epoki, nie mu współczesnych, niemniej wyraźnie zaznacza rolę oświecenia w światopoglądzie „młodych”.

Wracając jednak do szkoły warszawskiej – czy Glogera można uznać za jednego z jej przedstawicieli? Na ile pasuje do tej formacji intelektualnej, utożsamianej przecież z obozem pozytywistycznym? Charakterystyka jego pracy historiograficznej wydaje się przemawiać za tym stwierdzeniem – wspomniana teoria „odrodzenia w upadku”, choć nie wyrażona *expressis verbis*, to jednak wyraźnie obecna w jego publikacjach – choćby w artykule poświęconym obchodom stulecia wiktorii wiedeńskiej²⁹². Utrzymuje znajomość z jej przedstawicielami, Korzonem i Smoleńskim, dzieli ich fascynacje badawcze – w jego pismach dominuje nowożytność, historia narodu wypiera historię państwa. Odrzuca galicyjski lojalizm w imię organicznikowskiej budowy nowoczesnego społeczeństwa, które w dalszej perspektywie będzie w stanie wydzwignąć się na niepodległość, a przynajmniej zachować własną odrębność. Co przemawia przeciwko takiej klasyfikacji? Głównie dystansowanie się od obozu pozytywistycznego (choć nie od jego głównych idei), pewnych charakterystycznych dla niego poglądów. Odrzuca, choć nie *explicite*, pozytywistyczny nomologiczność rozwoju społecznego – ewolucjonizm, kumulatywny charakter procesu dziejowego oraz wynikającą z nich teorię postępu, o czym szerzej będzie mowa w jednym z późniejszych rozdziałów.

3.3 Czasy przedoświeceniowe

Okresowi historii Polski poprzedzającemu wiek XVIII Gloger poświęca mniej uwagi, niż czasom stanisławowskim, co wydaje się wynikać głównie z jednej kwestii – dostępności źródeł. Czasy oświecenia są dla niego stosunkowo nieodległą przeszłością, debiutuje niewiele ponad sto lat po koronacji Stanisława Augusta, wiele materiałów dotyczących okresu jego panowania, lub bezpośrednio go poprzedzającego, jest stosunkowo łatwo dostępna, a niektórzy bohaterowie jego artykułów jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej wciąż żyli, jak choćby zmarła w 1808 roku „pani krakowska”. Gloger częstokroć natyka się na „szpargały”, jak je określa, penetrując strychy, piwnice, staje się posiadaczem obszernego archiwum pozostałego po Branickich, publikuje inwentarze majątku

²⁹¹ A. Świętochowski, *Kuźnica Kolltatajowska*, „Prawda” 1885, nr 41, cyt. za H. Markiewicz, *Dialogi...*, s. 61.

²⁹² Z. Gloger, *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłosy” 1883, nr 962, PR II.

Kościuszków siechnowickich czy porady gospodarskie Wiktoryna Kuczyńskiego²⁹³. Można wręcz rzec, że jego aktywność na niwie historiografii oświecenia w znacznej mierze opiera się na wydawnictwach źródłowych, wprawdzie zaopatrzonych w komentarz odautorski (choć tu chyba bardziej na miejscu byłby zwrot „odedytorski”), zazwyczaj w formie wstępu i posłowania, a zatem niezaburzający oryginalnego tekstu.

Charakter artykułów nieco się zmienia, gdy dotyczą epoki „piasowsko-jagiellońskiej”. Część z nich okazuje się „wtórna” w kontekście źródłowym, a przy tym wiąże się z częstszymi „wycieczkami” poza najbliższe okolice. Gloger opiera się w nich głównie na dobrze znanych dziejopisach, jak Długosz, Kadłubek czy Anonim zwany Gallem, sięga po dawne publikacje drukowane, te jednak przywołuje stosunkowo rzadko – znajdują się wśród nich *Gospodarstwo* Anzelma Gostomskiego, *Ekonomika ziemiańska* Jakuba Kazimierza Haura²⁹⁴, *Rewersał z Inwentarza imienia Górskiego* (czyli dóbr Góry pod Wilnem), dóbr Sawicz²⁹⁵, czy jeden z „najbielszych kruków”, *Wizerunek Łażni Pińczowskiej* Szymona Pistoriusa²⁹⁶. Niemniej teksty źródłowe wciąż są w jego publikacjach obecne, nawet jeśli liczebnością nie dorównują dotyczącym późniejszego okresu, by wymienić wspomniany nieznany śpiewnik z czasów Zygmunta III Wazy, *Dworzec Łukasza Górnickiego w Lipnikach pod Tykocinem*²⁹⁷, naturalnie kojarzący się z opisem majątku Kościuszków siechnowickich.

Zmianie ulega również galeria prezentowanych postaci. Nie mam jednak na myśli oczywistej roszady pokoleniowej, lecz większą różnorodność typologiczną. Obok wzorowych gospodarzy pojawiają się wojownicy – obrońcy ojczyzny. Tekstom o Łukaszu Górnickim, człowieku pióra, towarzyszą artykuły dotyczące Stefana Czarnieckiego – obaj jako *panis bene merentium* otrzymali dobra tykocińskie, jednak za odmienne zasługi. Pojawia się osoba „Lwa Lechistanu”, Jana III Sobieskiego, „męża, którego czyny wojenne postawiły w gronie największych bohaterów Słowiańszczyzny, męża, którego Opatrzność w chwili, gdy potęga turecka najsrożej zagrażała Europie [...]”, „ideał dzielnego hetmana” posiadający „wszystkie przymioty wielkiego wodza i bohatera”, a przy tym „typ polskiego szlachcica”, wychowanek i spadkobierca Czarnieckiego, który po

²⁹³ Patrz cykl *Ze starych szpargałów*, PR II i III.

²⁹⁴ Zob. Ziemiannin [Z. Gloger], *Straże ochotnicze od ognia w XVI wieku*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 178, PR II.

²⁹⁵ Z. Gloger, *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 50-60, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III.

²⁹⁶ Tenże, *Łażnia pińczowska*, „Kronika Rodzinna” 1896, nr 1, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III.

²⁹⁷ Zob. PR II, s. 217.

jego śmierci przejął buławę mniejszą koronną²⁹⁸. Można by wręcz postawić tezę, że Tykocin z okolicami stanowi wspólny mianownik wielkich postaci pojawiających się w glogerskiej historiografii, chronologicznie: Górnickiego, Czarnieckiego, Sobieskiego, którego pradziad, Sebastian, również miał zostać pochowany w Tykocinie²⁹⁹, Jan Klemens (prawuk Czarnieckiego) i Izabela Branicy³⁰⁰. Tym sposobem Tykocin zyskuje swoistą tożsamość dziejową, jego historia, związane z nią osoby definiują go w sposób ciągły – od XVI do początków XX wieku – jako miejsce właściwe ludziom wielkim (choć Gloger tę wyliczankę zatrzymałby zapewne już na „pani krakowskiej”, siebie, rzecz jasna, nie uwzględniając).

Pisma autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* o czasach poprzedzających epokę saską zdają się przedstawiać niemal idylliczny obraz tolerancyjnego, światłego, ceniącego pokój, a przy tym mężnego społeczeństwa. Społeczeństwa, które nikomu nie narzucało swojej kultury, bowiem ta była dla innych na tyle atrakcyjna, że sami aspirowali do członkostwa w tej wspólnocie – nawet pochodząc krajów o takim poziomie cywilizacyjnym, jak Włochy³⁰¹. Rozwiniętego pod względem intelektualnym i artystycznym, w którym tworzyli mistrzowie pióra pokroju Górnickiego, Reja, Kochanowskiego, Szymonowica. Państwa, które miłowało pokój do tego stopnia, że rozkwitłszy w pełni wyparło się ekspansjonizmu (wyprawy na Moskwę w czasach Stefana Batorego i Zygmunta III miały na celu restytucję utraconych ziem, zatem nosiły znamiona wojen sprawiedliwych), przez co samo stało się obiektem agresji. Bynajmniej jednak nie stanowiło przez to łatwego łupu dla wojowniczych sąsiadów, bowiem jego mężni mieszkańcy, prowadzeni do boju przez wodzów rangi Czarnieckiego, raz za razem skutecznie dawali odpór napastnikom. Więcej, bronili innych, przez stulecia wstrzymując otomański napór na zachód³⁰², by ostatecznie wybawić Europę od niebezpieczeństwa ze strony półksiężycza szarżując ze stoków Kahlenbergu. Jednocześnie potrafili po chrześcijańsku wybaczać nieprzyjaciołom, więcej okazać im miłosierdzie, przyjmując do własnego domu³⁰³. Przy tym

²⁹⁸ [Z. Gloger], *Jan Sobieski podług spólcznego miedziorytu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 118, PR II, s. 857–858.

²⁹⁹ Tenże, *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” [Z powodu artykułu pana A. Wejnerta]*, „Biblioteka Warszawska” 1875, t. 3 PR I, s. 206.

³⁰⁰ O kolejnych właścicielach Tykocina po śmierci Czarnieckiego zob. Z.G. [Zygmunt Gloger], *Pomnik Czarnieckiego w Tykocinie*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1910, nr 5, PR III.

³⁰¹ Z. Gloger, *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 50–60, PR III, s. 1093–1094, 1098.

³⁰² Tenże, *Jasyr w pieśniach ludu polskiego*, „Niwa” 1886, t. 29, PR II, s. 1060–1061.

³⁰³ Pisząc o wątku jasyru w pieśniach ludowych Gloger z charakterystycznym dla siebie optymizmem stwierdza: „I została jeszcze wśród nas garść tatarów, ale ludzkość praw i szlachetność gościnnego narodu nie tylko otworzyła im kajdany, ale za przywiązanie do nowej ojczyzny nadała przywilej szlachecki i dzie-

rozumieli czym jest prawdziwe bohaterstwo, gdzie bije jego źródło. Personifikacją tej cnoty był Jan III – wojownik-obronca:

Bohater prawdziwy [...] nie jest to srogi zdobywca, który świat żałobą i pustoszeniem okrywa, o którym dochodzą wieści jak o okropnym trzęsieniu ziemi i który nie baczy, że najrozleglejsza kraina nie może być kładziona na szali z życiem jednego człowieka. [...] Miłość ojczyzny była mistrzynią Jana w bohaterstwie i najmocniejszą sprężyną tyłu cudownych i nadzwyczajnych Jego czynów³⁰⁴.

Heros ten doczekał się poczesnego miejsca w pamięci rodaków i godnego jego osoby upamiętnienia – obchodzonego z wielką pompą jubileusz stulecia wiktorii wiedeńskiej, wspaniałego pomnik wystawiony w stolicy przy tej okazji, wizerunków w otoczeniu Herkulesa, Bellony, Saturna³⁰⁵, jego męstwo zostało uwiecznione w ludowych pieśniach³⁰⁶. Podobny obraz kreuje Gloger w stosunku do Czarnieckiego, z tym jednak, że słynny wódz zostaje przez niego metaforycznie kanonizowany – pozostałe po nim pamiątki nazywa relikwiami, i trzeba przyznać, że to porównanie nie jest bezpodstawne, gdy „w roku 1843 pan Karol Bejer [...] do Czarncy przybywszy, [...] otrzymał na miejscu wyjętą z grobu kość z ręki, która dźwigała sławny niegdyś oręż [...], szczątek z czaszki roztrzaskanej, szczątek kolczugi, kawał materii brunatnej i gwóźdź z trumny Czarnieckiego”³⁰⁷.

Warto przy tym zauważyć, że badania historyczne epok dawniejszych – czasów przedsaskich, jagiellońskich i piastowskich – często kierują Glogera w strony mniej uniwersalne, skupiają na badaniach pewnych aspektów przeszłości będących jedynie niewielkimi jej wycinkami, dotyczą wybranych, choć różnorodnych aspektów narodowej przeszłości. Za przykład niech posłuży wspomniana *Łaźnia pińczowska*, kiedy przytaczanie dziejów łaźni na ziemiach polskich prowadzi w kierunku przybytku znajdującego się w Pińczowie, a następnie do jego poetyckiego opisu pióra Mikołaja Korycieńskiego z

dziectwo ziemi. Otoczyła szacunkiem i miłością bratnią tych prawowitych obywateli kraju, choć zachowujących swój Koran po dzień dzisiejszy”. Zob. Z. Gloger, *Jasyr w pieśniach ludu polskiego*, „Niwa” 1886, t. 29, PR II, s. 1067. Gloger przedstawia idylliczny wizerunek relacji szlachty z przebywającymi w Rzeczpospolitej Tatarami, których sytuacja od czasów potopu szwedzkiego ulegała ustawicznemu pogorszeniu, co na przeszło dekadę przed bitwą wiedeńską, w 1671 roku, doprowadziło do wybuchu tzw. buntu Lipków.

³⁰⁴ Z. Gloger, *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłosa” 1883, nr 962, PR II, s. 754–755.

³⁰⁵ [Z. Gloger], *Jan Sobieski podług społecznego miedziorytu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 118, PR II, s. 858.

³⁰⁶ Tenże, *Jasyr w pieśniach ludu polskiego*, „Niwa” 1886, t. 29, PR II, s. 1065.

³⁰⁷ Ks. War. [Z. Gloger], *Pamiętki po Czarnieckim*, „Echo” 1880, nr 289, PR II, s. 1181.

O owej kości Czarnieckiego (później zidentyfikowanej jako goleniową) zobacz również (*O kości Stefana Czarnieckiego*), „Echo” 1881, nr 2, PR.

Korytnicy, co stanowi sedno artykułu. Podobnie na podstawie krótkiego zapisu w kronice mistrza Wincentego dotyczącej stosunku Polaków do władzy zwierzchniej wyrokuje o istnieniu w XIII wieku tradycji tłuczenia pisanek³⁰⁸. Analizując opisy wylewów rzek ery piastowskiej u Długosza trafnie diagnozuje przyczyny współczesnych powodzi³⁰⁹.

Dla Glogera Polska piastowska, zwłaszcza era dwóch ostatnich królów z tej dynastii, daje podwaliny przyszłej potęgi państwa, tak, jak doba saska jest przyczyną jego upadku. Pomimo burzliwej historii stosunków z Litwą udaje się uzyskać w niej sojusznika, a z czasem równorzędnego partnera³¹⁰. Rozwój gospodarczy pod berłem Kazimierza Wielkiego wieszczy przyszły dobrobyt materialny³¹¹, natomiast tradycyjny słowiański egalitaryzm już w czasach najdawniejszych kieruje Polaków na drogę prowadzącą do republikanizmu i charakterystycznej dla Rzeczypospolitej wolności osobistej³¹².

3.4 Przeszłość a terażniejszość

Gloger posługuje się licznymi przykładami „z zamierzchłych dziejów”, jednak nie ma złudzeń co do możliwości zastosowania ich w realiach Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX stulecia. Owszem, pewne zapomniane rozwiązania, jak te dotyczące przeciwdziałania pożarom, należy przywrócić. Skrupulatne prowadzenie ksiąg rachunkowych jest praktyką o ponadczasowej użyteczności, zaś przytaczane inwentarze stanowią pewne modele majątków, zadbanych, dobrze zorganizowanych, uporządkowanych i, co równie istotne, skrupulatnie opisanych – nie tylko z pożytkiem dla współczesnych, ale również, niejako mimochodem, zachowane w ten sposób dla potomnych. Nie postuluje przekalkowania wzorców organizacyjnych gospodarstw Wiktoryna Kuczyńskiego, Antoniego Tyzenhauza czy uwielbionej przezeń Izabeli Branickiej. Parabolizuje, przypomina, poucza – kiedyś, nawet w czasach ostatecznego upadku, pewne rozwiązania były lepsze od obecnych. Byli ludzie, którzy potrafili je wdrożyć, którzy swoją mądrością, gospodarnością i patriotyzmem odznaczyli się na tle miernot, awanturników, obskurantów, targowiczian.

³⁰⁸ Z. Gloger, *Najdawniejsze wiadomości o pisanekach*, „Wisła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny” 1890, t. 4, PR II, s. 547.

³⁰⁹ Tenże, *Powodzie za Piastów i dzisiejsze*, „Kłosa” 1888, nr 1193, PR II, s. 789–790.

³¹⁰ O historii relacji polsko-litewskich zob. tenże, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30–32, 34, PR III.

³¹¹ Tenże, *Notatki do gospodarstwa i rolnictwa społecznego ze źródeł średniowiecznych*, „Niwa” 1892, nr 18, PR II, s. 609.

³¹² Tenże, *Słowianie starożytni*, ESI IV, s. 250.

Aktywnych ludzi czynu przeciwstawia teoretykom niezdolnym do niczego wykraczającego poza akademickie rozważania, wbijając przy tym szpilę współczesnym³¹³. Przywołując przepisy tykocińskiej szkoły parafialnej z 1781 roku cel publikacji wykładu następująco:

[...] przez pozółkłe głoski starego szpargału przypomnieli się nam tylko z grobowych i zapomnianych pyłów klasztornego zacisza wymarli dawno owi serdeczni nauczyciele ojców naszych. Odezwali się do nas nie żeby narzucać swoje doktryny i metody nauczania, ale objaśnić nieświadomych, że i oni kiedyś mieli swoje zasługi, że i oni w swoim czasie byli wysoce postępowi, a przede wszystkim w wypełnianiu obowiązków sumienni [...]³¹⁴.

Gloger idealizuje przodków, kreślone przez niego portrety często ocierają się o apoteozę. Ciężko mu jednak zarzucić nierzetelność jako historykowi, choć pozornie takie oskarżenie wydaje się zasadne. Warto jednak zwrócić uwagę na miejsca publikacji poszczególnych artykułów. *Ze starych szpargałów* ukazało się w „Gazecie Rolniczej”, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski (1733–1785)* w „Kwartalniku «Kłósów»”, *Dawne straże od ognia* w „Tygodniku Ilustrowanym”, *Gospodarność dawniejsza* w „Kronice Rodzinnej”, by wymienić jedynie kilka. Żaden z tych tytułów nie aspiruje do miana pisma naukowego, ergo żadnego z zamieszczonych w nich artykułów nie można oceniać przez pryzmat naukowości. To teksty popularyzatorskie, przeznaczone dla masowego, niewyrobionego odbiorcy. Wymagają jednak od autora odpowiedniej wiedzy i przygotowania metodologicznego. Można zatem powiedzieć, że w historiograficznych tekstach Glogera episteme służy hermeneutyce, która z kolei jest narzędziem formowania narodowej wspólnoty, budowania dojrzałego społeczeństwa, które dzięki wysokiemu poziomowi intelektualnemu i moralnemu da odpór zaborcom. Nauka przestaje być celem samym w sobie.

Historia może zostać wykorzystana w zbiorowej terapii społeczeństwa dotkniętego traumami popowstaniowymi – postkościuszkowską, postlistoadową, poststyczeńową. Społeczeństwa pogrążonego w apatii, zniewolonego, pobitego, zakompleksionego. Nie chodzi tu jednak o „pokrzepianie serc” w sienkiewiczowskim stylu, poprzez

³¹³ Tenże, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 808, 813.

³¹⁴ Tenże, *Dawna szkoła w Tykocinie*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” 1882, t. 3, PR II, s. 1300. Zob. również: tenże, *Szkołka tykocińska*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 5, PR I, s. 371.

przywoływanie obrazów dawnej chwały – a przynajmniej nie tylko. Gloger próbuje obudzić w rodakach poczucie własnej wartości. Pisząc o *silva rerum* Kaleczyckich czyni następującą uwagę:

Pan Wasil pisze później wyborną polszczyzną: „Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem *aparta* posprawiałem. Dalej znajduje się projekt powoływania ludu wiejskiego do obrony Rzeczypospolitej, a mianowicie żeby każda wieś posiadała dzieśięciu ludzi wyćwiczonych i takowych w razie potrzeby dostarczała; widzimy z tego, że dzisiejsza landwera starym była u nas już pomysłem³¹⁵.

Oczywiście sensowność porównywania powołanej pod koniec XVI wieku piechoty wybranieckiej czy projektów Wasila Kaleczyckiego z dziwiętnastowieczną *landwehrą* jest w najlepszym wypadku dyskusyjna, jednak – ponownie – nie o zupełną wierność faktom chodzi Glogerowi. Nie na łamach „Kuriera Warszawskiego”. Jego cel jest zupełnie inny – udowodnić społeczeństwu, że pomimo niewoli wcale nie musi czuć się ono gorsze. Skoro Polacy wpadli na pomysł organizacji wojsk pomocniczych (bo głównie taki charakter miały oddziały wybrańców) kilkaset lat przed Niemcami, nie powinni czuć się od nich gorsi. Od Niemców, wzoru organizacji i porządku, jednego z europejskich mocarstw, gwarantów równowagi sił na kontynencie oraz powiędęńskiego ładu międzynarodowego – a przy tym najpoważniejszego zagrożenia dla polskości. Naród polski, choć upadły, uciemiężony, wciąż ma zadatki na wielkość – do tej jednak dojść można jedynie ciężką pracą, tak na niwie ekonomicznej, jak też społecznej. Właśnie to przekonanie wydaje się próbować zaszcześcić czytelnikom. Podkreśla to używając słów Niemca – Fryderyka Nietschego, który, cytując za Glogerem, uważał Polaków za „najzdolniejszych i najbardziej rycerskich między narodami słowiańskimi”, zaś samą Słowiańszczyznę cenił wyżej od narodów germańskich³¹⁶. Autor *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* wielokrotnie podkreślał tę światłość przodków, obecną nawet w czasach saskiego mroku, np. przywołując instrukcje Józefa Franciszka Sapiehy kierowane do zarządcy dóbr Turów nad Prypecią, nakazujące łagodne obchodzenie się z poddanymi, w tym zbiegłymi chłopami i innowiercami³¹⁷. Wracając do teorii „odrodzenia w upadku”, po okresie zapaści wywołanej rządami monarchów z niemieckiej dynastii Wettinów zostaje podjęty

³¹⁵ M.K. [Zygmunt Gloger], *Silva rerum*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 242, PR II, s. 261.

³¹⁶ Z. Gloger, *Słowianie starożytni*, ESI IV, s. 251.

³¹⁷ Tenże, *W obronie prawdy*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 126, PR III, s. 350.

ogromny wysiłek podźwignięcia kraju z zapaści, tak intelektualnej i kulturowej, jak ekonomicznej. Co ważne, pierwsze jego przejawy da się zauważyć jeszcze za panowania Augusta III³¹⁸. Jakby przecucie zbliżającego się kresu saskiego mroku, pozbycie się szkodliwych, obcych wpływów, wystarczyło by w Polakach przebudził się rozsądek, zaradność, wola pracy dla wspólnego dobra. Ruch ten oraz potrzeba zmian były na tyle silne, że szlachta na Sejmie Wielkim dokonała czegoś, co było ewenementem na skalę światową – w imię interesów ogółu zgodziła się przyznać część swoich przywilejów mieszczanom, zarazem otwierając im drogę do szlachectwa. Gloger nazywa ten akt „rewolucją jedyną w historii, bezkrwawą, najszlachetniejszą, zaszczyt najwyższy szczepowi słowiańskiemu przynoszącą”³¹⁹.

Autor *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* skwapliwie pomija lub bagatelizuje fakty nie pasujące do kreowanych wizerunków postaci bez skazy. O podskarbin nadwornym litewskim pisze, ponieważ „piśmiennictwo nasze prawie wcale nie posiada oddzielnej rzeczy o Tyzenhauzie, w której by ogół dzisiejszy garnący się do pracy i postępu mógł znaleźć obszerniejszą wiadomość o tak genialnym człowieku na tym polu”³²⁰, choć jest świadom kontrowersji, które wzbudza. Długi artykuł zamieszczony w „Kwartalniku Kłósów” w gruncie rzeczy jest apoteozą podskarbiego. Tymczasem ekonomistą okazał się dość kiepskim, jednak jego upadek przypisuje machinacjom nieprzychylniej arystokracji (w tym, co ciekawe, Izabeli Branickiej), zdeterminowanej pograżać wielkiego patriotę, społecznika, mecenasa oraz słabości i chwiejności króla. Jedynymi przewinami ministra było to, że dla swoich przedsięwzięć nie potrafił zjednać innych magnatów (nawet światłej „pani krakowskiej”), „czyny wyprzedzały jego myśli, że chciał zbyt wiele naraz dokonać i dźwignął brzemień, które przywalić go musiało swym ogromem. [...] Był temu winien, że nie obliczył sił swoich [...]”³²¹ – a przecież ambicji, nawet nazbyt wygórowanej, na niwie pracy dla dobra ojczyzny nie sposób uznać za przywarę. O Adamie Kazimierzu Czartoryskim pisze:

³¹⁸ Tenże, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 803, 805.

³¹⁹ Tenże, *Szlachta i szlachectwo*, ESI IV.

Gloger pisząc o „wyrzeczeniu się dobrowolnym przywilejów” przez szlachtę ma na myśli uchwalone w 1791 roku *Prawo o miastach*, przyznające mieszczanom m.in. część praw politycznych oraz umożliwiający kupowanie dóbr ziemskich.

³²⁰ Tenże, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 805.

³²¹ Tenże, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 819-820.

[...] był nie tylko wielkim obywatelem kraju, ale i głośnym swojego czasu autorem. [...] Był księżę jednym z najgłówniejszych pisarzy swego okresu, myśl reformy i zacności przeprowadzał tak samo w literaturze, jak i w życiu, słowem w całej swojej działalności³²².

Zacny autor, patriota, pragnie oddziaływać na zepsucie moralne warstwy możnych, rosnące od czasów Augusta Mocnego, a podsycane stosunkami z Francją i złym przykładem króla.

Zepsucie ówczesnych wielbicieli Woltera doszło do kulminacyjnego punktu. Rozwody są na porządku dziennym³²³.

Ani słowem nie wspomina o przystaniu Jana Sobieskiego do stronnictwa wspierającego w czasie potopu szwedzkiego Karola X Gustawa. O Czarnieckim: „Oręż Czarnieckiego okrył się tak wielką sławą, że żaden jego wnuk po mieczu nie dźwignąłby go z równym zaszczytem i każdy byłby karłem wobec bohaterskiego dziada”³²⁴. Milczy o okrucieństwach jego wojsk³²⁵. Uchylając się od ocen na rzecz przytaczania materiałów źródłowych, ich referowania wpisuje ponownie wpisuje się w założenia warszawskiej szkoły historycznej zbliżając się do postulowanego przez Smoleńskiego stanowiska uczono-zbieracza, choć nie sposób uznać, że jest w tym konsekwentny³²⁶. Wielokrotnie podkreśla, iż jego publikacje mają na celu jedynie wspomnienie przodków, reminiscencję, jednak skłonność do dydaktyzmu bierze górę ilekroć można wskazać współczesnym korzystny wzorzec. Chwali postępowość przodków, czym ponownie dryfuje w kierunku pozytywistów takich, jak wspomniany przed chwilą Smoleński czy Piotr Chmielowski³²⁷.

³²² Tenże, *List Imci Pana Doświadczyńskiego*, „Kronika Rodzinna” 1887, nr 12, PR II, s. 313.

³²³ Tenże, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 803.

³²⁴ Tenże, *Pamiętki po Stefanie Czarnieckim*, „Kronika Rodzinna” 1887, PR II, s. 317.

³²⁵ O brutalności Czarnieckiego podczas tłumienia wystąpień kozackich na Ukrainie pisze chociażby Julian Bartoszewicz: „Ale tutaj już [Czarniecki – P.S.] drażnił namiętności zamiast goić; za bardzo rozpałił się w ogniu i rozmazał krwią, wściekłością i karą surową chciał koniecznie bunt kozaczy zgasić. Rozstrzelaniem hetmana Wyhowskiego podniecił mocno zarzewie wojny domowej. Myślał, że przerazi, a wywołał wszędzie najzaciętszy opór. Ukraina znieawidziła go jak ongi księcia Jeremiasza na Wiśniowcu. Krew butna i zapał, do późnej pozostały w Czarnieckim starości”. Zob. J. Bartoszewicz, *Stefan Czarniecki*, [w:] tenże, *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Xięstwa Litewskiego*, ilustr. W. Gerson, Warszawa 1862. Ludwik Jenike o tych wydarzeniach pisze eufemistycznie, jednak ich nie przemilcza: „Czarniecki [...], najwyższy nad całym wojskiem regimentarz, z niezmordowaną czynnością, a czasem i nie bez okrucieństwa, prowadził dalej wojnę podjazdową [...]”; „Pomówiłem nieco obszerniej o tych działaniach Czarnieckiego na Ukrainie [...], bo w nich objawia się już wyraźnie niespokojność owa i krewkość gorączkowa, cechująca nieraz ostatnie chwile znakomitych ludzi, wysiłek ducha, wrywającego się z więzów doczesności”. Zob. L. Jenike, *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*, Warszawa 1891, s. 108 i 112.

³²⁶ A. Wierzbicki, *Władysław Smoleński (1851–1926)*, [w:] tegoż, *Poczet...*, s. 147.

³²⁷ H. Markiewicz, *Dialogi...*, s. 57.

Wracając jednak do Czarnieckiego, którego postać w rozważaniach o glogerowskiej historiografii jest bardzo znacząca – hetman uosabia etos rycerski, jest obrońcą ojczyzny, mężem opatrnościowym, największym wojownikiem swoich czasów, bohaterem zasłaniającym Rzeczpospolitą własną piersią, którego spotkała zasłużona nagroda. Przeciwstawia go magnatom, którzy porzucili wojenne rzemiosło. Zamiast stać na straży granic, co było pierwotnym obowiązkiem stanu rycerskiego dającym mu w zamian liczne przywileje, oddali się budowaniu własnych fortun. Mimo to daleki jest od krytyki odejścia od wojaczki na rzecz zajęć gospodarczych, które uważa za równie przystojące szlachcie jak czyn zbrojny. Istotą rzeczy jest właściwe pojmowanie obowiązków wynikających z pozycji społecznej i praca dla dobra ojczyzny, niezależnie od tego czy wykonywana mieczem, czy lemieszem – „Cechą wybitną szlachectwa jest posługa ogółowi”³²⁸. A tym więcej obowiązków, im większe bogactwo, bowiem szlachectwo zobowiązuje³²⁹.

Co do potomstwa wielkiego bohatera – przedstawiając jako jeden z wzorów gospodarności Jana Klemensa Branickiego Gloger unika oceny jego działalności politycznej. A przecież jako przywódca stronnictwa starorepublikańskiego jest zwolennikiem zachowania szlacheckiej „złotej wolności” bez zważania na cenę, reprezentuje obóz konserwatywny, uosabiający wszystkie negatywne cechy kojarzone z sarmatyzmem. Co gorsza, w 1764 roku, jako zwolennik elekcji kolejnego Sasa a następnie pretendent do tronu, bierze udział w wojnie domowej poprzedzającej koronację Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z drugiej strony zbrojnie przeciwstawił się interwencji wojsk rosyjskich, która do niej doprowadziła. Bronił niezawisłości ojczyzny, nawet jeśli robił to ze złych pobudek. To samo można przypisać konfederatom barskim, by wspomnieć jedynie o Józefie Pułaskim.

Podobnie od krytyki uchronił się Antoni Michał Potocki, postać również niejednoznaczna – z jednej strony świątły reformator nawołujący do przyznania praw politycznych mieszczaństwu i ograniczenia *liberum veto*³³⁰, zaś z drugiej opłacany przez obce dwory intrygant mający na sumieniu zerwane sejmy³³¹. Opacki w zatargach z sąsiadami

³²⁸ Z. Gloger, *Szlachta i szlachectwo*, ESI IV, s. 323.

³²⁹ Tenże, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 804.

³³⁰ Zob. A. Potocki, *wda bełzki, do panów utriusque status*, [w:] M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. 2, Kraków 1913.

³³¹ B. Grosfeld, *Antoni Michał Potocki (1702–1766)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, red. E. Rostworowski, Kraków 1982–1983.

chwytał za szablę³³². Oczywiście współczesnego stanu badań nie należy przekładać na wiedzę badaczy drugiej połowy XIX czy początków XX wieku. Niemniej, o krwawym tłumieniu kozackiego zrywu przez Czarnieckiego pisał już chociażby Bartoszewicz. Ustalenie, które znane już wówczas fakty z życia prezentowanych postaci Gloger skrętnie pomijał, by zachować zamierzony moralizatorsko-dydaktyczny ton artykułów, a które faktycznie pozostawały wówczas nieznanymi może być tematem osobnej, obszernej pracy.

Warto zauważyć, że istnieje zasadnicza różnica w tekstach Glogera dotyczących oświecenia i epoki saskiej, oraz okresu je poprzedzającego. Pisząc o wieku XVIII koncentruje się na kwestiach ekonomicznych – wzorach gospodarowania, organizacji majątków. W tym kontekście pisze o Branickiej, Tyzenhauzie, Kuczyńskim, Opackim. Wiek XVII zaś jest stuleciem czynu zbrojnego, męstwa i wojennej cnoty uosabianej przez wielkich wojowników, obrońców ojczyzny – co w zbiorowej świadomości utrwałała choćby sienkiewiczowska *Trylogia* – Czarnieckiego, Sobieskiego. Nie ma w tym nic dziwnego. XVIII stulecie to czas ostatecznego upadku państwa polsko-litewskiego poprzedzonego krótkim okresem kulturowego i gospodarczego renesansu po 1771 roku. Brak zbrojnych sukcesów (eufemistycznie rzecz ujmując) musiała zastąpić ciężka, żmudna praca mająca na celu przywrócenie państwu dawnej świetności – odbudowa, modernizacja gospodarki, zapewnienie społeczeństwu oświaty gwarantującej jego wysoki poziom intelektualny oraz moralny. Zupełnie tak samo, jak sto lat później.

Koniec końców Gloger należy zakwalifikować jako reprezentanta warszawskiej szkoły historycznej. Sztandarowa dla tego kierunku polskiej historiografii drugiej połowy XIX stulecia teoria „odrodzenia w upadku”, w myśl której przemiany dokonujące się w ostatnich dekadach istnienia Rzeczypospolitej są jednoznacznie pozytywne, niezależnie od tego, czy dotyczyły życia gospodarczego, społecznego, czy też osobistego. Prezentowane przez niego wizerunki światłych magnatów dbających o swoje majątki, skrupulatnych gospodarzy, których jednak zajmowała nie tylko własna fortuna, lecz również dobro poddanych i Rzeczypospolitej, heroicznym obrońców ojczyzny w swojej apoteozowanej formule stanowią bezdyskusyjne wzory do naśladowania. W jego piśmiennictwie szczególnie wyróżniają się Izabela Branicka i Antoni Tyzenhauz jako ideały roztropnych zarządców oraz Stefan Czarniecki i Jan III Sobieski jako protektorzy ojczyzny. Fascynacja nimi

³³² H. Wereszycka, *Gabriel Rafał Chryzanty Opacki h. Prus (1741 lub 1742–1806)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, red. E. Rostworowski, Kraków 1979.

w dużym stopniu wynika zapewne z obfitości posiadanych materiałów –archiwum Gryfitów, świetnie dokumentujących funkcjonowanie obszernego latyfundium, choć ograniczającym się do dóbr podlaskich – Białegostoku, Choroszczy, Tykocina³³³, „relikwii” Czarnieckiego, a także wielu innych. Obszerne opracowanie poświęcone Tyzenhauzowi w „Kwartalniku Kłósów”, postaci w jego oczach tragicznej oraz zapomnianej, jest niejako kontynuacją dzieła mistrza, Juliana Bartoszewicza³³⁴.

Wracając do początkowych rozważań o różnicy między szlachtą a szlachetczyzną ponownie przytoczę cytaty z *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, w której autor przywołał następujące słowa Stanisława Orzechowskiego:

Szlachectwo jest jako piwna wiecha abo wieniec winny. Herby wasze są znaki szlachectwa a nie szlachectwo. A jako gdy piwo kwaśniej, wiechy mądrzy zmiatają: tak też i ty zrzuć herb, gdy się szlachectwo twoje złotrzyło. Nie chlub się zacnością przodków twoich: ku hańbie twej ich wspominasz, a tym znaczniejsza niecnota twoja jest, im przodkowie twoi byli cnotliwsi³³⁵.

Ergo: szlachectwo to własna zasługa – szlachetczyzna to chęłpienie się zasługą przodków. Żaden z bohaterów przywoływanych przez Glogera nie zasłaniał się antenami, każdy wypracował własne „nazwisko” – jest twórcą własnego szlachectwa w opozycji do tych, którzy je jedynie odziedziczyli. Szlachectwo nie tylko zobowiązuje – jest to stan *post factum*. Zanim w ogóle można się nim szczycić, należy najpierw sprostać wymaganiom koniecznym do jego faktycznego osiągnięcia.

³³³ Z. Gloger, *Ze starych szpargałów*, PR II, s. 953.

³³⁴ „Tylko bowiem Bartoszewicz napisał oddzielny życiorys podskarbiego, który, drukowany jeszcze w roku 1851 w «Gazecie Warszawskiej», jest dziś już dla ogółu niedostępny, a młodszemu pokoleniu wcale nieznany”. Zob. Z. Gloger, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik «Kłósów»” 1877, R. 1, t. 2, PR II, s. 805.

³³⁵ Z. Gloger, *Szlachta i szlachectwo*, ESI IV, s. 323.

4. Tradycja romantyczna w piśmiennictwie Zygmunta Glogera

Wychowany w rodzinie chlubiącej się udziałem w walkach niepodległościowych, dorastający w niespokojnych czasach powstania styczniowego i trudnych realiach Królestwa Polskiego dotkniętego konsekwencjami klęski kolejnego zrywu, Zygmunt Gloger umiłowanie wszystkiego, co ojczyście, wyniósł z domu. Dotyczyło to również literatury. W dobie postyczniowego mroku na podlaskiej prowincji nie wypadało nie znać dzieł, które przed 1863 rokiem zyskały miano narodowych. Liczne cytaty Adama Mickiewicza, znajdujące się w pismach Glogera, świadczą o bardzo dobrej znajomości dzieł wieszczka. Autorowi *Dolinami rzek* zdarzały się również odwołania do Juliusza Słowackiego³³⁶, zachwycał się „epigońską” twórczością Wincentego Pola czy Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Fascynacja ich utworami skłoniła go do publikacji nielicznych utworów poetyckich, które można uznać za nieśmiałe próby dołączenia do grona pogrobowców wielkich romantyków.

Gust literacki Glogera oraz charakter jego prób pisarskich często bywają wymieniające jako jeden z naczelných argumentów dowodzących tezy o jego inklinacjach romantycznych³³⁷, postrzeganych w latach śmiałych wystąpień „młodych” już jako anachronizm, obarczanych winą za kolejną narodową tragedię, utożsamianych z marzeniami i mrzonkami omamionych nią głupców, konserwatywnych, zaściankowych ziemian żyjących na partykularzu w oderwaniu od rzeczywistości. Literatura przedstyczniowa, tak jak przyświecające jej idee, również miała wkrótce ustąpić miejsca coraz popularniejszym

³³⁶ W tym miejscu należy zaznaczyć, że znajdujący się w tomie drugim serii pierwszej *Pism rozproszonych* artykuł pt. *List nieznaný Juliusza Słowackiego* („Biblioteka Warszawska” 1877, t. 2), włączony do niego na podstawie *Bibliografii dzieł Zygmunta Glogera* autorstwa Stefana Dembego moim zdaniem – prawdopodobnie – nie wyszedł spod pióra Glogera. Wskazuje na to jego następujący fragment: „Ciekawy ten zabytek udzielony został **redakcji naszego pisma** przez pana Ludwika Gołębiowskiego...” (zob. PR II, s. 97, pogrubienie P.S.). Toteż w dalszym toku rozważań nie wspomnę o tym wstępie. Jednak na wypadek gdybym się mylił, przytoczę tu cytaty wskazujące na pewną rezerwę autora wobec Wieszcza i faktu wydania jego korespondencji: „Dzieło profesora Antoniego Małeckiego o Juliuszu Słowackim zwróciło baczniejszą uwagę naszego ogółu i krytyków na osobistość poety. Profesor Stanisław Tarnowski starał się je uzupełnić dość obszerną pracą; w roku 1875 wyszły we Lwowie *Listy Juliusza Słowackiego do matki* [...]. Listy te nazwane są w przedmowie wydawców «korespondencją zupełną». Tym bardziej więc zasługuje na ogłoszenie list nieznaną znajdującą się w owym zbiorze. Nie będziemy tu zastanawiali nad treścią i wartością tego listu, ani wchodzili w to, czy ogłoszenie „korespondencji zupełnej” wypadło na korzyść lub niekorzyść Juliusza i o ile było lub nie było koniecznym. Uzupełniamy tylko fakt” (tamże, s. 97).

³³⁷ Do uzasadnienia tej tezy spośród pisarskiego dorobku Glogera często wykorzystywane są *Marzenia samotnika i Dolinami rzek*. Zob. np. GOB, s. 288–291; B. Dopart, *Zygmunta Glogera „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, [w:] ZG Pisarz; Ł. Zabielski, *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, tamże; G. Kowalski, *Czego szukał Gloger w dolinach rzek*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1 (34). Niekiedy w podobnych kategoriach rozpatruje się fascynację Pruskiego kulturą ludową. Zob. T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, [w:] ZG Badacz.

formom prozatorskim. Wydawałoby się więc, że Gloger w kontekście własnych wyborów estetycznych i gatunkowych był wstecznikiem na więcej niż jednej płaszczyźnie. Z jednej strony zachwycał się, promował, a nawet sam tworzył dzieła z założenia przestarzałe, swoiste piśmiennicze anachronizmy. Z drugiej ujawniał się jako typowy przedstawiciel zachowawczego ziemiaństwa, zainteresowanego co najwyżej progresywywizmem ekonomicznym. Uznanie go za intelektualnie wstecznego wydaje się logiczne. Nasuwa się jednak pytanie o pozytywistyczną recepcję tradycji romantycznej, jej ewentualne zróżnicowanie wynikające z niejednorodności środowiska „nowej prasy”. Zrekonstruowana pozwoli umieścić „romantyczność” Glogera w odpowiednim kontekście społeczno-kulturowym, wyjaśnić kwestię jego literackiego konserwatyzmu, wyboru konkretnych form we własnych próbach pisarskich oraz, być może, zweryfikować twierdzenie o stosunku do dziedzictwa pierwszej połowy XIX wieku jako jednej z płaszczyzn sporu ze środowiskiem „młodych”.

4.1 Pozytywistyczna recepcja romantyzmu

Pochylając się nad zagadnieniem pozytywistycznej recepcji romantyzmu, należy zastanowić się nad mechanizmami dziedziczenia spuścizny kulturowej. Rozważając tę kwestię Ewa Warzenica zauważyła, że relacje następujących po sobie nurtów literackich, ale również filozoficznych, społecznych i innych, nawet jeśli opierają się głównie na dialektyce, w rzeczywistości są przez nią spajane. Odmiennosc poglądów paradoksalnie staje się ich wspólną płaszczyzną, przestrzenią wymiany poglądów między młodym pokoleniem, a dotychczas dominującą generacją. Pisząc o relacji romantyzm – pozytywizm badaczka zastosowała wobec niej nakreśloną przez Kazimierza Wykę koncepcję dziedzictwa pozytywnego i negatywnego, zakładającą synchroniczną kontestację oraz kontynuację poglądów, systemu wartości, działań przodków:

Pierwszą, najbardziej uchwytą [formą relacji epok poprzedzającej i następującej – P.S.] i stąd może najczęściej badaną jest postać „pozytywnej ciągłości” tradycji. Polega ona na kontynuowaniu wybranych treści i form [...].

[...]

Drugi sposób funkcjonowania tradycji literackiej określam za Kazimierzem Wyką jako „dziedzictwo negatywne”. Zjawisko „dziedzictwa negatywnego” polega na występowaniu ciągłości określonej problematyki, ujmowanej w każdej z tych epok inaczej, ale przecież zasadniczo tej samej³³⁸.

Powyższe spostrzeżenie jest niezwykle istotne, bowiem podważa powszechną opinię o skrajnie antyromantycznym charakterze polskiego pozytywizmu³³⁹. Jego znaczenie podkreśla postawiona już teza o wewnętrznym zróżnicowaniu środowiska „młodych”, w gruncie rzeczy często uniemożliwiająca udzielenie jednoznacznej i zwięzłej odpowiedzi na pytania o to, co wchodziło w skład jego doktryny, a co było jej przeciwne³⁴⁰. Ten sam problem dotyczy pozytywistycznej oceny romantyzmu. Postrzeganie tych prądów w kategoriach antagonistycznych ma w polskim literaturoznawstwie długą tradycję, sięgającą jeszcze XIX wieku. Tezę o ich wrogich relacjach, wielokrotnie później powtarzaną, najdobitniej sformułował Aureli Drogoszewski: „Pozytywizm polski był reakcją przeciw romantyzmowi nie tylko w zakresie literatury pięknej, lecz także jako przeciwstawienie idealizmu filozoficznego, a co najważniejsze w dziedzinie politycznej”³⁴¹. Pogląd ten, choć dawno obalony, pozostaje wciąż żywym uproszczeniem, często w powszechnej opinii traktowanym jako obowiązujący dogmat³⁴². Zastanawiając się nad jego źródłem Barbara Skarga uznała za nie potraktowanie przez Drogoszewskiego poglądów Franciszka Krupińskiego, wyrażonych w głośnym artykule *Romantyzm i jego skutki*, za reprezentatywne dla nurtu pozytywistycznego jako całości. Wobec tego zasadnym wydaje się skoncentrowanie na tym tekście.

4.1.1 Romantyzm i jego skutki – głos pokolenia?

We wspomnianej rozprawie, opublikowanej w 1876 roku w „Ateneum”, Franciszek Krupiński kreślił obraz romantyzmu jako kierunku u swych podstaw nielogicznego,

³³⁸ E. Warzenica, *Pozytywistyczny „obóz młodych”...*, s. 11–12.

³³⁹ Warto podkreślić, że pomimo sformułowania tych słów przeszło sześć dekad temu, Ewa Warzenica wpisuje się w swoich rozważaniach we współczesną refleksję nt. kategorii dziewiętnastowieczności i postrzegania tego stulecia jako dynamiczną, zróżnicowaną, ale spójną całość. Zob. J. Bachórz, *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX” 2008, R. 1 (XLIII) oraz T. Sobieraj, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, tamże.

³⁴⁰ Bardziej szczegółowe rozważania na ten temat znajdują się w rozdziale *Zygmunt Gloger i pozytywiści. Punkty zbieżne i rozbieżne*.

³⁴¹ A. Drogoszewski, *Pozytywizm polski*, Lwów 1931, s. 5. Cyt. za E. Warzenica, *Pozytywistyczny „obóz młodych”...*, s. 7–8.

³⁴² Zob. np. B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego 1831–1864*, red. M. Pańków, wstęp B. Działożyński, Warszawa 2013, s. 138.

niekonsekwentnego, niezdolnego nawet do elementarnego aktu samookreślenia³⁴³. Wyszczególnienie tej, w oczach autora fundamentalnej, wady romantyzmu jako prądu ideologicznego, było równoznaczne z uznaniem go winnym nieszczęść, które spotkały Polaków w ciągu ostatnich dekad. Rozpaliwszy wielkie namiętności, nie potrafił wykorzystać energii całego pokolenia do realizacji programu politycznego, ponieważ go nie posiadał. Zamiast tego oszołomił młodzież fantazją, mesjanizmem i zepchnął do konspiracyjnego podziemia. Zanadto „patrzac w serce” – subiektywizował rzeczywistość do stopnia uniemożliwiającego trzeźwą ocenę sytuacji; upajał, otumaniał, odurzał:

Romantyzm to w znacznej części sprawił, [...] że rozkołysano uczucie i z pogardą rozumu połączono lekceważenie doświadczenia; że uczuciem chciano wszystko mierzyć wtenczas, gdy wokoło nas rozum coraz więcej brał górę nad średniowieczną rycerskością, że powołano do życia czarownice, upiory, widma, prorocтва, wróżby i całą maszynię dawno zardzewiałą, by wytrzeźwiony z banialuk umysł znów cofnąć do wieku dzieciennego³⁴⁴.

Krupiński oskarżał romantyzm o przesadny mistycyzm, nadmierne rozmiłowanie w metafizyce, fantastyczność, ślełą miłość przeszłości (ze szczególnym uwzględnieniem szlacheckiego dziedzictwa), obskurantyzm³⁴⁵. Pozbawiony podstawy programowej, bezładny i niespójny wydał na świat „karykaturę człowieka”³⁴⁶. Skutki były opłakane, tak dla opętanego nim narodu, jak również, a może przede wszystkim, dla poszczególnych jednostek:

Uczucie zaczęło łamać to, czego rozum nie mógł złamać i powiodło naprzód do czynów nierozważnych, a potem samo zgasło, zostawiwszy ludzi w zwątpieniu i bez przewodnika na dalszy żywot, który przecież uczuciem nie zgasnął i wlec go musieli wcale nieromantycznie. Na owoce tego wybijającego uczucia trzeba było poczekać pół wieku, ażeby się przekonać, że czego rozum nie złamie, temu młodzieńcze uczucie nie pomoże³⁴⁷.

W opinii Krupińskiego romantyzm pozostawił po sobie jedynie sieroty pośród zgłiszcz. Brutalnie wybudzone ze snu o walce za „wolność naszą i waszą”, nie potrafiące

³⁴³ F. Krupiński, *Romantyzm i jego skutki*, „Ateneum” 1876, t. 2, z. 4, s. 113–115, 117–118.

³⁴⁴ Tamże, s. 140.

³⁴⁵ Tamże, s. 123–124, 127, 131.

³⁴⁶ Tamże, s. 132, 139.

³⁴⁷ Tamże, s. 134–135.

odnaleźć się w realnym świecie. Irracjonalna wiara w to, że uda się „kosami zdobyć karabiny, karabinami armaty, a armatami fortece”³⁴⁸, została zweryfikowana przez rzeczywistość. Filareckie „mierzenie siły na zamiary, nie zamiaru podług sił” nie wystarczyło, by przewyciężyć faktyczną, namacalną potęgę. Krupiński nie negował artystycznych walorów romantyzmu, jego znaczenia w obrębie literatury. Jego ocena dotyczyła określonych skutków społecznych literatury romantycznej:

[...] romantyzm u nas, chociaż dodatnio na rozkwit poezji, jednak wpłynął bardzo ujemnie na rozwój nauki i bieg spraw społecznych. A to znów jakim sposobem? Oto najprzód przez nadmierne wytężenie struny uczuciowej, a po wtóre (co już było z pierwszego wynikiem) przez lekceważenie rozumu³⁴⁹.

Choć Krupiński bezpośrednio nie krytykował romantycznej poetyki, to z niej wywodził defekty całego pokolenia. Podkreślał, że poezja, z założenia wymagająca wrażliwości, „patrzenia w serce”, zdolności uzewnętrznienia uczuć, przedstawienia wynikającej z nich skrajnie subiektywnej optyki, źle ukierunkowana, poruszająca tematykę „nikczemną i pospolitą”, która miała w niej przeważać³⁵⁰, stała się metodą transmisji szkodliwych wzorców oraz postaw. Jej siła oddziaływania była tym potężniejsza, że wielcy poeci romantyczni, bezsprzecznie artyści najwyższej próby, krytykowali uczonych jako niezdolnych do „czucia”, budowali antagonizm rozumu i serca, po trosze z powodu konfliktu z logicznymi klasykami. Z czasem miało to przynieść opłakane skutki. Mickiewiczowską *Romantyczność* Krupiński oceniał wprost jako antynaukowy manifest:

A więc czucie i wiara silniej przemawiają do poety, niż szkiełko mędrca, a prawdy, których ten dochodzi [...] nazywają się martwe; on zaś w miejsce szkiełka radzi mieć serce i patrzeć w serce. Tłumacząc to na język zwyczajny, znaczy że nie nauka i wiedza, czyli rozum, lecz serce i uczucie powinny być nauczycielami romantyka. Jakoż tak to poeci do dziś dnia zrozumieli i rozumieją, a idąc za powagą mistrza puścili wodze nieokiełzanej fantazji i pod mamiącą szatą poezji rzucili w obieg wiele fałszywych zdań i *quasi* historycznych paradoksów. Uczucie to i uczucie, potęgowane wylało się morzem

³⁴⁸ Aforyzm ten, niekiedy w odmiennym w brzmieniu, np. „Kijami zdobędziemy pistolety, pistoletami – karabiny, karabinami – armaty, a z armatami Modlin i Warszawę” zazwyczaj przypisuje się dyktatorowi powstania Ludwikowi Mierosławskiemu lub działającemu na Lubelszczyźnie Leonowi Frankowskiemu.

³⁴⁹ F. Krupiński, *Romantyzm...*, s. 134.

³⁵⁰ Tamże, s. 134.

halucynacyjnych widziadeł, jakie się poroiły w głowach romantyków³⁵¹.

Artykuł Krupińskiego wywołał burzliwą dyskusję, choć raczej nie taką, na którą liczył autor. Jego stanowisko spotkało się z krytyką nie tylko romantycznych epigonów i ich zwolenników, ale również przedstawicieli środowisk pozytywistycznych. Tezom ogłoszonym na łamach „Ateneum” przeciwstawili się choćby Bolesław Prus oraz Piotr Chmielowski³⁵². Naturalnie budzi to pytanie o źródła tezy antyromantyczności pozytywizmu. Anna Janicka formowanie się tego poglądu dostrzega w krytyce literackiej formującego się modernizmu, szczególnie dokonywanej przez młodopolan projekcji poglądów młodego, wojowniczego Aleksandra Świętochowskiego na całość środowiska pozytywistycznego. Ich interpretacja, wyprowadzona od stawianych przez „starą” prasę zarzutów braku patriotyzmu, kosmopolityzmu i podobnych, prowadziła do uznania, że niegdysiejsi „młodzi”, jak ujęła to badaczka, „zamknęli się na cały spadek po romantyzmie”³⁵³.

4.1.2 Insekty, maruderzy, epigoni

Romantyzm i jego skutki, choć był publikacją głośną, bynajmniej nie był pierwszym tekstem, którego autor odważył się krytykować romantyzm. Poprzedził go choćby Adam Wiślicki, już w 1867 roku na łamach wciąż młodego „Przeglądu Tygodniowego” docinający naśladowcom Wielkiej Trójki z pozycji niedoszłego poety wybudzonego z romantycznego snu. Otrzeźwienie przyniosła mu wizja własnej przyszłości jako najemnego wierszoklety:

[...] zajęła przede wszystkim moją uwagę rycina [...]. Na samym środku rysownik pomieścił na dzielnym pegazie wieszczego poetę! Promienie biją mu z czoła, otoczonego wieńcem lauru, zwitem papieru jak hetmańską wstrząsa buławą. Oto jest urzędowy wieszcz redakcyjny! chluba uznanego parnasu, duch upojony ambrozją niebiańskich sfer poezji! On *tworzy* powinszowania na Nowy Rok, na dzień Józefów i Marcinów, on

³⁵¹ Tamże, s. 118.

³⁵² Szerzej zagadnieniem recepcji wystąpienia Krupińskiego zajął się Tadeusz Budrewicz. Zob. tegoż, *Spory wokół „Romantyzmu i jego skutków” Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018, szczególnie rozdział *Polemiki z Krupińskim*.

³⁵³ A. Janicka, „*W chwili przesilenia*”. *Kształtowanie się obrazu pozytywizmu warszawskiego w latach 1903–1918. Rekonesans*, „Wiek XIX” 2018, R. 11 (53), s. 73.

do rycin za opłatą sześciu groszy zgrabne dobiera rymy... [...] Młodzieży górnołotna, zapatruj się na te wzory!³⁵⁴

Wygłaszając złośliwych „parę słów do całej plejady wieszczów naszych”, Wiślicki w istocie komentował ich faktyczną pozycję społeczną. W jego opinii czasy wielkich poetów romantycznych minęły, zostali jedynie wyrobownicy aspirujący do wypełnienia pozostałej po nich pustki. Ich twórczości nie uważał za sztukę, co najwyżej rzemiosło, i to niezbyt wysokich lotów. Kilka lat później to właśnie naśladowców Wielkiej Trójki Aleksander Świętochowski z typową dla siebie zaczepnością określał mianem „pasożytów literackich”, „karłów dźwigających herkulesowskie maczugi”, Ikarów, „fałszywych apostołów literatury”³⁵⁵. Drugie pokolenie romantyków autor *Pracy u podstaw* uznawał za wątpliwego talentu próżniaków, bezwzględnie żerujących na sentymentalizmie bezmyślnych naśladowców, a nawet obskurantów o ambicjach znacznie przekraczających własne zdolności intelektualne. Nie tylko bezproduktywnych, ale wręcz szkodzących sztuką i sztuce, którą rzekomo się parali: „Zasada taniego zarobku, łatwego rozgłosu powołała tłumy do sprawy, w której one żadnego udziału brać nie powinny. Interesa i potrzeby literatury spoczęły w rękach ludzi słabych, nieudolnych, kierowanych lenistwem i ciemnotą”³⁵⁶.

W przeciwieństwie do Krupińskiego przywołani przedstawiciele środowiska „Przeglądu Tygodniowego”, zwłaszcza w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, krytykowali romantyzm nie z perspektywy historiozoficznej, ale współczesnej. Nie obarczali go winą za tragedię powstania styczniowego. W odrzuceniu logiki, uznaniu prymatu uczucia nad rozsądkiem nie upatrywali przyczyn zrywu. Podobnie do zakonnika rozumeli rolę literatury jako narzędzia transmisji idei, potężnego, wówczas najpotężniejszego czynnika kształtującego społeczność. Niepokoiła ich ciągła popularność poetyki wypracowanej pół wieku wcześniej, stare, zdezaktualizowane idee wciąż kształtujące rzeczywistość³⁵⁷. Myśląc o przyszłości obawiali się tego, do czego może doprowadzić sentymentalizm, ciągłe hołdowanie stałym, niezmiennym wzorcom, swoisty kulturalny dogmatyzm. W 1872 roku Piotr Chmielowski pisał:

³⁵⁴ [A. Wiślicki], *Groch na ścianę. Parę słów do całej plejady wieszczów naszych*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 49, s. 391.

³⁵⁵ A. Świętochowski, *Pasożyty literackie*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 29, s. 233.

³⁵⁶ Tamże.

³⁵⁷ Urszula Kowalczyk podkreśliła pokoleniowy charakter problemu transformacji literatury postyczniowej: „[...] opinie autora na temat twórczości poetyckiej kształtowały się w cieniu rozpoznania stawiającego

Pobudowaliśmy, a raczej pobudowano nam kiedyś nędzne klatki pojęć, które tak się mają do współczesnej cywilizacji, jak szałas Beduina do świętej pamięci ratusza paryskiego [...]. I siedzimy smutni, zobojętniali, apatyczni, płacząc nad rzekami Babilonu i osłupiałym wzrokiem wodząc po tym, co się wkoło nas dzieje³⁵⁸.

Ta smutna diagnoza stanu społeczeństwa uderza paralełą biblijnej niewoli narodu wybranego i cierpiących zabory Polaków. Jest zarazem aluzją wobec zwolenników wciąż żywych idei mesjanistyczno-martyrologicznych, w których Chmielowski upatrywał źródło narodowej inercji, przyczyny polskiej niewoli babilońskiej. Jego zdaniem providencjalistyczne dogmaty zatrzymywały w miejscu zbiorowość, nie pozwalały pogodzić się z przeszłością, przepracować traumy, by móc ruszyć przed siebie, budować lepsze jutro³⁵⁹. Mesjanizm i hołdowanie narodowej martyrologii oznaczały uwięzienie w przeszłości, ciągle przeżywanie na nowo tych samych tragedii – feudalizmu, upadku, klęski, ale również osobistego cierpienia. To o jego apologetach pisał Świętochowski w *Pleśni społecznej i literackiej*:

[...] literatura, w umysłowym rozwinięciu, powinna *co najmniej* iść o krok naprzód przed społeczeństwem. [...] U nas rzecz się dzieje zupełnie inaczej. [...] Literatura nasza w dzisiejszej swej formie nie wystarcza już społeczeństwu, bo ono ją swoim rozwinięciem bardzo często prześciga. [...] Tych genialnych wieszczów [...] należy uważać jako szkodliwe owady, jako ostatki maruderów, których po kątach wystrzeliwać należy. Nikt nie ma prawa stawać przed społeczeństwem z myślą zwietrzałą, czczą, na której starość trujący osad położyła³⁶⁰.

Chmielowski społeczny wpływ romantyzmu oceniał z nieco innej perspektywy. W jego opinii „olbrzymią niedorzecznością” okazało się potraktowanie wieszczęj poezji jako *ersatzu* programu politycznego³⁶¹. Ustawiczne głoszenie moralnej wyższości Pola-

jego pokolenie w pozycji „po” wielkich romantykach. Generacyjna synteza Chmielowskiego [Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu – P.S.] uwzględnia zarówno sytuację zmiany, początku związanego z aktywnością pozytywistów, jak i atmosferę wyczerpania, końca modelu twórczości dominującego w poprzedniej formacji i niezwykle wysoko cenionego”. U. Kowalczyk, *Wartościowanie poezji w „Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego. Kilka punktów widzenia*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2012, nr 19, s. 62.

³⁵⁸ P. Chmielowski, *Niemoralność w literaturze*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 1, s. 4.

³⁵⁹ O poromantycznej „społecznej terapii” zob. J. Ławski, *Pozytywiści, Gloger, Orzeszkowa, Balicki: przełamywanie traumy*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*

³⁶⁰ [A. Świętochowski], *Pleśń społeczna i literacka*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 31, s. 250.

³⁶¹ P. Chmielowski, *Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX stulecia*, [w:] tegoż, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, Kraków 1889, s. 91.

ków nad zaborcami było bezproduktywnym łechtaniem narodowego ego, „wypowiedzeniem pewnych pragnień i żądań społecznych”, często „mało dbając o formę artystyczną”³⁶². Niosło zagrożenie samouwielbienia, bezkrytyczności, które doprowadziły do tragedii zaborów. Było nowym sarmatyzmem.

Tomasz Sobieraj, pisząc o pozytywistycznej recepcji poezji zauważył, że w ujęciu „młodych” nie jest ona „kwestią autoteliczną, immanentnie literacką, że powinna ona służyć na przykład moralnemu doskonaleniu ludzkości i kultywowaniu rozmaicie pojmowanych ideałów”³⁶³. Z koncepcją społecznej roli literatury wiązał się pozytywistyczny postulat użyteczności słowa pisanego. W kontekście stosunku do poezji romantycznej idea użyteczności została w interesujący sposób sformułowana przez Piotra Chmielowskiego: „Użyteczność, utylitaryzm opiera się na *zasadzie moralnej*, która wymaga, ażeby wszystkie czynności nasze zmierzały do jednego celu: do *rozwoju i udoskonalenia*, a w rezultacie do *uszcześliwienia* najprzód: *danego społeczeństwa*, a następnie i *całej ludzkości*”³⁶⁴. Tymi słowami autor *Utylitaryzmu w literaturze* podważał sens „sztuki dla sztuki”, aktu twórczego będącego środkiem i celem samym w sobie. Zakładając społeczną misję słowa pisanego, jego zamierzony wpływ na odbiorcę, pogląd ten można wręcz postrzegać jako negację autotelicznego charakteru twórczości w ogóle. Skala dostępu do literatury jest wprost proporcjonalna do jej siły oddziaływania, a to musi przekładać się na odpowiedzialność ludzi pióra. *Ergo* w myśl idei utylitaryzmu niedopuszczalne są utwory „nieprawomyślne”, w których pojawiają się postawy niepożądane, nieopatrzone stosownym „komentarzem odautorskim” wygłoszonym poprzez adekwatną narrację – poddaństwo chłopów nie może być przedstawiane w pozytywnym świetle, obskurantyzm nie może pozostać niepotępiony itp. Twórca musi prezentować określoną tendencję, zarazem musi być to prezentacja świadoma³⁶⁵.

³⁶² Tamże, s. 60.

W rozważaniach nad inną pracą Chmielowskiego, *Zarysem literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Urszula Kowalczyk zauważyła, że dokonuje on rozróżnienia na poezję i utwory wierszowane, które należy rozpatrywać w osobnych kategoriach (U. Kowalczyk, *Wartościowanie...*, s. 62). To spostrzeżenie dodatkowo niuansuje zagadnienie pozytywistycznej recepcji literatury epoki romantyzmu, wprowadzając do refleksji historycznoliterackiej kolejną płaszczyznę. Pozwala zarazem zrozumieć dysonans chronologiczno-personalny, spowodowany choćby zaklasyfikowaniem przez Chmielowskiego Wincentego Pola do grona wielkich poetów przedstyczniowych.

³⁶³ T. Sobieraj, *W stronę użyteczności, piękna, wyobraźni. Kilka uwag o metapoetyckich koncepcjach polskiej krytyki literackiej okresu pozytywizmu (zarys problematyki)*, „Wiek XIX” 2017, R. 10 (52), s. 23.

³⁶⁴ P. Chmielowski, *Utylitaryzm w literaturze*, „Niwa” 1872, t. II, nr 18, s. 121.

³⁶⁵ O rekonstrukcji w *Lalce* atmosfery panującej tuż przed wybuchem powstania zob. St. Fita, *Na drodze do „Lalki”: historia i tradycja w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Lalka i inne. Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz i M. Głowiński, Warszawa 1992, szczególnie s. 42–43.

Idea użyteczności literatury, sformułowana przez Chmielowskiego, wykluczała zarazem rozbuchany, romantyczny indywidualizm, imperatyw realizacji osobistych ambicji prowadzących do wypaczenia relacji poeta – społeczeństwo, wskutek czego odbiorcy ulegają serwilizacji, oddając twórcy niemal bałwochwalczą cześć: „Utylitaryzm nie rozczłonkuje społeczeństw na pojedyncze jednostki, ale skupia je w całość, każe działać w myśl i dla dobra tej całości”³⁶⁶. Egoistyczne ambicje artysty pragnącego dołączyć do „Olimpu”, na którym zasiadali Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński, niosło ze sobą jeszcze jedno niebezpieczeństwo – ślepego naśladownictwa. Wielbiąc poezję Wielkiej Trójki, wychodząc z błędnego założenia, że warunkiem osiągnięcia boskości, jest podróż śladem bogów, mógł wzbraniać się przed szukaniem nowych formuł literackich³⁶⁷. Z jednej strony można to uznać za oznakę twórczej indolencji, z drugiej za formę adoracji. Próba rozwinięcia lub przeformułowania wzorców stworzonych przez nieomal ubóstwionych wieszczów mogła niebezpiecznie zbliżyć się do bluźnierstwa. Wszak doskonałości ulepszyć nie można. Optykę tę Chmielowski komentował następująco: „Wielka epoka poezji skończyła się. Późniejszy rozwój jej nie przyniósł całkiem nowych ideałów; był bowiem jedynie zużytkowaniem tych pierwiastków, jakie wielcy poeci wprowadzili, tudzież zastosowaniem ich do pojęcia spółziomków”³⁶⁸.

Podobna zachowawczość nie mogła spotkać się z aprobatą postępowego publicyisty „Przeglądu Tygodniowego” czy „Niwy”, dostrzegającego w twórczości epigońskiej nie akt adoracji, a symptomy stagnacji i marazmu. Antoni Pilecki w tekście *Spoleczna rola poezji i współczesne jej stanowisko* podkreślał, że „poeta jest dziecięciem swojego wieku, wszystkie uczucia i myśli jego winny być ogniskiem uczuć i myśli współczesnej ludzkości”³⁶⁹. Uznając, że literatura postyczeniowa – w szerszym kontekście sztuka – przejawiała oznaki zastoju, publicyści obozu „młodych” jako winnych tego stanu mogli wskazać jedynie nierozumiejących ducha czasów literatów. Wręcz uznawali ich za prze-

³⁶⁵ Maria Brykalska okres lat 1863–1864 uważała wręcz za kluczowy w przypadku Świętochowskiego: „Przeżycia i obserwacje z czasu powstania stały się dla przyszłego pisarza, ideologa i działacza fundamentalnym źródłem jego poglądów politycznych, narodowych i społecznych, a jednocześnie czynnikiem ograniczającej perseweracji” (taż, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987, s. 14).

³⁶⁶ Tamże.

³⁶⁷ Pisząc o krytyce twórczości epigońskiej w *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* Piotra Chmielowskiego, Urszula Kowalczyk stwierdziła: „[...] twórczość poetycka w wydaniu «epigonów» okazuje się problemem – tym poważniejszym, im bardziej różni się zarówno od aktualnych postulatów w tym zakresie, jak i od wzorów z minionej przeszłości, które deprecjonuje, nieudolnie naśladowując”. U. Kowalczyk, *Wartościowanie poezji...*, s. 63.

³⁶⁸ P. Chmielowski, *Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie...*, s. 89.

³⁶⁹ A. Pilecki, *Spoleczne znaczenie poezji i współczesne jej stanowisko*, Warszawa 1874, s. 3.

szkodę na drodze do nowoczesności, jako niezdolnych do spełnienia społecznej roli ukierunkowania narodowego rozwoju. Interpretacja ta pozostaje zgodna z przytaczanymi słowami Świątchowskiego o sztuce, która musi kroczyć przed społeczeństwem – ale nie tracąc kontaktu ani z nim, ani z rzeczywistością. W pracy dla dobra wspólnego osobiste aspiracje, romantyczny indywidualizm musiały zejść na drugi plan. Chmielowski następująco kreślił różnicę między twórczością epigońską a pozytywistycznym ideałem literatury użytecznej:

Chcę tylko powiedzieć, że każdy pisarz powinien żyć życiem ogólnym, a nie swoimi osobistymi przypadkami i awanturami; że potrzeba nie tylko czuć, ale i *rozumieć* wszystkie potrzeby, jakie w danym społeczeństwie powstają; że poza miłą stroną życia [...] istnieje sfera cierpień i smutków przewyższających stokrotnie zawody erotyczne...³⁷⁰

W powyższym fragmencie autor *Utylityzmu w literaturze* zdaje się podejmować próbę pogodzenia sprzeczności. Z jednej strony piętnuje literacką subiektywizację rzeczywistości zniekształconej obserwacją przez pryzmat wewnętrznych przeżyć, z drugiej nie neguje jej przydatności w procesie twórczym. W jego optyce rozumienie nie zastępuje uczucia, ale z nim współistnieje, zaś opis świata materialnego nie wyklucza uzewnętrznienia afektu. Podobnie Pilecki nie demonizował romantycznej fantazji, zaś antagonizm poezji i pozytywizmu traktował jako „stereotyp myślowy”³⁷¹.

Pisząc o stosunku warszawskiego środowiska pozytywistycznego do romantyzmu wydaje się zasadnym wyróżnienie przynajmniej trzech okresów wyróżniających się z jednej strony ewolucją poglądów, z drugiej zaangażowaniem w dyskurs dotyczący recepcji poezji przedstyczniowej i epigońskiej³⁷². Za orientacyjne ramy chronologiczne pierwszego z nich można uznać czas od założenia „Przeglądu Tygodniowego” do lat siedemdziesiątych, gdy tematyka ta była poruszana sporadycznie, a jednym z ważniejszych tekstów dotyczącym romantyzmu zdaje się prześmiewczy, wymierzony w naśladowców wieszczów *Groch na ścianę* Adama Wiślickiego. Okres drugi zdaje się obejmować w

³⁷⁰ P. Chmielowski, *Utylityzm...*, s. 123.

³⁷¹ T. Sobieraj, *W stronę użyteczności...*, s. 26.

³⁷² Tematykę tę obszernie badano w trakcie realizacji projektu „Poezja na marginesie cywilizacji. Degradacja i odrodzenie twórczości poetyckiej w latach 1864–1894. (Podstawa bibliograficzno-materiałowa) [grant NPRH NPRH 11 H 11 013880]. Jego owocem są dwie monografie: *Krytyka lat 1864–1894 wobec poezji. Sądy – problemy postulaty*, wstęp i oprac. U. Kowalczyk, T. Sobieraj, Warszawa 2017 oraz *Czasy wytrwale poetyckie. Wiersze z prasy lat 1864–1894*, wstęp i oprac. K. Kościewicz, R. Okulicz-Kozaryn, D.M. Osiński, , Warszawa 2017.

przybliżeniu pierwszą połowę lat siedemdziesiątych, jako czas głośnych wystąpień Aleksandra Świętochowskiego i publikacji na łamach pisma tekstów takich jak *My i wy*, *Parazyty literackie czy Pleśń społeczna i literacka*³⁷³, w których, posługując się typową dla siebie zaczepną retoryką budującą atmosferę skandalu, dopuszczał się miażdżącej krytyki epigonów. Okres trzeci przypadał na drugą połowę lat siedemdziesiątych i pierwszą osiemdziesiątych, wiąże się z ogłoszeniem przez Franciszka Krupińskiego *Romantyzmu i jego skutków* oraz gorącą debatą, którą ten artykuł wywołał. Opinie wygłoszone w tym tekście nie odpowiadały poglądom zdecydowanej większości publicystów tego okresu. Wręcz przeciwnie, połowa lat 70-tych XIX wieku to okres kształtowania obowiązującego do dziś kanonu literatury romantycznej. Kształtowania przez pokolenie pozytywistów, które stopniowo doceniało twórczość poetów przedstyczniowych³⁷⁴. Jak zauważył Jerzy Jedlicki:

[...] racjoniści lat siedem dziesiątych – Świętochowski i Orzeszkowa, Chmielowski i Spasowicz – łączyli jakoś kult «pozytywnej» wiedzy i hasło użytecznej pracy z pieczołowitym pielęgowaniem spuścizny wieszczów. [...] Jakoż wielka poezja romantyczna uznana została od tej postyczniowej pory za skarb wspólny, niekwestionowany nawet przez te ideowe ugrupowania, którym romantyczna postawa wobec świata była najzupełniej obca³⁷⁵.

Choć negatywnie oceniony przez większość środowiska pozytywistycznego, dla wielu późniejszych badaczy literatury tekst Krupińskiego stał się swoistym manifestem pokolenia zmuszonego zmagać się z postyczniową traumą, a w szerszym kontekście przyczynił do uznania pozytywizmu za nurt skrajnie antyromantyczny, całkowicie odrzucający dziedzictwo przeszłych czterech przedstyczniowych dekad. Tymczasem stanowisko „młodej prasy” dalekie było od jednoznacznych ocen. Choć skupieni wokół niej publicyści krytykowali mistycyzm, idealizm i sentymentalizm, uważając je za szkodliwe aspekty twórczości romantyków, niezależnie od tego, czy oceniano dorobek Mickiewicza, Słowackiego, czy Pola, doceniali ich niewątpliwą wartość estetyczną, ponadprzeciętny talent

³⁷³ Aneta Mazur i Jan Tomkowski okresu najgorętszej krytyki utworów epigońskich i poezji w ogóle upatrują w okresie, którego ramy wyznaczają *Groch na ścianę* A. Wiślickiego (1867) i *Listy o literaturze* E. Orzeszkowej (1873), lub nawet syntetyczne opracowania P. Chmielowskiego, jak *Zarys najnowszej literatury polskiej* oraz *Współcześni poeci polscy* ukazujące się w ostatniej dekadzie XIX wieku. A. Mazur, J. Tomkowski, *Zabijanie poetów*, „Ruch Literacki” 1991, z. 4, s. 318.

³⁷⁴ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 2002, s. 312–313.

³⁷⁵ Tamże, s. 313.

oraz wrażliwość poetów tej epoki³⁷⁶. Rzecz w tym, że ich dzieła uważali za wytwór minionych czasów, nieprzystające do współczesności. Ponieważ w optyce pozytywistycznej literatura podlegała ocenie również pod kątem wartości utylitarnych, następcy Wielkiej Trójki, trzymając się przestarzałych schematów, nie rozumiejąc swojej roli w realizacji idei pracy organicznej, stawali się „pasożytami literackimi”, które należało wytępić, „wystrzelać po kątach”, by posłużyć się retoryką Aleksandra Świętochowskiego. Abstrahując od oceny poezji postyczniowej, kwestii epigoństwa poszczególnych twórców, warto przytoczyć słowa Anety Mazur i Jana Tomkowskiego, niuansujące kwestię motywacji wypowiadających tak ostre słowa publicystów:

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pozytywiści nie stworzyli jeszcze własnej literatury [...]. Szufłady były puste, głowy zajęte układaniem programów. Pozytywiści obawiali się może, że to raczej poeci debiutujący w omawianym dziesięcioleciu sprawować będą rząd dusz. [...]

Wydaje się, iż pozytywiści mieli nadzieję, że zdołają pozyskać przynajmniej niektórych reprezentantów młodej poezji. Posługiwali się prośbą i groźbą, zamierzali adeptów pióra wychować, odwracając ich uwagę od sfery prywatności, ukazując kuszące perspektywy działania w sferze publicznej. To, co prywatne, indywidualne, osobiste, zejść miało na dalszy plan, zostać podporządkowane interesowi społecznemu³⁷⁷.

Przyjęcie tego punktu widzenia hierarchizuje problematykę recepcji poezji przez środowisko pozytywistyczne, zarazem akcentując znaczenie chronologii jego kształtowania. W okresie najgorętszej krytyki „młodzi” kwestie artystyczne w istocie traktowali drugorzędnie. Ważniejsze było zaprzęgnięcie liryki do dzieła społecznego rozwoju, nadanie jej postulowanych cech utylitarnych. Można powiedzieć, że gdy, zdaniem Krupńskiego, romantyzm miał sztukę, ale nie miał programu, pozytywizm na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych popadł w drugą skrajność – ogarnięty projektomanią cierpiał na brak literackiej płaszczyzny transmisji swoich idei.

³⁷⁶ O niuansach recepcji twórczości trzech wieszczów przez środowisko pozytywistyczne pisała Anna Janicka. Zob. cz. III, *Młodzi pozytywiści warszawscy*, rozdziały *Mickiewicz w kręgu „Przeglądu Tygodniowego”*. *Style lektury, Słowacki w sporach młodych pozytywistów warszawskich* oraz *Kraśniński postyczniowy. Reinterpretacje*, [w:] *taż, Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015. Zob. również: T. Budrewicz, *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rekoniesans)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*

³⁷⁷ A. Mazur, J. Tomkowski, *Zabijanie...*, s. 320.

4.2 Zygmunt Gloger wobec romantyzmu

4.2.1 Wobec irredenty

Utożsamianie romantyzmu z polską irredentą może skłaniać do identyfikowania Zygmunta Glogera jeśli nie jako apologety, to przynajmniej adwokata dotychczasowych zrywów narodowowyzwoleńczych. Rodzina Glogera, choć ze strony Jana Glogera posiadająca niemieckie korzenie, na tyle wrosła w podlaskie środowisko, by uważać walkę z zaborcą za swój obywatelski obowiązek. Sam Jan, wespół z bratem Krzysztofem, wziął czynny udział w walkach lat 1830–1831. Michalina Woynowa, matka Zygmunta, wywodząca się ze starej miejscowej szlachty, angażowała się w pomoc partyzantom zrywu 1863 roku³⁷⁸. Wydaje się więc logicznym, że wyrósłszy w domu przepełnionym patriotycznym duchem, w rodzinie mającej tradycję aktywnego udziału w czynie zbrojnym, stosunek Glogera do romantycznych idei narodowowyzwoleńczych musi być co najmniej przychylny. W końcu, jak mówi przysłowie, czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.

Przyjrzyjmy się jednak najpierw środowiskom, z których wywodzili się czołowi przedstawiciele warszawskiego pozytywizmu. Aleksander Świętochowski, również rodem z Podlasia, sympatyzował z powstańcami styczniowymi do tego stopnia, że ojciec, w obawie przed przyłączeniem się syna do zrywu, zabrał go ze szkoły³⁷⁹. Bolesław Prus wziął udział w walkach³⁸⁰. Piotr Chmielowski i Henryk Sienkiewicz, podobnie jak Gloger, pochodzili z rodzin ziemiańskich³⁸¹. Mimo tych wątków powstaniowych lub „okołopowstaniowych” w biografjach ważnych członków obozu pozytywistycznego, żadnego z nich nie postrzega się jako obrońcy irredenty. W tym gronie choćby Prus dokonał gorzkiego rozliczenia z romantycznym *liberum conspiro* w *Lalce*, snując opowieść o młodzińskich losach Stanisława Wokulskiego³⁸². W przypadku każdego z wymienionych

³⁷⁸ GOB, s. 44.

³⁷⁹ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski...*, t. I, s. 11–12.

³⁸⁰ O stosunku Prusa do powstania styczniowego z perspektywy lat zob. M.J. Olszewska, „*Omyłka*”, czyli *Bolesława Prusa rozrachunki z 1863 rokiem*, „*Niepodległość i Pamięć*” 2014, nr 1–2 (45–46).

³⁸¹ I. Chrzanowski, *Chmielowski Piotr (1848–1904)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. III, Kraków 1937.

³⁸² O rekonstrukcji w *Lalce* atmosfery panującej tuż przed wybuchem powstania zob. St. Fita, *Na drodze do „Lalki”*: historia i tradycja w twórczości Bolesława Prusa, [w:] *Lalka i inne. Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz i M. Głowiński, Warszawa 1992, szczególnie s. 42–43.

pozytywistów ich styczność ze zrywem lub szlacheckie pochodzenie są raczej rozpatrywane jako doświadczenia, które w taki lub inny sposób „wyleczyły” ich z romantycznych idei, nie w nich umocniły³⁸³.

Ta pobieżna analiza związków członków obozu pozytywistycznego z ruchem konspiracyjnym prowokuje do postawienia pytania, jak przeżycia lat 1863–1864 wpłynęły na Zygmunta Glogera i czy słusznym jest intuicyjne traktowanie go jako sympatyka irredenty? Wszakże w przypadku choćby Aleksandra Świętochowskiego upatruje się w nich źródeł sympatii pozytywistycznych. Czy wobec Glogera te tragiczne wydarzenia mogą stanowić podstawę wniosków skrajnie odmiennych? Z jednego z poprzednich rozdziałów, poświęconego biografii autora *Dolinami rzek*, wyłania się obraz Glogera jako bystrego, rozumnego obserwatora, przenikliwie analizującego krajobraz społeczno-ekonomiczny popowstaniowej prowincji Królestwa Polskiego. Założenie, że nie dostrzegął źródeł problemów podlaskiej wsi, jest co najmniej nielogiczne. Jeśli zdawał sobie sprawę z konsekwencji powstania, na własne oczy widział zamykanie klasztorów, odbieranie rodom ziemi, gwałtownie postępującą rusyfikację szkół i urzędów, jak mógł je oceniać? Odpowiedź wydaje się oczywista, jednak Gloger przez długi czas unikał wygłoszenia oceny insurekcji. Dla postronnego obserwatora ten brak krytyki może wydać się tożsamy z aprobatą. Jednak kiedy w końcu Gloger zdecydował się dokonać rozliczenia z powstaniem, ponad cztery dekady później, było ono nader gorzkie:

Powstanie 1863 roku, do którego naród nierozważnie został wciągnięty przez młodzież podnieconą nieprzyjawnymi dla Rosji, a przychylnymi dla Polski artykułami prasy francuskiej i angielskiej, było w skutkach jedną z największych klęsk w dziejach narodu polskiego. Wszelka praca oświatowa poczytana została po roku 1863 za występłą, wszystkie szkoły i ochronki zamknięte, podarowanie ludowi elementarza polskiego za karygodne. Cenzurę dla wszystkich książek popularnych [...] ustanowiono podwójną...³⁸⁴

Dlaczego Gloger tak długo zwlekał z rozliczeniem klęski powstania, jej przyczyn i skutków? Obawiam się, że na to pytanie trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Być może nie chciał rozdrapywać ran, może do pewnego momentu nie widział sensu w tym,

³⁸³ Maria Brykalska okres lat 1863–1864 uważała wręcz za kluczowy w przypadku Świętochowskiego: „Przeżycia i obserwacje z czasu powstania stały się dla przyszłego pisarza, ideologa i działacza fundamentalnym źródłem jego poglądów politycznych, narodowych i społecznych, a jednocześnie czynnikiem ograniczającej perseweracji” (taż, *Aleksander...*, t. 1, s. 14).

³⁸⁴ Z. Gloger, *Z dwóch światów słowiańskich*, Warszawa 1907, s. 15.

by dołączyć do grona oskarżycieli, może pchnęły go do tego dopiero doświadczenia rewolucji 1905 roku, gdy zainspirowana podniosłymi hasłami młodzież ponownie chwyciła za broń. Pomimo zdecydowanej krytyki tak powstania styczniowego, jak robotniczego buntu początków XX wieku, Gloger nie był zadeklarowanym wrogiem zbrojnej walki o niepodległość. Wręcz przeciwnie, potrafił docenić męstwo i odwagę okazaną na polu bitwy. Był jednak świadom, w jakich okolicznościach należy wziąć do ręki szablę, a w jakich motykę. W istocie dostrzegał paralelność wojaczki i trudu pracy codziennej, doceniając heroizm obu – wszak każda była walką o przetrwanie, własne i narodu. O przejęciu przez Dezyderygo Chłapowskiego, weterana wojen napoleońskich, zadłużonego rodzinnego majątku, pisał:

Tu zaczęła się dla niego prawdziwie herkulesowa praca będąca walką z naszym nieporządkiem, lenistwem, nawyknięciami. [...] Żołnierzem pozostał całą duszą. „Rolnictwo i wojna – mają do siebie coś podobnego”. Jak na wojnie, sam rozstawiał placówki i do każdej zajrzał wedety, tak i na wsi wszędzie był, wszystkiego doglądał. [...]

Dobry taktyk, ilekroć broń wypadła mu z ręki, zaraz chwycił drugą; zsiadłszy z konia, brał się do pługa i tym orężem nową walkę zaczynał, walkę bardzo długą, bardzo morderczą, ale w skutkach niezawodną³⁸⁵.

Słowa te zawarł Gloger w biografii generała opublikowanej w wydanej w 1901 roku *Album biograficznym zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*. W tym samym wydawnictwie znalazły się również opracowania poświęcone dwóm Józefom: Chłopickiemu oraz Dwernickiemu – weteranom nie tylko kampanii cesarza Francuzów, ale również uczestnikom powstania listopadowego. Wszyscy trzej wiarusi znajdują się w panteonie narodowych bohaterów, czego Gloger, rzecz jasna, w żaden sposób nie próbował kwestionować. Wręcz przeciwnie, wspomniane artykuły to kolejne przykłady budowania przez niego pomników. Pomimo wytknięcia Chłopickiemu błędów, które popełnił jako dyktator zrywu 1830 roku, Gloger podkreślał jego wybitny talent taktyczny i męstwo. Opis starcia pod Grochowem, w trakcie którego generał odniósł ciężkie rany eliminujące go z dalszych walk, puentował następująco:

Tym sposobem w dniu 25 lutego generał Chłopicki w pierwszej wielkiej bitwie zszedł z pola wojny, po której zakończeniu zamieszkał stale w Krakowie, zachowując do późnej

³⁸⁵ Tenże, *Jenerał Dezydery Chłapowski (1788–1879)*, [w:] *Album etnograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, PR III, s. 928, 930.

starości wszystkie rysy charakteru i odwagi jako jeden z ostatnich a najświetniejszych i nieporównanych typów bohaterów czasów napoleońskich³⁸⁶.

W rozumieniu autora *Encyklopedii staropolskiej* czas walki zbrojnej skończył się wraz z klęską powstania listopadowego. Straciła ona sens w obliczu rozwiązania regularnych polskich sił zbrojnych, jej miejsce zajęła mało widowiskowa, żmudna, ale niezbędna praca codzienna. Przykład takiej transformacji ukazał prezentując sylwetkę Chłapowskiego, żołnierza-rolnika. Być może na ocenę bohaterów powstania listopadowego mogło wpłynąć najbliższe otoczenie Glogera; wszakże, jak wspomniałem, jego ojciec i stryj brali udział w walkach lat 1830–1831. Nie należy wykluczać roli opowieści weteranów jako czynnika kształtującego lub współkształtującego w młodzieńczej wyobraźni wyidealizowany obraz wielkich wodzów walczących o wolność podbitego kraju. Możliwe jednak, że inspiracja ta wcale nie musiała być decydująca. Gloger, pisząc o czasach dawniejszych, jagiellońskich czy stanisławowskich, również budował narodowy panteon, tym razem epoki przedrozbiorowej. Czyich wpływów należy upatrywać tutaj – Juliana Bartoszewicza, Kazimierza Władysława Wójcickiego, czy może kogoś innego?

W oczach Glogera Chłapowski, Chłopicki i Dwernicki byli wielkimi wodzami z okresu walk narodowowyzwoleńczych pierwszej połowy XIX wieku, uosabiali rycerski archetyp wojownika stojącego naprzeciw nieprzyjaciela w otwartym polu, z podniesioną przyłbicą – nie styczniowego spiskowca, natchniętego *Konradem Wallenrodem* czy *Kordianem* wyznawcy *liberum conspiro*. Jednak, zdaniem Glogera, to nie autorów tych dzieł należało winić za buntownicze nastroje prowadzące do tragedii następującej po 1863 roku. Odpowiedzialność za nią ponosili nie poeci, a czytelnicy dokonujący błędów interpretacyjnych. Przed krytyką, wynikającą z powierzchownej lektury, Gloger bronił Mickiewicza w polemice z Iwanem Franką:

Gdyby ci, którzy zarzucają Mickiewiczowi, że przez *Wallenroda* chciał zaszczerpić w społeczeństwie polskim „politykę zdrady”, choć w dziesiątej części poznali tak dzieje średniowieczne, jak znał je Mickiewicz, to dowiedzieliby się, że w etyce wojen tamo-

³⁸⁶ Tenże, *Jenerał Grzegorz Józef Chłopicki (1771–1854)*, [w:] *Album etnograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, PR III, s. 937.

czesnych zdrada posiadała wszędzie nawet swój kult, a zwłaszcza w śmiertelnych zapasach Niemców z Litwinami stanowiła główny koloryt wypadków, bez których nie można odtworzyć tamtej epoki³⁸⁷.

Gloger, uniewinniając wieszczka od zarzutów doprowadzenia do narodzin polskiego ruchu konspiracyjnego, symbolicznie zdejmował odium narodowej tragedii z romantyzmu jako całości. Uważał, że nie można winić poety za opaczne zrozumienie jego słów, wynikające z niedouczenia, zapalczowości, potrzeby poparcia idei autorytetami³⁸⁸. Rzeczywistych winnych wytworzenia atmosfery buntu upatrywał, jak wynika z jednego z wcześniejszych cytatów, w prasie, zwłaszcza angielskiej i francuskiej. Sympatia zachodnioeuropejskich dziennikarzy dla sprawy polskiej w jego opinii miała wzbudzić w młodzieży poczucie słuszności walki o niepodległość, nadzieję uzyskania pomocy sił zewnętrznych, wiarę we własną oraz narodową wyjątkowość. Potwierdzenia tych przekonań konspiratorzy upatrywali w poezji, w natchnionych słowach duchowych przywódców, proroków – wieszczów. Jednak zapominając o metaforyczności przepowiedni odczytali je dosłownie – ponieważ taka wykładnia im odpowiadała. W optyce Glogera *Kordian* czy *Konrad Wallenrod* nie zainicjowały ruchu konspiracyjnego, ich wpływ uważał za zjawisko wtórne. Niemniej Glogerowi takie wybiórcze, fragmentaryczne odczytywanie Mickiewicza jawiło się jako błąd interpretacyjny z jeszcze jednej, bardzo istotnej przyczyny: ograniczało percepcję odbiorcy, koncentrowało czytelnika na wybranych utworach, a nawet pojedynczych ich fragmentach, zależnie od panujących w społeczeństwie nastrojów. Tymczasem autor *Dolinami rzek* nie tyle postrzegał rzeczywistość przez pryzmat dzieł Mickiewicza, ile za ich pomocą rekonstruował postać poety jako autentycznej, żyjącej, wewnętrznie spójnej jednostki. Wybitnej, poświęconej wielkiej idei, ale posiadającej ludzkie ograniczenia. Walczącej, ale też ponoszącej klęskę, cierpiącej na wygnaniu i łożu śmierci:

[...] Mickiewicz, wielki piewca narodu polskiego, człowiek, który kochał i cierpiał za miliony i który życiem swoim poparł te słowa, napisane w chwili poetyckiego natchnienia; dowiódł, że miłość narodu może być myślą przewodnią, treścią nie tylko poezji, ale i treścią życia samego od kolebki, od pierwszych marzeń chłopięcych do ostatniej chwili męczeńskiego żywota.

³⁸⁷ [Z. Gloger], *Odprawa*, „Gazeta Warszawska” 1897, nr 208, PR I, s. 251.

³⁸⁸ O roli autorytetu w XIX-wiecznym społeczeństwie polskim zob. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009.

I oto dziś upływa pięćdziesiąta rocznica chwili, gdy zmęczony ciągłymi troskami o dobro ludu swego i trudami życia tułaczego, biedny wygnaniec wdali od ojczyzny, którą tak ukochał, zamykając oczy po raz ostatni, rzekł do przyjaciela, czuwającego przy konającym: „Powiedz tak dzieciom moim, niech się kochają zawsze”³⁸⁹.

Tymi słowy Gloger komentował fragmenty *Improwizacji* z III części *Dziadów*. Sugeruje to akceptację Mickiewiczowskiego mesjanizmu w ograniczonej, spersonifikowanej formie³⁹⁰. W tym ujęciu rolą Mesjasza nie było powiedzenie ludu wybranego ku zbawieniu, rozumianym jako narodowe wyzwolenie. Promocja takiej wizji byłaby niebezpieczna, skłaniałaby społeczeństwo do beczynnego trwania w oczekiwaniu pojawienia się herosa-oswobodziciela. Tymczasem dzieje jasno dały do zrozumienia, że na nic podobnego nie można liczyć. Postrzegany niegdyś jako gwarant odrodzenia Polski Napoleon I w czasach Glogera był już jedynie odległym wspomnieniem. Pierwsze lata panowania cara Aleksandra II przyniosły złagodzenie antypolskiego kursu władz rosyjskich, które skończyło się tak samo gwałtownie, jak się zaczęło. Żadna z wybitnych postaci tego okresu, również Polaków, nie mogła wyręczyć narodu w zapracowaniu na niepodległość. Mesjasz, a właściwe Mesjasze, nie mieli go ocalić. W opinii apologety móżolnej, wytrwałej pracy dla lepszego jutra byłoby to zbyt proste. Zbawiciele mieli wskazać mu drogę ku oswobodzeniu. I robili to ustawicznie, bowiem Polska od wieków miała ich całe zastępy – trzeba było jedynie chcieć usłyszeć ich głos, wydobywający się z ukochanych przez Glogera „starych szpargałów”. Usłyszeć, wysłuchać, a następnie przemienić słowo w czyn.

Jednak spośród akcentów romantycznych to nie mesjanizm czy mistycyzm są najlepiej widoczne w twórczości autora *Dolinami rzek*. Jak zauważyła Anna Janicka, wątki te nie odpowiadały jego percepcji rzeczywistości: „Gloger jednak nie łączył różnych dziedzin – jak na przykład Mickiewicz w *Collège de France* – za pomocą klucza metafiz-

³⁸⁹ Z. Gloger, *Adam Mickiewicz – poeta polski. Wspomnienie biograficzne z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy śmierci poety*, „Czytelnia dla wszystkich” 1905, nr 28, „Dodatek Mickiewiczowski”, PR III, s. 1109.

³⁹⁰ W kontekście *dziadów* jako utworu literackiego i obrzędu Violetta Wróblewska dokonała istotnej obserwacji: „Gloger w ogóle tego święta nie opisuje, nie wspomina nic o *dziadach*, znanych choćby z opisu Adama Mickiewicza, być może uznając je za zbyt pogańskie, a wiemy, że były powszechne na ziemiach wschodnich, natomiast przywołuje jedną pieśń zaduszną, która wywodzi się z repertuaru kościelnego: «Przez czyścowe opalenia, Którzy znoszą przewinienia»” (taż, *Zbiory pieśni...*, PR 2 III, s. 33). Zdaje się więc, że autor *Dolinami rzek* z jakiegoś powodu dystansował się wobec tego święta, jak również utworu nim inspirowanego, sięgając po niego jedynie okazjonalnie.

zyki czy providencjalizmu, lecz stawiał na nauki społeczne jako zwornik wiedzy ludzkiej”³⁹¹. Wątki mesjanistyczne i mistyczne dzieł wieszczą akceptował w stopniu ograniczonym, niezbędnym do adaptacji ich dla własnych potrzeb. Wyraźnie fascynowały go elementy fantastyczne, wywodzące się z ludowych wierzeń oraz podań. Jednak zdaniem autora *Encyklopedii staropolskiej* jedno dzieło – paradoksalnie nie obfitujące w te motywy – zdaniem Glogera przyćmiewało wszystkie inne: *Pan Tadeusz*. Można powiedzieć, że poemat Mickiewicza był nieodłącznym towarzyszem Glogera na jego życiowej drodze:

Prawie od szkolnej ławki nosiłem się z myślą popularyzowania arcydzieł największego z naszych poetów wśród warstw mniej zamożnych, a umiejących czytać. Zawsze bowiem po silnym wzruszeniu, którego doznawałem czytając po raz dziesiąty i setny *Pana Tadeusza*, ogarniał mnie żal nad tymi, którzy dla braku ułatwień, środków i zachęty nie znali najpiękniejszego w literaturze polskiej i słowiańskiej poematu i umysłu swego nie mogli kształcić, a ducha uszlachetniać wrażeniami rodzinnego piękna, którego najbogatszą skarbnicą jest Mickiewicz. Wiedziałem także, iż wieszcz marzył, aby *Pan Tadeusz* został domowym przyjacielem pod każdą strzechą w zaściankach i to podniecało moją żądzę urzeczywistnienia jego myśli choć w części³⁹².

Gloger uważał *Pana Tadeusza* za utwór szczególny, jednak nie tylko ze względu na wartość artystyczną. W powyższym fragmencie Mickiewiczowskie *opus magnum* okazuje się dziełem, które zdefiniowało całe życie młodego chłopca. Kontakt z nim uwrażliwił Glogera na piękno rodzimej przyrody, urok polskiej prowincji, z jej dworkami, zaściankami, ale również jej problemy i wady – swarliwość, obskurantyzm, porywczosć, lekkomyślność – które w jego oczach z czasem urosną do rangi przywar narodowych³⁹³. Oczarowanie wsią przerodziło się w fascynację folklorem, dziejami oraz pradziejami, które pchnęły przyszłego autora *Dolinami rzek* do wykroczenia poza Jeżewo, wyruszenia z niego coraz dalej i dalej, rozpoczęcia działalności krajoznawczej. Poemat Mickiewicza uświadomił Glogerowi znaczenie działalności popularyzatorskiej, był pierwszym do niej

³⁹¹ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii...*, PR II, s. 39.

³⁹² Z. Gloger, *(Odezwa w kwestii wydawnictw popularnych dzieł Mickiewicza)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1882, nr 362, PR II, s. 882.

³⁹³ O związku między arcydziełem Mickiewicza a folklorystyczno-popularyzatorskimi inicjatywami autora *Dolinami rzek* Jarosław Ławski napisał: „Tak jak Mickiewicz w jego [Glogera – P.S.] ulubionym *Panu Tadeuszu* (1834) w centrum eposu stawia młodych bohaterów i obrzęd zaręczyn, tak Gloger zaczyna od ocalenia obyczaju, który jest wyrazem radości istnienia, ponadstanowej jedności i piękna” (J. Ławski, *J. Ławski, Intencjonalność Glogerowskich publikacji folklorystycznych*, PR 2 III, s. 78).

impulsem. Chęć rozpowszechnienia największego dzieła wieszczą wśród rodaków, którego wartość dla narodu polskiego postrzegał niemal na równi z Pismem Świętym, pozwoliła zrozumieć wartość tanich, „ludowych”, jak określał je Gloger, wydawnictw jako narzędzia edukacji, a zarazem kształtowania społeczeństwa.

4.2.2 Wobec tradycji

W piśmiennictwie autora *Dolinami rzek* ilość odniesień i cytatów dzieł Mickiewicza jest ogromna – i w przytłaczającej większości są to nawiązania właśnie do *Pana Tadeusza*. Nietrudno wskazać przyczyny tego faktu. Arkadyjskie Soplicowo jest wsią idealną – zwłaszcza w XII księdze, gdy pieczę nad nim mają przejąć Tadeusz i Zosia, staje się wzorem, do którego ma dążyć prowincja. Młody dziedzic, po wygaszeniu dawnych, rodowych waśni, pragnął przebudować miejscowe stosunki społeczne – zerwać z feudalizmem w imię braterstwa ziemiaństwa i ludu. Miejsce to staje się zarazem synonimem polskości (swojskości?) nie tylko geograficznej, ale również duchowej. Uosabia wszystko, czego Gloger szukał w poezji. W *Marzeniach samotnika. Poemacie ziemiańskim*, jednym z nielicznych utworów lirycznych Glogera, już na początku znajdujemy ustęp, określony przez Jarosława Ławskiego „życiowym *credo*”³⁹⁴ autora:

[...] i miłował poezję, ale taką, która
nie unosiła ducha w przestworów krainy,
kędy pusto i głucho, ani w Alp doliny,
ale do Soplicowa – nad Wisły równiny³⁹⁵.

Romantyczne fascynacje Glogera nie ograniczały się jedynie do twórczości Mickiewicza, ze szczególnym uwzględnieniem historii Sopliców i Horeszków. Jednak wspomniany fakt niezwykle liczności odwołań do *Pana Tadeusza* zdaje się ujawniać interesującą Glogera topikę. Polski romantyzm to jednak nie tylko trzech wieszczów, ale również Wincenty Pol, Ludwik Kondratowicz (Syrokomla) oraz cała plejada znacznie bliższych chronologicznie autorowi *Dolinami rzek* przedstawicieli drugiego, epigońskiego pokolenia poetów, tak niejednoznacznie ocenianego przez publicystykę pozytywistyczną.

Wspominana topika arkadyjska dominuje w licznych cytatach dzieł Wincentego Pola, którymi Gloger posługiwał się głównie w pracach poświęconych folklorowi czy

³⁹⁴ J. Ławski, „*Ja ku tobie podążam, domowy Niemnie*”. *Zygmunt Gloger jako pisarz*, PR III, s. 81.

³⁹⁵ Z. Gloger, *Marzenia samotnika*, Warszawa 1883, s. 2.

relacjach z podróży. Pełnią one nie tylko funkcję ornamentacyjną czy poświadczają erudycję Glogera³⁹⁶. Wykorzystuje je jako narzędzie retoryczne poruszające czule struny odbiorców, kierujące ich refleksję w stronę ludności prowincjonalnej oraz pozytywistycznych przecież ideałów jej rozwoju i modernizacji, niekiedy poprzez ukazanie kontrastu obrazu arkadyjskiej, ale mimo wszystko zacofanej wsi z dokonującym się wokół niej postępem³⁹⁷. W 1881 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” artykuł o Oskarze Kolbergu autor *Dolinami rzek* otworzył właśnie cytatem jednego z utworów Pola, *Z podróży po burzy*, by uczynić go punktem wyjścia krótkich rozważań o uniwersalnej cnocie cichej, wytrwałej pracy:

I nie to wielkie, co bywa szumne,
Ani to wielkie, co siłą dumne,
Ani to wielkie, czego nie zmierzyć...

Słowa powyższe Wincentego Pola przychodzą nam zawsze na myśl, ile razy widzimy przed sobą człowieka cichych cnót, ile razy mierzymy okiem żelazną pracę długich, mozolnych dni żywota, podjętą nie dla szumnego rozgłosu, nie dla zaspokojenia dumy chciwej wawrznów, ale w imię nauki i miłości dobra ogólnego³⁹⁸.

Przywołanie słów poety jest zabiegiem retorycznym często wykorzystywanym przez Glogera jako środek amplifikacji wypowiedzi, potwierdzenia stawianych przez siebie tez. Można by pokusić się o stwierdzenie, że jest to działanie analogiczne do krytykowanej wybiórczej lektury dzieł Mickiewicza i Słowackiego, w której niekiedy upatrywano przyczyn powstania styczniowego. Ten *de facto* zarzut hipokryzji da się obalić co najmniej dwoma argumentami. Po pierwsze, Pola i dziedzica Jeżewa łączyła wspólnota charakterów, co znacznie ogranicza ryzyko błędu wykładni utworów „Janusza” (wątek ten rozwinę za chwilę). Po drugie, autor *Dolinami rzek* często wykorzystywał je w szerszym, komentarzowym, ale również paradygmatycznym kontekście, prezentując za ich pomocą system wartości, któremu sam hołdował. Szczególnie istotnym jest fakt, że nie był w tym odosobniony, gdyż wychowawczą wartość dzieł autora *Pieśni o ziemi naszej* doceniali wydawcy publikacji o ambicjach pedagogicznych, jak choćby „Kalendarza dla

³⁹⁶ O roli cytatów dzieł romantyków w pracach Glogera zob. A. Janicka, *Na morzu klasyki*, [w:] tejże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: „pozytywizm” i obrzeża*, Białystok 2015.

³⁹⁷ Kontrast ten szczególnie ujawnił się w relacji z podróży do Retowa w 1878 r. Obserwując wieś mijane w drodze na wystawę rolniczą, wydarzenie, którego sednem jest propagacja rozwoju rolnictwa, Gloger obszernie cytował *Pieśń o ziemi naszej*. Zob. Z. Gloger, *Wystawa rolnicza w Retowie (dnia 10–13 października r. b.)*, „Kłosa” 1878, t. 27, nr 697, PR II, s. 647.

³⁹⁸ Z. Gloger, *Oskar Kolberg*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 273, PR II, s. 874.

młodego wieku”. Znalazło się w nim *Złote słowo*, „wiersz do młodzieży, dziwnie piękny i na dewizę wydawnictwa odpowiedni, a świadczący, jak wielki poeta jędrnie zapatrywał się na ekonomiczną stronę życia ludzkiego”³⁹⁹.

Nietrudno zrozumieć, skąd u Glogera tak wielki szacunek dla Pola. W tym kontekście, oprócz wątku biograficznego, niezwykle istotna okazała się charakterystyka twórczości poety. Anna Janicka określiła go jako „piewcę dawnej Polski, a równolegle badacza, geografa, kartografa, przemierzającego ziemie ojczyste”⁴⁰⁰. Ta zbieżność zainteresowań, ale również etosów – wszak „Pruskiemu” również trudno było dłużej usiedzieć w jednym miejscu – ich wzajemną relację wynosi z poziomu wspólnoty intelektualnej na znacznie bardziej intymną płaszczyznę przyjaźni. Autor *Dolinami rzek* poznał „Janusza” w okresie studenckim, gdy nawiązał bliski związek ze środowiskiem inteligencji krakowskiej, i zachował w życzliwej pamięci do końca swych dni, ten zaś zwykł zwać go „miłym Podlasiakiem”⁴⁰¹. Trudno powiedzieć, czy osobista relacja była przyczyną fascynacji Glogera poezją Pola, czy też znał jego twórczość, nim nawiązali znajomość. W tym wypadku nie ma to większego znaczenia – świadectwo szacunku, podziwu oraz duchowej spójni dziedzic Jeżewa dał w tak istotnym z punktu widzenia tych rozważań utworze, jakim jest *Sen wieśniaka*. Opisując kmieć gospodarstwa, ich gościnność, mentalność gospodarzy, ponownie cytował wiersz „Janusza”, tym razem *Do Morza Czarnego*:

Bo tam gościna puścizną po Bogu,
Więc głosy serca nie cedzą przez zęby
Lecz chlebem gościa witają u progu⁴⁰².

Należy przy tym zaznaczyć, że takich wspólnych płaszczyzn z Glogerem miał Pol wiele w utworach z okresu twórczości poprzedzającego rabację galicyjską. By się o tym przekonać wystarczy choćby pobieżnie przyjrzeć się tak chętnie przytaczanej przez Glogera *Pieśni o ziemi naszej*:

Wielkich wspomnień to ognisko,
Starych bogów uroczysko

³⁹⁹ [Z. Gloger], *Bibliografia*. „*Kalendarz dla młodego wieku*”, „Echo” 1880, nr 259, PR II, s. 1172.

⁴⁰⁰ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii...*, PR II, s. 25.

⁴⁰¹ GOB, s. 58.

Należy zauważyć, że Pol nie był jedynym z romantyków, którego Gloger poznał osobiście, był wśród nich Antoni Edward Odyniec. Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji mickiewiczowskiej: 1863–1876*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana...*

⁴⁰² Z. Gloger, *Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 52 i 1882, nr 1, PR II, s. 917.

Wiernych dziadów bojowisko
I praszczurów pogranicze,
Tym to szlakiem ordy, dzicze
Biły w dziejach ode wschodu;
Po nim poszedł ślad hetmański,
Z Bożym kmieciem i krzyż Pański
Ku odsieczce dla narodu⁴⁰³.

Już w tym krótkim fragmencie poematu „Janusza” bez wahania można wskazać wątki pojawiające się nie tylko w publicystyce Glogera, ale również w jego utworach literackich: dawną obrzędowość, bohaterów narodowych, dzieje pogranicza Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, niebezpieczeństwa życia na rubieżach Rzeczypospolitej, jasyr. Liczne, obszerne części różnych dzieł Pola pojawiły się również w *Roku polskim w życiu, tradycji i pieśni*⁴⁰⁴, publikacji tyleż ciekawej, że będącej w istocie swoistym Glogerowskim almanachem ludowości przesyconym arkadyjskim duchem. Podczas jego lektury uwagę przykuwa jeszcze jedno nazwisko, pojawiające się równie często, jak nazwisko Pola – Syrokomli. Tu również można doszukiwać się wspólnych wątków biograficznych, choć pośrednich, bowiem „lirnik wioskowy” był patronem jednego z bliskich znajomych Glogera, Wincentego Korotyńskiego⁴⁰⁵.

W odróżnieniu od utworów „Janusza” odniesienia do poezji Kondratowicza pełnią w zasadzie jedynie funkcje ornamentacyjne. Szczególnie często pojawiają się w *Dolinami rzek* oraz prasowych pierwowzorach tego utworu, gdzie Gloger wykorzystuje je jako elementy narracji budujące nastrój sielskości. Na swój sposób stają się one również punktami na mapie wędrówek Glogera, elementem geopoetyki, gdy konkretne miejsca wzbudzają w autorze skojarzenia literackie, jak litewskie Punie, Birsztany, Pożajście, Druskienniki⁴⁰⁶. Mimo to „pieśniarza litewskiego”, jak go nazywał, postrzegał głównie przez pryzmat relacji z Korotyńskim, doceniając nie tylko jego działalność *stricte* twórczą, ale również translatorską, choć głównie jako inicjatywy podejmowane wspólnie z protegowanym⁴⁰⁷. Nietrudno jednak, podobnie jak w przypadku Pola, odnaleźć liczne punkty

⁴⁰³ W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, Kraków 1919, s. 42.

⁴⁰⁴ Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900.

⁴⁰⁵ Tenże, *Wincenty Korotyński (1831–1891)*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. II, Warszawa 1901, PR III, s. 1023–1024.

⁴⁰⁶ Tenże, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10–13, 16, 18–20, 24; 1874 nr 3, 8, 14, 16, PR I, s. 298, 304, 308.

⁴⁰⁷ Tenże, *Wincenty Korotyński...*, PR III, s. 1024–1025.

intelektualnej wspólnoty pomiędzy Syrokomlą a Glogerem. Dość spojrzeć na przedmowę do *Podróży swojaka po swojszczyźnie* pióra Korotyńskiego:

Ludwik Franciszek Władysław Kondratowicz herbu Syrokomla przez całe, krótkie zresztą, życie, nie wychylił się ani razu poza rubieże dawnej Polski. Poczytywał za grzech wobec ojczyzny bezcelowe snucie się po świecie [...].

Nie potępiał oczywiście podróży zagranicę przedsięwziętych w celach naukowych, gwoli zbadaniu [sic! – P.S.] urzędzeń europejskich, czy też poznaniu arcydzieł sztuki i techniki, ale był wrogiem „podróżomani”, przebywania na obczyźnie dlatego, że tam cieplej, swobodniej i weselej; oburzał się na tuczenie groszem polskim cudzoziemców, kiedy rodakom w kraju doskwierała nędza; nawet chorych zachęcał [...], by wpierw wypróbowali własności wód krajowych [...], nim udadzą się leczyć zagranicę⁴⁰⁸.

Zaprezentowana w powyższym fragmencie zbieżność poglądów Glogera i Syrokomli nie wymaga komentarza. Mimo to obecność utworów Kondratowicza w *Roku polskim* zapewne wynika głównie z podejmowanej w nich ludowej tematyki, klasyfikującej go jako jednego z „poetów opisujących doroczne uroczystości”⁴⁰⁹. Warto jednak podkreślić, że w oczach autora *Dolinami rzek* jest to grono bardzo zacne, bowiem prócz wspomnianych Mickiewicza, Pola i Korotyńskiego należą doń jeszcze choćby Antoni Edward Odyniec, Stanisław Witwicki, Antoni Pietkiewicz („Adam Pług”), Władysław Bełza, Jadwiga Łuszczewska („Deotyma”), ale również Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Narcyza Żmichowska („Gabryella”), a z wcześniejszych pokoleń Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Adam Naruszewicz, Franciszek Krupiński, Kasper Miaskowski⁴¹⁰.

To zestawienie, zwłaszcza obecność w nim prozatorskich utworów Orzeszkowej i Żmichowskiej, pozwala wysnuć następujący wniosek: kluczowym kryterium doboru tekstów – a zatem świadectwem gustu literackiego Glogera – była tu tematyka „ludowa”, nie reprezentowany gatunek. I być może jest to najważniejsze spostrzeżenie w kontekście styczności Glogera z pisarstwem romantycznym, które, w odróżnieniu od większości dzieł pozytywistycznych, dotykało interesujących go, jako etnografa (czy też, jak chcą niektórzy, etnografa-amatora), ale również historyka, archeologa, lingwisty, encyklope-

⁴⁰⁸ W. Korotyński, *Przedmowa*, [w:] W. Syrokomla [L. Kondratowicz], *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, Warszawa 1914, s. VII–VIII.

⁴⁰⁹ [Z. Gloger], *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, „Przegląd Narodowy” 1906, nr 1, PR III, s. 1180.

⁴¹⁰ Tamże.

dysty, zagadnień. Stąd wynikały jego nieśmiałe i nieliczne próby wierszopisarskie przepłatane prozą, zdominowane przez publicystykę – od formy, nawet tej upragnionej, upodobanej, ważniejsza była treść.

4.2.3 Wobec dziedzictwa

Wiersze i poematy Glogera, choć pod względem wartości artystycznej mogą być oceniane różnie, stanowią szczególnie istotne świadectwo przemian osobowości autora oraz jego optyki realiów postyczniowych. Są komplementarne względem innych pism – etnograficznych (*Trzej rycerze*, *Do tych, którzy śpiewać zapominają*, *Święte wieczory*), starożytnicznych (*On i ona*), społecznych (*Do kobiety*, *Marzenia samotnika*). Gloger własne zdolności wierszopisarskie oceniał surowo (moim zdaniem nie zawsze słusznie), szczególnie krytycznie wypowiadał się o młodzieńczych próbach poetyckich. O *Kupalnocce. Starym zwyczajem palenia sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzonym w okolicach miasta Tykocina i Anuli. Świętych wieczorach* w 1905 roku pisał, że „były to bardzo słabe, prawdziwie studenckie poematy”, „małej pod względem form poetycznych wartości”. Usprawiedliwiał się tym, że pisząc je nie miał wieszczych ambicji, pragnął jedynie pobudzić wśród współuczniów Szkoły Głównej, zaabsorbowanych filozofią materialistyczną Ludwiga Büchnera, zainteresowanie kulturą ludową⁴¹¹.

Ambicje liryczne Gloger dość szybko niemal całkowicie zarzucił. Jego poezja, i tak nieliczna, koncentruje się w dwóch skrajnych etapach twórczości – wczesnym (do I połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku) oraz późnym (przełom wieków). Pomędzy nimi znajduje się proza – publikowane w odcinkach *Dzienniki sptywów*, poprzedzające *Dolinami rzek* oraz *Popas w Sławopolu* (I wyd. w 1891 r.). Oba te rodzaje twórczości manifestują osobowość Glogera, jego wrażliwość i pragnienia, przy tym w nieco zabawny sposób współgrając z obserwacjami osób trzecich. Dość zestawić słowa Narcyzy Żmichowskiej, obawiającej się, że młody Zygmunt „gotów się z jakim zabytkiem starożytności ożenić”⁴¹² i fragment wiersza *On i ona*:

On wziął do ręki ołówek – otworzył białą księgę
– patrzył na nią, to znów na papier, i zaczął
kreślić podobiznę. Wzrok jego z zapalem biegł
co chwila do niej i do rysunku i rozpromieniał

⁴¹¹ Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 15–17.

⁴¹² GOB, s. 80–81.

się zadowoleniem. Dla niej było to wszystko jedno
– szczęścia jego nie odczuwała – radości nie
Dzieliła...
On – był archeologiem...
Ona – popielnicą!⁴¹³

Cytowany wiersz powstał zaledwie dwa lata przed pierwszą wizytą Glogera w podmińskim Zamościu, gdzie poznał swą przyszłą małżonkę, Aleksandrę Jelską⁴¹⁴. Kres wczesnych prób poetyckich Glogera przynosi... ślub. Między 1883 rokiem, w którym ukazały się dedykowane teściowej *Marzenia samotnika*⁴¹⁵, a opublikowanym w 1898 roku wierszem *Do kobiety* znajduje się piętnastoletnia, liryczna wyrwa. Utwór ten ukazał się rok przed śmiercią żony Glogera. Okoliczności jej zgonu pozostają niejasne, toteż i znaczenie tego wiersza dla Glogera w dalszym ciągu pozostaje zagadką. Czy spodziewał się śmierci Aleksandry? Czy *Do kobiety* jest swoistym pomnikiem wystawionym umierającej ukochanej? Podziwiał ją nie tylko za intelekt, ale również cnoty opiekunki domowego ogniska. Warto przywołać całość tego krótkiego utworu, w którym podmiot liryczny, choć z jednej strony chwali postawę kobiety – matki, opiekunki, szafarki – z drugiej, wydaje się wpadać przy tym w melancholię. Czy wywołaną tęsknotą jedynie za tym, co odchodzi – czy również za tym, kto wkrótce odejdzie?

Kobieto! pókiś jest
Kapłanką w tej świątyni,
Gdzie miłość cnót i wiary chrzest
Mężnymi braci czyni,

Dopóki umysł twój
U ojców twych ogniska,
Jako ożywczy, święty źródł,
Czcią obyczajów tryska,

Póty twej chaty zrąb
Z granitu ma podłoże;
A człowiek zły i czasu ząb,

⁴¹³ Z. Gloger, *On i ona*, [w:] *Ziarno. Wydawnictwo zbiorowe dla głodnych*, Warszawa 1880, PR III, s. 1220.

⁴¹⁴ GOB, s. 267.

⁴¹⁵ Tamże, s. 291.

I piekło go nie zmoże⁴¹⁶.

Nie byłby to jedyny poetycki nekrolog wystawiony przez Glogera. Na liryczne upamiętnienie zmarłego zdecydował się przeszło trzydzieści lat wcześniej, w 1865 roku, w najwcześniejszym odnalezionym utworze autora *Dolinami rzek*, wierszu zatytułowanym *Dziadek*⁴¹⁷. Młodzieńcze, niekiedy niezgrabne rymy opiewają w nim postać nie biologicznego przodka, członka rodziny definiowanej więzami krwi, lecz – podobnie jak w przypadku Pola – duchowego krewniaka. Nie został poświęcony Wilhelmowi Glogerowi bądź nestorowi rodu Woynów, lecz nieokreślonym wiejskiemu „tułaczowi”, jak określił go Gloger, człowiekowi cichemu, skromnemu, któremu rodziną była miejscowa społeczność, piastuna „Pieśni starej co w serce bieży, // I duszę dziwnie zasmuci”. O tym, jak ważną był osobą w życiu przyszłego badacza, świadczy zamieszczona pod wierszem dedykacja: „W dowód głębokiego szacunku i przyjaźni swemu przewodnikowi składa niegdyś Jego uczeń Zygmunt Gloger”.

Okazuje się więc, że może być to pierwsze z długiej serii wspomnień pośmiertnych, które Gloger napisze w trakcie swego życia. Znaczenie „dziadka” w jego biografii jest o tyle istotne, że stanowi jeden z punktów przełomowych życiorysu autora *Dolinami rzek*. Wszystko wskazuje na to, iż właśnie zgon staruszka-pieśniarza uczulił młodzieńca na ulotność tradycji ustnej, popchnął do pierwszych, amatorskich badań, „zbieractwa”. Pisał: „Starej pieśni nikt nie pomni, // Którą śpiewał przed swym zgonem”. Ta refleksja nie o spuściźnie przekazywanej z pokolenia na pokolenie, lecz o wszystkim, co w wyniku niedoskonałości ludzkiej pamięci odeszło w zapomnienie, będzie mu towarzyszyć przez resztę życia, będąc jedną z przyczyn działalności popularyzatorskiej.

W odróżnieniu od *Dziadka*, *Do kobiety* jest utworem późnym, razem z *Do tych, którzy śpiewać zapominają* zaliczającym się, moim zdaniem, do otwarcie zaangażowanych społecznie (choć niekoniecznie pozbawionym osobistego podtekstu). Drugi z nich nie bez powodu zamykał publikację o wiele mówiącym tytule *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* Jednak niezależnie od tego, o którym okresie poetyckiej twórczości Glogera mówimy, nie była ona, jak sam autor *Dolinami rzek* otwarcie przyznał, jedynie sztuką dla

⁴¹⁶ [Z. Gloger], *Do kobiety*, „Kwiaty” 1898, nr 31, PR III, s. 1221.

⁴¹⁷ Rękopis wiersza znajduje się w zbiorach Biblioteki Miasta Stołecznego Warszawy, nie został opatrzony sygnaturą.

sztuki. Liryki Glogera spełniały postulowany przez Chmielowskiego warunek użyteczności literatury, nawet jeśli nosiły wyraźne ślady fascynacji romantyzmem.

Przykładem takiego właśnie utworu zauważalnie naznaczonego gustem literackim oraz pasjami badawczymi (wówczas jeszcze zbierackimi) autora *Dolinami rzek* jest opublikowany w 1870 roku w „Kwiatach” wiersz *Trzej rycerze*. Bez trudu można w nim odszukać inspiracje Mickiewiczowskimi *Świtezia* oraz *Świtezianką*, a także zajmującą Glogera od lat młodzieńczych obrzędowością Nocy Świętojańskiej. Ondyna, dziewiczy wianek, walka z duchami w odmętach jeziora, woda jako żywioł przejścia między światem realnym a fantastycznym, pełnym grozy i niebezpieczeństw, to zaledwie kilka miejsc wspólnych wiersza z folklorem oraz Mickiewiczowskimi *Balladami i romansami*. Podobnie jak w *Świteziance* brzeg okazuje się miejscem pokusy, szczególnego wpływu sił nadnaturalnych, opuszczenie go staje się krokiem brzemienym w skutki. Rozpoczyna, z góry skazaną na porażkę, walkę o życie:

Dzika otchłań się pieni,
Piana srebrzy głębinę,
Chciał ocalić dziewczynę,
Za nią zginął w bezdeni.
Oj nie zginął on wcale,
Gdy jeziora wrą fale,
A otchłań drżeć się zdaje;
Jego rumak dno zmacą,
On odpiera, roztrąca
Wodnych duchów tam zgraje.
Takich bojów nie znali
I rycerze już sami,
Tylko starzy mawiali,
Czem są boje z duchami⁴¹⁸.

Podobne balansowanie między światem realnym i fantastycznym, a zarazem naukowością i metafizyką, świetnie widać w niektórych fragmentach *Dolinami rzek*⁴¹⁹. W trakcie wędrówki biegiem Niemna zdarza się Glogerowi przeistaczać z obserwatora,

⁴¹⁸ Z. Gloger, *Trzej rycerze (z podania)*, „Kwiaty” 1870, nr 5, PR III, s. 1217–1218.

⁴¹⁹ Zob. J. Ławski, *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata. Z podróży po Niemnie Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021.

uczonego, pilnie przyglądającego się miejscom lub zdarzeniom – archeologa, etnografa, historyka, a nawet lingwisty – w kogoś, kto ich doznawał. Transformacja z obserwatora w uczestnika nie była aktem o charakterze woluntarystycznym. Następowala, gdy racjonalna część umysłu wpadała w letarg, dochodziło do niej na poziomie podświadomości, niekiedy bardzo płynnie:

Pierwszy raz w życiu uciekając od śpiewu słowików i zimna w czerwcu, zostawiwszy moich towarzyszków nieśpiących na czajce, poszedłem szukać owej komory z sianem u arendarza [...]. Lecz znużenie wkrótce przemogło i zdawało mi się, że zasnąłem – nie był to jednak sen, ale jakieś marzenie, bo słyszałem stłumione jęki chorego, skrzypienie drzwi przy powiewie wiatru, krzyk gęsi po moim każdym poruszeniu i dolatujący gwar pijaków. Dziwne senne i fantastyczne widziadła snuły się w moich oczach. Tu płynęły strugi szampana i powietrze napelniało się wiewatami, tam gięły się stoły pod złotą zastawą i półmiskami, na których dymiły bażanty i rzadkie zamorskie przyprawy, a ówdzie dolatywały jęki z ust spalonych gorączką głodu i nędzy. [...] Z brzaskiem dnia zerwałem się na nogi i wypiwszy na śniadanie szklanicę zimnej wody, żegnany tylko krzykiem gęsi, opuściłem gospodę państwa arendarzów [...].

Przy porannej zorzy mogłem się teraz lepiej przypatrzeć okolicy nadniemeńskiej. Rzeka rozlewa się tutaj dość szeroko, a między jej korytem i łachą, nad którą stała nasza karczma, znajduje się duża piaszczysta wyspa porośnięta szerokolistnym zieleciem. [...] Na piaszczystych wzgórzach za tą rzeką leży wieś Przełom, z małym drewnianym kościołkiem pod dachem ze słomy, do którego, jak mi mówiono, przybywa w święta dorocznie kapłan i odprawia nabożeństwo dla parafian. Wedle historyków, Przełom ma być w kronice Wiganda tą samą Perłą, gdzie Teodoryk Elnor komtur Balgi, stoczył w roku 1378 bitwę na moście z Litwinami pod ich zamkiem, którego przysiółki popalił⁴²⁰.

U Glogera światy metafizyczny, fantastyczny pozostawał wyraźnie oddzielony od realnego, pomimo dość częstych sugestii autora *Dolinami rzek*, że jest inaczej. Ich pozorne przenikanie się, ów półsen, jest jedynie ułudą zmęczonego umysłu. Świadczy o tym moment wybudzenia. W jego rezultacie następuje gwałtowna zmiana optyki. Oniryczne fantazje pryskają w jednej chwili, ich miejsce zajmuje świadoma, rzeczowa obserwacja rzeczywistości. Wydaje się, że Glogera w stronę miraży kierowały określone, roman-

⁴²⁰ Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 26–27.

tyczne okoliczności – mrok, półmrok, nocny las. Opis dworskiego poddasza w *Marzeniach samotnika* budzi naturalne skojarzenia z gotycyzmem, jego bohater przywodzi na myśl pogrążonego w pracy do późna samotnego uczonego pokroju doktora Fausta, którego umysł wskutek zmęczenia staje się coraz mniej logiczny, a coraz bardziej metafizyczny. Do stopnia, gdy racjonalność musiała ustąpić fantazji:

W izbie, przy słabym świetle, wiała jakaś trwoga
tajemnicza: stopy książek i rdzawe pancerze,
łuskowe haraceny, zbutwiałe makaty,
skrzynie srodze zamczyste, a ze ścian komnaty
spoglądające króle, hetmany, rycerze,
po kątach kościotrupy jak przeszłości cienie,
która indziej wygnana – tu miała schronienie.

Człowiek, który siadywał w tym skarbcu pamiątek,
zamknął się w nim za młodu [...].

Wiater jesienny umilkł – a cisza ponura
Zaległa senną ziemię [...].

Była północ. On skończył pracę dnia całego,
I wsparty na wezglówiu krzesła dębowego
Zasłoniwszy swą dłonią przeciw światłu oko,
Siedział nieporuszony i dumął głęboko.

Gdy stary kurant pierwszą z północy wydzwoił,
Człowiek w starej kapocie nie słyszał już bicia⁴²¹.

W powyższym fragmencie przejście między jawą a snem jest bardziej rozciągnięte, niż w cytacie z *Dolinami rzek*. Przekroczenie granicy nie następuje tak gwałtownie, zajmuje określony odcinek czasu: między północą a godziną pierwszą w nocy. Choć wydaje się to rozmywać różnicę między stanem świadomości i nieświadomości, akcentować przenikanie się świata realnego oraz krainy marzeń sennych, w istocie rozdział ten podkreśla. Transgresja zachodzi w określonym porządku: praca – odpoczynek – zaduma – sen. Wkroczenie do niezemskiej, onirycznej rzeczywistości wymaga więc odprawienia określonego rytuału, którego pierwszą, a zarazem najważniejszą, *sine qua non*, częścią jest praca. Warunkiem koniecznym uaktywnienia sfery ducha jest zmęczenie ciała. Praca

⁴²¹ Z. Gl.... [Z. Gloger], *Marzenia samotnika (poemat ziemiański)*, s. 1–3.

Gruntownej analizie tego ciekawego z wielu względów utworu (ukazywał się kilkakrotnie, pod różnymi tytułami i w różnej – również prozatorskiej – formie) dokonał Łukasz Zabielski. Zob. Ł. Zabielski, *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, ZG Pisarz.

okazuje się przepustką na terytorium doznań nadnaturalnych, będących swoistą nagrodą za zmaganie z trudami codzienności. Jednak w *Marzeniach samotnika*, w odróżnieniu od przytaczanego fragmentu *Dolinami rzek*, podmiot liryczny, przekraczając granicę między jawą a snem, nie zastępuje poznania doznaniem. Tu są one paralelne, w pewnym stopniu nadając opisowi pozorów realności, umiejscawiając go w znajomej przestrzeni. Znajomej, ale z jakiegoś powodu opuszczonej, do której udaje się wrócić po długiej nieobecności jedynie we śnie:

Synu, to gniazdo twoje – twa skarbnica cała!
Odczułeś i poznałeś po zieleni gajów,
śpiewie ptasząt, ziół woni, po szmerze ruczajów,
w drzew szumie, w barwie nieba, w natury uśmiechu,
i w wietrzyka powiewie, i tych pól oddechu,
który dla twojej piersi tak lekki i świeży,
że oko dziwnym ogniem, lice życiem pała,
serce bije ci silniej, krew goręcej bieży.
Synu! wpatrz się w twą macierz, jak piękna jej szata,
poznaj to życie, którym pierś jej dziś kołata⁴²².

Pobyty podmiotu lirycznego w wymagowanej krainie nie ma jednak charakteru ciągłej, linearnej wędrówki. Jego w niej obecność jest krótkotrwała, porusza się skokowo między kolejnymi miejscami na mapie snu:

Umilkło echo pieśni. W mglistym oddaleniu
znikły łąny i ludzie, doliny, ruczaje.
Samotnik snem kołysan, był w innym złudzeniu⁴²³.

Przemierzając się od pól, przez wieś, przyglądają się szkole, domostwom i gospodarstwom, wreszcie pojawiając się w ziemiańskim dworze, podmiot liryczny nie wchodzi w interakcję tak z osobami, jak również z przedmiotami, nikt nie zdaje sobie sprawy z jego obecności. Nie jest uczestnikiem obserwowanych wydarzeń, raczej bezcielesnym duchem. Początkowa równowaga poznania oraz doznania w toku snu ulega coraz większemu zaburzeniu, zaś osobista, nieco impresyjna opowieść stopniowo kieruje się w stronę suchej relacji. Formę tę przybiera w pełni w majątku miejscowego dziedzica, gdzie

⁴²² Z. Gł.... [Z. Głoger], *Marzenia samotnika...*, s. 3.

⁴²³ Tamże, s. 5.

nawet rzewna pieśń starego wiarusa nie potrafi wywołać w podmiocie lirycznym emocjonalnej reakcji:

Tu starzec silnie brzęknął w teorbanu struny,
i ku niebu podniósłszy swój wzrok załzawiony,
drżącym głosem zanucił o szczęściu na ziemi,
które Bóg ludziom rozsiał rękami szczodremi,
lecz człowiek zasiew boży deptał swemi nogi...⁴²⁴

Przyjęcie postawy obserwatora zwiastuje wybudzenie z letargu racjonalnej świadomości. Brak jednak innych oznak zbliżającego się końca sennego marzenia. Przeciwnie do zasypiania, nie jest to rozłożony w czasie proces, ale pojedyncze, gwałtowne wydarzenie, niemal wyrzucenie ze snu:

Lampa gasła wśród izby, gdy brzask jutrzni złoty
przebudził samotnika z marzenia cudnego.
Jakoż powstał, wzrok podniósł i westchnął z tęsknoty
za złudzeniem, co było... ach tylko snem jego!⁴²⁵

Co jednak istotne, wybudzenie nastąpiło w zgodzie z naturalnym porządkiem – o brzasku, gdy dobry gospodarz powinien rozpoczynać nowy dzień. Choć koniec sennego marzenia jest niespodziewany, zaś narracja charakterystycznie dla takiej opowieści urwana, dochodzi do niego w najwłaściwszym momencie. Jego kontynuacja oznaczałaby przeciągnięcie odpoczynku poza wyznaczone nań ramy czasowe, ograniczenie aktywności na rzecz przedłużającego się letargu. Zarazem, paradoksalnie, uczyniłaby wysnioną krainę jeszcze bardziej nierealną, bowiem, co Gloger dobrze wiedział, bierność nigdy nie przynosi ziszczenia marzeń.

Oniryczna wizja prowincjonalnego „społeczeństwa idealnego”, choć ujęta w formę poematu stylizowanego na romantyczny, nie jest jednak zupełnie fantastyczna. Prezentuje obraz harmonijnej zbiorowości, która wewnętrzną równowagę osiągnęła m.in. poprzez realizację pozytywistycznych ideałów – uwłaszczenie i edukacja zapewniły jej materialny dobrobyt oraz wysoki poziom moralny:

Kształtne niosąc narzędzia, ochoczo wieśniacy

⁴²⁴ Tamże, s. 14.

⁴²⁵ Tamże.

Podążali na własne zagony do pracy;
Inni byli najęci na łan ziemianina,
Którego dwór zasłania ogrodu gęstwina.
Stróżem ich zajęć była uczciwa oświata,
A od wymiaru pracy mierzona zapłata⁴²⁶.

Jest to opis wiejskiej rzeczywistości nie tylko wyśnionej przez Glogera, ale również tej, nad której wykreowaniem całe życie wytrwale pracował. Prezentował obraz, który mógł powstać w rezultacie długich, konsekwentnych działań podejmowanych „u podstaw”. Był on o tyle nierealny, o ile był jedynie wizją przyszłości. Nie można postrzegać go jedynie jako fantazmat, raczej projekcję własnej wizji przyszłości, posiadającą swe korzenie w teraźniejszości. Mogła się ziścić, o ile śniący o niej – a tych pośród pokolenia „młodych” było wielu – otrząsną się z, *nomen omen*, letargu. Oglądane w tej perspektywie *Marzenia samotnika* stają się przykładem twórczości, której domagał się Piotr Chmielowski pisząc *Utylitaryzm w literaturze*: dzieła stworzonego w określonym celu, przez autora świadomego społecznej roli swojej i swego utworu, tendencyjnego, choć zarazem idealistycznego, a pod względem poetyki wciąż genetycznie romantycznego.

Paradoksalnie, w recenzji zamieszczonej w 1883 roku w „Prawdzie”, krytyk ukrywający się pod inicjałami M.B., przez Teresę Komorowską zidentyfikowany jako Józef Karol Potocki⁴²⁷, dał się zwieść właśnie poetyce. Z jednej strony słusznie zarzucał autorowi nieporadne naśladownictwo Mickiewicza – choć Gloger swych inspiracji kryć nie próbował – z drugiej otwarcie się nad nim wyzłośliwiał:

W pięknym dworze szlacheckim, na strychu (?), wśród ksiąg i pergaminów, siedział młody *samotnik w kapocie* – postać, rozumie się, mityczna. Osobnik ten musiał posiadać bardzo swarliwą żonę – inaczej trudno zrozumieć, co go skłoniło do odbywania studiów na poddaszu? Ponieważ nikt nań nie patrzył, pozwolił więc sobie zasnąć nad poważnymi księgami i puścić wodze niczym nieskrępowanej wyobraźni⁴²⁸.

⁴²⁶ Tamże, s. 6.

⁴²⁷ GOB, s. 288.

⁴²⁸ M.B. [Józef Karol Poniatowski?], *Z. Gl... Marzenia samotnika, poemat ziemiański, Warszawa – 1883*, „Prawda” 1883, nr 29, s. 345.

Abstrahując od oczywistej fascynacji Glogera *Panem Tadeuszem*, prócz „niegramatycznych” rymów, zarzuty stawiane autorowi przez M.B. ograniczały się do ideologicznego wstecznictwa. Recenzent oskarżał Glogera o konserwatyzm, wolę manipulowania ludem poprzez szerzenie „uczciwej” oświaty (co najwyraźniej uznał za równoznaczne z wpajaniem dawnych reguł poddaństwa), kreowanie ziemiańskiej idylli, niedostrzeganie antagonizmów: dworu i wsi, nauki i religii. Piętnując zachowawczość autora „poematu ziemiańskiego”, M.B. ujawniał własne poglądy:

[...] zachowawcy, a z nimi autor poematu – myślą, że [...] wielka reforma urzędzeń społecznych stanie się zbyteczną. Złudzenie! [...] Marzenia twoje, samotniku, są przedśmiertną halucynacją konającej szlachecczyzny. Nie prędzej będziesz mógł śnić różowo na swoim poddaszu, aż piękne posągi staną się własnością wszystkich, aż potomek dzisiejszego wyrobnika będzie miał zmysł do podziwiania ich kształtów⁴²⁹.

Sympatia krytyka wobec idei socjalistycznych zdają się oczywiste. Wizja harmonijnego współistnienia ośrodków o odmiennych interesach zwolennikowi dialektyki historycznej jawiła się jako przestarzały, romantyczny idealizm, nie jako ideał, do którego należy dążyć. Dla M.B. sama obecność na prowincji ziemiańskiego dworu była solą w oku, oznaczała zachowanie pewnego porządku, hierarchii, na które w egalitarnej, zreformowanej (porewolucyjnej?) społeczności w jego opinii nie mogło być miejsca. Wyraźnie widać, że nie są to poglądy pozytywisty. Nie sposób nie podkreślić, że zarzuty wstecznictwa kierowane pod adresem *Marzeń samotnika* oraz jego autora formułuje publicysta reprezentujący prąd intelektualny, z którym Glogerowi nigdy i pod żadnym względem nie było po drodze. Należy przy tym zaznaczyć, że w sytuacji, gdy w ocenie twórczości Glogera dominującym czynnikiem nie był aspekt ideologiczny, zdarzały się sądy zdecydowanie mniej krytyczne. W 1868 roku w rubryce *Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki* w „Kłosach” czytamy następującą opinię o wydanej rok wcześniej *Kupalnocce. Starym zwyczajem palenia sobótek pod nazwą kupalnocki obchodzonym w okolicy miasta Tykocina*:

Drobny ten utwór, pełen wdzięcznej prostoty, jest osnuty tak na zwyczaju, jak i pieśniach ludowych. [...] Po opisie zwyczaju palenia sobótki, czyli kupalnocki, następuje pieśń, szczęśliwie naśladowana z ludowych, zachowując właściwy ich wdzięki i prostotę. [...]

⁴²⁹ Tamże, s. 345. Wyszczególnienia moje.

Poemacik ten autor przeznaczył dla ludu swojej okolicy umiejącego czytać, który wiele zwyczajów starożytnych jeszcze z czasów przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny przechował. Tok wiersza, wybornie naśladowający ludowe improwizacje, jasność myśli, obok gładkiej formy odpowiadają zupełnie celowi, jaki sobie zamierzył⁴³⁰.

Anonimowy publicysta „Kłósów”, wykazując się zrozumieniem intencji autora, pozbawionych przecież zabarwienia ideologicznego, docenił krótki poemacik Glogera jako utwór, którym rzeczywiście był, czyli hołdem złożonym ludowej obrzędowości. Gdyby jednak ponowić zarzut apologii dawnych, feudalnych wzorców społecznych, utwór ten z punktu widzenia postępowców również nie wytrzymałby krytyki. Interpretacja przeprowadzona przez pryzmat wartości skrajnie progresywnych lub socjalistycznych zapewne kazałaby upatrywać w nim pochwały ciemnoty i zabobonności. Rzecz w tym, że *Kupalnocka* swe źródło ma, podobnie do *Trzech rycerzy*, w etnograficznych pasjach Glogera, jego wrażliwości oraz guście literackim, wyraźnej fascynacji romantyczną Arkadią – nie feudalnym porządkiem społecznym, o którą trudno przecież posądzać właściciela oczynszowanego majątku.

Osobną kwestią recepcji *Kupalnocki* pozostaje czas publikacji przytaczanej recenzji, poprzedzający okres wielkich pozytywistycznych manifestów. Można przypuszczać, że ogłoszona kilka lat później, w innym piśmie, mogłaby być inna. Jednak czy postulowane przez „młodych” konstrukty społeczne również nie były „halucynacjami konającej szlachetczyzny”? O koncepcji Aleksandra Świętochowskiego i Leopolda Mikulskiego sformułowanej w *Pracy u podstaw*, proponowanych reformach oraz ich celach szerzej napiszę kolejnym rozdziale. Tu chciałbym postawić inne pytanie: co działo się, gdy publicyści „Przeglądu Tygodniowego” nieco puszczali wodze fantazji, oddawali się utopijnym w swej istocie wizjom? Przywołajmy wyrazisty przykład:

Ile razy patrzę na naszą karcznię, wysuniętą ku drodze, nagą, bez drzew, trawy, obdartą i ohydną, ile razy w niej jestem i widzę królującego w tym miejscu brodatego gospodarza z półkwartkiem i pijaną czeredę, tyle razy przed oczyma mej duszy taki obraz staje: wśród drzew i ogrodu stoi budynek schludny z wielką izbą i podwyższeniem dla muzyki lub oratora. Pod drzewami ławy i stoły na wczas letni. Dzień jest świąteczny, ludność się zgromadziła ochoczo. Jeden ze starszych, naznaczony gospodarzem na ten dzień, urządza naprzód gonitwy młodych parobków, mocowania się, następnie gry, w prze-

⁴³⁰ *Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki*, „Kłószy” 1868, t. 6, nr 148, s. 250–251.

rwie ktoś z obecnych odczytuje ustęp z pisma ludowego lub książki, a miejscowy nauczyciel lub ktoś inny z ludzi inteligentnych tłumaczy jaki fenomen natury lub objaśnia wiadomość prze- czytaną. Następnie idą kolejną tańce, a starsi gospodarze rozprawiają o gospodarstwie, w czym doświadczony rządca podsuwa im jakąś kwestię. Czarki piwa lub miodu krążą umiarkowanie, lud się posila i bawi, a wieczorem trzeźwy i zadowolony wraca do domowej zagrody⁴³¹.

Przedstawiona przez anonimowego autora odrealniona wizja karczmy jako ośrodka edukacyjno-socjalizacyjnego w jego opinii nie jest jedynie mirażem, lecz wizją przyszłości, choć odległej, ale konkretnej: „Obrazek to z dwudziestego wieku! – uśmiechniesz się czytelniku”. Ów wyidealizowany, wręcz wyśniony obrazek nie tylko prosi się o odniesienie do ciągłych utyskiwań Glogera na wiejskie szynki i szerzoną przez nie demoralizację. Jest bliźniaczo podobny do skreślonego w jednym z bardziej oryginalnych, przełamujących schemat podziału na romantyzm–pozytywizm, utworów Glogera:

Owóż muszę was zapewnić, że jak dzień do nocy, tak gospoda w Sławopolu nie była podobną do zwyczajnych szynkowni, jakie po wioskach zwykle widzimy. Była to izba duża, widna, czysto wybielona. Na ścianach wisiały obrazy i drukowane ogłoszenia, na oknach w doniczkach rosły kwiaty [...]. Pod ścianami stały wyściełane zydelki i stoliki, a na stolikach leżały jak w cukierniach miejskich: „Zorza”, „Gazeta Świąteczna”, „Gospodarz” i inne czasopisma do czytania dla gości. Gospodę utrzymywała wdowa, kobieta widać zaradna, przemyślna i porządna. Kto chciał się posilić lub rozgrzać, mógł dostać piwa grzanego i łyżkę uczciwej stawy [...]. Był tu zresztą i miód pitny, i wódka [...], ale oszczędni ludzie tutejsi mało używali tych napojów⁴³².

Można wręcz powiedzieć, że wizja prowincji snuta w *Marzeniach samotnika*, ta oniryczna fantazja, w *Popasie w Sławopolu* przekroczyła granice lirycznego świata snów i przyjęła formę realistyczną. Narrator *Popasu*... odwiedza tytułową wieś w pełni świadomie, choć jest ona jedynie epizodycznym etapem podróży, zaledwie przerwą w drodze do celu, a zarazem przygodą w przygodzie, realizując tym samym archetyp utopii jako miejsca, do którego trafia się przypadkowo⁴³³. Mimo to również w tym utworze nie sposób nie dostrzec romantycznych inspiracji. Pierwszym, zupełnie naturalnym skojarze-

⁴³¹ *Karczma i oświata ludowa*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 10, s. 73.

⁴³² Z. Gloger, *Popas w Sławopolu*, rys. A. Brzostek, Warszawa 1891, s. 4.
O utopijnej wizji Sławopola szerzej piszę w następnym rozdziale.

⁴³³ O pozytywistycznych wizjach utopii zob. J. Szczesniak, *Pozytywistyczne inne światy. Utopia i antyutopia w refleksji pisarzy postyczeniowych*, Lublin 2008.

niem jest *Popas w Upicie*. I jest to skojarzenie trafne. Mickiewiczowska Upita oraz Glogerowskie Sławopole są tak diametralnie odmienne, że trudno mówić o przypadkowości. U Mickiewicza:

Upita, niegdyś miasto, powiatu stolica,
Dzisiaj miasteczko liche; jedna w nim kaplica
I kilkanaście chatki żydowskiej siedziby.
Gdzie były ludne rynki, dziś tam rosną grzyby;
Wzgórek, obronny wałem i zwodzonym mostem,
Teraz broni się tylko pokrzywą i ostem.
Mury w gruzach, na miejscu zamkowego gmachu
Sterczy nędzna karczemka bez okien i dachu⁴³⁴.

U Glogera:

A wioska ta [Sławopole – P.S.] położona w dolinie między olszowymi gajami wyglądała z dala jak sad gęsty a rozległy. I nie poznałbyś od razu, że to wioska, gdyby jej nie zdradzały wznoszące się ponad drzewami z kominów dymy [...].

Wózek zadudnił na nowym mostku i wtoczył się z łoskotem na szeroką i dobrze wybrukowaną ulicę wiejską, przy której z zieleni patrzyły na nas wesołe, schludne domostwa⁴³⁵.

U Mickiewicza Upita jest symbolem i ucieleśnieniem upadku tak dawnego miasta, jak całej Polski, do których doprowadziło haniebne pierwsze *liberum veto* Władysława Sicińskiego. Natomiast Sławopole uosabia odrodzenie, będąc zarazem oczywistym przykładem nazwy znaczącej, nawiązującej do staropolskich imion złożonych, tak często posiadających człon „sław” czy „sława”.

Kilka słów należy poświęcić również topografii Sławopola, która, wbrew temu, czego można spodziewać się po Mickiewiczowskich fascynacjach Glogera, bynajmniej nie przypomina obrazu Soplicowa. Uwagę przykuwa zwłaszcza dwór miejscowej dziedziczki, nie dziedzica, który jest jedynie, albo aż, ośrodkiem cywilizacyjnym – zapewnia pomoc i opiekę tym, którzy tego chcą i potrzebują⁴³⁶. Przy tym funkcjonuje niejako poza wsią, nie ingeruje w jej życie bezpośrednio, nie jest centrum dawnej, feudalnej władzy.

⁴³⁴ A. Mickiewicz, *Popas w Upicie (zdarzenie prawdziwe)*, [w:] tegoż, *Poezje*, wyb. A. Słonimski, Warszawa 1956, s. 40.

⁴³⁵ Z. Gloger, *Popas...*, s. 3.

⁴³⁶ Tamże, s. 48, 53.

W Sławopolu punkt ciężkości wyraźnie przesunął się w stronę wiejskiego samorządu, a nawet sąsiedzkiej samoorganizacji, samopomocy w duchu Smilesowskim⁴³⁷. Ziemiański majątek jest ważną, aktywną częścią prowincjonalnej społeczności, jednak jej nie dominuje. Wpływa na nią pozytywnym przykładem, dobrą radą oraz pomocną dłonią – tak, jak postulowali Świętochowski i Mikulski w *Pracy u podstaw*. Sławopole jest wsią, która dojrzała do zatroszczenia się o siebie, wzięcia swej przyszłości we własne ręce. To Glogerowska nowa Arkadia, romantyczna wizja, wyrosła na gruncie pozytywistycznego utopizmu.

Podobnie jak ziemiaństwo, w Sławopolu w cień usunęło się również duchowieństwo – czytając opis wsi trudno doszukać się w niej obecności kościoła, zaś jej punktem centralnym jest szkoła. Jedynym obiektem sakralnym w osadzie okazuje się położona na obrzeżach kapliczka Matki Boskiej, jakby symbolicznie trzymająca nad nią pieczę⁴³⁸. Nie oznacza to jednak absencji wątków chrześcijańskich (są bardzo wyraźne choćby w opisach prowadzonych w Sławopolu odczytów edukacyjnych), ani tym bardziej duchowych. O ile realnym centrum wsi jest pozytywistyczna szkoła, o tyle w wymiarze duchowym jest nim romantyczna polana jako miejsce życia społecznego i obrzędowego. Stanowi nie tylko przestrzeń wspólną, ale również spajającą, dzięki swojemu ludycznemu i performatywnemu aspektowi wynikającemu z jej funkcji rytualnej⁴³⁹.

Wróćmy raz jeszcze do *Marzeń samotnika*, bowiem utwór ten „objął” znacznie większą część żywota Glogera, niż jedynie okres twórczy, publikacji i recepcji, a do krainy stworzonej w *Poemacie ziemiańskim* wracał kilkakrotnie, choć w innych formułach literackich. Na przełomie lat 1881 i 1882 w „Gazecie Rolniczej” ukazało się krótkie opowiadanie pt. *Sen wieśniaka*, będące *de facto* prototypem utworu skrytykowanego później przez M.B.⁴⁴⁰ W 1900 roku, w *Sami sobie. Książce zbiorowej na rzecz Warszawskiej Kasy Literackiej* ukazała się jego kolejna wersja zatytułowana *Sen*⁴⁴¹. Natomiast w 1910 roku Gloger opublikował *Sen ziemianina* – utwór prozatorski będący ostateczną formą tego swoistego onirycznego cyklu⁴⁴². Zastanawia przyczyna lirycznej trawestacji w 1882

⁴³⁷ Pierwsze polskie wydanie *Self-help* Samuela Smilesa ukazało się staraniem redakcji „Przeglądu Tygodniowego” pt. *Pomoc własna (self-help)* (Kraków 1867). Za: *Bibliografia polska XIX wieku*, t. 4, s. 293.

⁴³⁸ Tamże, s. 65.

⁴³⁹ Tamże, s. 67-68.

⁴⁴⁰ Z. Gloger, *Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnica” 1881, nr 52 i 1882, nr 1, PR II.

⁴⁴¹ Tenże, *Sen*, [w:] *Sami sobie. Książka zbiorowa na rzecz Warszawskiej Kasy Literackiej*, Warszawa 1900.

⁴⁴² Tenże, *Sen ziemianina*, Łomża 1910.

roku⁴⁴³, zwłaszcza, że już w pierwszym utworze z tej serii Gloger pisał o ewidentnie utożsamianym ze sobą bohaterze noweli, że „chciał być poetą, ale skrzydła fantazji miał do lotu niezdatne, w bezbrzeźnych przestworzach błękitu bał się zimna, a serce miał przykute do piasków Mazowsza i błot litewskich”⁴⁴⁴. Decyzja o diametralnej zmianie formy utworu podjęta w przeciągu roku, co najwyżej dwóch lat, szczególnie wobec tak surowej oceny własnych zdolności, jest zagadkowa. Być może uczynił to ze względu na teściową, której zadedykował *Marzenia samotnika*⁴⁴⁵. Niezależnie od przyczyny, lub przyczyn, ponownie nie sposób nie postawić pytania – czy wieś, którą w swojej wizji przemierza tytułowy samotnik, to późniejsze Sławopole? Fragmenty opisu zdają się dowodzić, że tak w istocie jest, topografia obu miejsc wręcz uderza podobieństwami:

Było to wewnątrz wioski skrytej w wieńce sadów. Wzdłuż sioła szła ulica, lipy i topole osłaniały przechodniom ścieżkę po obu stronach. Z cienistej drzew powodzi wychylały się z rzadka dworki wieśniacze, a w pośrodku wioski stał dom duży, chędogi, z napisem „Szkoła”. Zegar nad gankiem domu głośnym biciem mierzy czas pracowitych ludzi. Dzwonek z wieżyczki zwołuje dziatwę wiejską w porannej godzinie do szkoły, gdzie czas bieży jej szybko i wesoło wśród pożytecznych zajęć. Bo za szkołą jest pasieka, drzew szkółki i małe warsztaty [...].

Za wioską, wśród krzyżów, przy drogach rozstajnych lipy cieniły białą kaplicę, gdzie na cichą modlitwę przybiegają co rano dwie panienki ze dworu i ich rówieśnice, hoże dziewczęta wiejskie [...].

Na pobliskim pagórku duży krąg trawnika, ocieniony drzewami, jest miejscem zabawy w dni świąteczne. [...] Tu po żniwach wieś polska wyprawia okrężne, a najdzielniejsze żniwiarki przynoszą wysokie wieńce z wszelkiego zboża na ołtarz Bogarodzicy.

Tu w wieczór czerwcowy corocznie słychać hasło do zapalenia stosu Sobótki [...] ⁴⁴⁶.

We *Śnie ziemianina* Glogerowska utopia, czy to anonimowa, czy też nazwana Sławopolem, zyskuje swe miejsce w realnym świecie. Podobnie do wizerunku karczmy opublikowanego na łamach „Przeglądu Tygodniowego” istnieje poza porządkiem chronologicznym, jednak w odróżnieniu od niej nie w nieznanym miejscu, kiedyś w przyszłości. Gloger identyfikuje ją na mapie prowincji Królestwa Polskiego, choć nie otwarcie.

⁴⁴³ Według ustaleń Teresy Komorowskiej utwór ten powstał zimą 1882 roku. Zob. GOB, s. 291.

⁴⁴⁴ Tenże, *Sen wieśniaka*, PR II, s. 916.

We *Śnie ziemianina* tej samokrytyki Gloger sobie oszczędził.

⁴⁴⁵ GOB, s. 291.

⁴⁴⁶ Tenże, *Sen wieśniaka*, PR II, s. 917–918.

Niewiadomą pozostaje jedynie czas⁴⁴⁷: „Samotnik w szarej kapocie śnił i śnił dalej. I ujrzał się teraz wpośrodku swojej wsi rodzinnej, ale dużo, dużo odmienionej”. Oczywiście, znalezisko to nie ma większego znaczenia z interpretacyjnego punktu widzenia. Może nią być, a nawet powinna, każda polska osada. Niemniej jednak fakt ten pokazuje stopniowe odchodzenie Glogera od pełnowartościowej, utopistycznej fantazji w kierunku fantazji realistycznej o zabarwieniu mimetycznym, osadzonej w niedalekiej przyszłości dobrze mu znanej krainy (dziś wręcz można by ją przypisać do nurtu *near future fiction*)⁴⁴⁸.

4.2.4 Romantyczna inspiracja, pozytywne rezultaty – o roli pieśni⁴⁴⁹

Pomimo przestróg mojej matki i chłodu wieczornego, wybiegałem ciągle z odkrytą głową na dziedziniec, by chwycić uchem oddalone dźwięki i melodie ludu, którego śpiewy smutnej i wesołej nuty, dziarska muzyka starodawna, odwieczne zwyczaje i obrzędy zawsze miały dla mnie jakiś dziwny urok i silne robiły wrażenie na młodociany umysł⁴⁵⁰.

Powyższy fragment jest świadectwem fascynacji Glogera kulturą ludową, przyszłym źródłem literackich inspiracji już w latach dzieciennych, wspomnianych z nostalgią przez dorosłego mężczyznę. Nie było to gwałtowne, lecz krótkotrwałe oczarowanie, którego można by się spodziewać po nastoletnim chłopcu. Miało się ono okazać jednym z czynników definiujących jego życiową drogę jako naukowca, publicysty, społecznika, stało się zarzewiem przyszłych aktywności, w mniejszym lub większym stopniu oscylujących wokół poznawania dziejów, nie tyle państwa, ile narodu, także badania ich społecznego aspektu. Przy tym pieśń wciąż intrygowała, domagała się spisania słów, melodii, ogłoszenia światu. Z czego jednak wynikała ta potrzeba ciągłych badań, publikacji? Jak Gloger postrzegał pieśń w jej naturalnym środowisku, w obrzędzie? Czy autor *Obchodów weselnych* pragnął jedynie, jak na uczonego przystało, przeanalizować i opisać zjawisko, czy też kierowało nim coś jeszcze?

⁴⁴⁷ Do kwestii osadzenia Sławopola w chronologii świata realnego wrócę w następnym rozdziale.

⁴⁴⁸ Pojęcie to, zaczerpnięte z metodologii badań nad literaturą fantastycznonaukową, jest, jak się zdaje, w polskiej refleksji literaturoznawczej niemal lub całkowicie nieobecne, nie posiada również polskojęzycznego odpowiednika. Amerykański pisarz oraz badacz literatury fantastycznej Don D'Amassa termin *near future* zdefiniował następująco: „Nieprecyzyjne pojęcie określające opowieści osadzone w wystarczająco odległej przyszłości, by ukazać pewne zmiany technologiczne lub społeczne, które jednak nie różnią się na tyle [od współczesności – P.S.], by koniecznym było objaśnianie ich czytelnikowi” (tegoż, *Encyclopedia of Science-Fiction*, Nowy Jork 2013, s. 2055, tłumaczenie moje; https://books.google.pl/books?id=AJxbAgAAQBAJ&pg=PA2055&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false, [dostęp: 20.01.2023])

⁴⁴⁹ O tym zagadnieniu pisałem również w „*Nieodstępna towarzyszka ludu polskiego*”. *Rola pieśni w budowie społeczności według Zygmunta Glogera*, [w:] *Folklor litewski i polski (Źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021.

⁴⁵⁰ Z. Gloger, *Wspomnienie z lat dzieciennych*, cz. I, „Kurier Rolniczy” 1885, nr 41, PR II, s. 1375.

Szukanie odpowiedzi na te pytania warto rozpocząć od nieco szerszych rozważań na temat glogerowskiej wizji polskiej narodowości oraz umiejscowienia w tym kontekście pieśni, która „[...] była najmilszą towarzyszką Słowianina, czy szedł w bój krwawy, czy płaszał lub pasł trzodę, czy dziatwie śpiewał dumy o zmarłych bohaterach lub od plemienia swego posłował od sąsiadów⁴⁵¹”, natomiast jej „charakter [...] ma ścisły związek z życiem rodzinnym i charakterem narodu; pieśni bowiem są zwierciadłem uczuć, pojęć i obyczajów narodowych”⁴⁵². Jakby nawiązując do heglowskiej idei ducha narodowego Gloger widzi w pieśni czynnik wyróżniający poszczególne grupy etniczne, których indywidualizm przejawia się na kilku płaszczyznach – melodii, tematyki, zasobności repertuaru. Jednak w obrębie zbiorowości, jaką jest Słowiańszczyzna, stosując te same kryteria, da się wyodrębnić grupy mniejsze, czyli narody⁴⁵³. Tu z kolei szczególnie istotnym czynnikiem definiującym wydaje się dziejowy aspekt pieśni, tzn. wpływ wydarzeń historycznych na formowanie pojawiających się w niej toposów. Pieśń pozwala nie tylko poznać przeszłość danej społeczności, ale również dokonać jej charakterystyki, zrozumieć system wartości, moralność. Pozwala rozpoznać jej ducha:

Pieśń, między ludem jeszcze za czasów Długosza śpiewana, świadczyła, jako Ludgarda, [żona księcia wielkopolskiego, późniejszego króla Przemysła II – P.S.] przeczuwając, że ją mąż zamierza zgładzić ze świata, „błagała go ze łzami i zaklinała, żeby nie odbierał życia niewieście i małżonce swojej, ale pozwolił jej wrócić do domu rodzicielskiego”. [...] I znowu pisze Długosz, że ku zohydzeniu tak szkaradnej zbrodni, „pieśń w języku polskim przez lud wiejski, po prostu ułożona, aż do czasów naszych (t. j. długoszowych) na widowiskach publicznych (*in theatris*) wyśpiewywana była”. „Monarcha słyszał swoją hańbę, głoszoną w pieśni, lecz ani powaga księcia, ani wydawane rozkazy nie zdołały stłumić tych zarzutów w ustach i sercach ludu”⁴⁵⁴.

Lud nie tylko upamiętnił wydarzenie, utrwalając je jako wzorzec negatywny, godny potępienia, uczynił to na przekór woli władcy, ważył się go skrytykować. Świadczy to nie tylko o jego zdolności rozróżnienia dobra od zła, wysokim poziomie moralnym oraz wynikającym z chrześcijańskiej cnoty głęboko zakorzenionym poczuciu sprawiedliwości. Kmiecie *de facto* wystąpili przeciw władcy. Nie czynem, rzecz jasna, lecz słowem – utrwalili pamięć o niegodnym czynie monarchy, wpłynęli na jego ocenę, przekazując

⁴⁵¹ Tenże, *Słowno o pieśniach ludowych*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 6, PR I, s. 328.

⁴⁵² Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, cz. I, „Kłosy” 1881, nr 836, PR II, s. 728.

⁴⁵³ Tamże, s. 727–728.

⁴⁵⁴ Tenże, *Pieśni*, ESI IV, s. 13–14.

potomnym wiedzę o zbrodni, której miał się dopuścić. Abstrahując od zasadności tego zarzutu, ogłosili go żonobójcą. Fakt ten jest istotny w kontekście poglądów Glogera na kwestię relacji chłopów jako ludności poddanej z warstwami uprzywilejowanymi. Gloger wielokrotnie udawał, że pozycja włościan nie była aż tak niska, jak powszechnie zwykło się uważać, zaś rzekome traktowanie ich na równi z żywym inwentarzem przez rycerstwo/szlachtę oraz możliwych jest krzywdzącym stereotypem uwarunkowanym światopoglądowo⁴⁵⁵. Co więcej, pieśń stanowiła koronny dowód słuszności tezy o pierwotnej kulturowej jedności narodu, któremu u zarania dziejów obce były podziały stanowe, w tym kontekście przejawiające się różnicami obrzędowości. Toposy wypraw wojennych czy dóbr luksusowych (tkanin, klejnotów) obecne w pieśniach ludowych w opinii autora *Dolinami rzek* nie mogły być zjawiskami samorodnymi. Dotykały kwestii, z którymi ludność włościańska nie miała i nie mogła mieć bezpośredniego kontaktu⁴⁵⁶, zatem musiały zostać „naturalizowane”⁴⁵⁷. Ale czy na pewno? Czy może pojawianie się w ludowych przyśpiewkach, tej „literaturze ustnej”⁴⁵⁸, jak zwykł określać ją Gloger, komnat, adamaszku, drogich kamieni było jedynie wyrazem tęsknoty za życiem, którego gminowi nigdy nie było dane zaznać, służyło zwerbalizowaniu nie tyle chłopskich aspiracji, bo o nich trudno mówić w społeczeństwie o sztywnej strukturze stanowej, ile marzeń lub wręcz zawiści? Czy te wspólne wątki, paradoksalnie, były kolejnym przejawem społecznego rozwarstwienia?

Gloger na te pytania odpowiadał przecząco. Po pierwsze, nie stosował prostego podziału na włościan oraz ziemian, posiadanych oraz posiadających, odrębne, wrogie żywioły o sprzecznych interesach, których sfery egzystencji przenikały się z rzadka, a wzajemna, wertykalna relacja ograniczała się do wyzysku pierwszych przez drugich. Przypominał o obecności „półmilionowej rzeszy drobnej szlachty”, „wolnego ludu słowiańskiego, rolniczego i rycerskiego zarazem”⁴⁵⁹. Właśnie w „szaraczkach” upatrywał Gloger łącznika między obydwoma warstwami społecznymi – jednego dnia ramię w ramię z

⁴⁵⁵ Gloger często sygnalizował, że ten wizerunek wynika z przekładania wzorców współczesnych na minione realia: „Mierzenie [...] umysłowości dawnej skalą dorobku rozumu dzisiejszego przypomina młodzieńca z 5-ej klasy, który potępia drugoklasistę, że nie rozumie tego, o czym wiedzą wszyscy w klasie 5-ej”. Zob. Z. Gloger, *Szlachta i szlachectwo*, ESI IV, Warszawa 1903, s. 323.

⁴⁵⁶ Odnosnie służby wojskowej należy wspomnieć o istnieniu w Rzeczypospolitej kilku formacji rekrutowanych z ludności chłopskiej – piechoty wybranieckiej, łanowej oraz dymowej, które jednak były formacjami stosunkowo nielicznymi.

⁴⁵⁷ Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych...*, PR II, s. 729.

⁴⁵⁸ Szerzej o znaczeniu tradycji ustnej zob. Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger: między uniwersum Gutenberga a „literaturą w żywym słowie”*, PR III.

⁴⁵⁹ Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. V.

włościanami urabiających się po łokcie w polu, następnego debatujących na sejmiku w towarzystwie magnatów. Po drugie zauważył, że forma feudalna nie była przyrodzona stosunkom wiejskim, wytworzyła się z czasem. Za Janem Czczotem stwierdzał: „Poezja zwana dziś gminną [...] była przed wieki wszystkim przodkom naszym wspólna: pańska, książęca, słowem narodowa”⁴⁶⁰. Podział stanowy jawił się więc Glogerowi nie tyle jako anachroniczny, ile dla Polaków nienaturalny. Co ciekawe, został ukształtowany nie wskutek przemocy, podporządkowania podbitych najeźdźcom, lecz wynikał z konieczności podziału obowiązków, stanowił swego rodzaju umowę społeczną:

Plemię lechickie składało się z dwóch głównych warstw społecznych: rolników, czyli kmieci, to jest chłopów książęcych, i z wojowników, czyli szlachty. [...] Książę musiał myśleć o utrzymaniu rycerstwa, które mu służyło. [...] Więć książęta rozdawali bory kmieciom swoim, aby krudowali puszcze i zakładali wioski, a im znosili daniny na utrzymanie zbrojnych drużyn⁴⁶¹.

Właściwy Słowianom egalitaryzm i wywodzące się ze struktury plemiennej organy demokratyczne w optyce Glogera były świadectwem charakteryzującego Polaków, odziedziczonego po przodkach pragnienia wolności, które znalazło wyraz z jednej strony w szlacheckim republikanizmie, z drugiej w relatywnie dużym zakresie chłopskich swobód: „[...] w gminowładnej Słowiańszczyźnie wiec był pierwowzorem późniejszego sejmu. Na wiece schodziły się gminy i opola aby radzić i sądzić. Starszyzna zbierała się w opolu, powiecie, ziemi na wiec i radziła, sądziła, stanowiła o wszystkim”⁴⁶².

Badacz z Jeżewa kilkakrotnie udowadniał tezę o pierwotnej wspólnotce kulturowej siermięgi i kontusza. Nie był w tym osamotniony – do podobnych wniosków doszli wcześniej chociażby wspomniany Jan Czczot, ale również Oskar Kolberg czy Kazimierz Władysław Wójcicki⁴⁶³. W artykule zatytułowanym *Słówko o pieśniach ludowych*, zamieszczonym w 1874 roku w „Kronice Rodzinnej”, wspomniał o odnajdywanych w szlacheckich zbiorach kilkusetletnich zapisków, dokumentujących treść przyśpiewek, w XIX wieku klasyfikowanych jako ludowe. W pochodzących z końca XVI stulecia *Damie dla*

⁴⁶⁰ Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych...*, PR II, s. 728. Cytat pochodzi z przedmowy do *Piosnek wieśniaczych nad Niemną i Dźwiny z dołączeniem pierwotwornych w mowie słowiańsko-krewickiej* (Wilno 1844, s. VII).

⁴⁶¹ Tenże, *Nazwy naszych wsi i miast*, „Gazeta Warszawska” 1895, nr 342, PR III, s. 246.

⁴⁶² Tenże, *Wiec*, ESU IV, s. 428.

⁴⁶³ Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych...*, PR II, s. 729–730.

uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają: Pieśni i Tańce i Padwany rozmaite oraz Kiermaszu Wieśniackim abo Rozgwarze Kmosia z Bartoszem na Zawisłu odnalazł dwa utwory wciąż popularne wśród współczesnego chłopstwa. Na tej podstawie doszedł do wniosku o ich pierwotnym funkcjonowaniu w tradycji ustnej – a więc ludowej⁴⁶⁴. Przejawy tej kulturowej wspólnoty potrafił zaobserwować współcześnie, podczas obrzędów obchodzonych przez wieś pospołu ze dworem. Przetrwiała ona między innymi w zwyczaju dożynek:

Dziedzic z żoną stał w ganku [...]. Żniwiarze ze śpiewem przystąpili przed dwór, a gdy umilkli, przodownica oddała wieniec gospodarzowi, a druga dziewczyna, najlepsza po niej żniwiarka, wręczyła mamie Jasia równiankę, czyli pęczek kłosów pszennych, mający wyobrażać niby snop nowego zboża. Oboje państwo, uprzejmie podziękowawszy za wieniec, dali obu dzielnym żniwiarkom podarki jako nagrodę ich wzorowej pracy, a dzieci tymczasem z ciekawością oglądały dziwnie okazały wieniec, który [...] został na wydatnym miejscu zawieszony w sieni dworu podług starego rolniczego i polskiego zwyczaju. Teraz pan i pani zaprosili czeladź i kmieci na posiłek, zachęcając do niego wszystkich serdecznie i przestrzegając, żeby nikt zapomnianym nie został. [...]

Tymczasem [...] wiejska kapela [...] zaczęła grać od ucha staroświecki taniec zwany *powolnym* lub *polonezem*, od którego każda biesiada rozpoczyna się. Ojciec Jasia, podług pięknego i odwiecznego zwyczaju naszego, jako dziedzic i gospodarz poprosiwszy do tańca przodownicę, sunął z nią w pierwszą parę, a najpoważniejszy gospodarz z wioski, przystąpiwszy do pani, poszedł z nią w drugą parę⁴⁶⁵.

Dożynki, zwane również okrężnym, były jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu prowincji, jednoczącym wieś i dwór. Symbolicznego wymiaru nabierał inaugurujący biesiadę taniec, łączący dziedziców z włościanami, podkreślający wzajemną zależność. Można powiedzieć, że akt ten wręcz negował stereotypowy wizerunek relacji opartych na wzorcach feudalnych. Układ pierwszych par podczas staropolskiego poloneza zdaje się również przeczyć idei poddaństwa, choć wyraźnie akcentuje hierarchiczność. Wystawność dożynek przywodzi na myśl wesela, podczas których status społeczny również schodził na dalszy plan, a uzewnętrzniały się cechy nie odrębnych zbiorowości rozgraniczonych podziałem stanowym, lecz spójnej, choć wewnętrznie zróżnicowanej, społeczności.¹

⁴⁶⁴ Tenże, *Słowno o pieśniach ludowych*, PR I, s. 329.

⁴⁶⁵ Tenże, *Okrężne*, [w:] *Światelko, książka dla dzieci, napisana zbiorowo przez grono autorów polskich*, Warszawa 1885, PR III, s. 127.

Prastary nasz obyczaj [wesela – P.S.] był wspólny wszystkim warstwom narodu. Owa wielka różnica dawnych stanów polegała na różnicy majątku, zajęć, przywilejów i stanowiska społecznego, ale nie na różnicy obyczajów. Tradycja obyczaju była wspólna. Wesela pod strzechą kmieci a, we dworze szlachcica i na zamku pana zarówno brzmiało pieśnią bez przerwy, zarówno było niegdyś pasmem tych samych obrzędów do zamożności domu tylko zastosowanych. [...] Nasze dawne pieśni i obrzędy weselne, o których pisarze starożytni polscy zostawili świadectwa, które szlachta jeszcze w zeszłym stuleciu zachowywała, a lud resztki ich zachowuje dotąd – są szacownym klejnotem obyczaju starej Lechii⁴⁶⁶.

Tę wspólnotę dostrzegał Gloger jeszcze na początku XIX stulecia⁴⁶⁷. Choć w drugiej połowie wieku pieśń stała się „ludową”, to w istocie uważał ją za odwieczne spoiwo polskiego społeczeństwa. Uważał, że pierwotnie nie klasyfikowano jej jako „plebejskiej” lub „pańskiej”, nie ograniczał jej podział stanowy⁴⁶⁸. Choć w czasach Glogera była już przypisywana obyczajowości kmiecej, w gruncie rzeczy wciąż stanowiła o istocie pierwotnej, uniwersalnej polskości, o której pamięć osłabła z upływem czasu i w konsekwencji upowszechnienia druku. Wynalazek Gutenberga rozpropagował pośród warstw piśmiennych dzieła takich mistrzów, jak Kochanowski, Rej, Górnicki czy Szymonowic, a przecież ich poetyka zasadniczo różniła się od ludowej. Zmiana gustów, wynikająca z szerszego otwarcia się na Zachód w czasach dwóch ostatnich Jagiellonów doprowadziły do tego, że „makaronizm z panegiryzmem i kierunek domowego wykształcenia rugowały ciągle pieśń dawną z dworów szlacheckich”⁴⁶⁹. Był to proces tyleż powolny, co nieuchronny, jak wszystkie przemiany cywilizacyjne. Z czasem kulturowy rozbrat dworu z wsią pogłębił się na tyle, że o ich pierwotnej jedności zwyczajnie zapomniano. Pozostał jedynie jej relikw – drobna szlachta⁴⁷⁰.

Mimo to trwałość wiejskich obyczajów budziła w Glogerze, patrzącym na nie z perspektywy historycznej i społecznej – a także literackiej, o czym świadczy ich obecność

⁴⁶⁶ Tenże, *Nasze obrzędy weselne*, cz. I, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 9, PR II, s. 925–926.

⁴⁶⁷ Tenże, *Słowno o pieśniach ludowych*, PR I, s. 329.

Gloger w artykule przytacza wspomnienia „sędziwej matrony”, na której weselu wybrzmiewały również liczne pieśni włościańskie. Ową „matroną” była babka jeżewskiego badacza, podwojewódzina radziłowska Agnieszka Dobrzyniecka. Zob. tegoż, *Wesele babuni. Z notat etnograficznych Zygmunta Glogera*, [w:] *Znad brzegów Narwi, jednodniówka na dochód Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczyńności*, Warszawa 1902, PR III.

⁴⁶⁸ Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych...*, PR II, s. 728.

⁴⁶⁹ Tenże, *Słowno o pieśniach...*, PR I, s. 329.

⁴⁷⁰ „Szaraczkowie” kultywowali choćby zwyczaj Kupalnocki. Zob. Z. Gloger, *Kupalnocka (sobótka)*, „Kłósy” 1877, nr 625, 626, PR II.

w *Popasie w Sławopolu czy Kupalnocce* – szczerzy podziw. Ich żywotność obserwował na przykładzie właśnie Kupalnocki, obrzędu genetycznie pogańskiego, a mimo to wciąż kultywowanego przez ludność wiejską, tak głęboko zakorzenionego w obyczajowości dawnych Słowian, że Kościół, nie mogąc go wykorzenić, zdecydował się go naturalizować⁴⁷¹. Dziewiętnastowieczny gmin wciąż więc celebrował sobótkowe zwyczaje, choć nie znał ich rodowodu, pierwotnego celu lub formy. Jednak w tym kontekście nie miało to dla Glogera znaczenia, istotny był sam fakt trwania. Odcięte od religii pogańskich wciąż odgrywały istotną rolę w umacnianiu wiejskiej wspólnoty, stanowiło czynnik spajający lokalną społeczność, pomimo swego pozornego bezsensu. Choć podtrzymywane bezwiednie przez ludzi nieświadomych ich pochodzenia, rzeczywistego znaczenia – wciąż były żywe. Fakt ten nabiera wagi w kontekście utraty własnej państwowości, zagrożenia wynarodowieniem w wyniku rusyfikacji i germanizacji z jednej strony, a kosmopolityzacji społeczeństwa z drugiej. Ludowa obrzędowość (a warto tu wspomnieć, że przedchrześcijańską proveniencję Gloger dostrzegał jeszcze w ceremoniach zaślubin czy wesela⁴⁷²) była w stanie oprzeć się wpływowi Kościoła. Choć na oczach Glogera jej fundament ulegał coraz wyraźniejszej erozji, to zmagania dwóch sił – chrystianizmu oraz pierwotnej Słowiańszczyzny – trwały już od dziewięciu wieków. Odporność pieśni/obrzędu na wszelkie formy zewnętrznego nacisku, a przez to funkcjonowanie jako kulturowy rezerwuuar danej zbiorowości, naturalnie pozwalało upatrywać w niej narzędzia walki o zachowanie narodowej świadomości. Prawdziwe zagrożenie dla ich trwałości stanowiły, jak często bywa, czynniki wewnętrzne. Postępujący egalitaryzm, kroczące z nim edukacja, możliwość awansu społecznego, uprzemysłowienie oraz wynikająca z niego migracja, poszerzenie horyzontów posunięte do ekstremum w postaci kosmopolityzmu, stopniowo prowadziły do dobrowolnego wyrzeczenia się tego, czego nie potrafiono wyrugować przez kilkaset lat. Gloger to dostrzegał. Już w 1868 roku ubolewał nad powoli zanikającymi obchodami Kupalnocki, co – zapewne nieprzypadkowo – zbiegło się w czasie z publikacją opiewającego ją utworu⁴⁷³. Nawoływania do utrwalenia wiejskiego folkloru powtarzał wielokrotnie, zawsze utrzymując je w podobnym, nieco kassandrańskim tonie: „Ale spieszyć się trzeba, bo ludzie starzy z każdym dniem schodzą do

⁴⁷¹ Tenże, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. I, nr 5, PR I, s. 103.

Warto zwrócić uwagę na to, że jest to jeden z pierwszych artykułów Glogera, zatem refleksja o trwałości tradycji nasunęła mu się stosunkowo wcześniej.

⁴⁷² Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne*, cz. 1, s. 7.

⁴⁷³ Z. Gloger, *Kupalnocka...*, PR I, s. 103-104.

mogił” – pisał apelując o kompleksowe badania nad „frycowym”⁴⁷⁴. Kiedy indziej przestrzegał: „(...) starce (...) opowiadają je [podania i tradycje – P.S.] swym wnukom, ale starce ci wymrą, a pamięć wnuków krótka”⁴⁷⁵.

Czynniki, które stanowiły o „podniesieniu” grup dotychczas uważanych za upośledzone, w tym kontekście stanowiły więc zagrożenie. Jednym z najpoważniejszych niebezpieczeństw okazało się słowo pisane. Jego upowszechnienie wśród „prostaczków” ponownie doprowadziło do zjawiska, które miało miejsce w XVI wieku. Stało się przyczyną pauperyzacji tym razem aż dwóch warstw społecznych, liczebnością daleko przewyższających dawną średnią szlachtę. Nie ubogacało, lecz niszczyło, stało się potencjalną przyczyną utraty kulturalnego dziedzictwa wskutek wyrzeczenia się go przez dotychczasowych opiekunów. Edukacja, jedno ze sztandarowych haseł pozytywizmu, dar oświeconych, okazało się jednocześnie przekleństwem, groziło utratą spójni koniecznej do zachowania narodowej odrębności. Rozpowszechnienie słowa pisanego prowadziło bowiem do zaniku tradycji ustnej, która zaczęła być postrzegana jako swego rodzaju prymitywizm. Rodzący się „kosmopolityzm wsi”, jej włączenie w życie wielkiego świata poprzez rozwój sieci komunikacyjnych i ośrodków przemysłowych – celu migracji – skutkowało lekceważeniem „wszystkiego, co nie jest drukiem uświęcone”⁴⁷⁶, uznaniem tego za właściwe niepiśmiennym prostakom, a co za tym idzie niegodne kultywowania przez ludzi wykształconych⁴⁷⁷. To, czego od X wieku nie potrafili wypełnić chrześcijańscy duchowni, lud – zachłyszawszy się nowoczesnością – niszczył sam poprzez dobrowolne wyparcie. Pisząc o zmianach obyczajowości na początku XX stulecia Gloger wspominał:

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzisiaj lud wiejski śpiewa daleko mniej, niż śpiewał na przykład przed laty czterdziestu [...]. Twórczość żywego słowa, ta, że tak powiemy, literatura niepisana, [...] nie może czerpać ożywczych soków [...] w ułatwionych wszechświatowymi komunikacjami kosmopolitycznych stosunkach międzynarodowych⁴⁷⁸.

⁴⁷⁴ Tenże, *Frycowa w Korytnicy*, „Wisła”, 1895, PR III, s. 563.

⁴⁷⁵ Tenże, *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19, PR I, s. 239.

O słowiańskiej obyczajowości jako inspiracji literackiej, jej zanikaniu, również pod wpływem kultury grecko-rzymskiej zob. M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, [w:] też, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.

⁴⁷⁶ Zob. Ł. Zabielski, „*Co nie jest drukiem uświęcone*”. *Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor litewski i polski (Źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021.

⁴⁷⁷ Z. Gloger, *Czy lud polski...*, s. 12.

⁴⁷⁸ Tamże, s. 11–12.

Rozważania nad tym faktem doprowadziły go do interesujących wniosków. Zauważył, że postęp nie determinuje kosmopolityzacji społeczeństwa, odcięcia od dziedzictwa przodków oraz lekceważenia tradycji:

[...] trzeba pierwiej odróżnić dwie odrębne rzeczy, to jest: blichtr nowatorstwa i mody od cywilizacji w istotnym tego słowa znaczeniu. [...] Tak zaiste, nie prawdziwa to cywilizacja walczy z obyczajem, nie prawdziwy postęp i oświata, ale blichtr oświaty, blichtr postępu, złudny pozór cywilizacji [...]. Ale prawdziwą cywilizację niełatwo zdobywa człowiek – bo tylko z idealnej harmonii między szlachetnym obyczajem i nauką, między sercem i głową, płynie czyste źródło mądrości właściwej⁴⁷⁹.

Zatem nie cywilizacja jako taka była wrogiem tradycji ludowej, zagrożenie stanowiła jej sprymitywizowana forma. Problemem okazały się negatywne skutki awansu społecznego przedstawicieli warstw najniższych, zachłystnięcie się tym, co w ich mniemaniu stanowiło o „ucywilizowaniu” – a co w istocie było symptomem duchowej pauperyzacji, negatywnym wzorcem przejętym od przedstawicieli ówczesnych elit:

[...] dziś lud nasz, błędnie pojmując cywilizację i postęp, zaniedbuje dawne zwyczaje, zapomina pieśni lub może w lekceważeniu rzeczy narodowych naśladuje tylko starszą brać, która, jak wahadło między polskim a francuskim światem, nie stanęła silnie inteligencją na gruncie rodzimym, ale go raczej spod nóg swoich materialnie i intelektualnie z własnej woli usuwa⁴⁸⁰.

Gloger postanowił temu przeciwdziałać poprzez popularyzatorstwo, ogłaszanie publikacji, jak je określał, „dla ludu”⁴⁸¹. W ten sposób pragnął zapewnić przetrwanie obrzędów, właśnie poprzez zaszczepienie ich wśród możliwie największej części społeczeństwa. Jednak zdawał sobie sprawę, że samo zapewnienie trwałości nośnika tradycji w

⁴⁷⁹ Tenże, *Nasze obrzędy weselne*, cz. IV, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 13, PR II, s. 938.

Podobne opinie Gloger wygłaszał wielokrotnie, tak wcześniej, jak również później, zob. choćby *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130 (również w PR II, jest to w gruncie rzeczy wcześniejsza wersja cytowanego fragmentu) oraz *Czy lud polski...*, s. 14: „Nie cywilizacja to i prawdziwa oświata kosmopolityzuje lud, ale pseudocywilizacja, podmiejska i fabryczna knajpa z jej tańcami, katarynką, kartami, papierosami zaciera staropolski obyczaj naszego ludu z jego pieśnią i muzyką. [...] A więc potrzeba tylko prawdziwej oświaty, potrzeba dobrze i rozumnie skierowanej cywilizacji, [...] aby poezja i muzyka ludu stała się dla niego skarbnicą [...]”.

⁴⁸⁰ Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze. „Dożynki”, czyli „wieniec”, cz. I, „Kłosa”* 1879, t. 29, nr 734, PR II, s. 666.

⁴⁸¹ By wspomnieć jedynie o serii zatytułowanej *Biblioteka Ludowa*, w ramach której ukazały się m.in. *Starodawne dумы i pieśni* (Warszawa 1877), *Krakowiaki* (Warszawa 1879) oraz *Baśni i powieści* (Warszawa 1879). Zob. X [Z. Gloger], „*Biblioteczka Ludowa*”, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1, PR II, s. 175–176; Wł. P [Z. Gloger], „*Biblioteczka Ludowa*”, „Echo” 1880, nr 272, PR II, s. 1175–1176.

O popularyzatorskim charakterze tego typu publikacji zob. T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, ZG Badacz.

postaci popularnych, często wznawianych książek, nie gwarantuje jej żywotności. By przetrwała, koniecznym było ustawiczne jej kultywowanie w możliwie największym gronie, co zapewniłoby nie tylko jej ciągłość, przekazanie kolejnym generacjom, ale również zbliżyłoby je do siebie, pomogłoby w budowaniu wspólnoty – najpierw rodzinnej, potem narodowej. Jak sam konkludował: „(...) papier nie zastąpi żywego słowa”⁴⁸² – książka, artykuł są jedynie narzędziami, niepodważalnie użytecznymi, jednak pozbawionymi jego mocy – nie wymagają kontaktów międzyludzkich, nie są więc czynnikiem socjalizującym. Sednem przetrwania obyczaju jest performatywność – pieśń, aby pozostać żywą, musi być śpiewana. Interakcja wynikająca z partycypacji w obrzędach, stanie się członkiem zbiorowości prowadzi do umacniania więzi międzyludzkich, utrwalania narodowej odrębności na zasadzie prostego, a zarazem klarownego podziału – my, śpiewający oraz oni, nieśpiewający/śpiewający inaczej/śpiewający o czymś innym. Gloger upatrywał więc w pieśni ważnego czynnika określającego etnicznie, ponieważ wystarczyło „odebrać Słowianinowi pieśń, a przestanie być Słowianinem”⁴⁸³. Usunięcie poza nawias wspólnoty określanej pieśnią narodową wiąże się z uznaniem za ciało obce w społecznej tkance: „Charakter pieśni ma ścisły związek z życiem rodzinnym i charakterem narodu; pieśni bowiem są zwierciadłem uczuć, pojęć i obyczajów narodowych”. Charakter ten jednak już w czasach Glogera coraz trudniej było zrozumieć. Zanikała wiedza o znaczeniach słów, symboli. Człowiekowi „wykształconemu” często umykają subtelności, które ze względu na funkcjonowanie w zupełnie innych realiach – by nie powiedzieć w innym, wielkomiejskim świecie – stają się nie tylko niezrozumiałe, ale wręcz niemożliwe do zaobserwowania, znajdując się poza jego polem percepcji. Zagłębienie się w istotę pieśni, a zatem poznanie ducha narodu, wymaga nie lada wysiłku, posiadania wiedzy, która w drugiej połowie XIX wieku przestawała być mądrością ludową, a stawała się akademicką – a zatem z powszechnej coraz bardziej endemiczną⁴⁸⁴.

W optyce autora *Dolinami rzek* pieśń nie miała jednej, jasno zdefiniowanej funkcji. Traktowana kontekstowo, jako składowa obrzędowości, ale też niezależnie od niej okazywała się czynnikiem socjalizującym, budującym relacje oraz skracającym międzyludzki dystans. Definiowała daną zbiorowość, wyróżniała na tle pozostałych. W obliczu groźby wynarodowienia z jednej strony, a budzących się świadomości ludów dawnej

⁴⁸² Z. Gloger, *O drzewie i opale*, „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 48–49, PR II, s. 904.

⁴⁸³ Tenże, *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa 1877, s. II.

⁴⁸⁴ Tenże, *Kilka słów o pieśniach...*, PR II, s. 727–728, 731.

Rzeczpospolitej z drugiej, miało to niebagatelne znaczenie dla Polaków, choć w większości wydawali się tego nie świadomi. Pełniła zatem funkcję kulturowego rezerwuaru narodu, była świadectwem jego przeszłości, umożliwiała poznanie jego charakteru, „ducha”, a zarazem zapobiegała atomizacji, spajała ten wewnętrznie zróżnicowany konglomerat – jednostek, warstw, stanów. Zważając na poglądy Glogera w kwestiach społecznych, utylitaryzm podejmowanych przez niego inicjatyw, również literackich oraz poczucie nadrzędnego celu, którym była formacja nowoczesnych obywateli – już nie szlachty, a ogółu narodu – jego fascynacja pieśnią nabiera głębszego, wykraczającego poza samą chęć poznania, sensu.

4.3 Zygmunta Glogera stopnie romantyczności

Rozważania nad stosunkiem Zygmunta Glogera do romantyzmu, romantycznymi wątkami jego twórczości oraz pozytywistyczną recepcją literatury wieszczkiej i epigońskiej skłaniają mnie do zasygnalizowania potrzeby rozróżnienia, wręcz gradacji romantyczności Glogera, uzależnionej od aspektu jego spuścizny, który poddany zostanie analizie. Gust literacki autora *Dolinami rzek* nie podlega dyskusji: fascynowała go polska poezja romantyczna, choć raczej nie jako całość. Pociągały go „Wisły równiny”, odpychały „Alp doliny”⁴⁸⁵. Fakt ten wyjaśnia nie tylko częstą obecność w pismach Glogera Mickiewicza (czy to w formie nawiązań i cytatów z *Pana Tadeusza*, czy też inspiracji *Balladami i romansami*), Pola, Syrokomli, lecz również absencję dzieł Słowackiego czy Krasińskiego. Osobnym zagadnieniem pozostaje stosunek Glogera do romantyzmu europejskiego, który zdaje się być przez niego konsekwentnie pomijany. Jedne z nielicznych sytuacji, gdy dał się poznać jako osoba zaznajomiona z zachodnioeuropejską literaturą piękną, wiążą się z wędrówką biegiem Niemna. W latach siedemdziesiątych na łamach „Kroniki Rodzinnej” pisał: „Na falach Niemna widziałem teraz już siebie żegnającego Grodno jak Childe Harold na litewskim bacie [...]”⁴⁸⁶. Lata później w *Dolinami rzek* odwołanie to uległo przekształceniu w oczywiste świadectwo erudycji i dobrej znajomości jednego z najbardziej rozpoznawalnych utworów George’a Gordona Byrona:

Teraz opuszczamy Grodno na dobre, trawestując pożegnanie Child Herolda [sic! – P.S.]:

„Bywaj mi zdrowy, grodzie sędziwy!

Już w mglistej niktujesz powłóce,

⁴⁸⁵ Tenże, *Marzenia samotnika*, s. 2.

⁴⁸⁶ Tenże, *Dziennik podróży po Niemnie*, cz. I, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, PR I, s. 269.

Już Niemen szepce głębin swych dziwy,
Litewski słowik świergoce⁴⁸⁷.

O ile trudno mi wyobrazić sobie Glogera – przynajmniej dorosłego Glogera – zafascynowanego bohaterem bajronicznym, o tyle warstwa podróżnicza *Wędrówek Childe Harolda*, zwłaszcza ich część poświęcona poznawaniu zniewolonej Grecji, której losy można uznać do pewnego stopnia za paralelne w stosunku do dziejów polskich, mogła do Glogera przemawiać. Być może, podobnie jak Mickiewicz wpłynął na jego fascynację ludowością i przyszłe inicjatywy popularyzatorskie, tak Byron był jedną z inspiracji do działalności krajoznawczej. Choć twierdzenia tego obecnie nie sposób udowodnić. Niemniej wpływ autora *Pana Tadeusza* na Glogera był znacznie większy, niż można było zakładać, choć niejednokrotnie uwidacznia się w mniej oczywistych aspektach jego twórczości. Nawiązania literackie dowodzenia nie wymagają, bowiem Gloger źródeł swych fascynacji nie krył, to jednak znaczenie wieszca dla biografii Glogera, jego życiowej drogi, niekiedy bywa zaskakujące.

Interesująca autora *Dolinami rzek* topika arkadyjskości i swojskości wiąże się z jego stosunkiem do romantyków mniejszego formatu niż Trzech Wieszczów, często ocenianych niejednoznacznie. Sympatia żywiona dla twórczości Ludwika Kondratowicza, a szczególnie Wincentego Pola, bynajmniej nie oznacza kolizji z krytykami literatury skupionymi wokół „młodej prasy”. Zwłaszcza wobec „Janusza” należy wyraźnie zaznaczyć, że pozytywistyczna ocena jego dorobku, dokonana choćby przez Piotra Chmielowskiego czy Włodzimierza Spasowicza, różni się zależnie od tego, czy dotyczy okresu sprzed czy po rabacji galicyjskiej⁴⁸⁸. Pierwszy spośród tych dwóch publicystów wręcz uważał *Pieśni Janusza* za jedno ze szczytowych osiągnięć polskiego romantyzmu⁴⁸⁹. Gloger o późnych utworach Pola nie wspominał. Natomiast zdawał się podzielać krytykę epigońskiej, pseudoludowej poezji „całej plejady wieszczów naszych”, choć czynił to bardziej z pozycji etnografa, niż literata. We wstępie do *Krakowiaków ze źródeł drukowanych i ust ludu* pisał:

⁴⁸⁷ Tenże, *Dolinami rzek...*, s. 18.

⁴⁸⁸ Zob. P. Chmielowski, *Pogląd na poezję polską...*, s. 88 oraz W. Spasowicz, *Wincenty Pol jako poeta*, Lwów 1881, s. 22, 46–53, 71–72.

⁴⁸⁹ P. Chmielowski, *Pogląd na poezję polską...*, s.59.

Oddzielne śpiewniki przedstawiają znowu setki wierszy karmelkowych, mieszają istotne krakowiaki tylko niesmacznie ogładzone z napuszonym fabrykatem samych wydawców i wierszokletów. Jest wreszcie pewien zbiorzek «krakowiaków ludowych» który nie podaje ani jednego ludowego krakowiaka⁴⁹⁰.

Mówiąc o działalności badawczej Glogera na niwie ludoznawczej, Teresa Komorowska stwierdziła, że był on „świadomym spadkobiercą i rozumnym kontynuatorem romantycznego programu”, który jednak realizował zgodnie z wzorcami pozytywistycznymi⁴⁹¹. Spostrzeżenie to uważam za trafne, choć należy zaznaczyć, iż autor *Dolinami rzek* nie był samotną, na wpół romantyczną wyspą na morzu ówczesnej postyczniowej etnografii. Nauka ta, w drugiej połowie XIX wieku przechodząca proces profesjonalizacji – „pozytywizacji” – jeszcze długo była zdominowana przez pozostające pod wpływem romantyzmu pokolenie Oskara Kolberga czy Józefa Konopki.

Postrzeżenie relacji romantyzmu z pozytywizmem jako antagonistycznych, ten „stereotyp myślowy”, używając określenia Antoniego Pileckiego, domyślnie sugeruje skrajny realizm „obozu młodych”. Na przekór temu uproszczeniu w przytaczanym anonimowym artykule *O karczmach*, opublikowanym w „Przeglądzie Tygodniowym”, nuta idealizmu jest wyraźna, a prezentowana wizja na wskroś fantastyczna. Dokładnie tego rodzaju wyobrażenia przelał na papier Gloger w *Marzeniach samotnika* (a w zasadzie w cyklu *Marzenia samotnika*, bo trudno tu mówić o jednym utworze) i *Popasie w Sławopolu*. Tu jednak ponownie przytoczyłbym słowa biografki Glogera o kontynuacji idei romantycznych zgodnie z wzorcami pozytywistycznymi. Choć w obu utworach inspiracje literaturą przedstyczniową są wyraźne, spełniają one postulaty utylitaryzmu sformułowane przez Piotra Chmielowskiego. Dotyczy to również większości, jeśli nie wszystkich, wierszy autora *Dolinami rzek*.

Postulowana wcześniej gradacja romantyczności Zygmunta Glogera w mojej opinii kształtuje się następująco. Najłatwiej dostrzegalna jest w jego guście literackim, zainteresowaniach czytelniczych, które od lat najmłodszych niepodważalnie kierowały go w stronę romantyzmu. Poezja przedstyczniowa z czasem miała okazać się źródłem inspiracji na wielu płaszczyznach. Analizując dorobek pisarski Glogera, zwłaszcza poetycki, są one bardzo wyraźne, choć równie łatwo dostrzec w nich cechy postulowane przez autora

⁴⁹⁰ Z. Gloger, *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, Warszawa 1876, s. II-III.

⁴⁹¹ T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, ZG Badacz, s. 51.

Utylitaryzmu w literaturze, a nawet Aleksandra Świętochowskiego: tendencję, społeczną świadomość, dydaktyzm. Działalność gospodarza Jeżewa na niwie etnograficznej i nierozwalnym z nią popularyzatorstwem również miały swe źródła w romantyzmie. Można rzec, że zrodziła je lektura *Pana Tadeusza*, jednak nie ukształtowała – dojrzewały długo, wraz z Glogerem. Niemal w całości poza orbitą wpływów romantycznych umieściłbym prace historiograficzne, poświęcone bohaterom walk narodowowyzwoleńczych. Teksty te, opublikowane na początku XX wieku, są naturalną kontynuacją licznych artykułów poświęconych budowie panteonu polskich herosów miecza, lemiesza oraz pióra. Natomiast za w pełni pozytywistyczną uznałbym u Glogera recepcję poezji romantycznej, w tym epigońskiej, stosunek do powstania styczniowego i walki zbrojnej.

„Romantyczność” autora *Dolinami rzek* jest zatem, w mojej opinii, wielopłaszczyznowa. W każdym aspekcie jej wpływ był nierównomierny, niekiedy jedynie pozorny. Fasada piewcy nie tylko literatury, ale również światopoglądu przedstyczniowego, opierającego się prądom literackiego nowatorstwa, okazuje się złudną. Niemniej romantyzm Glogera był strukturą zamkniętą. Z niego wyrosły młodzieńcze pasje, które zdefiniowały życiową drogę Glogera. Jednak już ukształtowane, przybrawszy dojrzałe, pozytywne formy, naturalnie kierowały go ponownie ku literaturze pozostawionej przez Mickiewicza, Pola, Syrokomlę, ku poezji, Soplicowu, kupalnocce, Sławopolu.

5. Zygmunt Gloger i pozytywści. Punkty zbieżne i rozbieżne

5.1 Zygmunt Gloger wobec filozofii pozytywistycznej

Pochylając się nad zagadnieniem stosunku Zygmunta Glogera do pozytywizmu, dynamiką tej relacji, wypada postawić pytanie o obraz tej formacji intelektualnej, który Gloger naszkicował w swoich licznych pismach. Udzielenie na nie odpowiedzi, wbrew pozorom, jest bardzo trudne. Autor *Dolinami rzek swe* opinie o środowisku pozytywistycznym wygłaszał nader rzadko. Można wręcz powiedzieć, że konsekwentnie trzymał się na uboczu konfliktu „starych” z „młodymi”, a przynajmniej odcinał się od jego ideologicznego aspektu, bowiem często podejmował rozważania o rolach i wzajemnej relacji postępu oraz konserwatyizmu. O „nowej” prasie wspominał sporadycznie, choć jego zdaniem na tle pozostałych periodyków wypadała bardzo niekorzystnie. Zarzucał jej uprzedzenia, stronniczość, antagonizowanie społeczeństwa:

[...] przyznać trzeba, że większość pism naszych trzeźwo zapatruje się na rzeczy, jest więc w tym względzie [rzetelności – P.S.] dobrze usposobiona. Jedyne wyjątki stanowią piśmka pozytywistów (!) warszawskich, jak «Przegląd Tygodniowy», «Niwa» i «Opiekun Domowy», przez które ziemianie nasi okrzykiwani są za wsteczników i obскурantów, bo nie gardzą za Büchnerem i Darwinem⁴⁹².

Przeciwstawiał im tytuły uważane za konserwatywne, pokroju „Kroniki Rodzinnej”, którą uznawał za „pismo najlepsze i najzaciejsze w swoim rodzaju, wybornie tępiące krańcowy materializm i zapobiegające wyśmianiu naszego społeczeństwa przez taką na przykład 50-tomową bibliotekę «Przeglądu Tygodniowego»⁴⁹³”. „Przeglądu” właśnie zdawał się wybitnie nie znosić, pozwalając sobie na złośliwość wymierzoną w stronę jego redakcji:

Wielka szkoda, że pisma ludowe, jak „Zorza” i „Gospodarz”, nie rozchodzą się powszechnie wśród kmieci, bo mogłyby w takich kierunkach udzielając nauk i przestróg świetnie wypełniać swoje posłannictwo. Tymczasem jednak, gdy ta najszacowniejsza droga dla dobroczynnych wpływów jest zamknięta (a można by ją otworzyć, gdyby właściciele gospód i karczem zechcieli dla nich te pisma prenumerować), wnosimy przeto, aby wobec rozwijających się towarzystw opieki nad zwierzętami, zechciano przez litość

⁴⁹² [Z. Gloger], *Z guberni łomżyńskiej, 25 lutego 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 54 i 55, PR I, s. 532.

⁴⁹³ [Z. Gloger], *Z powiatu grodzieńskiego, dnia 10 kwietnia 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 86, PR I, s. 540.

podciągnąć dziatwę wiejską pod onych kategorię, gdy już inaczej nie można (a z klasyfikacją takiej ucieszyłby się niemało i „Przegląd Tygodniowy”). Nie mówimy tu o wzbrowieniu dziatwie pasania trzód, ale przynajmniej o nałożeniu obowiązku na rodziców, a zwłaszcza krewnych i gospodarzy (u których często biedne sieroty pozostają w służbie), aby pastuszków zaopatrywali zawsze w ciepłą odzież i dobre obuwie⁴⁹⁴.

Więcej o „Przeglądzie Tygodniowym” w swojej publicystyce Gloger nie wspominał, nie wdawał się z nim w polemiki światopoglądowe. Pióro przeciwko ideologii, choć już nie pozytywistycznej, podniesie dopiero w roku 1905. Wówczas jego reakcja będzie bez porównania bardziej stanowcza.

Ten krótki okres, w którym doszło do nielicznych potyczek Glogera z „młodą” prasą, trwał niespełna dwa lata, podczas których autor *Encyklopedii staropolskiej* zaledwie trzykrotnie odniósł się do „Przeglądu Tygodniowego” – po raz pierwszy w lutym roku 1874, po raz ostatni w listopadzie 1875⁴⁹⁵. Warto w tym momencie przytoczyć opinię badaczki:

Można powiedzieć, że glogerowska myśl społeczno-ekonomiczna rozwija się paralelnie do myśli redakcji „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1871, a więc w okresie, kiedy linię pisma kształtuje Adam Wiślicki. Program pisma jest wtedy projektowany przez konkretne pomysły gospodarcze i społeczne. Natomiast w momencie przyjscia do redakcji Aleksandra Świętochowskiego „Przegląd Tygodniowy” staje się przede wszystkim pismem zaangażowanym ideologicznie [...]. To już zupełnie nie konweniowało z projektami Glogera, któremu równie obcy wydaje się zarówno Świętochowski jako filozof i utopista, pozytywista, jak Świętochowski jako autor *Dumań pesymisty* (1876)⁴⁹⁶.

W przytoczonych fragmentach niechęć Glogera wobec „obozu młodych” zdaje się wynikać właśnie z owej „obcości”, przeciwstawienia postrzeganiu stosunków społecznych, zapewne przede wszystkim prowincjonalnych, przez pryzmat darwinowskiego ewolucjonizmu i büchnerowskiego materializmu. Możemy więc z całą pewnością stwierdzić, że przynajmniej tych dwóch koncepcji na pewno nie tolerował. O pierwszej pisał z

⁴⁹⁴ Ziemianin [Z. Gloger], *Z Zawiśla*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 248, PR I, s. 629.

⁴⁹⁵ Przyjęta przeze mnie datacja *Z Zawiśla* (nr 248) wynika z dalszej korespondencji Glogera do redakcji „Gazety Warszawskiej”. Następny artykuł Glogera, *Z Białostockiego*, opublikowany w numerze 252, jest poprzedzony następującymi słowami: „Z Białostockiego piszą do nas pod dniem 12 listopada”. Zob. PR I, s. 630.

⁴⁹⁶ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii...*, s. 30.

ironią: „[...] świnia zawsze jest świnia, i pomimo wszelkich teorii i błogich nadziei darwinistów nawet za milion lat nie będzie niczym więcej, jak tylko świnia...”⁴⁹⁷. Kiedy indziej publikację w „Echu” rozpoczynał słowami:

Przed kilkoma laty pewien profesor, w pewnym naukowym piśmie warszawskim, podał dosyć naiwny artykuł o wzrastającej z upływem wieków inteligencji psów. Artykuł ten miał popierać teorię Darwina, do którego jednak sam Darwin pewnie by się nie przyznał. Do artykułu powyższego natchnęły autora psy, pokazywane w Warszawie przez jakiegoś szarlatana, który zaręczał, że zwierzęta te umieją czytać⁴⁹⁸.

Wydaje się, że teorię ewolucji Gloger traktował z przymrużeniem oka, uważał ją za swego rodzaju kuriozum, jedną z intelektualnych efemeryd, „które nim jeden wiek upłynie, dziesięć razy obalone będą”⁴⁹⁹. Odstręczało go nie tyle wywodzenie rodowodu człowieka od małpy, bo to uważał wprost za niedorzeczne, chodziło raczej o inny aspekt koncepcji angielskiego przyrodnika, w polskim kontekście wybrzmiewający szczególnie złowrogo:

W niedzielę o godzinie 3-ej rano idąca ulicą Nowolipki młoda Żydówka została przy rogu Dzikiej napadnięta przez jednego ze swoich współwierców, mężczyznę w sile wieku, w dość porządnym długim, czarnym żupanie. Izraelita ów zapragnął tylko być posiadaczem chustki, którą miała na sobie kobieta i chciał korzystać z zupełnego osamotnienia ulicy. Skromne jego życzenia nie zostały wszakże pomyślnym uwieńczone skutkiem, bo na przeraźliwy krzyk niewiasty, nadbiegł inny Izraelita i interweniował na jej korzyść w tej darwinowskiej walce o byt⁵⁰⁰.

Pomimo żartobliwej puenty to właśnie idea „walki o byt” zasadniczo przemawiała za krytyką Darwina. Kiedy indziej, już w pełni poważnie, o stosunkach gospodarczych Gloger pisał: „[...] ekonomia polityczna [...] ma prawo i obowiązek [...] usuwać szkodliwy stan rzeczy, goić rany, przewidywać i zapobiegać złym następstwom, jednoczyć pracę warstw i krwiożerczą walkę o byt zamieniać na spokojny dorobek wszystkich”⁵⁰¹. Ważnym jest, iż Gloger proponował realną alternatywę w miejsce krytykowanego, natu-

⁴⁹⁷ [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 54, PR I, s. 592.

⁴⁹⁸ G. [Z. Gloger], *Zwierzęta przed sądem*, „Echo” 1881, nr 3, PR II, s. 1184.

⁴⁹⁹ [Z. Gloger], *Znad Narwi, 18 stycznia 1875*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 16, PR I, s. 580.

⁵⁰⁰ [Z. Gloger], *(O napadzie na Żydówkę)*, „Kurier Warszawski” 1876, nr 129, PR I, s. 803.

⁵⁰¹ Z. Gloger, *Spod Tykocina, 28 listopada 1888 roku*, „Gazeta Warszawska” 1888, nr 314, PR II 588.

ralistycznego, by nie rzecz zwierzęcego modelu stosunków społecznych – obowiązek obywatelski⁵⁰². Wypada w tym momencie odpowiedzieć na pytanie – czym był i czemu wkluczał walkę o byt?

Uznając ten darwinistyczny mechanizm za punkt wyjścia, należy przypomnieć o silnych tendencjach odśrodkowych charakterystycznych dla powłasczeniowej wsi Królestwa Polskiego, które mogą kojarzyć się z hobbesowskim *bellum omnium contra omnes*. Na pejzażu prowincji, odmalowanym w pismach Glogera, prócz skonfliktowanych chłopa i ziemianina można dostrzec sprytnego Żyda (wyzyskującego obu), pałętającego się, żebrzącego Cygana, i mającego gdzieś tle, zbliżającego się niemieckiego *kulturträgers*. Przy tak daleko posuniętej atomizacji społeczeństwa ideologiczne usprawiedliwianie rywalizacji poszczególnych grup jawi się Glogerowi jako przepis na katastrofę. Sprzeczne interesy i bez tego były źródłem antagonizmów rozsadzających prowincję. Temu egocentrycznemu wizerunkowi wzajemnych relacji poszczególnych grup mieszkańców prowincji, choć nie tylko jej, każącym dbać o własne interesy kosztem innych, Gloger przeciwstawiał właśnie „obowiązek obywatelski” – pracę dla wspólnego dobra, zdolność do samopoświęcenia, podejmowania wysiłków na rzecz innych – finansowych, fizycznych, intelektualnych, jakichkolwiek potrzeba dla harmonijnego, dostatecznego współistnienia. Na tę postawę składa się również świadomość własnych zobowiązań wobec otoczenia oraz wola wywiązania się z nich. Postawa obywatelska spaja rozczłonkowaną zbiorowość, walka o byt pogłębia jej dezintegrację. Nie było więc możliwe, by ta koncepcja spotkała się z akceptacją autora *Encyklopedii staropolskiej*. W jego oczach była czystym fatalizmem, oznaczała bezsens starań, które sam podejmował, utopijność idei, której poświęcał się bez reszty w każdym aspekcie własnej działalności. Apriorycznie ustalała porządek świata – a takim determinantom w kontekście społecznym Gloger zawsze zdecydowanie się przeciwstawiał.

Podobnie niezdolne do współistnienia wydają się „Pruskiemu” materializm i wiara. Tę drugą rozumiał jednak nie tylko jako instytucjonalne przywiązanie do Kościoła

⁵⁰² Pojęcie to, obok innych zawierających człon „obywatelski”, np. „obywatelska przysługa”, pojawiają się w pismach Glogera bardzo często, gdy porusza on kwestie istotne ze społecznego punktu widzenia. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że, zależnie od kontekstu, w rozumieniu Glogera „obywatelski” mógł również znaczyć tyle, co „ziemiański” – np. „syn obywatelski” był równoznaczny z „synem ziemianina”. Ale już „obywatelski obowiązek” dotyczył szerszej grupy: „[...] ciężkie kalectwo umysłowe niektórych, objawiające się w braku najelementarniejszych pojęć o obowiązkach obywatelskich każdego członka społeczeństwa, nie może być tak prędko w zupełności wyleczone...” ([Z. Gloger], *Z guberni grodzieńskiej, dnia 8 stycznia 1876 roku*, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 10, PR I, s. 639).

katolickiego jako jednego z ośrodków życia narodowego. Jej istoty upatrywał w przekuwaniu nauk Chrystusa na praktykę dnia codziennego. Pisząc do „Kroniki Rodzinnej”, jak już wiemy „wybornie tępiącej skrajny materializm”, o potrzebie fundowania stypendiów dla ubogiej młodzieży, podkreślał: „Patrząc na szlachetną dobroczynność mieszkańców naszego kraju [...], dowodzącą wymownie, że serce i cnota miłości chrześcijańskiej nie uległy wcale chłodnym podmuchom propagowanego przez mędrków materializmu [...]”⁵⁰³. W innym miejscu, zastanawiając się nad przyczyną wzrostu przestępczości na prowincji, z przekonaniem stwierdzał, że „nie jest nią brak chleba, jak dowodzą zwykle materialści, boć dobrobyt jest dziś większy niż dawniej, a lud w naszym powiecie w ogólności zamożny i o głodzie nikt tu nie słyszał”⁵⁰⁴. Wspominając dawne obchody dożynek konkludował: „wszystko to składało obraz bardzo piękny i arcysłowiański, którego kto nie pamięta i nie widział, kto wzrósł wśród uprzedzeń do przeszłości i ma serce wyziębione materializmem, ten wyobrazić sobie niezdolen”⁵⁰⁵.

Przywołane fragmenty prezentują jednoznacznie negatywny stosunek Glogera do materializmu; odmieniany przez wszystkie przypadki w jego ustach zawsze ma negatywny wydźwięk. Należy jednak doprecyzować, co w jego rozumieniu pojęcie to właściwie oznacza? Z jednej strony uważa je za ideę „ziębiącą serce”, z założenia przeciwną podwalinom chrześcijaństwa, z drugiej uznaje za właściwy sferze przyziemnej, *nomen omen* materialnej. Rozróżnienie to zdaje się wynikać z prostej przyczyny – w XIX wieku pojawiły się dwie główne ideologie, odwołujące się do materializmu. Oprócz pozytywizmu był to również, rzecz jasna, socjalizm.

Rozpatrując tę kwestię powrócę na chwilę do Büchnera, jako już wywołanego do tablicy przez Glogera. Jako materialista i ateista był Büchner zarazem sejentystą. Bezgraniczna wiara w zdolności poznawcze ludzkiego umysłu, w rozumieniu Glogera, oznaczała postawę odrzucenia Boga i negacji wpływu czynników metafizycznych na wynik epistemologicznego równania, sprowadzenie wszystkiego do poziomu biologii. W takim ujęciu materializm jest czynnikiem nie tyle pauperyzującym, ile uniemożliwiającym jakiegokolwiek głębsze doznania wykraczające poza własną cielesność, ucieczkę ze sfery *profanum*. Doprowadza człowieka do upodlenia, w którym nawet prawdziwego piękna

⁵⁰³ Z. [Z. Gloger], *List do redaktora*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 2, PR I, s. 367.

⁵⁰⁴ Wieśniak [Z. Gloger], *Spod Łap*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 151, PR II, s. 512.

⁵⁰⁵ Rolnik [Z. Gloger], *Z guberni łomżyńskiej*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 206, PR II, s. 519.

„wyobrazić sobie niezdolen”. Nie bez powodu stwierdzenie to Gloger wygłosił w kontekście dożynek, jednego z najważniejszych ludowych świąt, których wymiar duchowy tak często podkreślał. W jego rozumieniu materialista, wyrzekając się sfery idealistycznej, dobrowolnie się prymitywizuje. Porzucając obrzędowość, uznając ją za zbędną, wyłącza się ze zbiorowości, izoluje od społeczeństwa. Staje się tym „suchym racjonalistą” – człowiekiem oświecenia, nie pozytywizmu⁵⁰⁶.

Przechodząc do socjalistycznych aplikacji materializmu, wracamy do kwestii darwinowskiej „walki o byt”, podniesionej jednak na nowy poziom – materializmu dialektycznego, prawa ścierania się przeciwieństw, a w dalszej perspektywie – walki klas. Gloger ruch socjalistyczny od początku postrzegał jako co najmniej szkodliwy. W 1879 roku pisał o „socjalistowskiej propagandzie” zapuszczającej swe „korzenie gangrenujące ciało narodu”⁵⁰⁷, socjalistach „nieznających socjalnych stosunków kraju ani ludzi”⁵⁰⁸. O skutkach wyrosłych na tym gruncie antagonizmów przekona się w latach 1905–1907, jednak już kilkadziesiąt lat wcześniej przewidywał zgubny wpływ socjalizmu jako ruchu rozsądającego od środka i tak już silnie zatowiszowaną ludność Kongresówki.

Jak widać, Gloger mówiąc o materializmie, raz widział socjalistę, innym razem pozytywistę. Trzeba jednak zauważyć, że nie był to punkt widzenia do końca uzasadniony. Warto przypomnieć, że Comte sam odrzucał materializm, uznając go za „kierunek archaiczny”⁵⁰⁹. Z kolei we *Wstępie i poglądzie ogólnym na filozofię pozytywną* Julian Ochorowicz pisał:

[...] staraliśmy się pojęcie pozytywizmu oczyścić ze wszelkich obcych przymieszek – a z drugiej strony odebrać mu tę cechę jednostronności i ciasnoty [...]. Z jednej strony uprzedzając wyrok nauki i przyjmując hipotezy za pewniki przekształcono pozytywizm niemal całkowicie w materializm – z drugiej kładąc zbyt sztywne i zbyt stanowcze granice – odbierano filozofii wszelką nadzieję prawdziwego postępu⁵¹⁰.

⁵⁰⁶ E. Warzenica-Zalewska, *Przełom scjentystyczny w publicystyce warszawskiego „obozu młodych” (Lata 1866–1876)*, Wrocław 1978, s. 47–48.

⁵⁰⁷ [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, PR II, s. 396.

⁵⁰⁸ Z. Gloger, *Prace na polu gospodarstwa krajowego pp. Michała i Kazimierza Girdwojników i p. Brunona Dłużewskiego*, „Kłosa” 1879, t. XXIV, nr 721 i 722, PR II, s. 659.

⁵⁰⁹ Zob. B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego...*, s. 263.

⁵¹⁰ J. Ochorowicz, *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*, Warszawa 1872, s. 90.

Gloger z dużą rezerwą odnosił się do wiary w nieograniczone możliwości ludzkiego umysłu⁵¹¹. Przekładało się to nie tylko na jego postrzeganie świata, ale również podejmowane działania. O galopującym rozwoju nauki pisał następująco:

Wiek dziewiętnasty, który w dziedzinie wynalazków fizycznych pochlubić się może tak szalonym postępem, że niewątpliwie w dziejach materialnego rozwoju ludzkości wybitną epokę będzie stanowił, bynajmniej nie zdobył sobie równoległego stanowiska ani w sferze humanitaryzmu społecznego, ani jako szczęśliwy badacz i odkrywca tajemniczych sił i objawów występujących w człowieku poza obrębem jego fizykałności⁵¹².

Pozytywistyczny postępowanie w oczach Glogera miał też inne ułomności. Mógł być siłą destrukcyjną: „krok postępu koszlawy niszczył smak narodowy, wtrącał cudzoziemszczyznę i wszechwładztwo mody, z którego zwykle wyzwała się tylko mała liczba samodzielnych umysłów”⁵¹³. Nie oznaczało to jednak, że autor *Dolinami rzek* zupełnie wyrzekł się naturalistycznego punktu widzenia:

Jeśli porównamy pracę człowieka z pracą mrówki, porównanie to, odpowiednio do stopnia inteligencji tych dwóch stworzeń boskich, wypadnie na niekorzyść pierwszego. Milion mrówek buduje jedno mrowisko [...]. Nikt ich nie zachęca, nikt nie przymusza. Wszystkie krzątają się zarówno, żadna nie pozostaje bezczynną. [...] O ileż człowiek w mrowisku społecznym jest mniej wytrzymałym i mniej solidnym budownikiem!⁵¹⁴

Darwinizm i materializm są tymi aspektami filozofii pozytywistycznej, wobec których Gloger konsekwentnie decyduje się na polemikę. Wynika to, jak się wydaje, z zagrożeń, które ze sobą niosą. Gloger nie wspomina nawet o pracach Augusta Comte’a, Herberta Spencera, Johna Stuarta Milla, Samuela Smilesa. Swoistym wyjątkiem w tym gronie okazał się Henry Thomas Buckle, o czym wspomnę później. Jak zauważyli badacze, pod względem ideologicznym autorowi *Dolinami rzek* bliżej było do Józefa Gołuchowskiego⁵¹⁵, Józefa Kremera czy Karola Libelta⁵¹⁶.

Zdaje się, że rozważania o samoidentyfikacji narodowej ostatniego z wymienionych musiały być mu bardzo bliskie. Kilkakrotnie powoływał się na Libelta, którego poglądy częstokroć korelowały z jego własnymi. Dotyczyło to w szczególności rozważań o

⁵¹¹ Z. Gloger, *Prawie darmo*, „Gazeta Rolnicza” 1892, nr 14, PR I, s. 146.

⁵¹² St. [Z. Gloger], *Nic nowego pod słońcem*, „Gazeta Warszawska” 1893, nr 328, PR III, s. 242.

⁵¹³ Z. Gloger, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3, PR I, s. 341.

⁵¹⁴ Z. Gloger, *O niepojmowaniu obowiązków*, „Niwa” 1891, nr 3, PR II, s. 595-596.

⁵¹⁵ J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, s. 21, 28.

⁵¹⁶ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii...*, s. 28.

polskiej świadomości narodowej. Powtarzał za właścicielem Czeszewa, że „kto myśli po francusku po polsku czuć nie potrafi”, czy o tym, że „ziemia ojczysta jest częścią jęstwa każdego narodu”⁵¹⁷. Szczególnie istotne z punktu widzenia glogerowskiej dynamiki i potrzeby działania, a zarazem świadczące o odrzuceniu pewnego aspektu romantycznego dziedzictwa, wydają się następujące słowa: „I słusznie też powiedział Libelt o naszej miłości kraju, że jest ona dla nas ideałem, ale nie rzeczywistością, jest bóstwem, które gdzieś w samych polotach wyobraźni unosząc się, rzadko zstępuje na ziemię do rzeczywistych stosunków życia. Naród-kochanek, jeżeli nie jest narodem-pracownikiem, nic dziwnego, że utracą grunt pod swoimi nogami”⁵¹⁸. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że Libelt z sukcesem zarządzał własnym majątkiem ziemskim, znajdując się w gronie takich osobistości jak Józef Ignacy Kraszewski czy Aleksander Przeździecki⁵¹⁹. W oczach Glogera czyniło to z niego „filozofa praktycznego”, wyносиło wysoko ponad większość reformatorów i myślicieli związanych z „młodą prasą”, oderwanych od rzeczywistości teoretyków.

Spośród polskich myślicieli bliskich pozytywistom Gloger niezwykle cenił Józefa Supińskiego, uważał go za „znakomitego autora”, na łamach „Kuriera Warszawskiego” promował drugie wydanie *Pogadank o rzeczach pożytecznych*⁵²⁰. Punktów wspólnych z Supińskim miał Gloger wiele multum i bynajmniej się z tym nie krył, często powołując się na jego autorytet. Czynił to krytykując stosunki agrarne⁵²¹, przeciwstawiając się socjalistycznej propagandzie⁵²², upatrując w jego pracach środka trzeźwiącego dla mas zamroczonych rojeniami agitatorów⁵²³. Obaj w podobnym tonie wypowiadali się o kasach zapomogowo-pożyczkowych czy spółdzielczości; Gloger przejął od Supińskiego pojęcie gospodarstwa społecznego⁵²⁴. I nie ma w tym nic dziwnego, gdy przytoczy się słowa filozofa-ekonomisty:

⁵¹⁷ Z. Oskar Kolberg, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 273, PR I, s. 875; *O potrzebie słownika imion własnych*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1910, nr 4, PR III, s. 1195.

⁵¹⁸ Z. Gloger, *Czas płaci, czas traci!*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 26, PR II, s. 911.

⁵¹⁹ [Z. Gloger], *Z guberni łomżyńskiej, 25 lutego 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 55, PR I, s. 532.

⁵²⁰ – G – [Z. Gloger], *Pogadanki o rzeczach pożytecznych* (wydanie drugie powiększone), „Kurier Warszawski” 1879, r 218, PR II, s. 248.

⁵²¹ Z. Gloger, *O wyprzedazy i rozprzedazy ziemi*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 64, PR II, s. 435–436; tenże, *Kilka uwag w sprawie rozdrabniania własności ziemskiej*, „Niwa” 1880, z. 122, PR II, s. 1043.

⁵²² Mazur [Z. Gloger], *Głos o bezrobociach*, „Gazeta Święteczna” 1906, nr 1339, PR III, s. 539; tenże, *Przestroga*, Warszawa 1906, s. 2–3.

⁵²³ [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, PR II, s. 396.

⁵²⁴ Zob. np. Z. Gloger, *Spod Tykocina, 28 listopada 1888 roku*, „Gazeta Warszawska” 1888, nr 314, PR II, s. 586; tenże, *Hodowla ryb w gospodarstwie społecznym*, „Kurier Warszawski” 1892, nr 126, PR III.

Skarbek, najcelniejszy może u nas ekonomista [...] przyjął nazwę „gospodarstwa narodowego” – my [...] pozwalamy sobie zmienić drugi z tych wyrazów, bowiem „narodowym” wydaje nam się to głównie co jest przywiązaniem do pewnego tylko narodu [...]. Nauka nasza jest powszechną [...] lubo jej wykład i przystosowanie użyczają się miejscowym potrzebom, stosunkom i pojęciom: ona jest społeczną [...].

Nazwę *Gospodarstwa społecznego* poprzedziłem wyrazami *Szkoła polska*. [...] Zasady [...] służące za podstawę *Szkole polskiej gospodarstwa społecznego*, o ile mi wiadomo, przez nikogo dotąd dopatrzonymi nie były, są one nowym pomysłem, który przez pewien rodzaj dumy narodowej towarzyszącej ludziom przywiązanym gorąco do szczepu swojego podsuwam wszystkim ziomkom moim [...] ⁵²⁵.

Ten fragment wstępu do dzieła Supińskiego klarownie przedstawia punkty wspólne jego założeń z myślą glogerowską. Po pierwsze – odniesienie do ogółu społeczeństwa, wykroczenie poza ograniczenie narzucane podziałem etnicznym, co nie jest bez znaczenia wobec rozczłonkowania narodowościowego prowincji, problemów z asymilacją ludności żydowskiej i cygańskiej. Po drugie – przedłożone idee dzięki swojej „społeczności” stają się praktycznymi, wyrastają z nizin i ku nim się kierują. Supiński nie prowadził rozważań o charakterze akademickim, nie kreował rozbudowanych, uogólniających teorii – podawał konkretne, praktyczne, sprawdzone porady. Znał realia wsi – pracował w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Po trzecie – poglądy Supińskiego nie były bezrefleksyjną próbą przeszczepienia obcych wzorców na polski grunt. Krótko mówiąc, autor znał to, o czym pisał. Nie dotyczyły go podstawowe zarzuty kierowane przez Glogera pod adresem „postępowców”, nie głosił wielkich projektów reformy stosunków prowincjonalnych *ex cathedra*. Obaj uznawali ziemię za czynnik definiujący narodowościowo, przestrzegali przed rabunkową eksploatacją surowców naturalnych ⁵²⁶. Nie sposób przy tym nie zwrócić uwagi na fakt, że pisząc *Szkołę polską*... Supiński oparł się na prepozytywizm i pozytywizm francuski ⁵²⁷. Zatem Gloger, świadomie bądź nie, pośrednio popierał, a nawet promował niektóre elementy filozofii pozytywistycznej – przełożonej z teorii na język dnia codziennego. Czynił to jednak tylko w tym konkretnym przypadku – o pozostałych pismach Supińskiego konsekwentnie milczał.

⁵²⁵ J. Supiński, *Szkoła polska gospodarstwa społecznego*, cz. 1, oddz. 1, Lwów 1862, s. 5–6.

⁵²⁶ Por. np. Z. Gloger, *Znad Narwi, w maju*, „Gazeta Rolnicza” 1884, nr 22, [w:] PR II oraz J. Supiński, *Stosunek człowieka do ziemi w gospodarstwie społecznym*, [w:] tenże, *Szkoła*....

⁵²⁷ B. Skarga *Narodziny pozytywizmu polskiego*..., s. 260–261.

Jak wspominałem, Gloger dostrzegał niebezpieczeństwo nowoczesności, której uwielbienie nieraz kazało „młodemu” w swojej pysze „uważać wszelki postęp za zasługę i monopol XIX-go wieku, a wszystko, co było przed nim stawiać pod prężeniem zacofania”⁵²⁸. Świętochowski, dezawuuując dawne stosunki społeczne, pomijał osiągnięcia polskiego oświecenia. Dla niego był to tylko czas, w którym na krótko zaistniała „myśl wolna”⁵²⁹. Być może wszelkie reformy tych czasów postrzegał jako jedynie deklaratywne i nawet w swojej deklaratywności nie dość daleko idące⁵³⁰. Jednak Gloger inicjatywy podejmowane przez Sejm Wielki uważał za niezwykle istotne świadectwo mądrości przodków, nazywając je „rewolucją jedyną w historii, bezkrwawą, najszlachetniejszą, zaszczyt najwyższy szczepowi słowiańskiemu przynoszącą”⁵³¹. Natomiast zdaniem publicyści „Przeglądu Tygodniowego” wszystko, co wydarzyło się przed 1864 rokiem, nie miało zasadniczego znaczenia. Dopiero ukaz Aleksandra II, jako akt prawny przynoszący faktyczną zmianę, był wart odnotowania⁵³². W 1873 roku pisał:

[...] niezależnie od wszelkich lokalnych różnic w procesie naturalnego układania się żywiołów społecznych jest rzeczą niezawodną, że najwydatniejsze zwroty i najcenniejsze korzyści tego procesu noszą na sobie datę bardzo świeżą. [...] Każdy, kto zmierzy te pozycje w ich odległości dzisiejszej i przed laty choćby tylko piętnastu otrzyma olbrzymią różnicę⁵³³.

⁵²⁸ Z. Gloger, *Dawne stráže od ognia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 42, PR III, s. 419.

⁵²⁹ A. Świętochowski, *Kuźnica Kollątajowska*, „Prawda” 1885, nr 41, cyt. za H. Markiewicz, *Dialogi...*, s. 61.

⁵³⁰ W opublikowanym w 1926 r. w „Myśli Narodowej” poświęconym Stanisławowi Staszicowi artykule dojrzały już Świętochowski podkreśla zachowawczość władz Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej, ich niechęć do faktycznej i głębokiej przebudowy porządku społecznego. Co ważne, dostrzegał również niezrozumienie tej reformy wśród warstw niższych. Można więc chyba stwierdzić, że w opinii Świętochowskiego ogół mieszkańców państwa jeszcze wówczas nie dorósł do prawdziwej demokratyzacji oraz egalitaryzacji, a szlachta nie była jedynym, choć głównym winowajcą tego stanu:

„Koniec XVIII wieku nie był jeszcze w Polsce tą porą, w której najśmielszy umysł mógł być bez zgrozy warstwy wierzchniej, a nawet bez zdumienia niższych żądań zupełnego zrównania stanów i zupełnego odebrania przywilejów szlachcie. Więc i Staszic nie waży się otwarcie na ten zamach, przed którym drżał Sejm Czteroletni, lecz okiełznaną w samolubstwie, ograniczoną we władzy, uszczuploną w posiadaniu, zaleca uczynić szlachtę «pośredniczką między tronem a ludem». Sęp z przytępieniem dziobem i nadłamanymi szponami stałby się łagodnym i pięknym orłem, godłem narodu i dekoracją tronu”.

Cyt. za: D.M. Osiński, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia...*, s. 586–587.

⁵³¹ Z. Gloger, *Szlachta i szlachectwo*, [w:] *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. .

⁵³² Dawid Maria Osiński sugeruje, że proces zmiany stosunku dawnej szlachty do chłopów w połowie XIX wieku był już daleko posunięty, co Świętochowski z satysfakcją odnotowywał w *Przedmowie do Historii chłopów polskich w zarysie*. Zob. D.M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011, s. 389.

⁵³³ [L. Mikulski, A. Świętochowski], *Praca u podstaw*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 73.

Gloger na taką ocenę przyszłości przystać nie mógł. Po pierwsze uważał, ją za zakłamywanie obrazu dziejów, czemu wielokrotnie się przeciwstawiał, przytaczając rozmaite obrazki stosunków dwór–wieś nie tylko z wieku XVIII, ale też wcześniejszych i późniejszych⁵³⁴. Po drugie, w carskim uwłaszczeniu widział akt o znaczeniu głównie politycznym, karę nałożoną na buntowniczą szlachtę, nagrodę dla chłopów za brak powszechnego poparcia dla zrywu styczniowego. Ten klin, wbity między obie grupy społeczne, miał je wiekuiście zantagonizować oraz – zmieniając krajobraz gospodarczy prowincji – doprowadzić Kongresówkę do zapaści ekonomicznej, a w konsekwencji mocniej związać z i podporządkować Cesarstwu⁵³⁵. Po trzecie, Gloger zdawał sobie sprawę, że taki niesprawiedliwy, pyszałkowany osąd przodków nie tylko nie jest uzasadniony, lecz jest czymś, co w przyszłości czeka również współczesnych. Ich postępowe idee prędzej czy później staną się zachowawczymi, nowe pokolenie reformatorów okrzyknie je hamulcami rozwoju lub uzna za nie dość radykalne. Tego niebezpieczeństwa w początkach lat siedemdziesiątych zdawał się nie zauważać Świętochowski. Apelując do „starych” o dobrowolne zejście ze sceny dziejów pisał „szczęśliwy ogół, którego straż zmienia się regularnie, nieszczęśliwy i źle strzeżony, gdy starych i znużonych długim czuwaniem gwardzistów nie zastępują nowi”⁵³⁶. Należał do tych, którzy dopiero próbowali wejść na scenę. O tym, co będzie za lat kilkadziesiąt, chyba nie myślał. Inaczej postrzegał to Julian Ochorowicz:

Widzieliśmy już [...], że jeden pogląd niejako wysnuwa się z drugiego i dopiero gdy jeden z nich rozwinie się do pewnego najwyższego kresu, na jaki mu ogólny stan oświaty w danej epoce pozwala, wówczas przygotowany już przez historię, również mocą ciągłości, wprost przeciwny mu prąd idei przystępuje do walki⁵³⁷.

⁵³⁴ Dezawuowanie przemian społeczno-ekonomicznych, dokonujących się na wsi okresu międzypowstaniowego, było jednak bardzo powszechne: „W ogólnych jednak uwagach swoich o epoce poprzedzającej rok 1864 autor okazuje pewną nieznajomość stosunków ekonomicznych Królestwa Polskiego, popoliłą wreszcie u wszystkich, którzy o tej epoce dziś u nas piszą. Wiadomy jest wielki przełom, jaki w dziedzinie ekonomiczno-rolniczej nastąpił w Królestwie Polskim w latach 1840–1860. [...] Gdy więc mówi się o czasach poprzedzających uwłaszczenie włościan, że rolnictwo «żyło z dnia na dzień, [...] że kilka rodzin szlacheckich, dzierżących mienie kraju nie potrzebowało się troszczyć o kulturę ziemi i podniesienie jej wypłodności», to popełnia się chronologiczny błąd, jeżeli nie nadmieni się przy tym, że to wszystko mogło być dawniej, ale rok 1864 poprzedzony był bezpośrednio już ćwierć wiekiem cichej organicznej pracy obywatelstwa naszego [...]”. Zob. Z. Gloger, *Czym jest lud wiejski*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 74, PR II, s. 593:

⁵³⁵ Z. Gloger, *Z dwóch światów słowiańskich*, Warszawa 1907, s. 10-11.

⁵³⁶ [A. Świętochowski], *My i wy*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 44, s. 358.

⁵³⁷ J. Ochorowicz, *Wstęp...*, s. 9.

Autor *Encyklopedii staropolskiej* z jednej strony wydaje się dystansować wobec historiozoficznego dialektyzmu prezentowanego przez Ochorowicza, z drugiej jednak zdaje sobie sprawę z tarć wynikających z feudalnych resentymentów. Ponownie, z całą siłą, uzewnętrznią się one w latach 1905–1907.

5.2 Misja cywilizacyjna pozytywistów

Fragment przytoczony w zakończeniu poprzedniej części rozdziału okazuje się znaczący również w kontekście zadań, które wyznaczyło sobie środowisko warszawskiej „nowej prasy”. Z punktu widzenia postępowca ten nieuchronny, dialektyczny proces następowania po sobie kolejnych, przeciwstawnych prądów intelektualnych niósł ze sobą swoisty fatalizm. Oznaczał nieuniknione przeistoczenie się dynamicznych idealistów w ich oponentów, skostniałych konserwatystów. Od tej genetycznej skazy nie było wolne również pokolenie pozytywistów, „młodych”, którzy z czasem sami staną się „starymi”, by posłużyć się terminologią ukutą przez Aleksandra Świętochowskiego w głośnym tekście *My i wy*. W nakreślonej przez niego relacji obu tych sił były one zantagonizowane do stopnia wykluczającego możliwość odnalezienia jakiegokolwiek płaszczyzny porozumienia, między nimi zostały „popalone mosty, pozrywane groble”⁵³⁸. „Starych” publicysta „Przeglądu Tygodniowego” uważał za intelektualnie martwych zwolenników dotychczasowego ładu. W *Pracy u podstaw* z Leopoldem Mikulskim dokładniej określił zespół cech charakterystycznych przedstawicieli przeciwnego obozu: apologetów odwiecznego porządku społecznego i feudalnych zależności, przeciwników ludowej oświaty, wrogów idei pracy u podstaw, organicznikowskich, w szerokim rozumieniu postępowych. Przedstawiony w pozytywistycznym manifeście obraz środowiska ziemiańskiego, często pejoratywnie zwanego tu szlachtą (co Glogera zauważalnie drażniło)⁵³⁹, z rozrzewnieniem wspominającego „stare, dobre czasy” sprzed ukazania uwłaszczeniowego, który „nieoszacowane bydle robocze w wolnego człowieka zamienił”⁵⁴⁰, był jednoznacznie negatywny, nie pozostawiał miejsca na najdrobniejsze niuansowanie postaw.

⁵³⁸ [A. Świętochowski], *My i wy*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 44, s. 357.

⁵³⁹ Zob. np. *Z powiatu mazowieckiego*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 183, PR II, s. 446: „Szlachty jako «kasty» o zacofanych i tak zwanych «jezuickich» zasadach nie ma już dziś wcale w naszym kraju. Kto sądzi, że ona istnieje, nie zna zupełnie kraju i jest w grubym błędzie albo zaślepiony uprzedzeniami. Klejnot herbowy mógł dla niektórych i powinien zostać pamiątką rodzinną, ale regulatorem stosunków towarzyskich dawno już być przestał [...]. W miejsce dawnej szlachty i poddanych są dziś tylko posiadacze większej i mniejszej własności, czyli inteligencja wiejska i lud rolniczy”.

⁵⁴⁰ [L. Mikulski, A. Świętochowski], *Praca u podstaw*, cz. I, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 74.

Tymczasem idea pracy organicznej nie wywodziła się z myśli środowiska warszawskich pozytywistów, lecz sięgała romantyzmu⁵⁴¹. Bynajmniej nie była również jedyne wspólne miejsce tych ideowo zantagonizowanych obozów⁵⁴². Przywołam tu przykład inflanckiego arystokraty, a zarazem badacza miejscowej ludności, Gustawa von Manteuffla⁵⁴³. Baron, skonfliktowany ze Stefanią Ulanowską, uosabiającą etos dziewiętnastowiecznej kobiety wyemancypowanej, został przez nią otwarcie oskarżony o sprzyjanie dawnemu, feudalnemu modelowi społecznemu:

Temu panu i jemu podobnym chciałoby się, aby ludek po staremu był uległy pewnym starym, tradycyjnym powagom i aby był pokornym podścieliskiem pewnych kast uprzywilejowanych. Każdy głos mówiący, że albo tak już nie jest, albo tak być nie powinno wywołuje u Egipcjan naszych lamenty, a za lamentami idzie poniżanie i czernienie tych, którzy *credunt aliter*⁵⁴⁴.

Warto postawić pytanie – dlaczego w takim razie uznaje się Manteuffla za „przyjaciela Łotyszy”? Dlaczego taka inskrypcja, zapisana w języku łatgalskim, a więc języku ludności włościańskiej dawnych Inflant polskich, znajduje się na jego nagrobku w łotewskich Drycanach? Czy chodzi jedynie o wkład w badanie historii, folkloru? Ulanowska otwarcie zarzucała mu wsteczność, chęć utrzymania przeduwłaszczeniowej relacji ziemian z chłopami. Bliżej by mu zatem było do romantycznego entuzjasty ludowości, niż „przyjaciela”. Tymczasem baron przemiany cywilizacyjne, które nastąpiły w rezultacie uwłaszczenia w roku 1861, oceniał pozytywnie, z aprobatą pisał o ograniczeniu skali pijaństwa, szerzeniu oświaty wśród ludności chłopskiej, jej stopniowym bogaceniu, a przy

⁵⁴¹ J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971, s. 315–316.

⁵⁴² Kwestię tę omawiała Barbara Skarga. Zob. *Praca organiczna a filozofia narodowa i konserwatywna filozofia katolicka przed rokiem 1864*, [w:] *taż, Narodziny pozytywizmu polskiego*.

⁵⁴³ O Glogerze i Manteufflu pisałem również w artykule *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia Włościańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, [w:] *Rodzina Miłoszów i rody pogranicza polsko-litewskiego. Studia, Zagadnienia Bilingwizmu*. Seria 2, red. A. Baranow, J. Ławski, A. Romanik, Białystok-Wilno 2022.

⁵⁴⁴ Zob. St. Ulanowska, *[Od p. Stefani Ulanowskiej z Moskwy otrzymujemy następujące pismo]*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. 8, s. 582.

tym był krytyczny wobec dawnych zależności feudalnych, które „do przytłumienia rozumu i lenistwa wiele się przyczyniały”⁵⁴⁵. Co więcej, sam otwarcie zarzucał części łotewskiej inteligencji wsteczność⁵⁴⁶. Oskarżał ją o oderwanie od rzeczywistych potrzeb ludu w imię wytworzenia wymagowanej „literatury narodowej”: „Przekłady artykułów z pism ludowych, którymi najczęściej gardzą [redaktorzy pism łotewskich – P.S.], przyniosłyby niewątpliwie korzyść prawdziwą, [...] wtenczas, kiedy większa część dzieł, obecnie przekładanych [...], w żadnym razie tego szlachetnego celu osiągnąć nie zdoła”⁵⁴⁷. Arystokrata negatywnie oceniał liczne wydawnictwa prasowe, które uważał za publicystykę „po większej części agitatorską, pseudopostepową”⁵⁴⁸. Podobnie jak autor *Encyklopedii staropolskiej* wątpił nie w słuszność idei organicznikowskiej, podważał metody wprowadzania jej w życie. Właściwie implementowana, pozwalała osiągnąć wspomniane rezultaty. Wymagało to jednak czasu, zaś postępowcom brakowało cierpliwości. Wspominał o tym Manteuffel, pisząc o inicjatywach uformowania „łotewskiej literatury narodowej” *ex nihilo*.

Pomimo zdecydowanej krytyki społeczności ziemiańskiej, Świętochowski właśnie w niej upatrywał właściwych realizatorów idei pracy u podstaw. Jej znajomość prowincji oraz potencjał majątkowy i intelektualny okazują się bowiem kluczowymi czynnikami predestynującymi do roli „przewodników ludu”:

W sprawie tej cały ciężar obowiązków złożonym być musi na element oświeceniowy, to jest na obywateli ziemskich. Zadanie ich przedstawia się w takim kształcie: dla dobra ogółu, kmieci i własnego winni oni środkami ustawą niewzbronionymi zdobyć wpływ na sprawy ludu i jego życiowy rozwój, nawiązać pomiędzy nim a sobą pasmo ścisłych spójni. Naturalnie mówimy tu przede wszystkim o wpływach moralnych, a nie zwierzęcych⁵⁴⁹.

Podobne zadanie wyznaczał wiejskiemu klerowi, zdając sobie sprawę z jego wpływu na miejscowe społeczności. Pleban, niekiedy w kmiecych oczach urastający do

⁵⁴⁵ G. Manteuffel, *Inflanty polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, [w:] tegoż, *Inflanty polskie oraz listy znad Bałtyku*, wstęp, red. i oprac. K. Zajac, Kraków 2009, s. 58–60.

⁵⁴⁶ Zob. podtytuł I części *Łotwy i jej pieśni gminnych* – „[...] Stosunki socjalno-polityczne; kierunek wsteczny wielkiej części prasy łotewskiej”, [w:] G. Manteuffel, *Portrety miast inflanckich. Pieśni gminne*, wstęp i red. K. Zajac, oprac. K. Łopatecki i W. Walczak, Białystok 2013, s. 221.

⁵⁴⁷ G. Manteuffel, *Łotwa i jej pieśni gminne*, [w:] tamże, s. 235.

⁵⁴⁸ Tamże, s. 237.

⁵⁴⁹ [A. Świętochowski], *Praca u podstaw*, cz. I, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 74.

rangi wyroczni tak w sprawach *sacrum*, jak *profanum*, miał stać się jego opiekunem i przewodnikiem:

I dlatego jeżeli duchowieństwo chce „zżytecznieć się” dla kraju, powinno: 1) ciągle uzupełniać własne wykształcenie, 2) zajmować się oświatą, 3) za pośrednictwem ambony i konfesjonału wywierać wpływ zdrowy, z świeckimi intencjami człowieka zgodny, a postępom cywilizacji odpowiedni⁵⁵⁰.

Nie sposób nie zauważyć, że poglądy te są tożsame z zapatrywaniami Glogera na kwestię „podniesienia wsi”. On również misję przewodniczenia ludności kmiecej na drodze rozwoju wyznaczył ziemiaństwu i duchowieństwu. To właśnie „warstwy oświecześnie” miały jej pomóc stać się wartościową składową społeczeństwa. „Oświecześnie”, nie „oświecone”. Zatem je też czekała praca nad sobą, samodoskonalenie. „Człowiek bez miłości dla swego społeczeństwa, niezdolny do poświęceń, nieumiejący pożytecznie pracować dla rodziny lub ogółu jest ciężarem społecznym”⁵⁵¹. Te słowa autora *Encyklopedii staropolskiej* miały charakter uniwersalny.

Jednak w jaki sposób warstwy „oświecześnie” miały pomagać „prostaczkom” w osiągnięciu pożądanego pułapu rozwoju? Poświęceniu pracy nad dobrem wspólnym – czyli również własnym, co wielokrotnie, niejako na zachętę, Gloger podkreślał. Dlatego tak wielką wagę przykładał on do aktywnego uczestnictwa w życiu społeczności gminnej. To właśnie „wiejska inteligencja” miała *de facto* stać się miejscową „władzą wykonawczą”, czuwającą nad właściwą implementacją praw i przepisów, nauczającą włościan korzystania z przysługujących im przywilejów w dziedzinie samoorganizacji.

O ile lud [...] jest ciemny i zabobonny, o tyle zadanie inteligencji wiejskiej w organizmie społeczno-gminnym nabiera niepospolitego znaczenia. Gdzie skrzyżowane interesy ubezwładniają pracę inteligentną w życiu społecznym gminy, tam najlepsze prawa i przepisy rządowe wydają owoce wprost przeciwne swemu celowi [...]. Mamy niektóre okolice w naszym kraju, gdzie właściciele więksi [...] ustąpili zupełnie. Społeczeństwo porusza się tam bez żadnej myśli, a raczej wcale nie porusza. Brak opinii publicznej otwiera drogę wszelkiemu cynizmowi moralnemu [...], o rozwoju oświaty i jakimkolwiek postępie mowy tam nie ma⁵⁵².

⁵⁵⁰ Tamże, cz. V, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 16, s. 122.

⁵⁵¹ [Z. Gloger], *Z powiatu mazowieckiego*, „Gazeta Warszawska” 1877, nr 68, [w:] PR II, s. 332.

⁵⁵² Ziemiańin [Z. Gloger], *Z powiatu mazowieckiego*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 183, [w:] PR II, s. 446.

Właśnie w ten sposób ziemiaństwo miało wywierać „wpływy moralne, nie zwierzchnicze” na lud, jak ujęli to publicyści „Przeglądu Tygodniowego”⁵⁵³. Z jednej strony instruując, z drugiej chroniąc, ale przede wszystkim współuczestnicząc w budowie nowej rzeczywistości prowincji; prowincji, na której to nie herb lub jego brak determinuje społeczną pozycję, ale którą zdobywa się pracą własnych rąk; prowincji, na której w zarządzie instytucji gminnych obok siebie zasiadają: dawny dziedzic i dawny poddany, uprzednio z szacunkiem podawszy sobie ręce. Jak widać, nie jest to wizja odległa od przedstawionej w *Pracy u podstaw*. Różniła się w pewnym stopniu od stanowiska Glogera, szczególnie w kwestiach dotyczących relacji ziemiaństwa i chłopów, pozycji kobiety. Jednak istotny rozdzźwięk pojawiał się dopiero wówczas, gdy pozytywiści na fali „projektomanii” głosili postulaty nie tylko reform stosunków społecznych (w których pewne zmiany oceniano pozytywnie w *Pracy u podstaw*⁵⁵⁴), ale również ekonomicznych, w których wyraźnie nie najlepiej się orientowali. Rezultatami tej ignorancji były polemiki Glogera z Bolesławem Prusem czy „Echem Łomżyńskim”, którym zarzucał „uderzającą nieznamość stosunków wiejskich”⁵⁵⁵, pisanie „na domysł”⁵⁵⁶. Do tych konfrontacji doszło jednak stosunkowo późno, odpowiednio w 1882 i 1890 roku, i nie dotyczą filozofii, idei organicyzmu, pracy u podstaw czy jakiegokolwiek innej, nie mają nic wspólnego z teoriami pozytywistycznymi. Są to dyskusje na twarde, statystyczne argumenty:

[...] piszący w mieście o naszych stosunkach rolniczo-wiejskich posiłkować się musi przede wszystkim statystyką. [...] Jak wiadomo, wszystkie wiadomości statystyczne o zasiewach, plonach i tym podobne zbierane są po wsiach przez urzędy gmin, a jak się to dopełnia, ten może mieć o tym pojęcie, kto przyjrzał się temu naocznie. Gdy z jednej strony wójt i jego pisarz pojęcia żadnego o ważności statystyki nie mają, a z drugiej wszyscy mieszkańcy gminy przekonani są najmocniej, że cyfry statystyczne posłużyć mogą do zaprojektowania nowych podatków, powstają stąd niepraktykowane dziwolągi [...]⁵⁵⁷.

⁵⁵³ [L. Mikulski, A. Świętochowski], *Praca u podstaw*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 74.

⁵⁵⁴ [L. Mikulski, A. Świętochowski], *Praca u podstaw*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 75: „Pocieszamy się wiarą, że niewielu jest takich, którzy by dawną formą stosunków w całej ich surowości powrócić chcieli. Owszem, przypuszczamy nawet, że takie spleśniałe anachronizmy to tylko nieliczne czarne punkta na jasnym tle naszego obywatelstwa. Idee równości, swobodnego i naturalnego grupowania się stanów głęboko już przeniknęły ogół. Jeżeli by co większości zarzucić można, to tylko niemoc i niezaradność wobec nowego położenia rzeczy”.

⁵⁵⁵ N.N. [Z. Gloger], *Z powiatu ostrowskiego w guberni łomżyńskiej*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 268, PR II, s. 528.

⁵⁵⁶ M. [Z. Gloger], *[Z powiatu szczuczyńskiego]*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 274, PR II, s. 530.

⁵⁵⁷ R. [Z. Gloger], *Polemika z Prusem*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 167, PR III, s. 161.

Jak widać, korzystając z okazji Gloger, być może nieumyślnie, wskazał słabą stronę pozytywistycznego scjentyzmu – fałszywe dane, nawet przy zastosowaniu prawidłowej metody, muszą prowadzić do błędnych wniosków. Wszak znał on, stosował oraz cenił „metody pozytywne”, w tym statystykę. Uważał ją za najbardziej obiektywną z nich; tę, która „występuje często jako nieubłagany krytyk postępu i diabelnego klina zabija w głowę ludziom głębiej na rzeczy patrzącym, wykazując nierzadko złe skutki tego, co otrzymywało cześć bożyszcza u niektórych”⁵⁵⁸. Dostrzegając, że uznanie jej za „metodę ostateczną” prowadzi do „dehumanizacji” nauki, zaś ograniczenie jej do cyfr i tabel, upchnięcie w sztywne ramy uniwersalnych, niezależnych od kontekstu praw i prawd, prowadzi na manowce. W taką pułapkę, zdaniem Glogera, dał się złapać Prus i redakcja „Echa”. Zdaje się, że autora *Dolinami rzek* szczególnie tym faktem rozczarowało „Echo”, które „lubo zajmuje się sprawami prowincji, ale o stosunkach rolniczych i czeladzi naszej nie ma wcale dokładnego wyobrażenia”⁵⁵⁹. Pretendując do roli organu specjalistycznego, na takie błędy pozwolić sobie nie mogło.

Osobną „kategorię” teoretyków, z którymi ścierał się Gloger, stanowili dziennikarze-koniunkturaliści; ludzie, którym nie przyświecała żadna idea, nie pisali w dobrej wierze, lecz z premedytacją preparowali rozmaite „kaczki dziennikarskie”, odpowiadające społecznym nastrojom lub wpasowujące się w aktualne tendencje. Teksty takich niedouczonej wyrobników miały na celu jedynie zapełnianie pism, a ogłaszane w nich tanie sensacje można było bez trudu zdyskredytować. Oto jak Gloger rozprawił się z jedną z tych „pekińskich wiadomości”:

Przed miesiącem w jednym z pism warszawskich wyczytaliśmy z niemałym zdziwieniem, że w kraju naszym panuje obyczaj, iż podczas robót polnych w godzinach porannych wyrusza w pole wózek z beczką i każdy żniwiarz otrzymuje „kwaterkę” wódki, co powtarza się nad wieczorem i po skończeniu roboty. [...] Znamy wiele okolic naszego kraju i od lat wielu, a nie widzieliśmy nawet za czasów pańszczyzny [...], aby od rana wywożono beczkę na pole i dawano do picia kwaterkami. Cóż dopiero dzisiaj, gdy [...] żniwo płaci się najczęściej nie na dni, ale od morga, dziedzic zatem nie potrzebuje

⁵⁵⁸ Z. [Z. Gloger], *Z powiatu mazowieckiego*, „Gazeta Warszawska” 1878, nr 271, PR II, s. 379.

⁵⁵⁹ S. [Z. Gloger], *Z powiatu ostrowskiego (w guberni łomżyńskiej)*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 235, PR II, s. 520.

zachęcać do pośpiechu, bo pośpiech leży w interesie pracownika. Kwaterka wódki zważyć może z nóg niejednego mężczyznę, a każdą żniwiarkę, cel więc pośpiechu byłby najzupełniej w takim razie chybiony⁵⁶⁰.

Artykuły podobne krytykowanemu w powyższym fragmencie uderzały w ziemiaństwo, jedynie pogarszając jego społeczny wizerunek, jednak przedstawiane w nich tezy były stosunkowo łatwe do podważenia. Można powiedzieć, że Gloger wyspecjalizował się w zwalczaniu podobnych teorii; częstokroć wdawał się w polemiki, zawsze na łamach pism o możliwie szerokim kręgu odbiorców, nieraz kilku równolegle.

Znacznie poważniejsze niebezpieczeństwo wynikało ze źle pojętej życzliwości – znów będącej rezultatem ignorancji wspartej ideologicznym zaślepieniem. W ćwierć wieku po ogłoszeniu aktu uwłaszczeniowego pisał Gloger:

Przez przyjaźń dla ludu wmawiać w kmiotka, że jest już agronomek, byłoby dla niego szkodliwym. Każdy umysł trzeźwy przyzna, że olbrzymia siła ludowa jest jeszcze *surową*, a pod względem produktywności najlepiej gospodarzę włościańską charakteryzuje przysłowie: „Maciek zrobił, Maciek zjadł”. [...] Tymczasem teoretycy przewagi ludowej wprowadzają wnioski niezgodne z istotnym położeniem; wystawiają lud wiejski jako zbawców kraju, gdy tymczasem jest to dotąd wielka niewiadoma [...]⁵⁶¹.

Tego rodzaju „przywódcy ludu” zdają się wzbudzać w Glogerze najgłębszą niechęć. W stosunku do teoretyków-statystyków wykazywał się jeszcze dość daleko idącą pobłażliwością, doceniając dobre chęci (choć był bezlitosnym dla samozwańczych ekspertów). Teoretyków-koniunkturalistów zdecydowanie potępiał, postrzegał jako nierozgarniętych pismaków próbujących możliwie najmniejszym kosztem publikować kolejne artykuły, nie zaś faktycznych społecznych szkodników. Dopiero w ostatnich, teoretykach-ideowcach, upatrywał grupy prawdziwie niebezpiecznej, zdeterminowanej do wcielenia w życie oderwanych od rzeczywistości postulatów. Lata 1905–1907 udowodnią, jak bardzo byli oni groźni.

Wszystkim tym dywagacjom Gloger przeciwstawiał faktyczną znajomość przedmiotu, czyli prowincji ze wszystkimi jej zależnościami. By posłużyć się słowami badaczki: „U Glogera nie ma – genetycznie rzecz ujmując – problemu: robić czy pisać? myśleć czy działać? U Glogera uwyraźnia się prymat działania, życia, po raz pierwszy w

⁵⁶⁰ Wieśniak [Z. Gloger], *Z łomżyńskiego*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 285, PR II, s. 531-532.

⁵⁶¹ Z. Gloger, *Czym jest lud wiejski*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 74, PR II, s. 595.

rzeczywistości postyczeniowej dochodzącego do tej formy samowiedzy, że pisanie jest także działaniem”⁵⁶². Opinia ta oddaje sedno „praktyczności” autora *Encyklopedii staropolskiej*, próbującego za pomocą czynu i słowa, nie tylko pisanego⁵⁶³, wpływać na otaczającą go rzeczywistość. W kontekście powyższych rozważań zyskuje jednak dodatkowe znaczenie, bowiem do pewnego stopnia „odteoretyzowuje” środowisko pozytywistyczne, pozwala spojrzeć na nie jako formację również aktywną, zdolną do działania. Podejmowane przez „młodych” inicjatywy publicystyczne czy popularyzatorskie (biblioteka „Przeglądu Tygodniowego”, odczyty) nie były przecież bezwartościowe, raczej nie zawsze fortunnie sformułowane albo niewłaściwie ukierunkowane. Nie były teorią w znaczeniu bezproduktywnej, akademickiej dysputy, skoro „pisać” to również „robić”, co zresztą Gloger legitymizował własną osobą. „Młodzi” chcieli robić i robili. Problem w tym, że choć wiedzieli „co”, nie zawsze wiedzieli „jak”. Zdarzało im się mylić cel ze środkiem.

5.3 Dwa pozytywizmy

Na podstawie dotychczasowych rozważań można pokusić się o wyodrębnienie dwóch rodzajów „praktycznego” pozytywizmu Glogera. Jeden, wynikający z jego umocowania w podlaskiej prowincji, dotyczący głównych haseł pracy organicznej i pracy u podstaw jako zjawisk dnia codziennego. Implementowanych, wnikliwie obserwowanych przez postępowego gospodarza, nie tylko oglądającego rezultaty lub ich brak z bliska, ale często odczuwającego je na własnej skórze. Tu sytuowała się jego przewaga nad warszawskimi projektomanami. Oni wiejską rzeczywistość obserwować mogli jedynie z odalenia, nieraz – nie koniecznie z własnej winy, jak w przypadku Prusa – uzyskując jej przekłamany obraz. Autor *Encyklopedii staropolskiej* mógł go korygować, co też robił, zarazem gromiąc dyletanctwo tych, którzy realia prowincji znać powinni z pierwszej ręki. Świadomość tego pozwala inaczej spojrzeć na liczne listy nadsyłane przez Glogera do prasy, opisujące urodzaje, klęski, drożyzny, problemy ze znalezieniem pracowników. Nie służyły one jedynie sprawozdawczości, miały również walor edukacyjny, pozwalały ludności miejskiej poznać realia funkcjonowania wsi takimi, jakimi były one faktycznie. Uważnemu czytelnikowi pozwalały zdemontować konstrukty oderwanych od rzeczywistości reformatorów. Moda „projektomanii” sprawiła, że każdy czuł się uprawnionym do

⁵⁶²A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii...*, PR II, s. 25.

⁵⁶³ Zob. Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger. Między uniwersum Gutenberga...*, PR III.

zabrania głosu w dowolnym temacie, kreślenia wydumanych programów reform, występowania z oderwanymi od rzeczywistości postulatami⁵⁶⁴. Gloger złośliwie nazywał to „bazgromanią niedowarzonych reformatorów”⁵⁶⁵.

Z tych właśnie powodów ten pozytywizm dnia powszedniego często był niemożliwy do pogodzenia z wykładnią środowiska warszawskiego. Znamienne, że w okolicznościach, w których przyszło funkcjonować ziemiaństwu Kongresówki, główne idee społeczne „młodych” już od dawna urzeczywistniały się na prowincji, co Gloger wielokrotnie udowadniał (choćby podając informacje o oczyszczaniu gospodarstw chłopskich przed rokiem 1864⁵⁶⁶). Postęp na prowincji, czy to socjalny, czy ekonomiczny, nie był kwestią dobrowolnej partycypacji, lecz sprawą życia lub śmierci. Jakkolwiek by to nie zabrzmiało, nieprzystosowani – w myśl darwinizmu – musieli odejść. I właściciel Jezewa to rozumiał. Pisał: „nie każdy może być ministrem, luminarzem, mecenasem sztuk i nauk”⁵⁶⁷. Wyśmiewał przy tym wciąż popularne poglądy o narodowej predestynacji do konkretnych zajęć⁵⁶⁸ (zarazem głęboko wierząc w istnienie narodowego ducha⁵⁶⁹). Szczególnego znaczenia nabierały te słowa w ustach osoby świadomej, z jakimi przeciwnościami musiał borykać się ktoś, kto zdecydował się podjąć trud pracy na niwie „postępu rolniczo-ekonomicznego”. Problemy urzędowe i prawne osaczały go z jednej strony, społeczne i gospodarcze z drugiej⁵⁷⁰. W oczach Glogera postęp ów był zarazem probierzem rozwoju cywilizacyjnego, który warunkował opiekę nad rolnictwem nie tylko jako źródłem zabezpieczenia podstawowych potrzeb, ale również – bezpośrednio lub pośrednio – powszechnego dobrobytu⁵⁷¹. Bynajmniej nie oznaczało to jednak, że rodaków widział jedynie przy pługu; ten, choć istotny niezależnie od aktualnie zajmowanego szczebla drabiny cywilizacyjnej, był jedynie punktem wyjścia, stanowił koło zamachowe innych dziedzin gospodarki, przemysłu i handlu, które wespół z nim powinny się harmonijnie rozwijać, tym samym uosabiając ideały organicyzmu⁵⁷².

⁵⁶⁴ *Projektomania*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 6.

⁵⁶⁵ [Z. Gloger], *Z Augustowskiego, dnia 12 czerwca*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 130, [w:] PR I, s. 612.

⁵⁶⁶ Tenże, *Czym jest lud wiejski?*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 74, PR II, s. 593.

⁵⁶⁷ Tenże, *Czas płaci, czas traci!*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 26, PR II, s. 911.

⁵⁶⁸ Tenże, *Z wiejskiego zakątka*, „Gazeta Warszawska” 1887, nr 307, PR II, s. 567.

⁵⁶⁹ Tenże, *Przeciwko lichwie*, „Słowo” 1892, nr 53, PR III, s. 499.

⁵⁷⁰ Z. Gl... [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego, d. 10 grudnia*, „Gazeta Handlowa” 1881, nr 278, PR II, s. 1011–1012.

⁵⁷¹ [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego*, „Gazeta Warszawska” 1885, nr 3, PR II, s. 546.

⁵⁷² Tenże, *Z wiejskiego zakątka*, „Gazeta Warszawska” 1887, nr 307, PR II, s. 567–568.

Porzucenie roli bynajmniej nie zwalniało ze społecznej odpowiedzialności. Nie chodziło jednak wyłącznie o przyjęcie na siebie nowych obowiązków, np. kupca czy fabrykanta. W swoim poprzednim miejscu nie można było pozostawić po sobie pustki, którą mogli wypełnić obcy⁵⁷³. Ziemia, uświęcona potem i krwią przodków, jeśli już musiała opuścić swoich przyrodzonych dziedziców, powinna zostać w rodzimych rękach⁵⁷⁴. Nie chodziło przy tym jedynie o uszanowanie ojcowizny. Owszem, w glogerowskiej filozofii narodu była ona jednym z czynników tenże naród definiującym, obok języka i tradycji. Szacunek do niej znamionował również stopień rozwoju cywilizacyjnego – im większe przywiązanie, tym ów poziom był wyższy⁵⁷⁵. Była również kapitałem, środkiem produkcji, dzięki któremu społeczeństwo mogło się bogacić. Dlatego też dobrowolne przekazanie jej wrogim Polakom żywiłom, zwłaszcza niemieckiemu, było podwójną zbrodnią – oznaczało nie tylko wyrzeczenie się własnej tożsamości, ale również, co nawet gorsze, odebranie rodakom skrawka wspólnej przyszłości, jutrzejszego dobrobytu, który można było budować osobiście lub pozwolić na to któremuś ze współobywateli. Gloger wydaje się mówić: „jeśli nie pomagasz, nie przeszkadzaj”⁵⁷⁶.

Drugim aspektem „praktycznego pozytywizmu” Glogera jest, jak wynika z przytoczonych już słów Anny Janickiej, aktywność publicystyczna i popularyzatorska. Tu już nieco mu bliżej do środowiska „Przeglądu Tygodniowego”, ze względu na obranie tego samego środka oddziaływania – słowa⁵⁷⁷. Przekazywanie wiedzy, zaszczepianie nowych idei, wpajanie określonych przyzwyczajęń oraz postaw zaczyna się od słowa, pisanego lub mówionego. Jako medium posiadało ono największą zdolność propagacji – o ile na wystawę rolniczą, choćby w Szawłach, nie każdy mógł się wybrać i zobaczyć efekty nowoczesnego gospodarzenia, o tyle niemal każdy mógł o tym przeczytać⁵⁷⁸.

⁵⁷³ Hreczkosiej [Z. Gloger], *Listy z Podlasia [VIII]*, „Echo” 1879, nr 86, PR II, s. 1141.

⁵⁷⁴ Gloger, wydzierzawiając swój majątek, starannie dobierał jego powierników: „Nawiasowo nadmieniam tylko, iż trafiłem na człowieka bardzo sumiennego i znakomicie uzdolnionego rolnika, który gospodarstwo jeżewskie nie tylko nie opuści, ale na wysokim postawić może stopniu [...]”. Zob. list Z. Glogera do J. Karłowicza, I sierpnia 1889 [w:] D.K. Rembiszewska, *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, nr 4.

⁵⁷⁵ [Z. Gloger], *W sprawie rolnej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 203, PR III, s. 343.

⁵⁷⁶ Problem utrzymania majątków ziemskich oraz konsekwencje ich zbywania: rozdrobnienie własności, regres organizacyjny i techniczny, Gloger najpełniej wyłożył w artykule opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej” w 1880 r. pt. *O wyprzedazy i rozprzedazy ziemi* [PR II].

⁵⁷⁷ O celach „Przeglądu Tygodniowego” i sposobach ich osiągnięcia sformułowanych przez Adama Wiślickiego w artykule wstępnym pierwszego numeru pisma pisała Anna Janicka. Zob. też, *Trans-„formacja”*. „Przegląd Tygodniowy” 1866: numer pierwszy, [w:] *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje*, red. U. Kowalczyk, D.W. Makuch, D.M. Osiński, Warszawa 2019.

⁵⁷⁸

Przeczytać lub posłuchać, bowiem podobnie jak warszawscy pozytywiści, Gloger nieraz wychodził na mównicę⁵⁷⁹. Jednak nie mówił o urodzajach, ordynariach, parcelacji. Temat wystąpień odpowiednio profilował pod kątem audytorium. Była to nadrzędna zasada, która przyświecała mu zawsze – wiedzieć co, komu i w jaki sposób chce się przekazać. Stąd wynikało ogromne zróżnicowanie jego pism oraz miejsc, w których się ukazywały. Takiego sprofilowania nie dokonywano w redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, który, będąc pismem określonego kręgu inteligencji, próbował wykraczać poza swoją pierwotną grupę docelową, nie zmieniając jednak sposobów przekazu. Nie był pismem ludności prowincjonalnej i nie umiał do niej trafić, a ta oczekiwała wydawnictw po taniach, odpowiadających jej potrzebom, zainteresowaniom, a co najważniejsze, poziomowi intelektualnemu. Wieś czytała dość dużo – ale nie to, czego miejska inteligencja była gotowa jej dostarczyć⁵⁸⁰.

Należy zauważyć, że w pismach Glogera nie dotyczących rolnictwa często da się zaobserwować wspólnotę nie tylko tematyki, ale również poglądów, zaskakująco współbieżnych z przekazem redakcji „Przeglądu”. I nie może to dziwić, skoro Gloger jest nie tylko ziemianinem, ale również wytrawnym intelektualistą. W zbliżonym tonie wypowiadali się autor *Dolinami rzek* i „młodzi” choćby na temat higieny, przeciwdziałania epidemiom⁵⁸¹, pożarom⁵⁸², transformacji karczm w centra życia umysłowego wsi⁵⁸³, jarmarków⁵⁸⁴, literatury⁵⁸⁵ – często jeszcze przed rokiem 1876. Słowo okazuje się dla nich przede wszystkim narzędziem zmiany:

Charakterystycznym znamieniem ruchu umysłowego naszej epoki jest zaprzęgnięcie się piśmiennictwa i literatury do warsztatu codziennej pracy, powszechnego życia [...]. Gdy dawny dzielny oręż druku służył prawie wyłącznie naukom i sztuce, dzisiaj stał się środkiem, a często motorem wszystkich niemal gałęzi politycznej, społecznej, ekonomicznej

⁵⁷⁹ Zob. np. Z. Gloger, *Z zamierzchłych dziejów*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 56 i 58, PR I.

⁵⁸⁰ Ziemianin [Z. Gloger], *Z Łomżyńskiego*, „Słowo” 1883, nr 5, PR II.

⁵⁸¹ Por. np. Dr. E., *Listy o społecznych źródłach chorób*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 21, 24, 25, 52 i *Z grodzieńskiego, 29 października*, „Gazeta Handlowa” 1872, nr 24, PR I.

⁵⁸² Por. np. *Požary i środki im zapobieżenia*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 30 i [Z. Gloger], *Znad Narwi*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 150, PR I.

⁵⁸³ Por. np. *Karczma i oświata ludowa*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 10 i Z. Gloger, *Nasza medycyna ludowa*, „Ognisko Domowe” 1876, nr 15–17, PR I, s. 831.

⁵⁸⁴ Por. np. *Znaczenie naszych jarmarków oraz jarmark na wełnę*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 26 i *Z Tykocińskiego*, „Gazeta Handlowa” 1874, nr 201, PR I.

⁵⁸⁵ Por. np. ocenę romansu: F. Bogacki, *Powieściopisarstwo wobec społeczeństwa*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 28 i Z. Gloger, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1885, nr 3, PR I, s. 341.

działalności, dla których publikacja bywa nieraz jednym z najważniejszych czynników żywotności i powodzenia⁵⁸⁶.

Zatem: „pisać to też robić”. Zasadnicza różnica polegała jednak na tym, że młody Gloger doświadczając miejskiej cywilizacji, nigdy się nią nie zachłysnął. Ani Warszawa, ani Kraków nie sprawiły, by był gotów porzucić prowincję dla „wielkiego świata”. Ta miała bowiem dla niego zbyt wiele uroku, zbyt wiele do zaoferowania. Właśnie ona wyznaczyła kierunek pracy publicystycznej oraz literackiej autora *Dolinami rzek*, była źródłem przepełniającego jego pisma utylitaryzmu – na jego oczach określała swoje potrzeby, on zaś starał się im sprostać. Do tego inspirowała, wyciągała z domu okazując swe uroki, którymi próbował zachwycić również innych. Tym samym definiowała go już od najmłodszych lat:

Pomimo przestróg mojej matki i chłodu wieczornego, wybiegałem ciągle z odkrytą głową na dziedziniec, by chwycić uchem oddalone dźwięki i melodie ludu, którego śpiewy smutnej i wesołej nuty, dziarska muzyka starodawna, odwieczne zwyczaje i obrzędy zawsze miały dla mnie jakiś dziwny urok i silne robiły wrażenie na młodociany umysł⁵⁸⁷.

Gloger dla tych pasji znalazł bardzo konkretne zastosowanie. Tak nauka, jak słowo pisane, nie były dlań sztuką dla sztuki – miały przyczynić się do utworzenia nowoczesnego narodu, świadomego własnej indywidualności oraz jej źródeł. Temu nadrzędnemu celowi była poświęcona jego działalność badacza terenowego, gabinetowego uczonego (bo nim był również) i publicysty. Propagowanie wzorców dodatnich, tępienie starych, szkodliwych przyzwyczajęń, zabobonności, patologii miały na celu budowę materialnego dobrobytu, zaradzenie sytuacji, gdy „spokojnie śpi tylko ten, który nic nie ma”⁵⁸⁸. Etnografia oraz „nauki o przeszłości” służyły zachowaniu własnej tożsamości w dobie absencji bytu państwowego.

Właśnie w staraniach o wytworzenie podstaw ekonomicznego bytu ludności Królestwa oraz formację prawdziwie obywatelskiego społeczeństwa najmocniej ujawnia się glogerowski „pozytywizm na co dzień”. Oba zadania uważał za komplementarne i synchroniczne, a zarazem dające grunt pod dalszy rozwój. Zdając sobie sprawę z tego, że domu nie zbuduje ktoś, kto nie potrafi używać najprostszych narzędzi, zaczynał od rzeczy

⁵⁸⁶ *Urodzaj na bibułę*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 35, s. 405.

⁵⁸⁷ Z. Gloger, *Wspomnienie z lat dziecińczych*, cz. 1, „Kurier Rolniczy” 1885, nr 41, PR II, s. 1375.

⁵⁸⁸ Z. Gl.... [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego, d. 10 grudnia*, „Gazeta Handlowa” 1881, nr 278, [w:] PR I, s. 1012.

elementarnych dla danej grupy, niezależnie od tego, czy chodziło o ludność włościańską, czy ziemiaństwo. Podejmował się pracy u podstaw tępiąc kosmopolityzm, bezproduktywność, absenteizm warstw posiadających z jednej strony, a zabobonność, pijaństwo, inercję chłopstwa z drugiej. Próbował wytworzyć lokalną społeczność biorącą odpowiedzialność za własną przyszłość, rozbudzić jej aktywność gospodarczą, kulturalną i polityczną zaczynając od poziomu gminy. Tylko w ten sposób społeczność ta mogła nie tylko trwać, ale również kwitnąć.

Rozwój kultury wysokiej może nastąpić dopiero po zaspokojeniu podstawowych potrzeb – bo o zachowanie kultury ludowej trzeba się starać nieustannie. O hierarchii zadań pisał do Jana Karłowicza:

Otrzymałem na tych dniach list od pana Michała Federowskiego z Kosina pod Wołkowyskiem zapraszający nadzwyczaj serdecznie nas obu do siebie na cały miesiąc! Tyle bowiem czasu, jak twierdzi, zajmą poszukiwania archeologiczne i etnograficzne w tamtej okolicy. Co do mnie, to nie może być mowy o tak długim pobycie. A któżby ciągnął za mnie taczkę kłopotów gospodarsko-browarnych? Teraz obsiewam jarzyny [...] ⁵⁸⁹.

To właśnie do ludzi o ustabilizowanej sytuacji materialnej, znajdujących się odpowiednio wyżej na diagramie piramidy potrzeb, Gloger kieruje swoje pisma *stricte* naukowe, ale również krajoznawcze czy własne próby literackie, a nawet odpowiednio bogate wydania zbiorów etnograficznych, takich jak *Pieśni ludu*. Dla nich pisał *Dolinami rzek*, *Budownictwo drzewne*, *Rok polski* czy *Encyklopedię staropolską*, im kreślił oniryczne wizje *Marzeń samotnika*, wyjawiał tajemnice stacji krzemiennych, kurhanów, Światowida ze Zbrucza, przedstawiał teorię genezy mickiewiczowskich *Liliji*. Utrwalał tym samym pamięć o przeszłości na poziomie bardziej złożonym niż możliwy do przyswojenia przez adresatów *Biblioteczki ludowej*.

Autor *Dolinami rzek* rozumiał na czym polega trud uprawiania publicystyki zaangażowanej, odmiany „robić i pisać”, w której akcent padał na ten drugi człon. Konieczność ciągłego poruszania tych samych tematów, utrwalania nauk w świadomości odbiorcy niekiedy skłaniały go do autoironii: „Są nawet komunały, których powtarzanie nigdy nie może być zbyt częste i zbyt częste. Hreczkosiej wasz od lat dziesięciu pisując z

⁵⁸⁹ List Z. Glogera do J. Karłowicza, Jeżewo, 5 maja 1889, [w:] D.K. Rembiszewska, *Listy Zygmunta Glogera*....

wiejskiego ustronia drobne uwagi i spostrzeżenia w kwestiach społecznych do pism warszawskich powtórzył się już wiele razy i zapewne powtórzy jeszcze nie raz [...]”⁵⁹⁰. Przymuszała do tego również charakterystyka prasy, ponieważ „[...] w pismach codziennych artykuły [...] giną szybko w powodzi druku i czasu”⁵⁹¹. Gloger przyjmował tu pozę cierpliwego nauczyciela, który spokojnie, konsekwentnie powtarza i przypomina najbardziej nawet elementarne wiadomości. *Repetito est mater studiorum*.

5.4 Ład społeczny

Gloger, pomimo dystansowania się wobec wszelkich nawoływań do przywrócenia dawnego porządku, wielokrotnie podkreślając zniesienie przywilejów stanowych już w czasach Księstwa Warszawskiego, przeciwstawiał się jednak pełnemu egalitaryzmowi i widział potrzebę zachowania pewnej społecznej hierarchii. Dostrzegał ją w wiejskiej obrzędowości, która – pomimo wspólnotowego charakteru – wyraźnie akcentowała istnienie określonego ładu w zbiorowości. Dość sięgnąć po jeden z opisów dożynek:

Dziedzic z żoną stał w ganku [...]. Żniwiarze ze śpiewem przystąpili przed dwór, a gdy umilkli, przodownica oddała wieniec gospodarzowi, a druga dziewczyna, najlepsza po niej żniwiarka, wręczyła mamie Jasia równiankę, czyli pęczek kłosów pszennych, mający wyobrażać niby snop nowego zboża. Oboje państwo, uprzejmie podziękowawszy za wieniec, dali obu dzielnym żniwiarkom podarki jako nagrodę ich wzorowej pracy, a dzieci tymczasem z ciekawością oglądały dziwnie okazały wieniec, który [...] został na wydatnym miejscu zawieszony w sieni dworu podług starego rolniczego i polskiego zwyczaju. Teraz pan i pani zaprosili czeladź i kmieci na posiłek, zachęcając do niego wszystkich serdecznie i przestrzegając, żeby nikt zapomnianym nie został. [...]

Tymczasem [...] wiejska kapela [...] zaczęła grać od ucha staroświecki taniec zwany *powolnym* lub *polonezem*, od którego każda biesiada rozpoczyna się. Ojciec Jasia, podług pięknego i odwiecznego zwyczaju naszego, jako dziedzic i gospodarz poprosiwszy do tańca przodownicę, sunął z nią w pierwszą parę, a najpoważniejszy gospodarz z wioski, przystąpiwszy do pani, poszedł z nią w drugą parę⁵⁹².

Gloger wiedział, że ludzie nie są sobie równi, a przyrodzone predyspozycje wyznaczają określone dziedziny działalności, w których jednostka okaże się najbardziej użyteczna. Skrajny egalitaryzm uważał nie tylko za ułudę, ale źródło potencjalnego chaosu.

⁵⁹⁰ Hreczkosiej [Z. Gloger], *Listy z Podlasia [IX]*, „Echo” 1879, nr 111, PR II, s. 1144.

⁵⁹¹ Z. Gloger, *Kilka uwag w sprawie hodowli drobiu*, „Gospodyni Wiejska” 1880, nr 3, PR II, s. 989.

⁵⁹² Z. Gloger, *Okrężne*, [w:] *Świąteczko, książka dla dzieci, napisana zbiorowo przez grono autorów polskich*, Warszawa 1885, PR III, s. 127.

W refleksji Glogera określony porządek wertykalny był konieczny, choć nie powinien być dziedziczny, zapewniał bowiem jasno określony podział obowiązków, stanowił formę umowy społecznej, której pierwocin upatrywał już u zarania polskiej państwowości:

Plemię lechickie składało się z dwóch głównych warstw społecznych: rolników, czyli kmieci, to jest chłopów książęcych, i z wojowników, czyli szlachty. [...] Książę musiał myśleć o utrzymaniu rycerstwa, które mu służyło. [...] Więc książęta rozdawali bory kmieciom swoim, aby krudowali puszcze i zakładali wioski, a im znosili daniny na utrzymanie zbrojnych drużyn⁵⁹³.

Wywodzące się ze słowiańskiej struktury plemiennej organy demokratyczne były więc świadectwem charakteryzującego Polaków, odziedziczonego po przodkach pragnienia wolności, które znalazło wyraz z jednej strony w szlacheckim republikanizmie, z drugiej zaś w relatywnie szerokim zakresie chłopskich swobód. Antyczny wzór samorządności przemawiał do ziemianina wieku pary i elektryczności: „[...] w gminowładnej Słowiańszczyźnie wiec był pierwowzorem późniejszego sejmku. Na wiece schodziły się gminy i opola aby radzić i sądzić. Starszyzna zbierała się w opolu, powiecie, ziemi na wiec i radziła, sądziła, stanowiła o wszystkim”⁵⁹⁴. Dla Glogera gmina ponownie okazuje się kluczowym organem społeczeństwa obywatelskiego – małą ojczyzną. Powstaje jednak pytanie, czym właściwie dla Glogera była ojczyzna? Odpowiedzi na nie udzielił wprost:

Ojczyzną waszą jest najprzód ziemia, która was żywi [...]. Ojczyzną waszą jest strzecha, wioska lub miasto, gdzie kolebkę waszą po raz pierwszy opromieniło pogodne słońce [...]. Ojczyzną waszą jest troskliwa opieka rodziny, węzły krwi i przyjaźni i te prawa, które strzegą swobód i własności mieszkańców [...]. Ojczyzną waszą jest język, w którym lud wypowiada co czuje i myśli [...]. Ojczyzną waszą, wreszcie, są tradycje chwały narodowej i czynów bohaterskich i jest ta święta wiara wasza, która swą siłą duchową spaja naród [...]⁵⁹⁵.

Ujęta w ten sposób kategoria ojczyzny stała się osią twórczości Glogera. Nie zawierała się w jednym, słownikowym pojęciu, raczej przejawiała w różnych składowych częściach indywidualnej i wspólnotowej codzienności. Byłą żywa, ciągle obecna. Gloger

⁵⁹³ Z. Gloger, *Nazwy naszych wsi i miast*, „Gazeta Warszawska” 1895, nr 342, PR III, s. 246.

⁵⁹⁴ Z. Gloger, *Wiec*, ESI IV, s. 428.

⁵⁹⁵ Z. Gloger, *Ojczyzna ze stanowiska...*, s. 2.

nawoływał do troski o nią poprzez solidaryzm, poświęcenie się wspólnemu dobru, kult pracy, poszanowanie własności prywatnej. Wartości te pokrywają się z tymi, którym hołdował rodzący się w drugiej połowie XIX wieku nurt chrześcijańskiej demokracji. Publikacja, z której pochodzi powyższy fragment, krótka broszura zatytułowana *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*⁵⁹⁶, sytuuje go bardzo blisko postulatów chadeków. Wydaje mi się aktem samookreślenia, z którym autor *Dolinami rzek* zwlekał niemal całe życie, do roku 1906, choć wymienione koncepcje promował od początku swej działalności publicystycznej. Jedynie okres rewolucji kilkakrotnie ujawnia nam innego Glogera – pesymistycznego, wątpliwego, ale również zaangażowanego ideologicznie, stojącego do walki ze złem krocącym pod czerwonym sztandarem⁵⁹⁷. *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego* jest syntezą wszystkiego, co głosił od przeszło czterdziestu lat, czy to potykając się z warszawską prasą, czy donosząc jej o nieurodzajach, relacjonując wystawy rolnicze, własne wyprawy krajoznawcze i archeologiczne, pisząc o dziejach, pieśniach, obrzędach, o ludzie włościańskim i o ziemianach. A także o religii chrześcijańskiej, która „nie tylko nie jest obcą ojczyźnie i narodowości”, ale „staje się przez Kościół ich opiekunką”; w której „zawiera się prawdziwa wolność”, bowiem „wszelka wolność nie kierująca się zasadami religii, zamieniając się w życiu prywatnym i publicznym na bezprawie i swawolę wyradza rację silniejszego”⁵⁹⁸; która pełni funkcje nie tylko moralnego kompasu narodu, ale chroni go przed tyranią poprzez przykazanie miłości bliźniego.

Kwestią dotychczas przeze mnie nieporuszaną jest pozycja kobiety w glogerowskim porządku społecznym, jego stosunku do ruchu emancypacyjnego i toczących się wokół tego zjawiska sporów. Czy zatem Gloger okazuje się w tej kwestii zachowawczy, czy hołduje patrymonialnemu modelowi rodziny na tej płaszczyźnie zarzucając postępo-

⁵⁹⁶ Szerzej o tej publikacji zob. M. Woźniewska-Działak, *Pytania o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*, ZG Pisarz.

W trakcie prowadzonych kwerend okazało się, że dużo wcześniej ukazała się publikacja o tym samym tytule: J. Respądek, *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego. Odczyt na cel dobroczynny w Dreźnie dnia 23 grudnia 1870 roku* (Drezno 1871). Niestety, nie udało mi się do niej dotrzeć. Wobec tego w czasie pisania niniejszej rozprawy nie było możliwym ocenić, w jakim stopniu obie prace się pokrywają, czy poglądy prezentowane przez Glogera w 1906 r. są jego autorskimi, czy też nie. Wiemy, że Gloger opublikował przynajmniej jedno streszczenie cudzej pracy: *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Streszczenie znakomitej pracy doktora Juliusza Au* (Warszawa 1894). W tym wypadku jednak otwarcie zasygnalizował autora, czego nie zrobił w przypadku *Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego*. Zatem do momentu odnalezienia pracy Jana Respądkę kwestia ewentualnego naśladownictwa pozostanie otwarta.

⁵⁹⁷ Zob. J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018.

⁵⁹⁸ Tamże, s. 5–6.

wość? By odpowiedzieć na to pytanie przecząco, wystarczy przypomnieć postać przywoływanej w jednym z poprzednich rozdziałów niniejszej pracy Izabeli Branickiej. Czytając artykuły Glogera poświęcone „pani krakowskiej” da się wskazać kilka jej cech, które nieustannie budzą podziw: świetne wykształcenie, otwartość umysłu (a te dwie cechy wcale nie muszą iść ze sobą w parze), pracowitość (choć bynajmniej nie musiała zajmować się), gospodarność oraz, z braku lepszego określenia, matczyność (wobec poddanych). Można powiedzieć, że Branicka uosabiała kobiecy ideał autora *Dolinami rzek*, który później próbował odnaleźć we współczesnym mu świecie. I, jak wiemy, odnalazł w osobie Aleksandry z Jelskich⁵⁹⁹. Należy również przypomnieć, że Glogera od najmłodszych lat otaczały wyraziste postaci kobiece: babka Agnieszka z Dobrzyńskich Woyno, matka Michalina, ciotka Narcyza Żmichowska, wreszcie żona. Każda z nich na swój sposób, przynajmniej w pewnych aspektach uosabiała cnoty „pani krakowskiej”.

Jak zauważyła Anna Janicka, hetmanowa, w hierarchii ideałów niewieścich autora *Encyklopedii staropolskiej*, stanowiła antytezę współczesnej mu arystokratki – skosmopolityzowanej, bezwładnej salonowej lalki, kolejnego gatunku bezproduktywnego pasożyta⁶⁰⁰. Zatem Gloger swego modelu *vita activa*, by ponownie skorzystać z określenia badaczki, nie ograniczał jedynie do mężczyzn. Wyznaczał jedynie granice, po raz kolejny przeciwstawiając się „dzikiemu” egalitaryzmowi. Był przekonany, że pewne role społeczne pełnić może tylko kobieta – taki jest porządek rzeczy i nie śmiertelnikom go kwestionować. Nie oznaczało to jednak przyzwolenia na patriarchalny model małżeństwa, a tym bardziej zniewolenia kobiet. Gloger relację między kobietą a mężczyzną postrzegał jako układ uporządkowany, ale nie oparty na dominacji jednej z jego stron, raczej symbiozę niż poddaństwo.

Kobieta w Polsce nie była niewolnicą, podobnie jak chłop niewolnikiem – obie te tezy Gloger udowadniał wielokrotnie. A pisał przecież nie tylko o magnatce Branickiej, ale również znacznie mniej zamożnej (i znanej) Agnieszce Opackiej, samodzielnej gospodyni (i dwukrotnej rozwódce, czego nie przemilczał)⁶⁰¹. Utrzymywał kontakty z Eliza

⁵⁹⁹ Niestety, ze względu na brak informacji nie możemy w tym kontekście odnieść się do osoby drugiej żony Glogera, Katarzyny z Weissenbornów I voto Wilczyńskiej. Można jednak uznać za zasadne przypuszczenie, że również była ona typem kobiety dalekim od „salonowej lalki”.

⁶⁰⁰ A. Janicka, *Zygmunt Gloger i tradycje...*, s. 291.

Podobny punkt widzenia prezentowała Eliza Orzeszkowa. Por. też, *Kilka słów o kobietach*, [w:] też, *Publicystyka społeczna*, t. 1, *Myslenie obywatelskie, Żydzi, kwestia kobieca*, wybór i wprowadzenie G. Borkowska, opracowanie I. Wiśniewska, Warszawa 2020.

⁶⁰¹ Z. Gloger, *Agnieszka z Opackich Bechonowa jako opiekunka zwierząt (wspomnienie)*, „Kłosa” 1883, nr 915, PR II.

Orzeszkową, przedstawicielką elity intelektualnej swoich czasów, społeczną aktywistką, kobietą wyemancypowaną. Gloger nie wygłaszał śmiałych postulatów na miarę apologetów „sprawy kobiecej”. Nie wynikało to jednak z jego konserwatywnego stanowiska. Po raz kolejny postulaty warszawskich intelektualistów uważał za nierealne, wybiegające zbyt daleko w przyszłość. Mówiące o punkcie docelowym, nie drodze do niego.

„Nie bywam w Warszawie [...], więc i dysputy pana Bykowskiego nie słyszałem [...]. Dowodząc jednak, iż niczego kobietom naszym nie potrzeba, zapatrywał się na terazniejsze potrzeby i stosunki jednostronnie. Oj, potrzeba, panie dobrodzieju, kobietom naszym i wiele potrzeba! Mało zaś która, jak mi Bóg miły, zwłaszcza z młodszych, potrzeby te rozważnie pojmuje, i w tym leży połowa złego⁶⁰².”

Jak pokolenie współczesnych mu kobiet z kręgów arystokracji czy ziemiaństwa, „salonowych lalek” i emancypantek, miało się do wskazanych postaci? Tych kobiet, które rzeczywiście potrafiły funkcjonować niezależnie, odnaleźć się w świecie bez męskiej kurateli i, jak byśmy powiedzieli dzisiaj, odnieść sukces? Nie dość powiedzieć, że przed nimi była długa droga, one jeszcze w nią nie wyruszyły. Nie był to jednak problem dotyczący jedynie kobiet – pokolenie młodych mężczyzn również często nie napawało Glogera optymizmem⁶⁰³.

Powyższa opinia dotyczyła przedstawicielek sfer wyższych – arystokracji, zamożnego ziemiaństwa. Gloger dostrzegał ich bezwład, marnotrawstwo własnego potencjału. Inaczej odnosił się do kobiet reprezentujących „klasę średnią” – już nie tylko matek i gospodyń, ale coraz częściej również (ta paralelność jest tu niezwykle istotna) osób wykraczających poza granice wyznaczane przez obowiązki domowe. Wychodząc z domowego gospodarstwa, ale nie zrywając z nim więzów, kobiety te stawały się kolejną grupą przedsiębiorców, zasilając szeregi ludzi aktywnych gospodarczo, wykorzystując swoje umiejętności oraz predyspozycje:

„Podnoszona od lat kilku przez pisma nasze potrzeba sklepów z produktami wiejskimi zaczyna się, przynajmniej w Warszawie, urzeczywistniać. Mamy już sklep gospodyń wiejskich przy Nowym Świecie w pałacu Kossakowskich, mamy inny, pani Anny Wittovej, pod numerem 62 przy ulicy Marszałkowskiej, mamy podobno przy tejże ulicy i

⁶⁰² Stary zrzędu [Z. Gloger], (*W sprawie kierunku pracy kobiecej*), „Gazeta Warszawska” 1882, nr 84, PR II, s. 499.

⁶⁰³ Tamże, s. 500.

trzeci, lub go wkrótce mieć będziemy. Warszawę powinny naśladować na prowincji miasta gubernialne, fabryczne, a nawet powiatowe⁶⁰⁴.

W innym miejscu zachęcał Gloger do rozwoju sztuki stosowanej – chałupniczego wytwórstwa obrazów przeznaczonych do odwzorowania na tkackich deseniach⁶⁰⁵. Przekonywał do zajęć związanych z gospodarstwem domowym, jednak nie robił tego przeświadczony o przeznaczonej kobiecie roli „kury domowej”. Żadna z tych, o których pisał aprobatywnie, ani które go otaczały, nie pasowała do tego modelu. Co więcej, w jego przekonaniu aktywność ekonomiczna była remedium na problem formowania się „proletariatu cierpiących nędzę szwaczek”⁶⁰⁶. W odróżnieniu od redakcji „Przeglądu Tygodniowego” nie pomstował na ich niskie zarobki, nie szukał winnych tego stanu rzeczy wśród klientów, fabrykantów, prawa popytu i podaży⁶⁰⁷. Rozumiał istotę zjawiska nędzy migrujących do miast kobiet, dzięki czemu wiedział, jak można mu zaradzić. Sposobu polepszenia ich bytu upatrywał w wykorzystaniu do pracy zarobkowej wyniesionych z domu umiejętności. Toteż promował wizerunek kobiety-gospodyni, wprawdzie wychodzącej z obejścia, jednak wciąż silnie z nim związanej. Podobnie kobieta-matka lub nawet kobieta-pedagog śmiało mogła wyjść poza dotychczas wyznaczone jej granice:

Do liczby kilkudziesięciu kalendarzów drukujących się corocznie [...] przybył w tym roku jeden bardzo pożądanym i udatny. Jest nim kalendarz pod powyższym tytułem [tj. *Kalendarza dla młodego wieku* – P.S.] opracowany przez światłą i doświadczoną nauczycielkę, która nazwiska swego ani liter początkowych położyć nam nie chciała. [...] Toteż wychodząc z zasady, że kalendarz [...] znajdować się powinien w liczbie książek każdego dziecka od lat ośmiu, zacna przewodniczka [sic!] młodzieży stworzyła z niego książkę odpowiednią młodemu wiekowi⁶⁰⁸.

Gloger przypominał o siostrach Chopina, Izabeli Barcińskiej i Ludwice Jędrzejowiczowej, autorkach utworów „dla dzieci i dla ludu”⁶⁰⁹. „Strażniczki domowego ogniska” w tym ujęciu nie były uwięzionymi w świątyni westalkami, swą posługę mogły pełnić

⁶⁰⁴ Ziemianin znad Narwi [Z. Gloger], *Z guberni łomżyńskiej*, „Gazeta Warszawska” 1878/9, nr 4, PR II, s. 385.

Gloger postulował podejmowanie tego typu inicjatyw już kilka lat wcześniej. Por. *Sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich*, „Gazeta Rolnicza” 1876, nr 14, PR I.

⁶⁰⁵ [Z. Gloger], *O malarstwie kwiatów i deseni*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 209, PR III.

⁶⁰⁶ Z. Gloger, *Błędne drogi*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 118, PR III, s. 266.

⁶⁰⁷ Zob. *Zarobki kobiece*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 4 i 7.

⁶⁰⁸ [Z. Gloger], *Bibliografia*. „*Kalendarz dla młodego wieku*”, „Echo” 1880, nr 259, PR II, s. 1171–1172.

⁶⁰⁹ [Z. Gloger], *O siostrach Chopina jako autorkach polskich*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1894, nr 323, PR III, s. 279.

publicznie. I słowo „posługa” nie jest tu przypadkowe, ponieważ w ten właśnie sposób kobiety wykształcone „zużyteczniają się” dla społeczeństwa. Praca taka była mało eksponowana, pozbawiona nimbu chwały filozofa, akademika, lekarza w spódnicy, w których to rolach szermierze emancypacji widzieli kobiety już niedługo. Gloger nie posuwał się ze swoimi postulatami tak daleko nie dlatego, że nie wierzył w zdolności intelektualne płci pięknej. Nie potrzebował dowodów na to, że „kobieta potrafi”, bo tych na wyciągnięcie ręki miał aż nadto. Tak, jak w każdym innym przypadku, nad efektywność przedkładał efektywność, zaś nad dywagacje o tym, jak być powinno, faktyczny wkład w pracę dla wspólnego dobra tu i teraz, w tych realiach, w których przyszło funkcjonować. Nawołując do zakładania spółdzielczych sklepów gospodyń wiejskich pisał: „Dlaczego więc nasze panie nie stowarzyszają się w tym celu, gdy nic nie stoi na zawadzie? Wszak niektóre z nich, zwłaszcza po miastach, tyle perorują o braku pola pracy dla kobiet z powodu zawładnięcia «wszystkiego» przez mężczyzn!”⁶¹⁰ Wciąż dostrzegał możliwości, perspektywy rozpościerające się przed przedstawicielkami płci pięknej na niwie zawodowej i społecznej. A skoro istniały, to ważniejsze od wyszukiwania nowych, było wykorzystanie obecnych. Kobiety na uniwersytetach? Nie wypowiadał się za, nie wypowiadał się przeciw. To była pieśń przyszłości, podczas gdy ogrom pracy czekał do wykonania już dziś.

5.5 Postęp. Źródła i cele

Według Glogera postęp ma jedno zasadnicze źródło – swobodny przepływ myśli. Nie chodziło mu jednak o samą transmisję idei, lecz wywołanie polemiki, czy to w kręgu najbliższych, czy w perspektywie ogólnospołecznej. W dyskusji z niejakim Piskorskim argumentował: „pytanie moje [...] podałem do pism nie dlatego, żebym przepisów nie znał, ale dlatego, żeby wywołać odpowiedzi i dyskusje”⁶¹¹. Stąd jego zainteresowanie i promocja choćby wystaw rolniczych, które w gruncie rzeczy uznawał za platformę wymiany doświadczeń⁶¹². Ale nie tylko. Służyły temu wszelkie formy kontaktu grup ludzi o wspólnych celach lub zainteresowaniach – stowarzyszenia, kółka, spółdzielnie.:

⁶¹⁰ Z.G. [Z. Gloger], *Sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich* „Gazeta Rolnicza” 1876, nr 14, PR I, s. 718.

⁶¹¹ Z. G.....ski [Z. Gloger], *Odpowiedź Panu Piskorskiemu w kwestii „fantowania”*, „Słowo” 1882, nr 63, PR II, s. 1309.

⁶¹² O znaczeniu popularyzacji wiedzy, zasługach jej krzewicieli, ich miejscu pośród elit intelektualnych oraz potrzebie uczczenia pisał choćby Bolesław Prus:

„Czy więc w tym rozpoczynającym się wieku dwudziestym nie należałoby dopuścić się jednego «zbytku» i – wydać książkę, w której mieściłyby się portrety, życiorysy i w ogóle «stan służby» rozmaitych naszych działaczy społecznych? Przecież to oni stworzyli naszą cywilizację [...].

Wiedza [...] bogatsza najlepiej zasila uboższą przy zetknięciu się w żywym słowie, a doświadczenie rolnicze, jak zresztą prawie każde doświadczenie, ma to do siebie, że wartość jego mnoży się przez liczbę ludzi, którzy pracując na tym polu, zgromadzają się dla wzajemnego dawania sobie spostrzeżeń⁶¹³.

Właśnie w stowarzyszeniach Gloger upatrywał metod podźwignięcia kraju, czy pod względem społecznym, gospodarczym czy naukowym. Kasy pożyczkowe, ubezpieczeniowe, ale też seminaria, odczyty miały dlań szczególne. Były wyspecjalizowane, kierowane do konkretnych ludzi, odpowiadały konkretnym potrzebom – nie trafiały więc w próżnię. To właśnie odpowiednie ukierunkowanie było podstawą „spożytecznienia” takich inicjatyw. Pozwalało uchronić się przed powtórzeniem błędu kolportażu pism filozoficznych na prowincji, które, w gruncie rzeczy, nie miały określonego adresata. Podobny problem dotyczył choćby prelekcji o społecznej roli kobiety⁶¹⁴, znaczeniu małżeństwa⁶¹⁵, świadomości zwierząt⁶¹⁶, istnieniu duszy⁶¹⁷. W odróżnieniu od środowiska „Przeglądu Tygodniowego”, z punktu widzenia Glogera dyskusje na takie tematy były jałowe, zaś wygłoszone referaty nic nie wносиły – dotyczyły bowiem albo oczywistości, albo kwestii nieistotnych, nawet jeśli wygłaszano je w szczytnym celu, jak wsparcie osad rolnych.

Niezależnie od apeli o zrzeszanie się, spółdzielczość i dzielenie doświadczeniami należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden, nieco zaskakujący (choć nie do końca, gdy przypomnimy o prowokowaniu polemik), ale istotny aspekt rozwoju społeczno-gospodarczego, który eksponował Gloger. Autor *Encyklopedii staropolskiej*, piewca wspólnotowości, dostrzegał dialektyczny charakter nie tylko przemian, ale ludzkiego charakteru: „Podział ludzkości na narody i języki, będący naturalnym i wiekuistym wynikiem natury ducha ludzkiego, ma swój wyższy cel dziejowy, bo rodzi współzawodnictwo będące

W książce te powinni znaleźć się ci uczeni, którzy zamiast na katedrach uniwersyteckich, pracują w prywatnych laboratoriach, w dystylarniach, w bankach i towarzystwach kredytowych – ci inicjatorowie rozmaitych stowarzyszeń – ci założyciele i pracownicy rozmaitych instytucji, hojni zapisodawcy, szlachetni filantropowie obojej płci – popularyzatorowie wiedzy i im podobni, którzy składali ofiary i pracowali albo jeszcze składają ofiary i pracują”.

B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1901, nr 1, [w:] tegoż, *Kroniki. Wybór*, oprac. J. Bachórz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 419.

⁶¹³ [Z. Gloger], *Z powiatu mazowieckiego*, „Gazeta Warszawska” 1877, nr 68, PR II, s. 332.

⁶¹⁴ *Pierwsza prelekcja o kobiecie pana Gliszczyńskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 18.

⁶¹⁵ *O małżeństwie pod względem prawnym i społecznym*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 12.

⁶¹⁶ *Władztwa duchowe u zwierząt (z Büchnera)*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 15–16.

⁶¹⁷ L. Mikulski, *O istnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych. Dwie rozprawy czytane na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego przez Henryka Struvego...*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 4.

głównym bodźcem postępu”⁶¹⁸. Wskazywał, czy to studiując dzieje, czy obserwując współczesność, pewną niepodważalną zasadę – narody lepiej zorganizowane, bardziej „ucywilizowane” podporządkowują sobie te słabiej rozwinięte. Proces ten może zachodzić gwałtownie, również na drodze zbrojnej, jeśli dysproporcja ich potencjałów jest dostatecznie duża. Czasem przybiera jednak formę konsekwentnej, długotrwałej ekspansji wpływów politycznych, ekonomicznych i kulturalnych:

Walka świata germańskiego z narodowością polską wrzała już w wieku X i odtąd trwa całe lat 1 000! Zapasy to, bądź orężne, bądź pokojowe dwóch odrębnych żywiołów narodowych stanowią wątek do tysiącletniej epepei dziejowej [...] ⁶¹⁹.

Gloger często przeciwstawiał niemiecki *ordnung*, przedsiębiorczość i pracowitość przywarom uważanym przez niego za typowo polskie, czy wręcz typowo słowiańskie – dezorganizację, klótlliwość, niepraktyczność. Wiedział, czym konfrontacja tych cech może się skończyć. W drugiej połowie XIX i u zarania XX wieku zjednoczone, rosnące w siłę, militarystyczne Niemcy, szczególnie w czasach Wilhelma II, budziły grozę; tym większą, że choć wciąż dobrze pamiętano o niedawnym *kulturkampfe*, niemieckie wpływy kulturowe nie musiały rozprzestrzeniać się w rezultacie przemocy. Germańskie niebezpieczeństwo nie miało łatwych do rozpoznania rysów żołnierza, lecz niepozornego osadnika, przemysłowca – szalenie groźnego *kulturträgera*. Gloger szybko zdał sobie sprawę z tego, co niosły ze sobą wyższość cywilizacyjna, atrakcyjność kultury, materialny dobrobyt – wszystko to, co dziś określilibyśmy mianem „soft power”⁶²⁰.

Zgoła odmiennie od niemieckiego postrzegał Gloger zagrożenie rosyjskie. Po pierwsze uważał Rosjan za cywilizacyjnie gorzej rozwiniętych od Polaków⁶²¹, zaś ich kulturę nie tylko za nieatrakcyjną dla rodaków, ale również im obcą:

⁶¹⁸ Hreczkosiej [Z. Gloger], *Listy z Podlasia [XII]*, „Echo” 1880, nr 278, PR II, s. 1156.

Kiedy indziej, wykpiwając ruchy panslawistyczne i socjalistyczny internacjonalizm, pisał: „Słowiańszczyzna ta już w czasach przedhistorycznych, wchodząc z pierwotnej dzikości rozdzieliła się na plemiona i narody. Rozdział ten jest naturalnym dorobkiem wielowiekowego postępu i życia społecznego. Chcieć powrócić do pierwotnej jedności byłoby to samo, co chcieć zamknąć kurczę znowu w skorupie, z której wyszło [...]”. Zob. Z. Gloger, *Z dwóch światów...*, s. 2.

⁶¹⁹ Z. Gloger, *Czym jest narodowość dla Polaków?*, „Gazeta Polska 1906, nr 194, PR III, s. 485.

⁶²⁰ Hreczkosiej [Z. Gloger], *Listy z Podlasia [VIII]*, „Echo” 1879, nr 86, PR II, s. 1141.

⁶²¹ Generalizując, Gloger uważał Polaków za naród najbardziej rozwinięty w całej Słowiańszczyźnie, co w kontekście historycznym tłumaczył stosunkowo wysokim poziomem rozwoju rolnictwa, wynikającym z niego przywiązaniem do ziemi jako dobra dziedzicznego (a zatem cechami znamionującymi przejście z koczowniczego do osiadłego trybu życia), relatywnie dużym zakresem swobód chłopskich, zwłaszcza w porównaniu z realiami rosyjskimi, oraz znaczną, szczególnie na Mazowszu i Podlasiu, liczebnością drobnej szlachty, której status materialny nie odbiegał od włościańskiego, jednak dysponowała pełnią praw osobistych i, z wyjątkiem gołoty, pozbawionej ich w wyniku ustawodawstwa Sejmu Wielkiego, politycznych.

Tysiąc lat odrębnych dziejów, stosunków, wpływów i położenia geograficznego wytworzyły z dwóch narodów słowiańskich: polskiego i rosyjskiego dwa światy najzupełniej różne duchem, pojęciami, kulturą i obyczajem. Już naprzód panowanie [...] dynastii Piastów [...] przez małżeństwa będącej w ciągłych stosunkach z Europą Zachodnią, jak również przyjęcie wiary z Rzymu i języka do nauki łacińskiego spowodowało, że Polska weszła całkowicie w sferę kultury ludów zachodnich⁶²².

Z tych powodów Gloger politykę rusyfikacyjną uznawał za „nigdy nieziszczalną”, choć „piekielnie jątrzącą”⁶²³. Paradoksalnie, w jego opinii pod względem kulturowym Polakom bliżej było do Niemców, co znów czyniło ich większym zagrożeniem. Zwłaszcza w dobie wzrostu germańskiej potęgi, pretensji do roli kontynentalnego hegemonu, do osiągnięcia której dysponowali odpowiednimi środkami ekonomicznymi i zbrojnymi. Tymczasem carska Rosja była imperium znajdującym się w fazie zmierzchu. Iluzoryczność jej potęgi została obnażona z pełną bezwzględnością w latach 1905–1907. Zapoczątkowana wówczas liberalizacja dotychczasowej polityki wewnętrznej, również złagodzenie postyczniowych represji, dowodziła słabości państwa, które, pragnąc przywrócić społeczny porządek, musiało zdecydować się na ustępstwa na rzecz buntowników.

Jak więc, wobec słabnącej Rosji, na idee niepodległościowe zapatrywał się Gloger? O secesji nie mogło być mowy, czas czynu zbrojnego przeminął. Podkreślał odrębność mieszkańców Królestwa i Ziem Zabrzanych od reszty Cesarstwa. O narodowości mówił otwarcie⁶²⁴, od państwowości stronił. W jej miejscu stawiał społeczeństwo:

Poza szrankami Marsa, poza trybuną parlamentu, przy braku nawet wybitnych zdolności umysłowych i obfitych środków materialnych, jest jeszcze bardzo szerokie pole pracy społecznej, pracy na gruncie *życia codziennego*, do której każdy jest zdolny i każdy ma środki, byle tylko potrzebę tej pracy, jej zakres i znaczenie zrozumiał, czyli pojął praktycznie obywatelskie stanowisko i obowiązek jednostki społecznej, bezwzględnie zsolidaryzowanej z ogółem⁶²⁵.

Ponownie istotną cezurą okazuje się rewolucja 1905 roku. Dwa lata po jej wybuchu Gloger wypowiedział niemal na głos pragnienie autonomii Królestwa Polskiego:

Zob. Z. Gloger, *W sprawie rolnej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 203, PR III oraz *Z ankiety słowa*, „Słowo” 1906, nr 317, PR III.

⁶²² Z. Gloger, *Z dwóch światów...*, s. 1.

⁶²³ Z. Gloger, *Czym jest narodowość...*, PR III, s. 487.

⁶²⁴ Zob. J. Ławski, *Zygmunt Gloger wobec idei niepodległości Polski*, ZG NIL.

⁶²⁵ Z. Gloger, *O niepojmowaniu obowiązków. Gawęda*, „Niwa” 1891, nr 3, PR III, s. 595.

Narzucanie całemu państwu rosyjskiemu jednych praw i formuł ekonomicznych, od Zagłębia Dąbrowskiego do Kamczatki, byłoby czymś potwornie despotycznym i niekonstytucyjnym. Jeżeli cywilizacja stanęła już na tym poziomie, że pojedynczy człowiek istnieje przede wszystkim dla siebie, a nie dla państwa, [...] to cóż dopiero mówić o narodach w skład jednego państwa wchodzących⁶²⁶.

Ten „separatyzm ekonomiczny” w zamyśle Glogera miał zapewne być zaledwie pierwszym krokiem na drodze ku stopniowemu zwiększaniu swobód mieszkańców Kongresówki. Uznanie jej odrębności, choćby pod tym jednym względem, w wieloetnicznym konglomeracie, jaki stanowiło imperium Romanowów, mogło otwierać furtkę np. do uzyskania statusu zbliżonego Finlandii. Takich postulatów Gloger już nie formułował, jednak trudno uwierzyć, że nigdy nie myślał o autonomii. Zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę, że powyższy cytat pochodzi z broszury zatytułowanej *Z dwóch światów słowiańskich*, w której udowadniał odrębność Polaków od pozostałych ludów słowiańskich znajdujących się pod carskim berłem. Inny fragment, zaczerpnięty z *Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego*, unaocznia, jak blisko był w 1907 roku Gloger wypowiedzenia głośno słów, które jeszcze kilka lat wcześniej oznaczałyby poważne kłopoty:

Polikrates, władca greckiej wyspy Samos w starożytności, rzucił w morze dla przejednania złego losu najkosztowniejszy swój pierścień. My rzućmy pomiędzy siebie pierścień jeszcze kosztowniejszy, rzućmy pierścień Chrystusowej miłości. Czy kto ma jeden morg ziemi, czy dziesięć lub tysiąc morgów, zjednoczmy nawzajem nasze serca i dusze w uczciwej pracy dla dobra ukochanej naszej ziemi rodzinnej i szczęścia narodu, a wygrana po naszej będzie stronie⁶²⁷.

Przyszłość niosła szansę na autonomię, być może nawet niepodległość, choć obie perspektywy wydawały się Glogerowi wciąż odległe i wymagające podjęcia ogromnego, zbiorowego wysiłku. Niestety, nie było mu dane przekonać się o tym, czy rodacy ją wykorzystają.

5.6 Historia i tradycja⁶²⁸

Historia i tradycja. Te dwa słowa, zamieszczone w tytule jednego z ważniejszych tekstów Aleksandra Świętochowskiego z wczesnego etapu jego publicystyki, wywołały

⁶²⁶ Z. Gloger, *Z dwóch światów...*, s. 14.

⁶²⁷ Z. Gloger, *Ojczyzna ze stanowiska ...*, s. 8.

⁶²⁸ O tym zagadnieniu pisałem również w *Tradycja, historia, postęp – Zygmunt Gloger wobec historiozofii Aleksandra Świętochowskiego*, ZG NIL.

burzę. Padające w nim tezy o ich antagonizmie okazały się na tyle kontrowersyjne, że część „młodych”, zdecydowała się na opuszczenie redakcji „Przeglądu Tygodniowego”⁶²⁹. Trzeba przy tym podkreślić, że były bliskie sercu Zygmunta Glogera, stale obecne w jego pismach. Wydaje się, zatem że jego zamięłowanie do przeszłości powinno ustawić go na kursie kolizyjnym ze Świętochowskim. Czy tak było w istocie?

Zależność „tradycja” – „historia” – „postęp” w ujęciu publicysty „Przeglądu Tygodniowego” kształtują definicje. Postęp określał on jako kompletną przeciwność tradycji, sedno procesu dziejowego, uważał, że jest to „jedyny wszechmocny, wszechuczny motor, [...] jedyna potężna siła, [...] kierować naszym życiem jest godną i zdolną”⁶³⁰. Tymczasem tradycja, w której „mieści się pojęcie stałego, niezmiennego prawa [...]”, postrzegał jako zbiór świętych, nienaruszalnych reguł, dogmatów, uznawany przez swych czcicieli za jedyne źródło wiedzy, zawierające odpowiedź na każde pytanie, ale nie prowokujące do stawiania nowych, wręcz tego zabraniające. Stanowiąc zbiór zamknięty, tradycja w rozumieniu Świętochowskiego miała stawać się antytezą rozwoju, przyczyną umysłowej stagnacji, a w dalszej perspektywie obumierania, czy to poszczególnych grup społecznych, czy też całych narodów, których myśli kierowała ku przeszłości⁶³¹. Widział w niej zabobon, zespół niezrozumiałych, niewytłumaczonych (nie niewytłumaczalnych) zjawisk właściwy ludom niecywilizowanym. Świętochowski przeciwstawiał jej historię jako naukę, którą uznawał za przejaw dojrzałości, ale też dynamizmu, podstawowe kryterium uznania zbiorowości za samoświadomą, oznakę przejścia od formy pierwotnej do uorganizowanej; tak objaw postępu, jak też czynnik go warunkujący: „Podstawą w rozwoju społeczeństwa [...] – mogą być tylko dzieje. [...] Są one naprzód przybytkiem wspomnień, a potem przybytkiem wiedzy”⁶³².

Koncepcja stosunku tradycji do historii w ujęciu Glogera była, rzecz jasna, skrajnie odmienna. Nie uważał ich za wrogie, raczej komplementarne:

Ludzie więcej oświeceni idą do książek, w których znajdują dzieje przeszłości; tam zagłębiają się w tajniki życia praocjów, spamiętywują fakta i daty (...).

⁶²⁹ E. Warzenica-Zalewska, *Przełom scjentyistyczny...*, s. 165.

⁶³⁰ [A. Świętochowski], *Pleśń społeczna i literacka*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 31, s. 249.

⁶³¹ [Tenże], *Tradycja i historia wobec postępu*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 19, s. 145.

⁶³² Tamże, s. 147.

Inni nie mają z książkami styczności; stąd przeszłość pojmują inaczej (...). Przechowują oni podania i tradycje, a przechowują często lat tysiące; bo przeszłość dla nich jest dziwnym światem uroku, a im dalsza, tym cudowniejsza; stąd i tradycje, z im odleglejszych epok pochodzą, tym są pełniejsze dziwów i wyobraźni, a niezrozumiałe mity stają się częstokroć ich osnową. Historycy usuwają się w wielu razach od krytycznego rozbioru podań i tradycji, i słusznie; ale od przytaczania ich we właściwych miejscach usuwać się nie mogą, bo (...) są one nicią łączącą przeszłość z terażniejszością⁶³³.

Krótko mówiąc – według Glogera tradycja jest swego rodzaju historią „ludową”, uzupełniającą „naukową”; historią może nieco naiwną, czasem odrobinę zmyśloną, momentami fantastyczną – niemniej jest nią w dalszym ciągu. Wymaga ona pewnego dystansu, jednak sama w sobie jest fascynująca, warta poznania i utrwalenia dla potomnych. Stanowi łącznik dziejów najdawniejszych, pozbawionych źródeł pisanych z terażniejszością; jej baśniowość jest o tyle nieszkodliwa, o ile odbiorca zdaje sobie z niej sprawę – a przecież w każdej legendzie kryje się ziarno prawdy.

W ujęciu autora *Encyklopedii staropolskiej* tradycja ma wartość utylitarną. Jest nośnikiem przekazywanych z pokolenia na pokolenie określonych wartości i postaw⁶³⁴, a zarazem czynnikiem definiującym zbiorowość, czymś właściwym tylko jej: „nie rozumiemy społeczeństwa bez narodowości, a narodowości bez tradycji⁶³⁵”. Ta swoistość czyni ją jednym z ośrodków polskości, niezwykle istotnym w dobie walki o zachowanie odrębności społecznej oraz kulturalnej narodu zniewolonego przez trzech zaborców. Przy tym egalitaryzuje historię „naukową”. Gloger widział w niej trudny do zdefiniowania element, swego rodzaju duszę, której obecność przekształcała suchy zbiór dat, wydarzeń oraz kronikarskich zapisków w prawdziwe dzieje narodu, z którymi ten może obcować na co dzień. Tym samym pozwala historii opuścić gabinety badaczy, wyjść do ludu, by odegrać rolę czynnika generującego postęp:

Owo ważne psychologicznie i fizjologicznie zadanie: „poznaj siebie”, w zastosowaniu do ludzkości, we wszechstronnym znaczeniu otwiera badawczemu umysłowi człowieka

⁶³³ Z. Gloger, *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19, PR I, s. 237.

⁶³⁴ M. Piotrowska, *Budowanie wspólnoty w przestrzeni społecznej. Kilka uwag na marginesie „Obchodów weselnych” Glogera*, ZG Pisarz.

⁶³⁵ Z. Gloger, *Podania i tradycje*, PR I, s. 237.

na ścieżaj wrota w świat przeszłości, przeszłości, która jest wszystkiego kolebką: terażniejszości macierzą i przyszłości zadatkim⁶³⁶.

Wydaje się zatem, że Gloger istotnie występował przeciw poglądom Świętochowskiego, prezentując skrajnie odmienną optykę zależności pomiędzy tradycją, historią a postępem. Chciałbym jednak ponownie przytoczyć fragment rozprawy redaktora „Przeglądu Tygodniowego”: „Tradycja [...] pojęta w znaczeniu dziejów, jest przygotowawczą szkołą życia, jest podstawą działania”⁶³⁷. Czy to oznacza, że w jego koncepcji tradycja jednak nie jest przeciwieństwem postępu? Okazuje się to być zależne od kontekstu. W ujęciu Świętochowskiego istniały trzy definicje tradycji – tradycja jako życiowy imperatyw, tradycja jako wierność przeszłości i tradycja właśnie jako „przygotowawcza szkoła życia”. Pierwsze dwie koncepcje uważał za wrogi postępowi zabobon, trzecią utożsamiał z historią – nauką. Ten ostatni punkt widzenia sytuował go zatem zaskakująco blisko poglądów Glogera. Okazuje się, że według publicysty „Przeglądu Tygodniowego” tradycja – historia nie jest wrogiem postępu, jest nim „tradycja jako bezwzględna zasada życia” – tradycjonalizm. Gloger do tradycjonalizmu nie nawoływał, przeszłości nie traktował jako wyznacznika terażniejszości, prawa przodków nie kierowały jego życiem. Obaj sprzeczność tradycji i postępu uważali więc za pozorną, niezrozumienie ich prawdziwej relacji zaś za szkodliwe.

W *Czy lud polski jeszcze śpiewa* Gloger dostrzegał niebezpieczeństwo, które niósł ze sobą rodzący się „kosmopolityzm wsi”, jej włączenie w życie wielkiego świata poprzez rozwój sieci komunikacyjnych i ośrodków przemysłowych:

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzisiaj lud wiejski śpiewa daleko mniej, niż śpiewał na przykład przed laty czterdziestu [...]. Twórczość żywego słowa, ta, że tak powiemy, literatura niepisana, samorodna ludów i ludzi pozostających jeszcze na stanowisku natury, nie może czerpać ożywczych soków [...] w ułatwionych wszechświatowymi komunikacjami kosmopolitycznych stosunkach międzynarodowych⁶³⁸.

Autor *Encyklopedii staropolskiej* dostrzegał płynące z tego niebezpieczeństwo utraty dziedzictwa przeszłych pokoleń, które dotychczas udało się zachować pod chłopską

⁶³⁶ Z. Gloger, *Obrazy z zamierzchłych dziejów. Odczyt na rzecz osad rolnych w Wielkiej Aleksandrowskiej Sali Ratuszowej w Warszawie*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 2, PR II, s. 139.

⁶³⁷ [A. Świętochowski], *Tradycja i historia...*, s. 147.

⁶³⁸ Z. Gloger, *Czy lud polski...*, s. 11–12.

strzechą. Lud był strażnikiem nie tylko dawnych pieśni, melodii⁶³⁹. Pielęgnował również relikty dawnego języka polskiego. Liczne zwroty nieobecne w polszczyźnie drugiej połowy XIX wieku, pozbawione swego dawnego znaczenia lub symboliki, pozostawały obecne w wiejskiej obrzędowości w swojej pierwotnej (lub do niej zbliżonej) formie⁶⁴⁰.

Wyglądałoby na to, że Gloger jednak uważał postęp za wrogi tradycji. Rozwój intelektualny, możliwość awansu społecznego z wolna wypleniały ją ze wsi, pozbawiając dziedzictwa kulturalnego – na swój sposób ją upośledzały. Włóściaństwo, do tej pory strzegące tradycji, zaczęło ją odrzucać. Edukacja, sztandarowe hasło pozytywizmu, dar warstw oświeconych, niszczyło jeden z czynników stanowiących o odrębności narodowej. Mimo to Gloger nie uważał, by postęp determinował kosmopolityzację społeczeństwa:

Nie cywilizacja to i prawdziwa oświata kosmopolityzuje lud, ale pseudocywilizacja, podmiejska i fabryczna knajpa z jej tańcami, katarynką, kartami, papierosami zaciera staropolski obyczaj naszego ludu z jego pieśnią i muzyką. (...) A więc potrzeba tylko prawdziwej oświaty, potrzeba dobrze i rozumnie skierowanej cywilizacji, (...) aby poezja i muzyka ludu stała się dla niego skarbnicą (...) ⁶⁴¹.

Jak widać, problem stanowiły negatywne skutki awansu społecznego przedstawicieli warstwy najniższej, zachłyśnięcie się tym, co w ich mniemaniu stanowiło o „ucywilizowaniu” – a co w istocie było objawem pauperyzacji. Podobnie więc jak u Świętochowskiego, postęp nie okazywał się wrogiem tradycji. Jeśli jednak publicysta „Przeglądu Tygodniowego” za zagrożenie dla niego uznawał niewłaściwe, charakterystyczne dla „ludów nieoświeconych” jej definiowanie, tak w oczach Glogera „pseudocywilizacja” niszczyła kulturę narodu, jego samoświadomość, wiodła ku niebezpieczeństwom kosmopolityzmu. Świętochowski przestrzegał przed zbytnim zapatrzeniem w przeszłość, Gloger uważał jej znajomość za niedostateczną⁶⁴². Obaj akcenty rozkładali inaczej, jednak ostateczny wydźwięk ich słów był bardzo podobny.

Analizując poglądy na tradycję, historię i postęp Zygmunta Glogera, zestawiając je z wizją Aleksandra Świętochowskiego, nie sposób nie zauważyć licznych punktów

⁶³⁹ Tenże, *Słowno o pieśniach ludowych*, PR I, s. 330.

⁶⁴⁰ Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, „Kłosy” 1881, nr 836 i 837, PR II, s. 731.

⁶⁴¹ Z. Gloger, *Czy lud polski...*, s. 14.

⁶⁴² Zob. np. Z. Gloger, *Szlakiem Bugu*, „Tygodnik Polski” 1898, nr 1–10, 12, PR III, s. 823 oraz tenże, *Najstarsze zabytki rolnictwa polskiego*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1908, PR III, s. 1175.

wspólnych. Jest to zaskakujące, biorąc pod uwagę raczej negatywny stosunek właściciela Jeżewa do środowiska „Przeglądu Tygodniowego”. Co więcej, nie był to jedyny przypadek niespodziewanej spójności poglądów. Gloger w *Encyklopedii staropolskiej* na poparciu stawianych przez siebie też dwukrotnie przytoczył słowa Świętochowskiego. Nie bez znaczenia jest fakt, że uczynił to w kontekście historycznym:

Jako ciekawe porównanie dawnych sejmów polskich z nowoczesnymi parlamentami zachodniej Europy, przytaczamy tu wreszcie ciekawy artykuł *Zestawienia historyczne* pióra Aleksandra Świętochowskiego, którego nikt chyba w świecie o szowinizm polski ani schlebianie szlachcie nie posądzi [...] ⁶⁴³.

Mierzenie zatem umysłowości dawnej skalą dorobku rozumu dzisiejszego przypomina młodzieńca z 5-ej klasy, który potępia drugoklasistę, że nie rozumie tego, o czym wiedzą wszyscy w klasie 5-ej. Kto niedowierza prawdziwości słów naszych, niech przeczyta rzecz Aleksandra Świętochowskiego przytoczoną w artykule o Sejmach w niniejszej Encyklopedii ⁶⁴⁴.

Gloger przytaczający teksty Świętochowskiego w kontekście oceny szlacheckiego parlamentaryzmu? Brzmi to co najmniej intrygująco. W jednym z pierwszych ustępów artykułu wskazywanego w powyższym fragmencie, autor wręcz zaskakuje łagodnością, z jaką obchodzi się ze stereotypowym warcholstwem przedrozbiorowego sejmu. Bynajmniej go nie rozgrzeszając, porównując ze współczesnymi, bierze przodków w obronę. Taka opinia równie dobrze mogłaby zostać wygłoszona przez samego właściciela Jeżewa:

Dawne sejmy i sejmiki polskie weszły w ogólną pogardę i ogólne przysłowie, które dotąd my sami powtarzamy z szubienicznym humorem. [...] Bo od tego uprawomocnionego wyroku nie było apelacji [...]. Wykonywając go ściśle, wyciągaliśmy co pewien czas naszych przodków z trumien i sprawialiśmy im bezlitosną chłostę.

I oto od lat kilkunastu nasza surowość zmiękła, a ręka podniesiona do uderzeń stężała. Zaczęliśmy przypatrywać się widokom parlamentaryzmu europejskiego i spostrzegliśmy ze zdumieniem, że te „ucywilizowane” narody w XX w. nie zdobyły się na nic

⁶⁴³ Z. Gloger, *Sejmy*, ESI IV, s. 216.

Następnie Gloger przytacza cały artykuł Świętochowskiego, który pierwotnie ukazał się w ramach cyklu *Liberum veto* w „Prawdzie”, w numerze 51 w 1902 roku.

⁶⁴⁴ Z. Gloger, *Szlachta i szlachectwo*, ESI IV, s. 323.

lepszego, a zdobyły się na wiele gorszych rzeczy, niż nasz „barbarzyński” przed 400 laty⁶⁴⁵.

5.7 Relacje Zygmunta Glogera z przedstawicielami obozu pozytywistycznego

W jednej z części niniejszej rozprawy jako jeden z możliwych przyszłych kierunków badawczych zasygnalizowałem podjęcie próby rekonstrukcji sieci kontaktów Glogera. Za pomocą takiej pogłębionej analizy biograficznej postaram się odpowiedzieć na pytanie, czy pośród znajomych, przyjaciół i współpracowników Glogera znajdowali się przedstawiciele środowisk pozytywistycznych? Jeśli tak, w jaki sposób relacje te mogły oddziaływać na poglądy autora *Encyklopedii staropolskiej*? Oczywiście moja analiza będzie jedynie częściowa, z powodu rozproszenia oraz zniszczenia znacznej części jego spuścizny, zwłaszcza epistolograficznej, niekiedy nawet poszlakowa. Z pełną świadomością tych ograniczeń, uważam jednak, że jest to dobra sposobność do spojrzenia na Glogera, jego poglądy i działalność, z perspektywy odmiennej niż zazwyczaj.

Częstym punktem na mapie wędrówek autora *Dolinami rzek* było centrum polityczne, gospodarcze i intelektualne Królestwa Polskiego, czyli Warszawa, do którego ostatecznie przeprowadził się po śmierci żony Aleksandry, wydzierżawieniu, a następnie sprzedaży gospodarstwa⁶⁴⁶. Można rzec, że u szczytu swej twórczej aktywności, gdy pracował nad *Encyklopedią staropolską* czy *Budownictwem drzewnym*, opuścił prowincję na rzecz metropolii. Gromadzenie materiałów, na które w dużym stopniu spożytkował młodzieńczą energię w trakcie licznych podróży, zastąpiła wówczas żmudna praca leksykografa, encyklopedysty, „gabinetowego uczonego”, którą wcześniej utrudniały mu, jak sądzę, jego badawcze eskapady. Pomimo przeprowadzki do Warszawy w 1893 roku, Jeżewo ciągle stanowiło dla Glogera azyl, do którego mógł się wycofać, by odpocząć od miasta i jego gwaru⁶⁴⁷. Niewątpliwie zmiana miejsca zamieszkania ułatwiła wydanie dużych, ambitnych pozycji, utrzymywanie kontaktów z drukarzami, współpracownikami, mecenasami. Świadectwem tego, jak liczne bywało grono zaangażowane w publikacje

⁶⁴⁵ Poseł Prawdy [A. Świętochowski], *Zestawienia historyczne*, „Prawda” 1902, nr 51, s. 606.

⁶⁴⁶ GOB, s. 344.

⁶⁴⁷ Jarosław Ławski określił Jeżewo mianem Glogerowskiego „centrum świata”. Zob. Tegoż, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, PR I, s. 20 oraz *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2, s. 25. Jednak centra co do zasady, jako twory często umowne, mają tendencje do przemieszczania się w czasie, wykazując się dziejową nietrwałością. Toteż w mojej opinii zasadniejszym wydaje się użycie terminu osi świata, jako ustabilizowanego kosmogonicznie. O ile bowiem można dyskutować, czy po 1893 roku centrum świata Glogera nie zostało przesunięte do Warszawy na ul. Chmielną, a po powtórnym ślubie z Kazimierą z Wiessenbornów Wilczyńską w 1907 na Instytutową, dwór w Jeżewie ciągle pozostał niewzruszoną stałą, nawet pomimo ostatecznej sprzedaży gospodarstwa. Por. również A. Janicka, *Prowincje*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana*....

Glogera, jest posłowie w IV tomie *Encyklopedii staropolskiej*. Znajdująca się tam lista podziękowań jest zaskakująco długa – obejmuje 57 osób, w tym bankiera Leopolda Kronenberga, kolekcjonera i kolegę z lat szkolnych Leopolda Méyeta, historyków Aleksandra Kraushara oraz Szymona Askenazego, by wymienić jedynie nielicznych spośród tych, od których „*Encyklopedia staropolska* doznała szczególnej życzliwości”⁶⁴⁸.

Pośród nazwisk wymienionych przez Glogera na ostatnich stronach jego *opus magnum* brakuje bliskiego przyjaciela, późniejszego wykonawcy ostatniej woli, wspomnianego przeze mnie w poprzednich rozdziałach Tadeusza Korzona. Ten wybitny historyk należał do czołowych przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historycznej, często postrzeganej jako bliską warszawskim środowiskom pozytywistycznym⁶⁴⁹. Zakres współpracy Glogera z autorem *Wewnętrznych dziejów Polski za czasów Stanisława Augusta*, pomimo bliskiej relacji, pozostaje trudny nie tylko do ustalenia, ale nawet nakreślenia. Pewnym jest, że zdarzało się im angażować w te same inicjatywy. W zbiorach przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego znajduje się rękopis odezwy nawołującej do uczczenia stulecia urodzin Adama Mickiewicza, podpisany przez Glogera, Korzona oraz Ignacego Balińskiego. Uwagę przykuwa fakt, że trzej mężowie występowali w imieniu znacznie szerszego gremium, w którego skład weszli m.in. Piotr Chmielowski i Aleksander Świętochowski⁶⁵⁰. Oczywiście druga połowa lat dziewięćdziesiątych jest okresem, gdy gorące polemiki prasowe autora *My i wy* są już przeszłością, Gloger zaś parę lat później otwarcie będzie powoływał się na jego sądy o szlachcie głoszone w „Prawdzie”, niemniej okazuje się, że Glogerowi zdarzało się z nim współpracować. Co więcej, obecnie wiemy o udziale Glogera w przygotowaniu *Podręcznej encyklopedii powszechnej* Adama Wiślickiego w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych⁶⁵¹. Czy był to odosobniony przypadek, czy też autor *Dolinami rzek* częściej brał udział w inicjatywach podejmowanych przez środowisko pozytywistyczne? Obecnie nie sposób udzielić odpowiedzi na to pytanie. Jednak czy Ochorowicz, Świętochowski i Wiślicki byli jedynymi przedstawicielami swego obozu, których znał Gloger?

⁶⁴⁸ Zob. Z. Gloger, *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa*, ESI IV, strony niepaginowane.

⁶⁴⁹ O związkach Korzona i warszawskiej szkoły historycznej z obozem pozytywistycznym wspominałem już w rozdziale poświęconym tradycji staropolskiej oraz oświeceniowej.

⁶⁵⁰ BUW TNW 428, k. 83–84v.

⁶⁵¹ Gloger był autorem dwóch haseł opublikowanych w II tomie *Encyklopedii* (wyd. Warszawa 1874): *Kulesza Michał*, (s. 355) oraz *Leśniewski Jan* (s. 409). Informację o autorstwie haseł podaje Stefan Demby (*Bibliografia...*, s. 12).

W kontekście znajomości Glogera z pozytywistami zazwyczaj przytacza się, prócz lat spędzonych w Szkole Głównej Warszawskiej, dwa wątki powiązane z kolegami z lat studenckich: wycieczki do Białowieży z Henrykiem Sienkiewiczem oraz polemiki z Bolesławem Prusem⁶⁵². Zagadnienie sporu z autorem *Faraona* poruszyłem wcześniej, tu chciałbym jedynie zwrócić uwagę na fakt, że różnica zdań nie definiowała ich wzajemnych relacji. Gloger nie tylko cenił autora *Lalki*⁶⁵³, ich znajomość była znacznie bliższa, niż można wnioskować na podstawie dyskusji toczonej na łamach prasy. W liście do Tymoteusza Łuniewskiego z 29 czerwca 1879 r., a więc na długo przed sławną polemiką, do której doszło dopiero w 1890 r., czytamy:

Widziałem się z Prusem i bardzo go namawiałem, żeby razem z Wami odwiedził mnie kiedy w Jeżewie. Myśl ta podobała się mu i przyrzekł stanowczo to uczynić. Jak mówił, będzie miał najwięcej czasu pod koniec lipca, a i ja w tej porze oczekując na Was nigdzie z domu się nie wyruszę. Zależy tylko, czy i Kochany Pan Tymoteusz znajdzie czas na wycieczkę do Jeżewa, a dni parę spędzilibyśmy nader miło. Tylko wcześniej trzeba się z Prusem porozumieć i mnie zawiadomić, bo i Prus ma także jakieś inne wędrówki w planie, a mianowicie w połowie lipca ma być w Puławach⁶⁵⁴.

Nie wiadomo jednak, czy do wizyty Prusa w Jeżewie kiedykolwiek doszło. Natomiast wyprawa Glogera do Białowieży z Sienkiewiczem odbyła się w 1882 roku, relacjonowali ją obaj uczestnicy⁶⁵⁵. W połączeniu ze wspólną nauką na warszawskiej uczelni oraz zachowaną korespondencją⁶⁵⁶ czynią one zasadną tezę o łączącej ich przyjaźni.

⁶⁵² Obu pisarzy Gloger znał z czasów nauki w Szkole Głównej. Zob. GOB, s. 47.

⁶⁵³ R. [Z. Gloger], *Polemika z Prusem*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 167, [w:] PR III, s. 161–162.

⁶⁵⁴ List Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego, Warszawa, 29 czerwca 1879, AGAD, Archiwum Łuniewskich, sygn. 14.

⁶⁵⁵ Z. Gloger, *Białowieska Puszcza*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. VIII, Warszawa 1892, PR III, s. 668; tenże, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903; tenże, *Białowieża*, Warszawa 1907.

Zob. A. Adamek-Świechowska, *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej*, [w:] ZG Pisarz; K. Szamryk, *Jeden temat – dwa pióra. Z „Puszczy Białowieskiej” Henryka Sienkiewicza a „Białowieża w Albumie” Zygmunta Glogera*, tamże. O tym wydarzeniu wspomina oczywiście również T. Komorowska (GOB, s. 270–273).

Należy zaznaczyć, że w latach osiemdziesiątych Sienkiewicz przeżywał, posługując się słowami Tadeusza Bujnickiego, „rozczarowanie i niechęć do «ortodoksyjnego» pozytywizmu”. Niemniej autor *Krzyżaków* znał się z Glogerem od czasów studenckich, a więc okresu formacji światopoglądu przyszłych pozytywistów oraz samego Glogera.

Cyt. z: T. Bujnicki, *Sienkiewicz przekracza granice. O „przełomie” w życiu i twórczości pisarza*, „Wiek XIX” 2009, R. 2 (44), s. 74. Zob. również tegoż, *Sienkiewicz w „pozytywistycznym słoneczniku”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy... oraz tegoż, Sienkiewicz – interpretacyjne spory (do jubileuszowego roku 1900)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3.

⁶⁵⁶ Listy Glogera do Sienkiewicza przechowywane są w Muzeum Narodowym w Kielcach, w pałacu Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku.

Lektura wspomnianego w jednym z poprzednich rozdziałów rocznego sprawozdania szkoły Jana Nepomucena Leszczyńskiego pozwala zidentyfikować innego znamienitego pozytywistę, którego Gloger dobrze znał – Leopolda Mikulskiego. Współautor *Pracy u podstaw* zaczął wprowadzić naukę przy Świętojerskiej rok później niż Gloger, jednak obaj kończyli ją w tym samym czasie, razem uczęszczając na zajęcia piątej klasy⁶⁵⁷. Okazuje się, że znajomość ta przetrwała opuszczenie murów zakładu Leszczyńskiego. We wspomnieniach z lat uniwersyteckich Stanisława Jana Czarnowskiego, również wychowanka pozytywistycznej *alma mater*, odnajdujemy następujący fragment:

Kolega mój Leopold Mikulski [...] porzucił swoje dawne mieszkanie [...] i przeniósł się nieco dalej na Krakowskie Przedmieście, naprost [s!] Saskiego Placu, do ładnej kamienicy, gdzie najął dwa pokoje wspólnie z naszym kolegą z II-go kursu prawa, Zygmuntem Glogerem. Przyjaciół Mikulskiego Gloger, już wówczas zamiłowany wielce w ludoznawstwie i archeologii krajowej, zbierał cenne materiały i wykopaliska w okolicach swojej wsi Jeżewo, pod Tykocinem w Łomżyńskim⁶⁵⁸.

Chyba można przyjąć, że między innymi Mikulskiego miał na myśli Gloger w 1905 roku, wspominając popularność, wręcz ekspansywność idei pozytywistycznych w pierwszych latach postyczniowych:

Gdy sam będąc jeszcze studentem Szkoły Głównej Warszawskiej [...] usiłowałem wśród bliżej mi znanych kolegów zebrać kółko szerzycieli uświadomionego zamiłowania wśród ludu do poezji, muzyki i obyczaju jego praocjów – doznałem zupełnego niepowodzenia. Wobec powszechnego rozkwitu pozytywizmu, wszystkie zdolniejsze umysły młodzieży były tak opanowane przez dzieła Fryderyka Büchnera, iż ja nie znalazłem żadnego towarzysza [...]⁶⁵⁹.

We wspomnieniach Czarnockiego możemy dowiedzieć się również nieco więcej o popularności niemieckiego filozofa pośród studentów Szkoły Głównej Warszawskiej,

⁶⁵⁷ Gloger dwa lata z rzędu uczęszczał do ostatniej, piątej klasy.

Zob. *Program Zakładu Wyższego Naukowego Prywatnego o Pięciu Klassach dla Plci Męskiej przez Jana Nepomucena Leszczyńskiego Magistra Prawa i Administracyi w Warszawie przy ulicy Śto-Jerskiej, Nr. 1775 utrzymywanego na Popis Roczny w dniach 21/2 i 22 Czerwca/3 Lipca 1863 roku*, Warszawa 1863, s. 12 oraz *Program... w dniach 13/25 i 14/26 Czerwca 1862 r.*, Warszawa 1862, s. 27.

⁶⁵⁸ *Pamiętniki Stanisława Jana Czarnowskiego. Wspomnienia z trzech stuleci: XVIII, XIX i XX*, z. 6, Warszawa 1922, s. 37.

Z kontekstu wynika, że Mikulski przeprowadził się do mieszkania na Krakowskim Przedmieściu po wakacjach 1866 r. Gloger wstąpił w mury Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku akademickim 1868/1869, zatem prawdopodobnie pozostawali współlokatorami przez dwa lata.

⁶⁵⁹ Z. Gloger, *Czy lud polski...*, s. 15.

Gloger posługuje się imieniem Fryderyk zapewne jako pierwszym imieniem Büchnera (Friedrich Karl Christian Ludwig), choć w literaturze przyjęło się korzystać z ostatniego.

którego *Silę i materię* starali się opublikować w polskim przekładzie⁶⁶⁰. Natomiast bliski Glogerowi Mikulski już w latach studenckich był związany ze środowiskiem skupionym wokół formującego się „Przeglądu Tygodniowego”, będąc współpracownikiem Adama Wiślickiego⁶⁶¹:

U kolegi Mikulskiego, prócz Zygmunta Glogera, studenta prawa, który z nim mieszkał na Krakowskim Przedmieściu, poznałem też podówczas dzielnego pracownika „Przeglądu Tygodniowego”, kolegę Juliana Kaliszewskiego, głośnego pod pseudonimem „Klina” ze swych ciętych satyr [...]⁶⁶².

Warto wspomnieć, że Czarnocki poznał dzięki Mikulskiemu również Aleksandra Świętochowskiego i Antoniego Sygietyńskiego⁶⁶³, zaś w mieszkaniu przy Krakowskim Przedmieściu często odbywały się „zebrania studenckie”⁶⁶⁴. Zdaje się, że mogła to być powszechna praktyka. We wspomnieniach Tymoteusza Łuniewskiego, przyjaciela Glogera, studenta Szkoły Głównej, późniejszego właściciela dóbr w guberni siedleckiej i aktywnego obywatela ziemskiego, możemy znaleźć następujący fragment:

Dosyć często zgromadzaliśmy się po kilku kolegów wieczorami, samowar szumiał rozdmuchany cholewą, dyżurny kolega przynosił bułek, czasem serdelków, zapijaliśmy herbatą i prowadzili dysputy naukowe i filozoficzne. W owe czasy nowością były dzieła Darwina, *Historia cywilizacji w Anglii* Bucklego, *Sila i materia* Ludwika Büchnera i inne dzieła społeczne naukowe i filozoficzne. Dysputy te koleżeńskie prowadziliśmy nieraz długo, urabiały one umysły nasze, i wytwarzały obozy naukowe i tak zwany punkt zapatrywania się (szkołę) filozoficzną⁶⁶⁵.

Otoczenie Łuniewskiego w latach studenckich, podobnie jak Czarnockiego, było zróżnicowane, a pośród jego przyjaciół znaleźli się również późniejsi znamienici pozytywiści:

⁶⁶⁰ *Pamiętniki...*, z. 6, s. 65.

⁶⁶¹ Tamże, s. 5.

⁶⁶² Tamże, s. 48.

O „Klinie” zob. D. Świerczyńska, *Julian Kaliszewski – pisarz zapomniany*, „Pamiętnik Literacki” 1986, t. 77, nr 4.

⁶⁶³ *Pamiętniki...*, z. 6, s. 6.

⁶⁶⁴ Tamże, s. 20.

⁶⁶⁵ T. Łuniewski, *Z Bogiem zaczęty pamiętnik*, oprac. Z. Boglewska-Hulanicka, A. Chojnacki, Siedlce 2022, s. 58–59.

Stosunki koleżeńskie w Szkole Głównej mieliśmy przeważnie z kolegami z wydziału nauk przyrodniczych. Pamiętam z kolegów Juliana Ochorowicza przyrodnika, który pisywał rozprawy filozoficzne, Aleksandra Głowackiego (literat Bolesław Prus), Gustawa Dolińskiego medyka, Gorbskiego medyka, Aleksandra Fabiana – medyka, Aleksandra Sztokmana – medyka, Artura Szaniawskiego – prawnika, Zygmunta Glogera, Jana Popiela⁶⁶⁶.

Trudno stwierdzić, czy Gloger brał udział w takich spotkaniach, choć wydaje się to prawdopodobne. Jeśli rzeczywiście tak było, niewiadomą pozostaje, jak był w nie zaangażowany, jaki wpływ mogły wywrzeć na jego światopogląd. Prawdopodobnie z tego okresu wywodzi się jego niechęć do Büchnera – być może, mieszkając z tłumaczem niemieckiego materialisty, zdołał zapoznać się z jego filozofią na tyle, by odrzucić jej założenia⁶⁶⁷. Jednak czy Gloger mógł wówczas zetknąć się z dziełami innych myślicieli bliższych pozytywistom? Ponownie sięgnijmy do wspomnień Czarnockiego:

[Mikulski] miał bibliotekę podręczną doborową, złożoną z ksiąg prawniczych i filozoficznych, wpośród których przeważały dzieła materialistów niemieckich: Vogta, Male-schotta, Ludwika Büchnera i w[ielu] in[nich]. Jako przyrodnik zamiłowany korzystałem chętnie z tych dzieł znakomitych badaczy, [...] nawzajem też udzielałem koledze Mikulskiemu z mojego księgozbioru dzieła Supińskiego, Bukle’a [s!], Haeckla, Darwina i in[nych]⁶⁶⁸.

Spśród wymienionych przez Czarnockiego uczonych wskazywałem uprzednio na Glogera znajomość Darwina, ale również duży szacunek dla myśli Supińskiego oraz elementy historiozofii Bucklowskiej. Jakich jeszcze myślicieli pozytywistycznych mógł poznać w czasach studiów w Szkole Głównej? Czy jego poglądy dotyczące np. samopomocy i spółdzielczości mogły wywodzić się z lektury Smilesa? Czy zaskakująco długa lista punktów wspólnych Glogerowskiego światopoglądu z postulatami formułowanymi w *Pracy u podstaw* wynika z zaznajomienia się Glogera w latach uniwersyteckich z szerszym lub węższym spektrum filozofii pozytywistycznej, selektywnego wyboru elementów mu odpowiadających, a zarazem stanowiących trzon idei pracy u podstaw i pracy

⁶⁶⁶ T. Łuniewski, *Z Bogiem...*, s. 62.

Łuniewski brał czynny udział w powstaniu stycziowym, przez pewien czas pozostawał w tym samym oddziale, co Głowacki (Prus). Tamże, s. 42.

⁶⁶⁷ Zob. *Bibliografia polska XIX wieku K. Estreichera*, t. II, s. 579: „Büchner Ludwik [...], *Sila i materia. Filozoficzne studia na polu doświadczeń przyrodniczych*, spolszczył według dziesiątego wydania L. Mikulski. Lwów, nakł. K. Berezowski, czcionkami «Dziennika Lwów[skiego]» 1869, w 8ce, str. XXIII, 176”.

⁶⁶⁸ *Pamiętniki...*, z. 6, s. 5.

organicznej, odrzucenia zaś pozostałych, z niemieckim materializmem spod znaku Büch-nera na czele? Czy może wpływ na współlokatora wywarł Mikulski lub ktoś z jego środowiska ideologicznego? Widząc na przykładach wspomnień Czarnockiego i Łuniewskiego, jak przecinały oraz przenikały się kręgi towarzyskie uczniów Szkoły Głównej, uświadamiając sobie, że Gloger przyjaźnił się, a przez kilka lat mieszkał ze współautorem manifestu programowego młodych pozytywistów, można stwierdzić, iż jego znajomość środowiska młodych pozytywistów warszawskich była zaskakująco dobra i nie ograniczała się do, zazwyczaj przywoływanych w tym kontekście, Sienkiewicza i Prusa. Z samym Czarnockim Gloger również mógł mieć kontakt w latach późniejszych, gdyż ten był jednym ze współpracowników, a następnie pracowników „Gazety Handlowej”⁶⁶⁹, która w drugiej połowie lat sześćdziesiątych „zyczliwie sekundowała «Przeglądowi Tygodniowemu»”, choć w zakresie ograniczonym własnym profilem wydawniczym: „przez popieranie postępu i rozwoju krajowego przemysłu i handlu, dając odpowiednie sprawozdania z piśmiennictwa, ruchu ekonomicznego itp.”⁶⁷⁰

Mówiąc o relacjach Glogera z przedstawicielami polskiego pozytywizmu nie sposób pominąć Elizę Orzeszkową, choć w przypadku tej relacji również nie dysponujemy licznymi informacjami. Mamy pewność, że się znali, prawdopodobnie dość dobrze, oraz darzyli szacunkiem. W zachowanej korespondencji autor *Dolinami rzek* podpisywał się jako „przyjazny sługa”, zaś w liście do Tymoteusza Łuniewskiego ze stycznia 1897 roku wspominał o wizycie w domu pisarki⁶⁷¹. Natomiast w korespondencji z Orzeszkową, prawdopodobnie z 1892 roku, pisał:

Pobłażliwa niegdyś i tak zaszczytna dla mnie piórem Szanownej Pani skreślona recenzja mojej *Podróży Niemnem* ośmieliła mnie przesłać pocztą wczorajszą do Grodna wydane niedawno przeze mnie *Pieśni ludu* i *Popas w Sławopolu* Bynajmniej nie mam tu myśli przymówienia się o jakiegokolwiek wzmianki i pochwały, pragnę tylko drobne te prace moje złożyć jako dowód czci i wdzięczności⁶⁷².

⁶⁶⁹ Czarnocki pracował w „Gazecie Handlowej” od lat studenckich, na pewno był w niej zatrudniony w 1871 r., gdy Gloger publikował w niej swe pierwsze korespondencje z prowincji. Zob. *Pamiętniki...*, z. 7, s. 9.

⁶⁷⁰ *Pamiętniki...*, z. 6, s. 26.

⁶⁷¹ Zygmunt Gloger do Tymoteusza Łuniewskiego, Warszawa, 29 stycznia 1897, Ossol., Rps. 13134/III.

⁶⁷² Zygmunt Gloger do Elizy Orzeszkowej, data i miejsce nieznane [prawdopodobnie 1892 r.], IBL PAN, nieopatrzonej sygnaturą.

W 1872 roku właściciel Jeżewa odbył spływ, z którego relację opublikował na łamach „Kroniki Rodzinnej” w latach 1873–1874 w długim, trzynastoodcinkowym raporcie zatytułowanym *Dziennik podróży po Niemnie*⁶⁷³. Uzupełniony, jako *Podróż Niemnem* ukazał się ponownie w roku 1889 w „Wiśle”⁶⁷⁴. O tym właśnie wydaniu wspominała Orzeszkowa w jednym ze swoich felietonów drukowanych na łamach „Kraju”⁶⁷⁵. Nie była to jedynie drobna, marginalna wzmianka, lecz forma skrótowej recenzji. Autorka *Nad Niemnem* bardzo przychylnie wypowiedziała się o publikacji podlaskiego ziemianina. Chwaliła nie tylko jej walory naukowe i popularyzatorskie, lecz również, co znamienne, estetyczne. Opinia ta, wygłoszona przez wybitną prozatkę, jest bardzo znacząca w kontekście dyskusji nad pisarskimi zdolnościami Glogera:

Jedną z najciekawszych stron podróży po Niemnie stanowią mistrzowsko malowane wnętrza nadbrzeżnych karczem, chat chłopskich, domków mieszczańskich. [...] Podróż jego posiada ten lot myśli i to serdeczne ciepło, które zdradzają uczonego, ukazując w nim poetę⁶⁷⁶.

Właśnie o tym życzliwym głosie wspominał Gloger w liście do autorki *Chama*. Fragment tego felietonu zostanie wykorzystany za jej zgodą lata później w wydanym w 1903 roku *Dolinami rzek*⁶⁷⁷. Należy nadmienić, że wbrew popularnej opinii wyimek ten nie stanowi wstępu do całości dzieła, lecz jedynie do jego pierwszej, niemeńskiej części⁶⁷⁸. Literackie relacje Glogera i Orzeszkowej nie ograniczyły się jedynie do wspomnianych recenzji i przedmowy. Właściciel Jeżewa uhonorował pisarkę krótką humoreską *Wyprawa po starożytności*, zamieszczoną w dedykowanym jej *Upominku. Książce zbiorowej na cześć Elizy Orzeszkowej*⁶⁷⁹. Natomiast w wydanym przez Glogera *Roku polskim w życiu, tradycji i pieśni* znajdzie się „obrazek Elizy Orzeszkowej” pt. *Półw Jacicy*, opisujący jeden ze zwyczajów ludności nadniemeńskiej⁶⁸⁰.

⁶⁷³ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, PR I, s. 269–319.

⁶⁷⁴ Tenże, *Podróż Niemnem*, PR II, s. 1385–1394.

⁶⁷⁵ E. Orzeszkowa, *Listy z ustronia. IV*, „Kraj” 1890, nr 11, s. 2–11.

⁶⁷⁶ Tamże, s. 4.

⁶⁷⁷ Z. Gloger, *Niemen* (z przedmową Elizy Orzeszkowej), [w:] tegoż, *Dolinami rzek...*, s. 3–4. GOB, s. 394.

⁶⁷⁸ J. Ławski, *Tajemnica „Przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa: pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–327.

⁶⁷⁹ Z. Gloger, *Wyprawa po starożytności*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków–Petersburg 1893, PR III.

⁶⁸⁰ E. Orzeszkowa, *Półw Jacicy*, [w:] Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900.

5.8 Pozytywizm jako prąd myślowy i estetyczny

Jak pamiętamy, w ujęciu Glogera „pisać to również działać”. Jest to obszar na polu pracy społecznej, na którym z gospodarzem Jeżewa spotykają się warszawscy pozytywiści i na którym dochodzi między nimi do tarć. Oprócz omawianych wcześniej różnic, wynikających z odmiennej perspektywy, w piśmiennictwie dzieliło ich jeszcze jedno – to, o czym chcieli pisać.

„Przegląd Tygodniowy”, choć był pismem ukierunkowanym na miejską inteligencję, miał też ambicje dotarcia do warstw niższych. Środkiem realizacji tego celu były podejmowane przez redakcję inicjatywy wydawnicze dostosowane do możliwości finansowych niezbyt zamożnego odbiorcy⁶⁸¹. Publikacje rozpowszechniane nakładem „Przeglądu” były bardzo zróżnicowane – obejmowały pisma Darwina i Smilesa, dzieła Puszkina, Lermontowa, Twaina, Taine’a, Zoli, Kraszewskiego i Mickiewicza. Obok literatury pięknej pojawiły się traktaty patronów „młodych”⁶⁸². Uderza jedno – nie ma tam niemal niczego przydatnego prowincjuszom, czy to ziemianom, czy chłopom.

Gloger wielokrotnie nakreślał ten problem, odnosząc się do narzekań prasy warszawskiej na brak zainteresowania ludności wiejskiej piśmiennictwem. W odpowiedzi na te zarzuty zawsze podkreślał to samo – wieś czyta, ale niekoniecznie to, co chcieliby dać jej do rąk miejscy postępowcy:

Kto sobie wyobraża, że rolnicy na przykład niemieccy lub belgijscy rozkupują i popierają wydawnictwa historyczne lub filozoficzne, ten bardzo się myli. Kupują oni przede wszystkim książki specjalne dotyczące ich zawodu. A że i u nas rzeczy nie tak źle stoją pod tym względem i książka dobra a przystępna znajdzie nabywców, to za najlepszy dowód niech posłuży *Encyklopedia rolnicza*, która pomimo że kilkadziesiąt rubli kosztowała, została jednakże wyczerpana w prenumeracie przed ukończeniem druku [...].

Mimo to uważał, że gust odbiorców często pozostawiał wiele do życzenia:

⁶⁸¹ Do wszystkich, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 52, s. 415.

⁶⁸² O *Kalendarzu...* zob. *Nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 42.

O charakterze wydawnictw „Przeglądu” zob. Z. Kmieciak, *Wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego” Adama Wiślickiego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1987, t. XXVI, nr 2. Listę publikacji zob. *Katalog rozumowany dzieł wydanych w Warszawie nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, objaśniony wiadomościami bibliograficznymi, treścią dzieł i cenami takowych*, Warszawa 1901.

Czy w wyborze czasopism kierujemy się zawsze wytrawnym poglądem, [...] czy mamy instynkt do poparcia dążeń zacniejszych i gruntowniejszych, a odepchnięcia blichtrów – to rzecz inna. Statystyka prenumeraty wykazuje, że zmysł krytyczny dość słabo jest rozwinięty wśród naszej publiczności, a poważniejszy pogląd panuje w kołach mniej licznych. Ogółowi czytającemu chodzi przede wszystkim o zabawę, a na ostatek o pożytek, mała zaś jego część kładzie na pierwszym planie pożytek, a na drugim zabawę⁶⁸³.

Naturalnie nasuwa się pytanie: jakie czasopisma Gloger uważał za użyteczne? Odpowiedź jest nader prosta – te, do których sam pisywał. Każdy z nadesłanych przez niego tekstów, bez znaczenia czy był elaboratem o gospodarstwie dawniejszym, wspomnieniem z dzieciństwa, onirycznymi fantazjami czy krótką notatką o (nie)urodzaju – czemuś służył. Gloger, jak wspominałem, traktował słowo jako narzędzie – a narzędzie zawsze musi mieć określone zastosowanie, inaczej traci sens istnienia. Co jednak istotne, jak zauważyłem powyżej, użyteczność nie musi wykluczać doznań estetycznych, choć powinny być one dodatkiem, nie wartością samą w sobie.

Dzieła Glogera da się podzielić na kilka rodzajów zależnie od poruszanej tematyki, ale również przyjętej formy lub konwencji. W pierwszej kolejności, jako najliczniejsza, przykuwa uwagę publicystyka poświęcona prowincji, o której wspominałem we wcześniejszych podrozdziałach. Przyświecającej jej cel był oczywisty – wsparcie współobywateli w budowie materialnego dobrobytu narodu poprzez propagowanie korzystnych wzorców gospodarowania, tępienie szkodliwych przyzwyczajzeń, ale również krzewienie wiedzy o pracy na roli wśród tych, którzy mają o niej błędne wyobrażenie. Publicystykę tę można z kolei podzielić na dwie podgrupy ze względu na dominantę tematyczną – ekonomiczną oraz społeczną. Pierwsza dotyczy szeroko rozumianych kwestii gospodarskich. Obejmuje relacje z wystaw rolniczych⁶⁸⁴, promocję płodozmianu⁶⁸⁵, zalecenia na czas epidemii księgosuszu⁶⁸⁶, krótkie sprawozdania ze zbiorów⁶⁸⁷ oraz wszystkie inne teksty w taki lub inny sposób dotyczące tematyki produkcji rolnej⁶⁸⁸. Do osob-

⁶⁸³ Oba cytaty zob. Ziemiań [Z. Gloger], *Z Łomżyńskiego*, „Słowo” 1883, nr 5, PR II, s. 1321.

⁶⁸⁴ Zob. np. Z. Gloger, *Wystawa rolnicza w Szawłach*, „Gazeta Warszawska” 1875, PR I.

⁶⁸⁵ Zob. np. tenże, *Podatek dochodowy*, „Gazeta Warszawska” 1881, PR II, s. 467.

⁶⁸⁶ Zob. np. Rolnik [Z. Gloger], *Epopeja księgosuszowa*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 20, PR II.

⁶⁸⁷ Zob. np. [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego, 9 sierpnia*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 178, PR I.

⁶⁸⁸ Np. przedstawiające modelowe gospodarstwa. Zob. chociażby *Prace na polu gospodarstwa krajowego pp. Michała i Kazimierza Girdwojńców i p. Brunona Dłużewskiego*, „Kłosa” 1879, nr 721 i 722, PR II.

nego zbioru należy zakwalifikować artykuły poświęcone społeczeństwu prowincji, problemom i realiom wsi – ciemnocie ludu, absenteizmowi ziemian, Żydom, Cyganom, kradzieżom, podpaleniom⁶⁸⁹. Obydwie kategorie były kierowane nie tylko do mieszkańców partykularza, ale również ludności miejskiej, którą, wobec częstych przypadków ignorancji, miały uświadamiać, informować o życiu prowincjonalnym. A zarazem powstrzymywać od formułowania bzdurnych postulatów, tak często zgłaszanych na fali „projektomanii”.

Oprócz działalności o charakterze czysto dziennikarskim Gloger w swoim dorobku ma liczne teksty reprezentujące inne formy piśmiennicze, charakterystyczne dla epoki. Po pierwsze, angażował się w badania na polach licznych dyscyplin naukowych. Od lat najmłodszych wiązało się to z podróżami, początkowo po podtykocińskich wsiach, potem coraz dalej, do koryt Niemna, Narwi i Bugu, ale też Galicji (Krakowa, Lwowa) czy Inflant (Marienhaus, współcześnie Viļaka). Jeden z owoców tych wędrówek, zarazem jedno z najważniejszych dzieł Glogera, czyli *Dolinami rzek*, daje poznać go jako badacza w sposób najbardziej przekrojowy. Ukazuje, jak uważny, ciekawy podróżnik podczas swoich wędrówek znajduje źródła i inspiracje licznych artykułów ogłaszanych w periodykach, specjalistycznych, również popularnych wydawnictwach „ludowych”, jak też późniejszych obszernych publikacjach pokroju *Budownictwa drzewnego*. Tekst ten znakomicie ukazuje szerokie spektrum zainteresowań Glogera: etnografią, językoznawstwem, archeologią. Fascynowała go gwara flisacka, spisywał przysłowia, odrysowywał budynki karczm, lamusów, spichlerzy, odnajdywał krzemienne wióry będące świadectwami przedhistorycznego osadnictwa.

Jednak nie tylko praca w terenie pochłaniała Glogera. Wielokrotnie dawał się poznać jako uczonego o zacięciu iście akademickim, co wynikało także ze specyfiki określonych dyscyplin. O pisarstwie historiograficznym wspominałem w jednym z poprzednich rozdziałów. Tu chciałbym wskazać jeszcze dwa obszary aktywności Glogera. Pierwszy z nich to encyklopedyzm. Nie chcę jednak skupiać się na *Encyklopedii staropolskiej*, bowiem *opus magnum* właściciela Jeżewa domaga się osobnego opracowania, i to pod każdym względem – historii powstania, recepcji, spuścizny⁶⁹⁰. Podobnie nie będę zagłębiał się w liczne biogramy przygotowane do *Album biograficznego zasłużonych Polaków i*

⁶⁸⁹ O krajobrazie społecznym powłaszczeniowej wsi Królestwa Polskiego pisałem w rozdziale 2.

⁶⁹⁰ Dość wspomnieć, że do inspiracji dziełem Glogera przyznawał się Aleksander Brückner. Zob. tegoż, *Encyklopedia staropolska*, t. I, s. V.

Polek wieku XIX, hasła pisane do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich Encyklopedii rolniczej czy Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*. W morzu Glogerowskich pism gubi się pewien istotny fakt, bardzo znaczący z punktu widzenia rozważań nad relacjami Glogera z warszawskim środowiskiem pozytywistycznym. Otóż ma on swój wkład w jedno z najgłośniejszych wydawnictw redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, *Podręczną encyklopedię powszechną*, w której znalazły się dwa hasła biograficzne jego autorstwa: *Kulesza Michał* oraz *Leśniewski Jan*⁶⁹¹. Choć krótkie, wręcz zdawkowe, są jednak kolejnymi dowodami na to, że relacja Glogera ze środowiskiem warszawskich pozytywistów była bardziej złożona niż, może się wydawać. Kwestię tę dodatkowo niuansuje zagadnienie pozyskiwania współpracowników przez redaktorów dziwiętnastowiecznych wydawnictw encyklopedycznych. Czy „Pruskiemu” zaproponowano współpracę? Czy też sam zgłosił chęć partycypacji w tym wydawnictwie? Z kim się w tej sprawie kontaktował, lub kto kontaktował się z nim? Czy był to Adam Wiślicki, czy może jeden z kolegów z czasów nauki w Szkole Głównej, np. Leopold Mikulski?

5.8.1 W stronę Niemna

Gloger przesłał Elizie Orzeszkowej egzemplarz *Popasu w Sławopolu*, jak wspominał w przytaczanym wyżej fragmencie listu kierowanego do pisarki. Warto bliżej przyjrzeć się tej publikacji, będącej, jak sędzę, jednym z bardziej interesujących utworów Glogera, bowiem w tej utopijnej wizji prowincji widoczne są liczne paralele z obrazem skreślonym przez Orzeszkową w *Nad Niemnem*. Zestawienie to pozwolę sobie rozpocząć od przypomnienia sylwetki Witold Korczyńskiego, aktywnego, dobrze wykształconego, pełnego młodzieńczego zapału, uosabiającego ideał pozytywisty-praktyka, opuszczającego intelektualne centrum i zmierzającego na obrzeża cywilizacji. W znacznym stopniu za jego sprawą, szczególnie dyskusji z ojcem, Benedyktem Korczyńskim, czytelnik poznaje problemy trapiące mieszkańców Bohatyrowicz oraz Korczyna, w tym płaszczyznę ich sporów. Można wręcz pokusić się o stwierdzenie, iż pamiętny proces Benedykta z Fabianem Bohatyrowiczem, stanowiący jedną z osi fabularnych powieści, jest zaledwie przejawem dysfunkcji lokalnej społeczności. Niekiedy zdaje się, że wieś znajduje się w stanie permanentnej, Hobbesowskiej *bellum omnium contra omnes*, gdy jej mieszkańcy

⁶⁹¹ Zob. *Kulesza Michał*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, t. II, red. A. Wiślicki, Warszawa 1874, s. 355 oraz *Leśniewski Jan*, tamże, s. 409. O Kuleszy Gloger pisał również w „Kłosach” w 1875 r. (t. 21, nr 536, PR I, s. 747).

walczą nie tylko z dworem, ale z sobą nawzajem⁶⁹², a głosy rozsądku nawołujące do chrześcijańskiego przebaczenia doznanych krzywd jedynie wzmagają i tak podsycaną już dumą wrogość⁶⁹³. Sytuacja, w której znalazł się majątek Korczyńskich, przywodzi na myśl otoczoną twierdzą, zaś stosunki społeczne budzą skojarzenia z pierwotną, bezwzględną walką o byt:

[...] kilka wsi chłopskich i jedna okolica szlachecka trzymały Korczyn w oblężeniu formalnym i gdyby Benedykt zażarcie jej nie bronił, mnóstwo tych drobnych rybek rozszarpałoby w mgnieniu oka tę większą rybę⁶⁹⁴.

W warunkach zmagania o przetrwanie własne kosztem cudzego, w myśl zasady „zabij lub zgin”, w których, cytując Benedykta Korczyńskiego, „[...] najbliżsi sąsiedzi ogryzą nas jak psy kości”⁶⁹⁵, rozkwitali wszelkiej maści „pokątni doradcy”, pseudo-prawnicy wyzyskujący kłótniwość ludu, karmiący go fałszywymi nadziejami i bezwzględnie drenujący sakiewki podjudzając do bezpodstawnych procesów. Miał się o tym przekonać sam Fabian Bohatyrowicz, choć już zawczasu przestrzegał go Anzelm: „Fabiana adwokat zbałamucił i Fabian wierzy...”⁶⁹⁶ Inną diagnozę problemów trapiących wieś postawił Starzeński, konstatując: „Trzy rzeczy są najgorsze na świecie [...] wesz za kołnierzem, wilk w oborze i chciwy sąsiad za miedzą!”⁶⁹⁷ W powieści Orzeszkowej defektów społeczności wiejskiej jest znacznie więcej. Zdają się one wynikać głównie z ziemiańskiego absenteeizmu, choć nie była to jedyna ich przyczyna. W latach młodości Benedykt Korczyński z zapałem podejmował wysiłek podniesienia prowincji:

Wynikło mu stąd wiele strat i nieprzyjemności. Tak na przykład: raz w pierwszych jeszcze latach gospodarowania różne teorie dobrze mu znane wzbudziły w nim chęć, aby mieszkańcy dziedzicznych kiedyś jego wiosek nauczyli się czytać, owocowe ogrody zasadzać, u doktorów leczyć się, karczmy omijać...⁶⁹⁸

⁶⁹² E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 2009, s. 125–126.

⁶⁹³ Jak w sytuacjach, gdy Anzelm próbował odwieść Fabiana od procesu. Zob. E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, s. 60, 67.

⁶⁹⁴ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, s. 32.

⁶⁹⁵ Tamże, s. 44.

⁶⁹⁶ Tamże, s. 60, 208.

⁶⁹⁷ Tamże, s. 246.

⁶⁹⁸ Tamże, s. 27.

Idealizm młodego dziedzica Korczyna nie przetrwał konfrontacji z trudnymi realiami, pokonały go trudności piętrzące się na drodze do zreformowania wsi. Rozczarowany i rozgoryczony Benedykt odciął się od włościan, ich kontakty ograniczyły się głównie do sytuacji konfliktowych:

[...] bodaj, że lepiej by było żyć na pustyni, jak wśród okoliczności takich, z jakimi ja ciągle ubijać się muszę. Ile mnie kosztuje na przykład to ciągle prawowanie się z chłopami! [...] Kiedyś mi do tego naszego ludu serce młotem biło, ale cóż? Ciemnota to jest, a ja na to nic nie poradzę. Las mi rąbią, zboże spasają, na pastwiska włożą... Czyż mogę własności swojej nie bronić?⁶⁹⁹

Jednak nie wszystkie inicjatywy podejmowane w duchu pozytywizmu okazały się bezproduktywne. Na tym polu pewne sukcesy osiągnął Andrzej Korczyński, którego mieszkańcy wsi darzyli dużym szacunkiem, postrzegali wręcz jako opiekuna⁷⁰⁰. Występując jeszcze przed powstaniem z inicjatywą zamknięcia karczm, Andrzej zatryumfował z za grobu – na weselu w Bohatyrowiczach „nikt pijany nie był”⁷⁰¹.

Mimo gorzkich słów Benedykta, chłopci nie utracili jego sympatii. Liczne procesy sprawiały dziedzicowi Korczyna przykrość, której nie krył. Konflikt z wsią postrzegał jako zło konieczne, któremu nie mógł zaradzić:

Gdybym magnatem był, jak Boga kocham, nie dochodziłbym niczego i niechbym tam już mniej miał, byle tych sporów nie zawodzić... Ale samemu ciężko... Tu załatasz, tam dziura; tu zszyjesz, tam się rozporze – i Bóg jeszcze wie, co z nami będzie! Więc muszę, chcąc nie chcąc, włóczyć ich po sądach... a zawsze, dalibóg, we środku mi coś aż płacze!...⁷⁰²

Głęboko zakorzeniona w Benedykcie chęć pracy dla dobra ogółu, spełnienia pragnień wyrosłych z Benthamowskiego hedonizmu nieegoistycznego⁷⁰³, stała się jedną z przyczyn konfrontacji z synem. Jednak konflikt pokoleń pozwolił mu na nowo otworzyć się na wieś i jej mieszkańców, w ogniu ideowego sporu dokonał się akt jego odrodzenia.

⁶⁹⁹ Tamże, s. 28.

⁷⁰⁰ Tamże, s. 248.

⁷⁰¹ Tamże, s. 244.

⁷⁰² Tamże, s. 28.

⁷⁰³ J. Szcześniak, *Pozytywistyczne inne światy...*, s. 108.

Przebudzenie się dawnego idealisty, mądrzejszego o lata doświadczeń, zwiastowało powrót Korczyna i Bohatyrowicz na drogę pozytywistycznego rozwoju, z której zoczyły po śmierci Andrzeja Korczyńskiego.

5.8.2 Zwiedzanie Sławopola

W *Popasie w Sławopolu* Gloger nie tylko przekraczał stereotypowe granice między literaturą romantyczną i pozytywistyczną, czerpał również z gatunkowych tradycji utopii. Opowiadanie to zaczyna się w sposób typowy dla utworów inspirowanych dziełem Tommasza Morusa – przypadkowym przybyciem podróżnika do tytułowej miejscowości⁷⁰⁴. W książeczce Glogera punktem przejścia ze świata realnego do utopijnego, a zarazem punktem wyjścia opowieści, jest przybytek tak często krytykowany zarówno przez niego, jak też przez pozytywistów: wiejska karczma. To w niej, odmienionej, przeistoczonej z miejsca upodlenia, szemranych interesów i siedliska pokątnych doradców w centrum transmisji myśli i ośrodek propagacji wiedzy, wędrowiec spotyka swego przewodnika, Piotra Ścibora. Ścibor jest przedstawicielem dojrzałego pokolenia Sławopolan, które doświadczyło tragedii upadku powstania styczniowego oraz jego następstw. W poszukiwaniu lepszego jutra zdecydował się na emigrację, którą przypłacił utratą najbliższych. Po powrocie w rodzinne strony znalazł je odmienione:

A zmian tych zastałem bardzo wiele. Teraz dopiero poznałem, że szczęście ludzkie jest jako ta trawa, która wszędzie rosnąć może, [...] że najczęściej złego czyni ludziom ich własna ciemnota i niezaradność [...]. Oto dzisiaj na przykład w tym naszym Sławopolu tysiące rzeczy sami zmieniliśmy na lepsze i pożywamy teraz słodkie tych rozumnych zmian owoce⁷⁰⁵.

Jakie zatem zmiany zaszły w Sławopolu podczas lat nieobecności Ścibora? Dokładnie takie, jakie od dawna (*Popas...* ukazał się w 1891 roku) Gloger postulował w swojej publicystyce. Ich symbolem jest właśnie karczma, która przeszła transformację z miejsca mitrężenia czasu i pieniędzy, w ośrodek edukacji, pracy oraz centrum decyzyjne

⁷⁰⁴ Zob. A. Janicka, *Ucieczka przed nocą. Utopie młodych pozytywistów*, [w:] *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana profesor Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk, M. Stanisław, Warszawa 2012; K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Lublin 1992; E. Paczoska, *Pozytywistów spotkania z utopią*, [w:] *Trzy pokolenia. Pamięci Profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni*, Warszawa 1998; J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980; E. Cioran, *Historia i utopia*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1997.

⁷⁰⁵ Z. Gloger, *Popas...*, s. 11.

miejscowej społeczności. Jej rola uległa całkowitej, niemal niewyobrażalnej metamorfizie:

[...] na stolikach leżały jak w cukierniach miejskich: *Zorza*, *Gazeta Świąteczna*, *Gospodarz* i inne czasopisma do czytania dla gości. [...] Zachodzą tu mieszkańcy Sławopola, by przeczytać te spomiędzy gazet, których w domu nie mają, by pogadać o jakim interesie z przyjezdnym kupcem lub naradzić się gromadnie o wspólnych sprawach wsi lub gminy całej⁷⁰⁶.

Ten krótki fragment przedstawia sedno transformacji małej, prowincjonalnej społeczności, którą można podsumować w kilku punktach. Po pierwsze, wyeliminowany został problem pijaństwa. Po drugie, edukacja uczyniła umiejętność czytania powszechną, co dało chłopom możliwość samodzielnego czerpania wiedzy o otaczającym ich świecie czy nowinkach gospodarskich z prasy (tzn. tytułów prasowych uważanych przez Glogera za pożyteczne), z której masowo korzystają. Po trzecie, ludność włościańska rozumiała korzyści płynące z prowadzenia działalności handlowej, łamiąc kupiecki monopol Żydów. Po czwarte, obudzony został duch solidaryzmu i samorządności, znamionujący wykształcenie się aktywnej wspólnoty świadomej własnej sprawczości. Zmiany te częściowo zachodziły również w Bohatyrowiczach. Prócz wspomnianego wyplenienia wiejskiego pijaństwa, Witold Korczyński aktywnie promował pośród włościan postawę społecznej współodpowiedzialności. O jego działalności mówił Anzelm Bohatyrowicz:

Tymczasami ja cośś już i słyszałem o różnych pańskich rozmowach z ludźmi i radach, które pan dajesz. Ot wczoraj Walenty przyszedł do nas i mówił, że pan z usilnością ludzi namawiał, żeby złożyli się wszyscy i ze cztery studnie w okolicy wykopali, to by nam woda tak prawie krwawa nie była. I Michał rozповідаł, że pan zbudowanie spólnego młyna doradzasz, aby już na żarnach mleć potrzeby nie było, i różne tam insze myśli ludziom do głów podajesz⁷⁰⁷.

Przemierzając Sławopole z Glogerem-podróżnikiem i Piotrem Ściborem poznamy historie poszczególnych mieszkańców wsi. Pośród nich są Wojciech Bożywoj, który swym wysiłkiem podźwignął z upadku rodzinne gospodarstwo zrujnowane hulaszczym żywotem ojca oraz Kazimierz Sokolik, miejscowy uczony, „który szkoły przebywał”⁷⁰⁸ dzięki mecenatowi okolicznego ziemiaństwa. Ścibor opowiada: „[...] zacna

⁷⁰⁶ Tamże, s. 5.

⁷⁰⁷ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, s. 132.

⁷⁰⁸ Z. Gloger, *Popas...*, s. 17.

panna Zofija, siostrzenica dziedziczki, zawsze dla wszystkich poświęcając się, jednej zimy czytać Kazucha nauczyła, a przez drugą, przyłożyła go do pisma, jak to corocznie z kilkorgiem dzieci służby dworskiej czynić zwykła⁷⁰⁹. Opieka nad młodzieńcem nie ustała wraz z wydobyciem go z analfabetyzmu: „Państwo we dworze widząc, że z Kazucha może być kiedyś człowiek z tęgą głową, dopomogli karbowemu [ojcu Kazimierza Sokolika – P.S.] oddać chłopca do szkoły w miasteczku”. Dostrzegając w chłopcu duży potencjał intelektualny, miejscowe ziemianki wprowadziły młodzieńca na ścieżkę nauki, którą dalej podążył już o własnych siłach, docierając do bram „szkoły najwyższej”⁷¹⁰. Oglądamy zatem rezultat zaangażowania dworu w misję cywilizacyjną na prowincji, jeden z wielu podobnych w okolicy Sławopola, jak można sądzić. Co szczególnie istotne, działalność tą prowadzą kobiety – dobrze wykształcona Zofia oraz jej ciotka, właścicielka okolicznego majątku, a więc, jak można sądzić, kobieta niezależna ekonomicznie⁷¹¹.

W trakcie wędrówki przez Sławopole łatwo zauważyć, co wyróżnia je na tle współczesnej Glogerowi prowincji. Powszechne są tu przydomowe ogrody owocowe i warzywne, do prowadzenia których próbowali namawiać tak Gloger, jak również w powieści Orzeszkowej Benedykt Korczyński. Czemu w Sławopolu inicjatywa ta zakończyła się sukcesem, gdy w podkorczyńskich siołach poniosła spektakularną klęskę? Odpowiadała za to przemyślana edukacja, pozwalająca młodemu pokoleniu zdobyć praktyczne umiejętności. Jak w realnym świecie, w którym autor *Dolinami rzek* postulował budowę sieci szkół agronomicznych, tak w Sławopolu wysiłki dydaktyczne skoncentrowano na dzieciach, które „uczą się w szkołach wiejskich ogrodnictwa i pielęgnują własne drzewka”⁷¹². Odpowiednie wychowanie młodego pokolenia okazuje się tu metodą zmiany mentalności całej wspólnoty, którą osiągnięto bez walki ze starymi przyzwyczajeniami. Zaszczepienie w dzieciach pasji ogrodniczej pod płaszczykiem zabawy, uczyniło uprawę przydomowych działek zupełnie naturalną w dorosłym życiu.

⁷⁰⁹ Tamże, s. 17–18.

⁷¹⁰ Tamże, s. 18–20.

⁷¹¹ Postaci zamieszkałych w pobliżu Sławopola ziemianek wpisują się w postulowane przez Elizę Orzeszkową w 1896 roku w *Liście do kobiet niemieckich* modele emancypacyjnej aktywności kobiecej na polu cywilizacyjnym, jako reformatorek, mędraczyń oraz aniołów roztaczających swa opiekę nad słabszymi. Zob. J. Szcześniak, *Pozytywistyczne inne światy...*, s. 114.

Warto zauważyć, że podobne role, młodego, aktywnego nauczyciela ludu wiejskiego oraz jego zamożnego mecenasa przybierają wraz z rozwojem historii *Nad Niemnem* Witold i Benedykt Korczyńscy.

⁷¹² Z. Gloger, *Popas...*, s. 29.

Jednak nie tylko ogrody wyróżniają Sławopole na tle postyczniowego partykularza, jest nią również powszechność sąsiedzkiej pomocy, którą z kolei nad Niemnem próbował wprowadzić Witold Korczyński. Próżno szukać w idealnej Glogerowskiej wsi postaci pokroju uprzykrzającego życie mieszkańcom Bohatyrowicz szkodnika oraz egoisty Ładysia. Widząc nieszczęście sąsiada nikt tu nie próbował „ogryźć go do kości”. Walkę o przetrwanie cudzym kosztem zastąpił solidaryzm. Trzeba jednak wyraźnie zasygnalizować, że postawa ta nie wzięła się w Sławopolu *ex nihilo*. Jej upowszechnienie wynikało z dostrzeżenia korzyści w odejściu od naturalistycznego modelu przetrwania najsilniejszych na rzecz Smilesowskiej samopomocy oraz organicznikowskiego wsparcia słabszych. Powszechna wśród Sławopolan świadomość, że w obliczu nieszczęścia, trudności ekonomicznych lub po prostu zakrojonych na szerszą skalę przedsięwzięć można liczyć na pomoc, odmieniła model relacji międzyludzkich. Czy chodziło o założenie sklepu przez wdowę, czy też postawienie lodowni, zawsze można było liczyć na wsparcie sąsiadów – jednak zawsze pod warunkiem wzajemności⁷¹³.

To pragmatyczne podejście, co zaskakujące, okazuje się w Sławopolu również impulsem do puszczania w niepamięć zaszłości. Sąsiedzka pomoc umożliwiła uwolnienie się ze spirali resentymentów, czy to w stosunkach między włościanami, czy też między wsią a dworem, oraz realizacji w praktyce chrześcijańskich ideałów miłości bliźniego. Powszechnym staje się przebaczenie, z którego pokpiwał Fabian Bohatyrowicz, mówiąc: „Anzelm zawsze taki, jakby wczorajszego dnia z Panem Bogiem gadał”⁷¹⁴. Znamienne jest jednak to, że i w Sławopolu, i w opisywanym przez Orzeszkową zakątku Grodzieńszczyzny, realizacja „najważniejszego przykazania” – jak zwał je Gloger – nie wynikała z wpływów duchowieństwa, jego interakcji z ludnością chłopską. W utopijnej wsi autora *Dolinami rzek*, jak wspominałem, zostało ono niejako „wyrozumiane” przez mieszkańców, stało się praktyką dnia codziennego bez świadomości stojącej za nim idei, dowodziło głęboko zakorzenionej, niemal podświadomej ludowej mądrości.

W relacjach Bohatyrowiczów i Korczyńskich zwiastunem nadchodzącego pojednania zdaje się odpuszczenie dzieciom grzechów rodziców. Ani Justyna Orzelska, ani Witold Korczyński nie spotykali się z ostracyzmem ze względu na swoje pochodzenie, niechęć Fabiana była tymczasowa, przeminęła wraz z nawiązaniem bliższej znajomości. Młodzi Bohatyrowiczowie, Jan oraz Elżbieta, również nie rozumieli przyczyn wzajemnej

⁷¹³ Tamże, s. 53, 58.

⁷¹⁴ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, s. 67.

niechęci pokolenia ojców. Dla nich smutne konsekwencje upadku powstania styczniowego, wyrosłe na tym gruncie żale, poczucie krzywdy, rozczarowanie były niezrozumiałe, zaś zgorzknienie dorosłych obce. Stało się to punktem zapalnym konfliktu pokoleń, który – tym razem – okazał się zbawienny. Konfrontacja z synem doprowadziła do przemiany, a raczej przebudzenia Benedykta Korczyńskiego. Dziedzic początkowo odnosił się lekceważąco do zapału młodzieńca, jego reformatorskich zapędów, potrzebował czasu, by docenić i zrozumieć wartość propagowanych przez niego idei. Dzięki konfrontacji energia oraz nowatorskie w skali prowincji pomysły Witolda uzyskały wsparcie doświadczenia oraz kapitału Benedykta. Dwa pokolenia, stereotypowo skazane na konflikt, w dążeniu do wspólnego celu stały się partnerami.

W Sławopolu międzygeneracyjnej relacji mieszkańców wsi nie definiował antagonizm, lecz współpraca dla wspólnego dobra. Nie wynikała ona jednak z idyllicznego wydawałoby się porządku, w którym młodzi z szacunkiem i pokorą przyjmują mądrość seniorów, akceptując ich intelektualną przewagę wynikającą z doświadczenia. Stosunek patrymonialny zastąpiony został partnerstwem, dzięki któremu obie grupy, osiągnąwszy stan wzajemnej równowagi, nie tylko potrafiły harmonijnie współegzystować. Odrzuciwszy optykę opartą na antagonizmach, dostrzegły, że się wzajemnie dopełniają: seniorzy korzystają ze zdolności młodzieńców, których z powodu braków w wykształceniu (lub braku wykształcenia) nigdy nie posiadli, ci zaś ochoczo czerpali z doświadczeń ojców oraz dziadów, nieraz dotkniętych życiowymi tragediami⁷¹⁵. Takim nestorem, niekiedy musztrującym młodzież, ale cieszącym się jej szacunkiem i sympatią, jest Jędrzej Wali-góra, najzagorzalszy wróg palenia tytoniu pośród Sławopolan. Jędrzeja, podobnie jak Piotra Ścibora, dotknęło ogromne nieszczęście, które okazało się kluczowe dla formacji jego życiowej postawy. Stary wiarus, weteran walk o niepodległość, za młodu doprowadził do ludzkiego dramatu. Nie intencjonalnie rzecz jasna, ale przez brak rozwagi, bezrefleksyjne podążanie za modą, zwykłą bezmyślność:

Oto gdy młodu jeszcze w wojsku służył – mówił wzruszony starzec – stojąc w pewnej wsi na kwaterze, szedłem z fajką przez zabarżone podwórze. Wiatr wydmuchnął z lulki zarzewie, z którego po chwili buchnął pożar. Usiłowałem stłumić ogień z narażeniem własnego życia, ale na próżno! Budynek słomą kryte stały rzędem przy sobie, wiatr się wzmagął, a wody i sikawek brakowało. Po chwili całe sioło gorzało jednym słupem ognia i rozlegało się jednym krzykiem rozpaczki biednych ludzi. W godzinę

⁷¹⁵ Z. Gloger, *Popas...*, s. 18.

kilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu i mienia. W jednym domu, gdzie rodzice zamknawszy małe dziatki poszli w pole do pracy, spaliło się na węgiel troje biedactwa⁷¹⁶.

W *Nad Niemnem* Eliza Orzeszkowa również wykorzystała archetyp starego wiarusa, choć w odmienny sposób. Przywołując dwie postaci weteranów wojen napoleońskich, towarzyszy broni Jakuba Bohatyrowicza i dziada Benedykta Korczyńskiego⁷¹⁷, wyraźnie zaznaczyła, że konflikt obu rodzin nie jest stanem naturalnym. Wspólna wojaczka przodków-legionistów świadczyła o ich braterstwie, o którym pamięć się zatarła, ale nie zaginęła bezpowrotnie.

Wpływ duchowieństwa na życie Sławopolan, podobnie jak w Bohatyrowiczach, jest niewielki, jeśli nie pomijalny. Wyżej wspominałem o przekuciu w praktykę dnia codziennego przykazania miłości bliźniego, które dokonało się w Glogerowskiej utopii niezależnie od kontaktów ludności włościańskiej z duchowieństwem. Rodzi to pytanie o miejsce kleru w wiejskiej społeczności. Miejscowy proboszcz (nie parafii sławopolskiej, bo wieś miała jedynie położoną na obrzeżach kapliczkę Matki Boskiej) funkcjonował zazwyczaj jako członek szerszego gremium. Samodzielnie próbował odwieść Ścibora od emigracji – bezskutecznie. Współ z miejscowymi ziemiankami podjął decyzję o wysłaniu Kazimierza Sokolika do szkoły, dołożył kilka rubli do ogólnej zbiórki na fundusz pozwalający otworzyć sklep wdowie Jankowskiej, pospołu z miejscowym nauczycielem uczulał dzieci na grzech złodziejstwa, czasem z ambony wyrażał aprobatę dla postaw poszczególnych parafian. Zatem dość często, funkcjonując jako członek miejscowej elity, nie odgrywał w niej wiodącej roli, trudno uznać go za postać kluczową dla powodzenia jakiegokolwiek przedsięwzięcia podejmowanego w Sławopolu⁷¹⁸.

Wydaje się, zatem że w idealnej Glogerowskiej wsi rola kleru została wyraźnie zredukowana, nawet względem programu kreślonego w *Pracy u podstaw*. W opowiadaniu Glogera pleban nie jest przewodnikiem włościan, którzy dorośli do samorządności, ale wcześniej również niełatwo poddawali się jego wpływom, jak obserwujemy w przypadku Piotra Ścibora. W Sławopolu pozycja społeczna księdza przypomina nieco opisywaną już pozycję dworu, jako dawnej dominanty prowincjonalnego krajobrazu, która utraciła niegdysiejsze prestiż, autorytet i, co najważniejsze, sprawczość, zdolność samodzielnego kształtowania tegoż krajobrazu. Jednak dziedziczka miała jeszcze pewien

⁷¹⁶ Tamże, 31–32.

⁷¹⁷ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, s. 59, 258.

⁷¹⁸ Z. Gloger, *Popas...*, s. 6, 18, 29, 38, 54.

wpływ na los kmieciów, mogła na niego oddziaływać wsparciem intelektualnym i materialnym – lub ich brakiem – czego dowodzą losy Kazimierza Sokolika. Świadczą one zarazem o spłaszczeniu struktury społecznej, zrównaniu uczonego-nauczyciela z jeszcze niedawno uprzywilejowanym ziemiaństwem za pomocą domu, symbolu statusu, który „jakby dworek szlachecki wyglądał”⁷¹⁹.

W ogóle chrześcijańska obrzędowość, tak w Sławopolu, jak w nadniemeńskich okolicach z powieści Orzeszkowej, wydaje się być drugorzędna. W obu opowieściach wyznanie nie było czynnikiem istotnym dla identyfikacji zbiorowości, funkcjonowało bardziej w domniemaniu czytelnika w myśl zasady „Polak-katolik”, jako oczywisty, choć nie wyrażony wprost kontekst. Istotniejszą rolę pełniły zwyczaje ludowe, świątynie zastąpiły miejsca obrzędów – Niemen i sławopolska polana – podkreślając ich konsolidujący społeczność charakter. Zdaje się, że w opowieściach snutych przez Zygmunta Glogera i Elizę Orzeszkową granice etniczne przebiegają nie po linii podziału wyznaniowego, lecz kulturowego.

5.8.3 Punkty przecięcia

Nadniemeński zakątek Grodzieńszczyzny, który poznajemy w powieści Elizy Orzeszkowej, trapią liczne problemy charakterystyczne dla ziem polskich doby postyczniowej. Jednak kreślony przez pisarkę obraz prowincji daleki jest od pesymistycznego. Rozwój fabuły prowadzi w *Nad Niemnem* do punktu, w którym stare resentymenty odchodzą w niepamięć, rewitalizowane zostają dawne ideały, nowe pomysły czekają na realizację i pozwalają z nadzieją spoglądać w przyszłość. Retrospekcje pozwalają doświadczyć efektów dawnych reform, dają nadzieję spełnienia pozytywistycznego planu cywilizacyjnego podniesienia wsi. Zdaje się, że również określają perspektywę czasową niezbędną, zdaniem Orzeszkowej, do zakorzenienia się ich w społeczeństwie na tyle, by mogły wydać pożądane owoce. Umiejscawiając czas akcji w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XIX stulecia, wiedząc, że Andrzej Korczyński przed śmiercią próbował wyplenić pijaństwo spośród chłopów, zaś Benedykt po przejęciu dóbr kontynuował to dzieło, kalkulacja jest jasna – około dwudziestu lat, a więc czas, przynajmniej według dzisiejszych standardów, uznawany za potrzebny na wychowanie jednego pokolenia. Takim progno-

⁷¹⁹ Z. Gloger, *Popas...*, s. 17.

zom Orzeszkowej zdaje się wtórować Gloger – Piotr Ścibor zastał Sławopole odmienionym nie do poznania właśnie po dwudziestu latach tułaczki⁷²⁰. Przedstawiona przez autora *Dolinami rzek* idealna wieś, w której ziściły się pragnienia nie tylko jego, ale całego pokolenia pozytywistów, jest tym, czym Bohatyrowicze mają się stać przy wsparciu Korczyńskich. W *Nad Niemnem* bez trudu można znaleźć szereg charakterów i postaw, które, choć tutaj rzadkie, w Sławopolu stają się powszechne.

Znamienne, że miejscem wejścia do Sławopola, swoistym progiem w rozumieniu dosłownym i metaforycznym, jest – jak wspominałem – karczma, której przemiana okazuje się warunkiem trafienia do idyllicznej krainy dobrobytu, szczęścia oraz chrześcijańskiej miłości. Przyczyna ludzkich nieszczęść, upadku moralnego i materialnego, zreformowana, ukonstytuowana na nowo w przestrzeni prowincji, przestała być pożerającym ją od środka pasożytem, stała się integralną częścią postępu inicjującą społeczną odnowę. Karczma znamionuje przemianę chłopskiej mentalności. Trzeźwość włościan warunkuje ich racjonalność, rozsądek, zdolność przyswajania wiedzy. Zwiastuje możliwość awansu społecznego – nie stanowego, bo Gloger istnienie takich podziałów w drugiej połowie XIX wieku negował – uzyskanego dzięki własnym zdolnościom i zasługom. Sukces ten został w Sławopolu spersonifikowany w osobie wielokrotnie wspomnianego Kazimierza Sokolika. Syn skromnego karbowego dzięki życzliwości ludzi, którzy dostrzegli jego potencjał, otrzymał życiową szansę – i ją wykorzystał. Po opuszczeniu rodzinnych stron nie dał pochłonąć się ani wielkiemu światu, ani „karczemnej kulturze”. Nie zdecydował się na karierę w mieście, wrócił na ojcowiznę, by spłacić dług wobec społeczności, która w niego uwierzyła. Tu również łatwo doszukać się paraleli z *Nad Niemnem*, postacią Witolda Korczyńskiego wracającego w rodzinne strony, by odmienić je na lepsze.

Nasuwa się zatem pytanie: czy podobieństwo obu tekstów jest zamierzonym zabiegiem Glogera? Trudno podejrzewać, że Gloger mógł nie znać *Nad Niemnem*. Powieść uderza w struny bliskie autorowi *Encyklopedii staropolskiej*, ukazywała się w „Tygodniku Ilustrowanym”, który był periodykiem znajdującym się w jego orbicie zainteresowań. Jestem daleki od stawiania tezy, że Gloger pisząc *Popas...* inspirował się powieścią Orzeszkowej, brak na to dowodów. Mimo to intryguje ilość podobieństw, punktów wspólnych obu opowieści, miejsc, postaci, postaw, które wręcz uderzają analogiami.

⁷²⁰ Z. Gloger, *Popas...*, s. 10.

Wspólnota ideałów wydaje się być najprostszym, a zarazem najbardziej racjonalnym wytłumaczeniem. A jednak do mojej wyobraźni przemawia myśl, że autor *Dolinami rzek*, długo spychany na ubocze polskiej literatury, często marginalizowany, choć pozostający w bliskich relacjach z przedstawicielami, również tymi czołowymi, polskiego obozu pozytywistycznego, mógł w procesie twórczym w jakimś stopniu oprzeć się na epopeicznym tekście Elizy Orzeszkowej.

5.8.4 Realistyczna utopia...

W *Popasie w Sławopolu* Gloger odwoływał się do trzech wielkich tradycji literackich – romantycznej, o czym pisałem w poprzednim rozdziale, oraz utopistycznej i realistyczno-tendencyjnej. Wizje utopistyczne, choć obecne w polskiej literaturze XIX wieku, choćby w *Nad Niemnem*, w porównaniu z wzorcami realistycznymi i tendencyjnymi były stosunkowo rzadkie⁷²¹. Cechy charakterystyczne każdego z gatunków krzyżujących się w *Popasie...* są łatwe do wyodrębnienia w utworze Glogera. Ten eklektyzm niesie jednak pewne konsekwencje w sferze narracyjnej. Fabuła podąża szlakiem utartym przez dzieła Thomasa Moore'a oraz całej plejady innych literatów-marzycieli, śniących o szczęściu ludzkości. Idealna kraina nie tylko nie jest celem podróży wędrowca-narratora, który odkrywa ją nieintencjonalnie, nie zawsze z własnej woli, ale żądzą nią również określone, nienaruszalne prawidła, warunkujące utrzymanie stanu idyllicznej równowagi. Pogwałcenie tych reguł wiąże się z konsekwencjami, jednak kara niekiedy ma funkcję bardziej prewencyjną, niż penalizującą. W Sławopolu egzekutorem wyroku wydanego na pijaka jest sama natura, nie dając mu szansy poprawy i odpokutowania win:

Był tu w sąsiedniej wsi Pustocinie Kostek Przeora, [...] który po karczmach i kiermaszach hulając i w domu nigdy nie siedząc, gospodarkę ojcowską srodze zaniedbywał. Cholewa przymawiał mu nieraz starem przysłowiem, że „jak jest, to szelest, potem łapy liź”, że „kto żyje bez rachunku, umiera bez pogrzebu”. To ostatnie przysłowie sprawdziło się prędzej, niż przypuszczano. Gdy bowiem przeszłej zimy podczas mroźnej zawiei Przeora pijany powracał pieszo w nocy do Pustocina, zbłąkał się, upadł, zasnął i

⁷²¹ Zob. J. Szcześniak, *Między scjentyzmem a utopią. Filozofia i publicystyka wobec wyzwań epoki* oraz *Romans prozy tendencyjnej z utopią*, [w:] tejsze, *Pozytywistyczne inne światy. Utopia i antyutopia w refleksji pisarzy postyczeniowych*, Lublin 2008.

Jedną z takich wizji, co istotne również dotyczącą karczmy, możemy odnaleźć w „Przeglądzie Tygodniowym”: *Karczma i oświata ludowa*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 10. Szerszej pisałem o niej w rozdziale poświęconym tradycji romantycznej.

zmarzył za stodołą sąsiada. Może by jeszcze nie zmarzył na śmierć, ale zanim się obejrzano, wieprze sołtysowe odzież na nim w kęsy poszarpały i głowę sprośnie ogryzły tak, że pomimo ratunku skonał w męczarniach⁷²².

Prócz toposów utopistycznych, Gloger posługiwał się również właściwymi pozytywistycznej nowelistyce. Wspominałem o tragedii wywołanej przez starego wiarusa Jędrzeja Waligórę. Jednak nieszczęście, będące konsekwencją zaniedbań lub nieprzemysłanych wyborów, spotkało również przewodnika po Sławopolu, Piotra Ścibora, który emigrację opłacił utratą najbliższych. U źródeł jego tragedii legł pęd za pieniądzem, gdy pęd ku wiedzy innego emigranta, Kazimierza Sokolika, zaowocował życiowym sukcesem oraz korzyścią całej społeczności:

[...] dzieci na okręcie zaczęły chorować na jakąś gorączkę zaraźliwą, a naprzód zaniemógł nasz najmłodszy, pięcioletni Włodek jasnowłosy. [...] Szóstego dnia już nie żył. Myśleliśmy o sporządzeniu trumienki, choć jakiegokolwiek, ale wyszydzono to nasze chrześcijańskie żądanie. Stała się potem rzecz okropna, o jakiej nikt nie słyszał w naszej krainie. Oto gdyśmy płakali, całując ciało najdroższego dziecka i przysłuchiwali się, czy nie ozwie się w nim jeszcze życia iskierka, nagle stanęło nad nami dwóch zasmolonych drabów okrętowych z grubym worem od węgla. Matka odgadła, czego chcieli ci bezbożnicy, ryknęła straszną boleścią i pochwyciła w objęcia kostniejące dziecko. Ja zasłoniłem ją przed nimi, ale obrona długo trwać nie mogła. Powstał tumult i natłok ciekawych. Ona wpiła ręce w martwe Władka członeczki, bo to było jej dziecko, jej ciało i krew, potem upadła nieprzytomna, a poganie wtłoczyli dziecinę w ten czarny wór, wynieśli na pokład i tam, skąd wyrzucano z okrętu kały plugawe i śmiecie, cisnęli nasze kochane dziecko w topielisko na pożarcie sprośnym morskim potworom.

Nazajutrz wylądowaliśmy w Ameryce, bez szeląga przy duszy i bez najmilszego z naszych dziattek. Czekają mnie na tej ziemi amerykańskiej dwadzieścia lat ciężkiej pracy i trzy mogiły w których pochowałem na obczyźnie, moją poczciwą Małgosię i obydwie dziewczyny [córkę – P.S.]⁷²³.

Życiowe tragedie bohaterów Glogera nadają im głębi, pozwalają zrozumieć ich motywacje, przyczyny określonych postaw lub decyzji. Bagaż doświadczeń ukształtowały Ścibora i Waligórę, zdecydował o hołdowaniu takim, a nie innym wartościom. Obaj

⁷²² Z. Gloger, *Popas...*, s. 43-44.

⁷²³ Tamże, s. 7-8.

wyciągnęli wnioski z przeszłych wydarzeń, starają się uchronić innych przed popełnieniem ich błędów. Zarazem dowodzą, że autor *Dolinami rzek* oprócz talentu do kreślenia plastycznych opisów, posiadał zdolność kreowania interesujących postaci literackich. Ścibor oraz Waligóra wyróżniają się na tle bardziej szablonowych bohaterów, których w opowieści Glogera znajduje się znacznie więcej. Prym wśród nich wiedzie wspomniany wielokrotnie Kazimierz Sokolik, będący wręcz archetypicznym reformatorem stosunków prowincjonalnych. Przyrodzone zdolności oraz zdobyte wykształcenie predestynowały go do niesienia kaganka oświaty na partykularzu. Już jego dzieciństwo ukazuje, że jest postacią wybitną, o świetnie skalibrowanym kompasie moralnym (na jego podwórzu miał w przyszłości znaleźć się „kompas pokazujący godziny słoneczne”⁷²⁴). Od lat szkolnych Sokolik pomagał w nauce młodszym, asystował nauczycielom, służył wsparciem i radą starszym Sławopolanom. Po powrocie na ojcowiznę stał się niekwestionowanym autorytetem moralnym oraz intelektualnym miejscowej społeczności, która z uwagą wysłuchiwała prelekcji wygłaszanych przez niego w szkole, nad którą, w myśl ogólnego konsensusu, przejął pieczę. Piotr Ścibor mówił o nim:

Głowa to, powiadam Waści do pozłoty, człek serdeczny i przyjacielski, jak to mówią do tańca i różańca. Choć uczony jak rabin, a jednak wszelką pychę się brzydzi i zaproszony na biesiadę lub wesele nie odmawia. Długo tam jednak nie bawi, ale dawnym zwyczajem, jako najmówniejszy, miewa nieraz stosowne do okoliczności przemówienia, którymi tak wszystkich zwykle poruszy, że albo z rozrzewnienia jak bobry szlochają, albo izba cała grzmi śmiechem bez końca⁷²⁵.

5.8.5 ... i nie tylko

Innym utworem Glogera wpisującym się w kanon literatury pozytywistycznej jest realistyczny, autobiograficzny obrazek *Z życia dworu wiejskiego*, opublikowany w 1889 roku w „Kłosach”⁷²⁶. Tekst ten jest skrajnie różny od *Popasu w Sławopolu*, krótki i melancholiczny, określony został „inną tragicznością”⁷²⁷. Opowiada on historię przygarbionego przez rodziców Glogera małego Cygana – Seweryna. Przyjęty do ziemiańskiego domu, otoczony opieką, zdaje się mieć przed sobą świetlaną przyszłość. Byli o tym przekonani mieszkańcy jezewskiego dworu, którzy „cieszyli się, że choć jeden Cygan na

⁷²⁴ Tamże, s. 17.

⁷²⁵ Tamże, s. 22.

⁷²⁶ Z. Gloger, *Z życia dworu wiejskiego*, „Kłosy” 1889, nr 1278, PR II.

⁷²⁷ Zob. J. Ławski, *Inna tragiczność: „Z życia dworu wiejskiego” Zygmunta Glogera*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1.

świecie nie wyjdzie na złodzieja i włóczęgę”⁷²⁸. Zadbany, edukowany, umoralniany szybko został włączony w poczet domowników. Tym bardziej szokujący okazuje się niespodziewany obrót koła fortuny, który siłą wyrwa Seweryna z objęć przybranej, ale kochającej rodziny. Kochającej bardziej, niż rodzona matka. Przybyła znikąd kobieta omania dziecko wódką, eksponując zarazem patologię swojej społeczności. Mały chłopiec ulega pokusie, porzuca miejsce i ludzi, którzy mogli zapewnić mu godziwy byt. Kobieta, która dała mu życie, zabiera go, by uczynić zeń małpkę katarzyniarza, narzędzie wyłudzenia pieniędzy. Wstrząs dla rodziny Glogera był oszałamiający. Jedynie zwierzęta, instynktownie, potrafiły zareagować na odejście nieszczęśnika: „Psy tylko wiejskie zaszczeły za Cyganką i biednym Sewerynem, którego już nigdy później nie widziałem”⁷²⁹.

Opowieść przedstawiona w *Z życia dworu wiejskiego* jest tym smutniejsza, że długo nic nie zwiastuje tragicznego zakończenia. Rodzi również pytanie: czy Seweryn, na zasadzie przeciwieństw, był rzeczywistym protoplastą Kazimierza Sokolika? Młodzieńcem, który nie wykorzystał życiowej szansy, skuszony obietnicą łatwej, szybkiej przyjemności? Ten „obrazek [...] niepodobny do niczego”, co stworzył Gloger⁷³⁰, ukazuje w nim świetnego portrecistę rzeczywistości, podobnie jak w *Dolinami rzek* przekonująco oddającego zaobserwowane wydarzenia. Choć czy jest to utwór w pełni autobiograficzny, skoro Gloger napisał go kilka dekad po odejściu Seweryna? Jak wpłynęła na niego niedoskonałość ludzkiej pamięci? Ile w nim literatury faktu, a ile fikcji uzupełniającej luki we wspomnieniach? W *Popasie w Sławopolu* Gloger udowodniał, że potrafił kreować (a nie tylko odzwierciedlać) interesujące, wielowymiarowe i wiarygodne postaci, przejmująco opisywać wstrząsające wydarzenia.

Niezależnie od tego, ile w *Z życia dworu wiejskiego* prawdziwej historii, a ile fantazji, czy pisząc *Popas w Sławopolu* Gloger wzorował się na autentycznych postaciach i wydarzeniach, czy też wszystko było dziełem jego wyobraźni. Pewnym jest, że na postyczniowej prowincji przypadków takich, jak losy Seweryna, Piotra Ścibora czy Jędrzeja Waligóry było zatrważająco wiele. Oba te utwory, utopia oraz tragedia, były w ten właśnie sposób umocowane w prawdziwym świecie partykularza drugiej połowy XIX stulecia. Podobne obrazki Gloger zamieszczał na łamach prasy. Opowieści snute przez niego

⁷²⁸ Z. Gloger, *Z życia...*, „Kłasy” 1889, nr 1278, PR II, s. 798.

⁷²⁹ Tamże, s. 799–800.

⁷³⁰ Określenie zapożyczyłem od J. Ławskiego. Tenże, *Inna tragiczność...*, s. 52.

w periodykach i jednodniówkach nie ograniczały się do smutnych, dokumentalistycznych relacji. Obok tragicznych losy żydowskiego przechrzty⁷³¹ znajdujemy u niego również dowcipną przygodę z wilczą głową⁷³², memuarystyczną opowieść o weselu z początku XIX stulecia⁷³³, czy wyprawę w poszukiwaniu starożytności, zwodniczo zaczynającą się jako ironiczna humoreska, by przekształcić się w historię z dreszczykiem⁷³⁴.

6. Gloger – romantyczny czy pozytywny? Próba rozstrzygnięcia

Obraz Glogera wyłaniający się z dotychczasowych rozważań może wydawać się na wielu płaszczyznach niespójny, zgodny z powszechnie przyjętym twierdzeniem o jego wewnętrznej romantyczno-pozytywistycznej dychotomii, przejawiającej się tak w głoszonych poglądach, jak również w podejmowanych działaniach. Gloger istotnie jest głęboko zakorzenionym w przedrozbiorowej, szlacheckiej tradycji gorliwym obrońcą warstw ziemiańskich, także przed atakami prasowych polemistów. Równocześnie popiera postęp, jednak przede wszystkim w porządku ekonomicznym; kocha lud, ale dostrzega też potencjalne zagrożenia związane z jego ówczesną kondycją.

Jednak, przyjrawszy się bliżej stosunkowi Glogera do polskich dziejów przedrozbiorowych, trudno dostrzec gloryfikację sarmatyzmu i feudalizmu, pochwałę podziałów stanowych, szlachecko-ziemiańskiej hermetyczności; również dziedziczne przywileje postrzegał jako zło leżące u korzeni moralnej degrengolady całej – wpływowej – grupy społecznej. Gloger już za młodu, w okresie krakowskich studiów, miał okazję zetknąć się

⁷³¹ Z. Gloger, *Z życia wiosek*, „Kronika Rodzinna” 1891, nr 13, PR III.

⁷³² Z. Gloger, *Przygoda z wilczą głową – wspomnienie z czasów studenckich*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 26, PR III.

⁷³³ Z. Gloger, *Wesele babuni. Z notatek etnograficznych*, [w:] *Znad brzegów Narwi*, Warszawa 1902, PR III.

⁷³⁴ Z. Gloger, *Wyprawa po starożytności*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków-Petersburg 1893, PR III.

Autor niniejszej rozprawy długo rozważał włączenie do tej części rozważań wydanych w serii Biblioteczka Ludowa *Baśni i powieści*, jako publikacji zawierającej wybór utworów nowelistycznych „mających przede wszystkim znaczenie moralne, a wybranych lub skomplikowanych z tysiąca klechd i legend starodawnych, drukowanych już dawniej lub niedrukowanych nigdzie” (*Biblioteczka Ludowa*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1, PR II, s. 175). Przytoczony fragment anonimowego komunikatu stylizowanego na recenzję skłonił mnie do nieuwzględnienia zbioru w tym podrozdziale. Nie znając publikacji, z których korzystał Gloger, próba rozróżnienia utworów przez niego skopiowanych i samodzielnie spisanych obarczona jest bardzo dużym ryzykiem błędu. Uniemożliwia to zarazem odpowiedzenie na pytanie czy oraz ewentualnie w jakim zakresie poddał Gloger reinterpretacji baśnie zaczerpnięte z innych publikacji. Trudno więc określić, w jakim stopniu *Baśnie i powieści* stanowią tekst autorski Glogera. Nie jest to również właściwe miejsce na rozważania o celach przyświecających tej publikacji, ponieważ autor włączył ją do wspomnianej serii Biblioteczka Ludowa, w całości będącą jednym z wybranych przez niego narzędzi kształtowania społeczeństwa. Zagadnienie to doczekało się niedawno dwóch obszernych omówień. Zob. J. Ławski, *Intencjonalność... oraz Ł. Zabielski, Z Jeżewa do... cyfrowego repozytorium? O Zygmunta Glogera idei „Biblioteczki Ludowej”*, oba w PR 2 III.

z elitaryzmem, szkodliwym skostnieniem poglądów, które wartość człowieka determinowało jego pochodzeniem. W liście z 1869 roku, adresowanym do Juliana Bartoszewicza, starającego się o objęcie katedry historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, pisał:

W przedmiocie katedry nic dziś jeszcze stanowczego donieść nie mogę, panowie ci tylko, od których to zależy, odzywali się, że „choć zasługami najwięcej odpowiada pan Bartoszewicz ze wszystkich dzisiejszych naszych historyków, ale mają zasadę, aby do katedr w tutejszym uniwersytecie przypuszczać tylko ludzi miejscowych krakowskich, choć mniej zasłużonych”. Jest to zasada bardzo śmieszna, tchnie duchem powiatowszczyzny i biurokracji, która tu nad wszystkim panuje, chodzi zaś im o to głównie, aby w skład samych krakowiaków nie dostał się ktoś obcy, który by naruszył towarzystwo wzajemnej adoracji, jakie sami składają. Niektórzy mówią znowu, że i Szujski nie powinien mieć katedry, bo nie pochodzi z samego Krakowa, a tylko z dalszych jego okolic [...] ⁷³⁵.

W innym liście do Bartoszewicza Gloger otwarcie krytykował, anachroniczną już w drugiej połowie XIX wieku, wiarę w wyjątkowość dawnych elit:

Ma w Warszawie być z Krakowa niejaki Dębicki, pół-literat, wielki księcia [Jerzego Lubomirskiego – P.S.] przyjaciel, dobry katolik, ale ślepy arystokrata i w krew herbową wierzący jak w Boga, zresztą dobry człowiek, chce złożyć wizytę Szanownemu Panu. Dębicki z [Antonim – P.S.] Helclem byli założycielami Warowni Krzyża. Bardzo podzielam każdą myśl bronięcia wiary, szkoda tylko, że tu nie umiano zapatrywać się na to ze stanowiska narodowego i wobec opinii publicznej (jakkolwiek niewiele tu wartej) zwichnięto rzecz, która mogłaby w innym razie znakomite i pożądane wydać owoce ⁷³⁶.

W powyższym fragmencie listu uwagę przykuwa rozróżnienie: „dobry katolik, ale ślepy arystokrata”. Zatem o ile Dębickiego stosunek do wiary Gloger podzielał, o tyle z jego światopoglądem się nie zgadzał, zaś podjętą przez niego, pospołu z Helclem, inicjatywę obrony Kościoła katolickiego przed wzmagającymi się w Krakowie nastrojami antyklerykalnymi, wynikającymi z nagłośnienia „sprawy” Barbary Ubryk, uważał za niefortunną ⁷³⁷. Fascynacja tradycją romantyczną również nie plasuje Glogera na pozycjach

⁷³⁵ Zygmunt Gloger do Juliana Bartoszewicza, Kraków, 18 lipca 1869, AP w Łodzi, zesp. Archiwum Rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1338.

⁷³⁶ Zygmunt Gloger do Juliana Bartoszewicza, Kraków, 13 kwietnia 1870, AP w Łodzi, zesp. Archiwum Rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1338.

⁷³⁷ Enigmatyczne pojęcie „stanowisko narodowego” w kontekście wiary wyjaśni lata później w tekście *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*.

konserwatywnych nawet w okresie najgorętszych debat prowadzonych między przedstawicielami obozów „młodych” i „starych”. Pozytywiści, wbrew wciąż popularnemu stereotypowi, nie stworzyli jednolitego frontu antyromantycznego, natomiast współkreowali aktualny do dziś kanon literatury tego okresu. Ich racjonalizm również nie wykluczał fascynacji metafizyką⁷³⁸ czy utopizmu.

Dotychczasowe rozważania skłaniają do próby obrania innej perspektywy, jednak nie w stosunku do samego Glogera, a szerzej – badanej problematyki. Wskazanie otwarcie antypozytywistycznych postaw lub poglądów Glogera jest zadaniem niezwykle trudnym. Przesłanki pozwalające widzieć w nim oponenta obozu „młodych” okazują się nie tylko nieliczne, ale zarazem, po bliższej analizie, nieprzekonujące. Czy jest zatem możliwe, że przyjęta dychotomiczna perspektywa romantyk / pozytywista u swych założen jest błędna? Czy w obliczu rozmycia umownych przecież granic dominacji poszczególnych trendów literackich i filozoficznych zakładanie takiej binarnej opozycji nie jest po prostu niepotrzebnym uproszczeniem? Aleksander Świętochowski rozgraniczenia na „starych” i „młodych” dokonywał nie na podstawie metryki lub upodobań literackich, lecz przymiotów intelektualnych, a także moralnych. Aktywność oraz dynamizm przeciwstawiał inercji, absenteizmowi, abnegacji – cechom, których nie warunkuje pochodzenie, metryka, ani tym bardziej zawartość domowej biblioteki.

Problem przypisania Glogera do jednego z dwóch porządków ideowych epoki utrwalił się, jak sędzę, za sprawą sformułowania Teresy Komorowskiej, która jeden z rozdziałów biografii Glogera zatytułowała *Romantyczny pozytywista*. Jednak, jak przypuszczam, można w tym określeniu dostrzec zarówno podkreślenie niespójności ideowej autora *Dolinami rzek*, jak też stan jego wewnętrznej harmonii na tle skonfliktowanych światopoglądów. Należy przy tym podkreślić, że skonfliktowanych przez stosunkowo krótki czas, obejmujący zaledwie początkową fazę jego działalności piśmienniczej. Warto raz jeszcze przypomnieć stanowisko Teresy Komorowskiej w tej kwestii:

Nadal toczymy niekończące się spory, która z postaw jest słuszniejsza: romantyczna czy pozytywistyczna. I doszliśmy w rezultacie do punktu najkrytyczniejszego. W świadomości społecznej ośmieszyliśmy romantyzm, wykpiiliśmy pozytywizm. Jakże często spotykana jest odruchowa już niemal negacja, jak u Mrożka: „Może by zasiać co... Iiii

⁷³⁸ Zob. J. Tomkowski, *Pozytywizm i duchy*, [w:] tegoż, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, K. Olkusz, *Materializm kontra ezoteryka. Drugie pokolenie pozytywistów wobec spraw „nie z tego świata”*, Kraków 2017.

tam... i nie chce się i nie warto”. A Gloger mierzył siłę na zamiary, romantycznie mierzył i zaraz przystępował do pracy jak na wzorcowego pozytywistę przystało, wytrwale, żmudnie, bez efekciarstwa i narzekania na trud. Z romantycznym zapałem i z charakterystycznym dla ludzi tamtych lat uporem⁷³⁹.

Z powyższego fragmentu zdaje się wynikać, że w opinii biografki Glogera zagadnienie jego „romantyczności” i „pozytywności” ogranicza się jedynie do etosu pracy, nigdy nie urastając do rangi dylematu zasadniczego, elementarnego. „Pruskiemu” romantyzm dawał impuls do działania, pozytywizm zaś zapewniał środki realizacji, niezbędne zaplecze warsztatowe oraz metodologiczne.

Rozważając stosunek Glogera do pozytywizmu jedna z badaczek dokonała następującego spostrzeżenia:

[...] jest Gloger zarazem idealistą, moralistą i marzycielem. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Za nadzwyczajne uznać należy współczesne XXI-wieczne przywiązanie do ostrych dystynkcji: idee pozytywistyczne contra idee romantyczne. U Glogera nie występuje to, zrozumiałe na poziomie teoretycznym, rozróżnienie⁷⁴⁰.

Konkluzja ta w pewnym sensie rozstrzyga problem. Sam Gloger w tej kwestii dylematów nie miał, dopiero późniejsze – traktowane w sposób zasadniczy – dystynkcje i podziały wpisały go w wykluczające się porządki.

Być może na miejscu jest tu uznanie Glogera za „konserwatywnego pozytywistę”⁷⁴¹. Jednak skłaniałbym się ku tezie, że był zwolennikiem czegoś, co można nazwać „zrównoważonym rozwojem”, a co samo w sobie wydaje się z ducha organicznikowskie. Krótko mówiąc, według autora *Dolinami rzek* rozwój powinien zachodzić w określonej

⁷³⁹ T. Komorowska, *Romantyczny pozytywista*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, wyb. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 47.

Trudno określić, kiedy i w jakiej formie (artykułu, wystąpienia) Komorowska wygłosiła te słowa, informacji takich w zbiorze nie zawarto. W tekście znajduje się następujący fragment: „Na jubileuszowej sesji przed 10 laty przedstawiono wkład Glogera do poszczególnych dziedzin wiedzy, uzupełnia te informacje niedawna sesja PTTK” (tamże, s. 33). Wspominane publikacje to wielokrotnie przywoływane w niniejszej rozprawie *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej* z 1978 roku (sesja, z której pochodziły publikowane materiały, odbyła się w 1874 roku), w i *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej Białystok 10 listopada 1985 roku* opublikowany w roku 1986. Prawdopodobne jest zatem, że wypowiedź ta pochodzi z około 1988 roku, mniej więcej trzy lata od wydania *Opowieści biograficznej*. W związku z tym chyba można uznać ją za świadectwo, jak zagorzała była wówczas debata, którą – być może – Komorowska, wspólnie z Anną Kutrzebą-Pojnarową, nieintencjonalnie sprowokowała.

⁷⁴⁰ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii...*, s. 27.

⁷⁴¹ Tamże, s. 31.

kolejności. Dla przykładu – kolportaż pism pozytywistycznych na wsi nie miał jego zdaniem sensu, póki kmieć (nawet jeśli umiał czytać) nie był na przyjęcie zawartych w nich treści przygotowany. Najpierw należało mu wytłumaczyć w sposób przystępny, co to płodozmian, do czego służą maszyny rolnicze, czemu marnotrawienie czasu w karczmie jest złem – co Gloger nieustannie czynił. Dopiero gdy chłop to zrozumie (i zapamięta), można przejść do lekcji o wyższym stopniu złożoności. Pozytywiści niekiedy zdawali się o tym zapominać, na przykład pomstując na niedostatki gminnego samorządu⁷⁴². Młodzieńcza niecierpliwość żądała rezultatów, podczas gdy praca u podstaw, u swych założeń ewolucjonistyczna, była procesem powolnym i stopniowym.

Przemiany społeczne bowiem nie tylko nie znoszą pośpiechu, one nic sobie z po-nagłęń nie robią. Z tego powodu gospodarz Jeżewa za tak istotne uważał odpowiednie ukształtowanie moralne warstw niższych, które mogło dokonać się jedynie za sprawą tradycji i wiary. Oderwanie od nich prowadziło do upadku, a nawet zezwierzęcenia, co w jego oczach potwierdziły wydarzenia rewolucji 1905 roku. Problem ten dotyczył nie tylko ludności włościańskiej – absenteizm i kosmopolityzm ziemiaństwa oraz arystokracji również wynikał z dobrowolnego wyrzeczenia się własnego dziedzictwa. A przecież były to warstwy, które dla gminu miały być wzorem. Stąd też zachowawczość moralna Glogera – jeśli propagować wzorce, to tylko starannie wybrane. W jednym z rozdziałów wspominałem o skrętnym pomijaniu przez autora *Dolinami rzek* „defektów moralnych” wielkich czasów oświecenia. Co najwyżej, zbiorczo uznawał arystokrację tego okresu za grupę pod względem obyczajowości pozostawiającą wiele do życzenia. Krytykował rozwiązłość okresu stanisławowskiego, z niesmakiem wspominał o licznych rozwodach wśród szlachetnie urodzonych⁷⁴³. Nie przeszkadzało mu to jednak prywatnie radować się z rozwiązania małżeństwa Tymoteusza Łuniewskiego oraz życzyć przyjacielowi szczęścia przy wyborze kolejnej małżonki⁷⁴⁴. Nie robił mu przy tym wyrzutów, nie wypominał

⁷⁴² [A. Świętochowski], *Praca u podstaw*, cz. II, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 11.

⁷⁴³ Z. Gloger, *Antoni Tyzenhauz...*, PR II, s. 806.

⁷⁴⁴ Zygmunt Gloger do Tymoteusza Łuniewskiego, Jeżewo d. 21 stycznia 1881, Rękopis: BN Rps 5767 II oraz Zygmunt Gloger do Tymoteusza Łuniewskiego, Jeżewo d. 27 stycznia 1881, Rękopis: BN Rps 5767 II.

Na marginesie warto zauważyć, że Gloger pisał również o rozwodzie Agnieszki z Opackich Bechonowej, właścicielki Mężenina na Podlasiu, zarazem przyjaciółki rodziny. Tu jednak, wypowiadając się oficjalnie, fakt ten jedynie odnotował, powstrzymując się od prywatnego osądu:

„Nie czując się szczęśliwą, bezdzietna, wzięła z nim [Rajmundem Rembielińskim, pierwszym mężem – P.S.] rozwód, lecz mocą ugody rozwodowej zapisała Rembielińskiemu około tysiąc włók ziemi. Zostawiła sobie tylko Mężenin, który później przeszedł również do Rembielińskich. Wysłała powtórnie za pułkownika wojsk polskich Bechona, syna Włocha, a znanego z czasów stanisławowskich malarza. (Z. Gloger,

zachowania niezgodnego z nauką Kościoła, traktowania sakramentu „jako czysto cywilnej umowy”⁷⁴⁵. Nie był więc Gloger dogmatycznie zachowawczy, dopuszczał pewne odstępstwa i wyjątki.

Badając punkty wspólne i rozbieżne Glogera oraz środowiska warszawskich pozytywistów warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Autor *Encyklopedii staropolskiej*, z nielicznymi wyjątkami, odrzucał ideologizowanie jako środek wprowadzania w życie programu, w jego ujęciu każde działanie podejmowane z pożytkiem dla społeczeństwa jest zjawiskiem pożądanym i nie potrzebuje sankcji światopoglądowej. Do konkretnych wniosków, co i jak należy zrobić, dochodził empirycznie, drogą obserwacji, rad udzielał na podstawie własnych doświadczeń. W tym kontekście uderza przywiązanie „młodych” do wymiaru teoretycznego postulowanych reform. Najpierw wypracowywali teoretyczne podstawy programowe, ustalali ich zgodność z poglądami Comte’a, Milla, Spencera, Benthama i to stawało się dopiero podstawą ich własnych dążeń⁷⁴⁶. Wśród pozytywistów wytworzył się wręcz kult postawy naukowej jako niezbędnej do wprowadzania reform. W tym kontekście warto przywołać spostrzeżenia Tomasza Sobieraja:

Często pojawiające się na łamach pisma określenie „mąż nauki” („naukowy”) utwierdzało niekwestionowany autorytet publiczny osoby, którą tak sygnowano. Stylistyczne konstrukcje miały tu zresztą jednoznaczny wydźwięk znaczeniowy i emotywny. Dwie-nastowieczni uczeni stawali się gwarantami nie tylko poznawczej prawdy, lecz również osobistej uczciwości i bezstronności, pilności i wytrwałości; uosabiali oni antropologiczny ideał, w którym splatały się postulaty Benjamina Franklina, elementy *ethosu* mieszczańskiego oraz wzorzec nonkonformistycznego intelektualisty, służącego prawdzie⁷⁴⁷.

Tymczasem Gloger nie szukał światopoglądowych autorytetów – i być może to uchroniło go od popadnięcia w doktrynerstwo, zaangażowania w polemiki kosztem działania, a z

Agnieszka z *Opackich Bechonowa jako opiekunka zwierząt. Wspomnienie*, „Kłosa” 1883, nr 915, PR II, s. 750).

Zdaje się, że Gloger dopuszczał rozwiązanie nieszczęśliwego małżeństwa, bowiem Łuniewski również rozwiódł się będąc ciężko doświadczonym ze strony pierwszej żony. W jego ujęciu jedynie zgodna rodzina mogła stać się wartościową częścią większej zbiorowości, targana niezgodą, dysfunkcyjna mogła okazać się szkodliwą. Pisał: „[...] na dobranym związku małżeńskim polega całe szczęście rodzin i podwalina społeczeństw...” (Z. Gloger, *List z Druskiennik*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 7, PR I, s. 896).

⁷⁴⁵ [Z. Gloger], *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Streszczenie znakomitej pracy doktora Juliusza Au*, Warszawa 1894, s. 5.

⁷⁴⁶ Zob. B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego...*, s. 138 oraz A. Kowalczykova, *Młodzi pozytywni. Przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, s. 31.

⁷⁴⁷ T. Sobieraj, *W służbie prawdy i postępu. Ideał antropologiczny uczonego (mężczyzny) we wczesnej publicystyce „Przeglądu Tygodniowego”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, s. 175.

czasem od rozczarowań obraną drogą. W jego pismach próżno poszukiwać światopoglądowych zwrotów na miarę *Dumań pesymisty*, w których Świętochowski, z żalem zrozumiawszy ograniczenia scjentystycznej optyki, dostrzegał błogosławieństwo płynące z nieświadomości i zrozumienia ułomności naukowej epistemologii:

Gdyby człowiek znał bezwzględną wartość każdej swojej myśli, strułby się własną rozpaczą. Szczęściem, że się nad tym rzadko zastanawia i sądzi, że raz chybia, ale drugi raz w prawdę trafia. Tymczasem nie trafia – nigdy. Bo czy jest w całej naszej wiedzy chociaż jedno pojęcie, o którego prawdziwości bylibyśmy całkowicie przekonani? Bynajmniej. Dwadzieścia już kilka wieków upłynęło, jak filozofia wydała straszny dla naszej wiedzy wyrok, który nam pozwala znać rzeczy tylko w tej formie, w jakiej one nam się przedstawiają, a nie w jakiej niezależnie od nas istnieją⁷⁴⁸.

W myśli Glogerowskiej istotną cezurą okazuje się jedynie rewolucja 1905 roku. O zagrożeniach socjalistycznej agitacji pisał wszak Gloger od przeszło ćwierćwiecza; zrodzony z niej zryw był wydarzeniem, przed którym ostrzegał od dekad. Wydarzenia te napełniały go smutkiem, żalem, a także zwątpieniem w sens własnych działań, nie były jednak zaskoczeniem. Próbował im, w miarę własnych możliwości, zapobiec, choć od początku wiedział, że może to być działanie bezskuteczne. Czy jednak można powiedzieć, że poniósł klęskę? Nigdy się nie dowiemy, o ile liczniejsze byłyby zastępy zgromadzone pod czerwonym sztandarem rewolucji, gdyby nie wysiłki Glogera. Lata 1905–1907 okazują się więc niezwykle istotne dla zrozumienia światopoglądu autora *Dolinami rzek*, bowiem właśnie w pismach z tego okresu można dostrzec najwyraźniej jego bliskość ideałom chrześcijańskiej demokracji.

Gloger nigdy nie dokonał aktu samookreślenia światopoglądowego, a nawet możliwość przyporządkowania własnej osoby utrudniał. Pisywał wszak i do, początkowo krytykowanej przez siebie, „Niwy” (choć ma to miejsce już po fazie pozytywistycznej „burzy i naporu”, jak określiła ją Barbara Skarga⁷⁴⁹), kiedy indziej zaś do „ultramontańskiej” „Kroniki Rodzinnej”. Zatem ani kryterium tematyki poruszanej w publicystyce, ani miejsce publikacji nie jest w stanie rozstrzygnąć tej kwestii. Jakie więc rozwiązania pozostają? Jak można rozstrzygnąć tę sprzeczność? A jeśli nie trzeba jej rozstrzygać? Może najlepiej podsumowują go słowa doktora Szumana z *Lalki*: „Stopiło się w nim dwu ludzi:

⁷⁴⁸ A. Ś. [A. Świętochowski], *Dumania pesymisty*, Lublana 1877 (wyd. II), s. 3.

⁷⁴⁹ B. Skarga, *Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*, t. 1, wybór, opracowanie, wstępy i przypisy A. Hochfeldowa i B. Skarga, Warszawa 1980, s. 9–10.

romantyk sprzed roku sześćdziesiątego i pozytywista z siedemdziesiątego. To, co dla patrzących jest sprzeczne, w nim samym jest najzupełniej konsekwentne”⁷⁵⁰.

Znamienne, że słowa te wypowiada bohater Bolesława Prusa, znajomego Glogera, z którym na łamach prasy się ścierał, ale znów – niedogmatycznie. Może właśnie w tym znajdziemy klucz do zrozumienia gospodarza z Jeżewa – sprzeczność jest pozorna, jedynie „zewnątrzna”. Pozostaje Gloger po prostu człowiekiem swoich czasów, czasów zmian i przekształceń, które oprócz naturalnie przykuwających uwagę postaw skrajnych, są wypełnione całym spektrum postaw pośrednich, niejako mediacyjnych⁷⁵¹.

Autor *Encyklopedii staropolskiej* był postępowcem, ale nie rewolucjonistą, podobnie jak pozytywiści, z którymi się spierał. Postępowcem świadomym swojego otoczenia, jego przeszłości i tego, co z niej wynika. Godził w sobie romantyczną tradycję z pozytywistyczną teraźniejszością. Czynił to świadomie, bowiem wiedział (i znów tak, jak wiedzieli to pozytywiści), że tradycja z postępem nie tylko się nie wykluczają, lecz są wręcz wzajemnie niezbędne do świadomego kształtowania przyszłości, do budowania własnego miejsca jako podmiotu dziejów, a nie jedynie ich przedmiotu.

Zygmunt Gloger okazuje się więc twórcą dalece nieparadygmatycznym. Mieści się w jego pisarstwie raczej synteza różnych nurtów kulturowych: od staropolszczyzny, poprzez oświecenie i romantyzm, aż do pozytywizmu czy modernizmu, wobec którego był już kulturowo zdystansowany (wyjąwszy, rzecz jasna, rewolucję 1905 roku). Jest on trudny do przyporządkowania także ze względu na zmysł syntezy różnych dyscyplin wiedzy i nauki, który niesie jego pisarstwo, a także gatunków czy języków opisu, które łączy. Gloger żyje bowiem w epoce, w której kończy się pewien obraz nauki jako całościowej wiedzy o świecie, a zaczyna się duch naukowej specjalizacji. Z drugiej strony trzeba go uznać za pisarza nie tylko ze względu na znakomity język i świadomość gatunków, którymi operuje, ale także dlatego, że próbuje podtrzymać etos literatury, która za pomocą

⁷⁵⁰ B. Prus, *Lalka*, s. 103.

⁷⁵¹ O przyczynach takiej a nie innej postawy Glogera wobec przeszłości i teraźniejszości jedna z badaczek pisała następująco: „Tradycja rodzinna, model wychowania i wykształcenia oparty na wzorach osobowych autorytetów łączących idealizm z zacięciem naukowym, doświadczenie jako miernik wartości teorii społecznych, gospodarczych i estetycznych, w końcu myśl filozoficzna okresu 1848–1864, łącząca idealizm z kierunkami prepozytywistycznymi, społeczny konserwatyzm z ideą postępu cywilizacyjnego – są gruntem, na którym wyrasta spójna wewnętrznie postawa życiowa, intelektualna i pisarska Zygmunta Glogera”. Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii...*, s. 28.

słowa kształtuje rzeczywistość społeczno-historyczną, a przy tym literatury, która nie jest jeszcze całkowicie oddzielona od teologii, filozofii czy nauk społecznych.

Pracując nad niniejszą dysertacją autor dostrzegł szereg zagadnień, wymagających ciągu dalszego, pogłębionych studiów. Źródła prasowe należy uznać za dotychczas wykorzystywane w stopniu zaskakująco niewielkim. Ich dogłębna analiza, szczególnie obecnej na łamach periodyków recepcji prac, umożliwi umieszczenie Glogera we właściwym kontekście społeczno-historycznym. Wciąż obiecującym zagadnieniem okazuje się poszukiwanie epistolografii pozostałej po autorze *Encyklopedii staropolskiej*. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają podejrzewać, że liczne listy Glogera mogą znajdować się w kolekcjach korespondencji jego przyjaciół i współpracowników, czego dowodzą choćby odkrycia w zbiorach pozostawionych przez Jana Karłowicza czy Tymoteusza Łuniewskiego. Gloger wielokrotnie w listach kierowanych do osób prywatnych dawał wyraz swemu stosunkowi do zagadnień, których z różnych względów nie poruszał w artykułach, pracach naukowych czy wydawnictwach popularnych, jak przytaczana ocena krakowskiego środowiska naukowego zawarta w listach do Juliana Bartoszewicza. Podobnie warto prześledzić dziewiętnastowieczną memuarystykę. Zapiski znajdujące się w pamiętnikach Tymoteusza Łuniewskiego oraz Stanisława Jana Czarnowskiego okazały się kluczowe dla ustalenia nowych faktów z czasów studiów Glogera w Szkole Głównej Warszawskiej. Być może inne relacje z epoki zawierają kolejne informacje, które pozwolą uzupełnić luki w naszej wiedzy o życiu autora *Dolinami rzek*.

W latach ostatnich miał miejsce ogromny, w stosunku do jeszcze nieodległej przeszłości, przyrost studiów poświęconych ziemianinowi z Jeżewa. Znacznie poszerzyło się również grono badaczy jego spuścizny i poruszana przez nich tematyka. W rezultacie dwóch projektów finansowanych z funduszy Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki zebrano, usystematyzowano, opracowano oraz opublikowano znaczną część piśmienniczego dorobku Glogera. Należy jednak zaznaczyć, że ciągle jesteśmy daleko od kompletnej edycji pism właściciela Jeżewa. Na wydanie wciąż czekają choćby *Obchody weselne*, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, *Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce*, *Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego*, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, *Z dwóch światów słowiańskich*, a także pozostające w rękopisie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie *Zwyczaj ludu i jego zajęcia w okolicach Tykocina*, *Białegostoku i Bielska*. Mimo to, jak sądzę, zbliżamy się do momentu, o

którym będziemy mogli powiedzieć, że przyniósł istotną zmianę w badaniach nad spuścizną Zygmunta Glogera.

Bibliografia

1. Bibliografia podmiotowa

- A. Potocki, *wda belzki, do panów utriusque status*, [w:] M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. 2, Kraków 1913.
- Bartoszewicz J., *Stefan Czarniecki*, [w:] tenże, *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Xięstwa Litewskiego*, ilustr. W. Gerson, Warszawa 1862.
- Bibliografia pism Zygmunta Glogera, zebrał i ułożył S. Demby*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, Warszawa 1910; przedruk jako osobna broszura: Warszawa 1911.
- Bogacki F., *Powieściopisarstwo wobec społeczeństwa*, cz. I, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 28.
- Bogusławska M., *Kto im łzy powróci? Obrazek sceniczny w dwóch aktach*, Poznań 1910, wyd. II Poznań-Warszawa 1921.
- Chmielowski P., *Niemoralność w literaturze*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 1.
- Chmielowski P., *Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX stulecia*, [w:] tegoż, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, Kraków 1889.
- Chmielowski P., *Utylitaryzm w literaturze*, „Niwa” 1872, t. II, nr 18.
- Cześć pracy i zasłudze. Ś.p. Zygmunt Gloger i Józef Grajner*, „Przyjaciel Dzieci. Pismo Ilustrowane Tygodniowe dla Młodzieży” 1910, nr 38.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/259484/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 24.04.2022]
- Do wszystkich*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 52.
- Dr. E., *Listy o społecznych źródłach chorób*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 21, 24, 25, 52.
- Federowski M., *Zygmunt Gloger (garść wspomnień osobistych w pierwszą rocznicę śmierci)*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1911, nr 44–52.
- Fraszki i opowiadania Karola Żery*, wypisał Zygmunt Gloger, Warszawa 1893.
- Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 14, red. S. Papierz, Z. Raułuskiewicz, Warszawa 1973.
- Gawełek F., *Zygmunt Gloger*, „Słowo” 1910, nr 380 z d. 24.08 (11.08).
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/24080/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

- Gloger Z., *Adam Mickiewicz – poeta polski. Wspomnienie biograficzne z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy śmierci poety*, „Czytelnia dla wszystkich” 1905, nr 28, „Dodatek Mickiewiczowski”, PR III, s. 1109.
- Gloger Z., *Agnieszka z Opackich Bechonowa jako opiekunka zwierząt (wspomnienie)*, „Kłosy” 1883, nr 915, PR II.
- Gloger Z., *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłosów” 1877, R. 1, t. 2, PR II.
- Gloger Z., *Anula. Święte wieczory*, Warszawa 1868.
- Gloger Z., *Białowieska Puszcza*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. VIII, Warszawa 1892, PR III.
- Gloger Z., *Białowieża*, Warszawa 1907.
- Gloger Z., *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, PR II.
- [Gloger Z.], *Bibliografia*. „Kalendarz dla młodego wieku”, „Echo” 1880, nr 259, PR II.
- Gloger Z., *Biblioteki*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900.
- Gloger Z., *Błędne drogi*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 118, PR III.
- Gloger Z., *Chryzanty Opacki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1875, t. 15, nr 370, PR I.
- [Gloger Z.], *Co piszą inni (o Mikołaju Malinowskim)*, „Słowo” 1906, nr 183, 213, PR III.
- Gloger Z., *Czas płaci, czas traci!*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 26, PR II.
- Gloger Z., *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
- Gloger Z., *Czym jest lud wiejski*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 74, PR II.
- Gloger Z., *Czym jest narodowość dla Polaków?*, „Gazeta Polska” 1906, nr 194, PR III.
- Gloger Z., *Dawna szkoła w Tykocinie*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” 1882, t. 3, PR II.
- Gloger Z., *Dawne straże od ognia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 42, PR III.
- [Gloger Z.], *Do kobiety*, „Kwiaty” 1898, nr 31, PR III.
- Gloger Z. do J. Bartoszewicza, Kraków, 18 lipca 1869, AP w Łodzi, zesp. Archiwum Rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1338.
- Gloger Z. do J. Bartoszewicza, Kraków, 13 kwietnia 1870, AP w Łodzi, zesp. Archiwum Rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1338.

- Gloger Z. do O. Kolberga, Kraków, 17 grudnia 1868, *Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga*, t. 64, *Korespondencja Oskara Kolberga*, zebrała i opracowała M. Turczynowiczowa, opracowanie komentarzy i red. A. Skrukwa i E. Krzyżaniak, Wrocław-Poznań 1965.
- Gloger Z. do O. Kolberga, Kraków, 13 czerwca 1870, *Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga*, t. 64, *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. 1, zebrała i opracowała M. Turczynowiczowa, opracowanie komentarzy i red. A. Skrukwa i E. Krzyżaniak, Wrocław-Poznań 1965.
- Gloger Z. do O. Kolberga, Jeżewo, 22 stycznia 1881, *Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga*, t. 65, *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. 2, zebrała i opracowała M. Turczynowiczowa, opracowanie komentarzy i red. A. Skrukwa i E. Krzyżaniak-Miller, Wrocław-Poznań 1966.
- Gloger Z. do J.I. Kraszewskiego, Kraków 4 sierpnia 1869, [w:] *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, seria III, *Listy z lat 1863–188*, t. 43.
- Gloger Z. do J.I. Kraszewskiego, Kraków 20 czerwca 1870, BJ Rkp. 6503 IV, k. 118.
- Gloger Z. do H. Łopacińskiego, Warszawa 31 marca 1903, Biblioteka PAN w Krakowie, sygn. 2269.
- Gloger Z. do T. Łuniewskiego, Warszawa, 29 czerwca 1879, AGAD, Archiwum Łuniewskich, sygn. 14.
- Gloger Z. do T. Łuniewskiego, Jeżewo, 21 stycznia 1881, BN Rps 5767 II.
- Gloger Z. do T. Łuniewskiego, Jeżewo, 27 stycznia 1881, BN Rps 5767 II.
- Gloger Z. do T. Łuniewskiego, Warszawa, 29 stycznia 1897, Ossolineum, Rps. 13134/III.
- Gloger Z. do E. Orzeszkowej, data i miejsce nieznane [prawdopodobnie 1892 r.], IBL PAN, nieopatrzonej sygnaturą.
- Gloger Z., *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Dziadek*, nieopatrzonej sygnaturą rękopis w zbiorach Biblioteki Miasta Stołecznego Warszawy.
- Gloger Z., *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10–13, 16, 18–20, 24; 1874 nr 3, 8, 14, 16, PR I.
- Gloger Z., „*Echo Łomżyńskie*” i *kwestia służby folwarcznej*, „Niwa” 1883, t. 23, PR II.
- Gloger Z., *Edward Odyniec (1804–1885)*, [w:] *Album biograficznie zasłużonych Polaków i Polek XIX w.*, t. 1, red. Sz. Askenazy, B. Chlebowski, Z. Gloger i in., Warszawa 1901, PR III.

- Gloger Z., *Encyklopedie polskie*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 2, Warszawa 1901.
- [Gloger Z.], *Epopeja księgosuszowa*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 20, PR II.
- Mazur [Gloger Z.], *Głos o bezrobociach*, „Gazeta Świąteczna” 1906, nr 1339, PR III.
- Gloger Z., *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 10, PR I.
- Gloger Z., *Gryfowie Branicy jako opiekunowie Żydów*, „Kłosa” 1885, nr 1056, PR II.
- Gloger Z., *Hodowla ryb w gospodarstwie społecznym*, „Kurier Warszawski” 1892, nr 126, PR III.
- Gloger Z., *Imieniny*, „Kronika Rodzinna” 1894, nr 3, PR III.
- [Gloger Z.], *Jan Sobieski podług spólcznego miedziorytu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 118, PR II.
- Gloger Z., *Jasyr w pieśniach ludu polskiego*, „Niwa” 1886, t. 29, PR II.
- Gloger Z., *Jenerał Dezydery Chłapowski (1788–1879)*, [w:] *Album etnograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, PR III, s. 928, 930.
- Gloger Z., *Jenerał Grzegorz Józef Chłopicki (1771–1854)*, [w:] *Album etnograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, PR III.
- [Gloger Z.], *Jeżewo*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1882, PR II.
- Gloger Z., *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, cz. I, „Kłosa” 1881, nr 836, PR II.
- Gloger Z., *Kilka słów w sprawie hodowli ryb*, „Gospodyni Miejska i Wiejska” 1881, nr 11, PR II.
- Gloger Z., *Kilka uwag w sprawie hodowli drobiu*, „Gospodyni Wiejska” 1880, nr 3, PR II.
- Gloger Z., *Kilka wiadomości o szlachcie zagonowej mazowieckiej i podlaskiej*, „Niwa” 1878, PR II.
- Gloger Z., *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” [Z powodu artykułu pana A. Wejnerta]*, „Biblioteka Warszawska” 1875, t. 3, PR I.
- Gloger Z., *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, Warszawa 1876.
- Gloger Z., *Kupalnocka (sobótka)*, „Kłosa” 1877, nr 625, 626, PR II.
- Gloger Z., *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. I, nr 5, PR I.

- Gloger Z., *Kwestia litewska*, [w:] *Kalendarz na rok 1906, wydany staraniem katolickiego towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu* 1905, PR III.
- Gloger Z., *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905.
- Gloger Z., *Letni dworzec w Choroszczy*, „Kłosa” 1874, t. XIX, nr 476, PR I.
- Z. [Gloger Z.], *List do redaktora*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 2, PR I.
- Gloger Z., *Listy Branickich*, „Niwa” 1877, t. 12, PR II.
- Gloger Z., *List księdza Baudouina*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 58, PR III.
- Gloger Z., *List Imci Pana Doświadczyńskiego*, „Kronika Rodzinna” 1887, nr 12, PR II.
- Gloger Z., *List z Druskiennik*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 7, PR I.
- Hreczkosiej [Gloger Z.], *Listy z Podlasia [VIII]*, „Echo” 1879, nr 86, PR II.
- Hreczkosiej [Gloger Z.], *Listy z Podlasia [IX]*, „Echo” 1879, nr 111, PR II.
- Hreczkosiej [Gloger Z.], *Listy z Podlasia [XII]*, „Echo” 1880, nr 278, PR II.
- Gloger Z., *Listy z nad Narwi*, cz. I, „Kłosa” 1890, nr 1295, PR III.
- Gloger Z., *Łażnia pińczowska*, „Kronika Rodzinna” 1896, nr 1, PR III.
- Z. Gł... [Gloger Z.], *Marzenia samotnika*, Warszawa 1883.
- Gloger Z., *Najdawniejsze wiadomości o pisankach*, „Wiśła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny” 1890, t. 4, PR II.
- Gloger Z., *Najstarsze zabytki rolnictwa polskiego*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1908, PR III.
- Gloger Z., *Nasza medycyna ludowa*, „Ognisko Domowe” 1876, nr 15–17, PR I.
- Gloger Z., *Nasze obrzędy weselne*, cz. I, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 9, PR II.
- Gloger Z., *Nazwy naszych wsi i miast*, „Gazeta Warszawska” 1895, nr 342, PR III.
- Gloger Z., *[Nekrolog dra Kazimierza Michniewicza]*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 281, PR II.
- St. [Gloger Z.], *Nic nowego pod słońcem*, „Gazeta Warszawska” 1893, nr 328, PR III.
- Gloger Z., *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go, wydał...*, Warszawa 1905.
- Gloger Z., *Notatki do gospodarstwa i rolnictwa społecznego ze źródeł średniowiecznych*, „Niwa” 1892, nr 18, PR II.

- Gloger Z., *Nowy zbiór pieśni ludu*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 172, PR II.
- Gloger Z., *O czym pisać ze wsi*, „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 52, PR II.
- Gloger Z., *O drzewie i opale*, „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 48–49, PR II.
- [Gloger Z.], (*O Girdwoyniu i jego pracach*), „Biblioteka Warszawska” 1876, t. 2, PR I.
- [Gloger Z.], *O malarstwie kwiatów i deseni*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 209, PR III.
- [Gloger Z.], (*O napadzie na Żydówkę*), „Kurier Warszawski” 1876, nr 129, PR I.
- Gloger Z., *O niepojmowaniu obowiązków*, „Niwa” 1891, nr 3, PR II.
- Gloger Z., *O potrzebie słownika imion własnych*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1910, nr 4, PR III.
- [Gloger Z.], *O siostrach Chopina jako autorkach polskich*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1894, nr 323, PR III.
- Gloger Z., *O uczczeniu pamięci Henryka Wohla*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 133, PR III.
- Gloger Z., *O wyprzedaży i rozprzedaży ziemi*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 64, PR II.
- Pruski [Gloger Z.], *Obchody weselne*, cz. 1, Kraków 1869.
- Gloger Z., *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłosa” 1883, nr 962–963, PR II.
- Gloger Z., *Obrazy z zamierzchłych dziejów. Odczyt na rzecz osad rolnych w Wielkiej Aleksandrowskiej Sali Ratuszowej w Warszawie*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 2, PR II.
- Gloger Z., *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 2, PR I.
- Gloger Z., *Obrzędy rolnicze. „Dożynki”, czyli „wieniec”, cz. I*, „Kłosa” 1879, t. 29, nr 734, PR I.
- Gloger Z., (*Odezwa w kwestii wydawnictw popularnych dzieł Mickiewicza*), „Tygodnik Ilustrowany” 1882, nr 362, PR II.
- Z. G....ski [Gloger Z.], *Odpowiedź Panu Piskorskiemu w kwestii „fantowania”*, „Słowo” 1882, nr 63, PR II.
- [Gloger Z.], *Odprawa*, „Gazeta Warszawska” 1897, nr 208, PR I.
- Gloger Z., *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, Warszawa 1906.
- Gloger, Z., *Okrężne*, [w:] *Światelko, książka dla dzieci, napisana zbiorowo przez grono autorów polskich*, Warszawa 1885, PR III.

- Gloger Z., *On i ona*, [w:] *Ziarno. Wydawnictwo zbiorowe dla głodnych*, Warszawa 1880, PR III.
- Gloger Z., *Oskar Kolberg*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 273, PR II.
- Gloger Z., *Ostatnie poselstwo Rzeczypospolitej*, „Kurier Niedzielnny” 1898, nr 20, PR III.
- Gloger Z., *Pamiętki po Stefanie Czarnieckim*, „Kronika Rodzinna” 1887, nr 23, PR II.
- Gloger Z., *Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólewia po Augustcie II*, „Niwa” 1892, nr 5 i 6, PR III.
- Gloger Z., *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3, PR I.
- [Gloger Z.], *Pan Podbielski*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 238, PR III.
- Gloger Z., *Pieśni*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Pieśni ludu. Zebrał ... (w latach 1861–1891)*, oprac. muz. Z. Noskowski, Warszawa 1892.
- Gloger Z., *Pijarzy*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV.
- Gloger Z., *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19, PR I.
- Gloger Z., *Podatek dochodowy*, „Gazeta Warszawska” 1881, PR II.
- R. [Gloger Z.], *Polemika z Prusem*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 167, PR III.
- Gloger Z., *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30–32, 34, PR III.
- Gloger Z., *Pomnik Czarnieckiego w Tykocinie*, „Ziemia” 1910, nr 5, PR III.
- Gloger Z., *Popas w Sławopolu*, rys. A. Brzostek, Warszawa 1891.
- Gloger Z., *Powódzie za Piastów i dzisiejsze*, „Kłosa” 1888, nr 1193, PR II.
- Gloger Z., *Prace na polu gospodarstwa krajowego pp. Michała i Kazimierza Girdwoj-
niów i p. Brunona Dłużewskiego*, „Kłosa” 1879, t. XXIV, nr 721 i 722, PR II.
- Gloger Z., *Prawie darmo*, „Gazeta Rolnicza” 1892, nr 14, PR I.
- Gloger Z., *Przestroga*, Warszawa 1906.
- Gloger Z., *Przygoda z wilczą głową – wspomnienie z czasów studenckich*, „Biesiada Li-
teracka” 1890, nr 26, PR III.
- Gloger Z., *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*, „Wisła” 1896, t. 10, z. 2, PR III.
- [Gloger Z.], [Recenzja „Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku
XIX], „Słowo” 1898, nr 163, PR III.

- Gloger Z., *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900.
- [Gloger Z.], *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, „Przegląd Narodowy” 1906, nr 1, PR III.
- Z. Gl. [Gloger Z.], *Sądy polubowne*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 240, PR II.
- Gloger Z., *Sejmy*, [w:] tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Sen*, [w:] *Sami sobie. Książka zbiorowa na rzecz Warszawskiej Kasy Literackiej*, Warszawa 1900.
- Gloger Z., *Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 52 i 1882, nr 1, PR II.
- Gloger Z., *Sen ziemianina*, Łomża 1910.
- Gloger Z., *Sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich*, „Gazeta Rolnicza” 1876, nr 14, PR I.
- Gloger Z., *Słowianie starożytni*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Słówko o pieśniach ludowych*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 6, PR I.
- [Gloger Z.], *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Streszczenie znakomitej pracy doktora Juliusza Au*, Warszawa 1894.
- Wieśniak [Gloger Z.], *Spod Łap*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 151, PR II
- Gloger Z., *Spod Tykocina, 28 listopada 1888 roku*, „Gazeta Warszawska” 1888, nr 314, PR II.
- Gloger Z., *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa 1877.
- G. [Gloger Z.], *Stefan Czarniecki*, „Kłosa” 1874, t. 19, nr 475, PR I.
- Gloger Z., *Suplika*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Szkółka tykocińska*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 5, PR I.
- Gloger Z., *Szlachta i szlachectwo*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Szlakiem Bugu*, „Tygodnik Polski” 1898, nr 1–10, 12, PR III.
- Gloger Z., *Śpiewy historyczne polskie z końca XVI wieku*, „Lutnista” 1905 nr 6, 7–8, 9–10, 11–12, 13, PR III.
- Gloger Z., *Trzej rycerze (z podania)*, „Kwiaty” 1870, nr 5, PR III.

- [Gloger Z.], *Tykocin, 19 lipca*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 160, PR I.
- Gloger Z., *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie (z dwiema podobiznami)*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. 3, PR I.
- Gloger Z., *W obronie prawdy*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 126, PR III.
- Stary zrzęda [Gloger Z.], (*W sprawie kierunku pracy kobiecej*), „Gazeta Warszawska” 1882, nr 84, PR II.
- [Gloger Z.], *W sprawie rolnej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 203, PR III.
- [Gloger Z.], *Wesele babuni. Z notat etnograficznych Zygmunta Glogera*, [w:] *Znad brzegów Narwi, jednodniówka na dochód Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Warszawa 1902, PR III.
- Gloger Z., *Wiec*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Wincenty Korotyński (1831–1891)*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. II, Warszawa 1901, PR III.
- Gloger Z., *Wspomnienie z lat dziecinnych*, cz. 1, „Kurier Rolniczy” 1885, nr 41, PR II.
- Gloger Z., *Wyprawa po starożytności*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków–Petersburg 1893, PR III.
- Gloger Z., *Wystawa rolnicza w Retowie (dnia 10–13 października r. b.)*, „Kłosa” 1878, t. 27, nr 697, PR II.
- Gloger Z., *Wystawa rolnicza w Szawłach*, „Gazeta Warszawska” 1875, PR I.
- Gloger Z., *Z ankiety „Słowa”*, „Słowo” 1906, nr 317, PR III.
- Gloger Z., *Z dwóch światów słowiańskich*, Warszawa 1907.
- [Gloger Z.], *Z guberni grodzieńskiej, dnia 8 stycznia 1876 roku*, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 10, PR I.
- Rolnik [Gloger Z.], *Z guberni łomżyńskiej*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 206, PR II.
- [Gloger Z.], *Z guberni łomżyńskiej, 25 lutego 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 54 i 55, PR I.
- Gloger Z., *Z moich wspomnień*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, t. 18, PR III.
- Gloger Z., *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 50–60, PR III.
- [Gloger Z.], *Z powiatu grodzieńskiego, dnia 10 kwietnia 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 86, PR I.

- [Gloger Z.], *Z Tykocina*, „Echo” 1878, nr 202, PR II.
- [Gloger Z.], *Z Tykocińskiego, 21 maja*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 113, PR I.
- [Gloger Z.], *Z Tykocińskiego*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 249, PR II.
- Gloger Z., *Z wiejskiego zakątka*, „Gazeta Warszawska” 1887, nr 307, PR II.
- Z. GI [Gloger Z.], *Z wystawy szawelskiej, we wrześniu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 19, PR I.
- Gloger Z., *Z zamierzchłych dziejów*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 56 i 58, PR I.
- Ziemianin [Gloger Z.], *Z Zawiśla*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 248, PR I.
- Gloger Z., *Z życia dworu wiejskiego*, „Kłosy” 1889, nr 1278, PR II.
- Gloger Z., *Z życia wiosek*, „Kronika Rodzinna” 1891, nr 13, PR III.
- Gloger Z., *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa*, [w:] *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Ze wspomnień o Kolbergu*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 161, PR III.
- [Gloger Z.], *Znad Narwi, 18 stycznia 1875*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 16, PR I.
- G. [Gloger Z.], *Zwierzęta przed sądem*, „Echo” 1881, nr 3, PR II.
- Gloger Z., *Zwyczajne doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd, śpiewek przy szopce, przemów itd. z ust ludu i ksiązek*, Warszawa 1882.
- Gloger Z., *Zwyczajne doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd, śpiewek przy szopce, przemów itd. z ust ludu i ksiązek*, Warszawa 1888;
<https://polona.pl/item/zwyczajne-doroczne-110-piesni-zwyczajowych-koled-spievek-przy-szopce-przemowien-itd,OTgwODgxMjE/6/#info:metadata> [dostęp: 21.03.2022 r.]
- Hanusz J., *Wykaz form przypadkowych w „Ułamku starożytnego kazania o małżeństwie”*, [w:] *Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności*, t. 1, Kraków 1880.
- Jan Nepomucen Leszczyński, „Ateneum” 1887, t. 1 (45), z. 1.
- Janowski A., *Zygmunt Gloger*, „Ziemia” 1910, nr 35.
http://ziemia.pttk.pl/Ziemia/Ziemia_NR_35_1910.pdf [dostęp: 24.04.2022]
- Jenike L., *Stefan Czarniecki*, „Księga Świata” 1855, R. 4, cz. 1.
- Jenike L., *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*, Warszawa 1891.
- K., *Zygmunt Gloger*, „Goniec Wieczorny” 1910, nr 372 z d. 16.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/184800/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]

- Karczma i oświata ludowa*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 10.
- Katalog rozumowany dzieł wydanych w Warszawie nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, objaśniony wiadomościami bibliograficznymi, treścią dzieł i cenami takowych*, Warszawa 1901.
- Kołodziejczyk A., *Korespondencja przyjaciół. Listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z lat 1879–1904*, Warszawa 1999.
- Korotyński W., *Przedmowa*, [w:] W. Syrokomla [L. Kondratowicz], *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, Warszawa 1914.
- Krupiński F., *Romantyzm i jego skutki*, „Ateneum” 1876, t. 2, z. 4.
- L.W., *Zygmunt Gloger*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 34.
- Łuniewski M., *W pięćdziesięcioletnią rocznicę zgonu Glogera Zygmunta. Wybitnego krajoznawcy, archeologa*, AGAD, sygn. 1/385/0/–/060.
- Łuniewski T., *Z Bogiem zaczęty pamiętnik*, oprac. Z. Boglewska-Hulanicka, A. Chojnacki, Siedlce 2022.
- Maliszewski E., *Słownik budowniczych polskich (dokończenie)*, „Goniec Wieczorny” 1917, nr 349.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/173592/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 4.05.2022]
- Manteuffel G., *Inflanty polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, [w:] tegoż, *Inflanty polskie oraz listy znad Bałtyku*, wstęp, red. i oprac. K. Zajas, Kraków 2009.
- Manteuffel G., *Portrety miast inflanckich. Pieśni gminne*, wstęp i red. K. Zajas, oprac. K. Łopatecki i W. Walczak, Białystok 2013.
- Mickiewicz A., *Popas w Upicie (zdarzenie prawdziwe)*, [w:] tegoż, *Poezje*, wyb. A. Słomski, Warszawa 1956.
- [Mikulski L., Świętochowski A.], *Praca u podstaw*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10.
- Mikulski L., *O istnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych. Dwie rozprawy czytane na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego przez Henryka Struvego...*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 4.
- [*Na świecie nie ma sprawiedliwości...*], rubryka *Nowiny (od wieczora do rana)*, „Mucha” 1910, nr 35.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/334732/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]
- Nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 42.*

- O małżeństwie pod względem prawnym i społecznym*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 12.
- O śpiewie. Do tych, którzy śpiewać zapominają*, „Gazeta Kobieta” 1926, nr 23.
- Ochorowicz J., *Wstęp i pogląd ogólny na filozofie pozytywną*, Warszawa 1872.
- [Odezwa nawołująca do uczczenia stulecia urodzin Adama Mickiewicza, podpisana przez Z. Glogera, T. Korzona oraz I. Balińskiego], rękopis BUW TNW 428, k. 83–84v.
- Orzeszkowa E., *Listy z ustronia. IV*, „Kraj” 1890, nr 11.
- Orzeszkowa E., *Nad Niemnem*, Warszawa 2009.
- Orzeszkowa E., *Półw Jacicy*, [w:] Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900.
- Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, t. 1, *Myślenie obywatelskie, Żydzi, kwestia kobieca*, wybór i wprowadzenie G. Borkowska, opracowanie I. Wiśniewska, Warszawa 2020.
- Pamiętniki Stanisława Jana Czarnowskiego. Wspomnienia z trzech stuleci: XVIII, XIX i XX*, z. 6, Warszawa 1922.
- Pierwsza prelekcja o kobiecie pana Gliszczyńskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 18.
- Pilecki A., *Spoleczne znaczenie poezji i współczesne jej stanowisko*, Warszawa 1874.
- Pogrzeb ś.p. Zygmunta Glogera*, „Kurier Polski” 1910, nr 228.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416914/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 4.05.2022]
- Pogrzeb ś.p. Zygmunta Glogera*, „Kurier Warszawski: dodatek poranny” 1910, nr 228.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/240773/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 4.05.2022]
- Pogrzeb Zygmunta Glogera*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 376.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/188995/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 4.05.2022]
- Pol W., *Pieśń o ziemi naszej*, Kraków 1919.
- M.B. [prawdopodobnie Poniatowski J.K.], *Z. Gl... Marzenia samotnika, poemat ziemiański*, Warszawa – 1883, „Prawda” 1883, nr 29.
- Powrót do zdrowia*, rubryka *Kronika warszawska i krajowa*, „Polak-Katolik. Najtańsze pismo codzienne” 1910, nr 179 z d. 9.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/108901/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]

- [*Powrót do zdrowia Zygmunta Glogera...*], rubryka *Wiadomości bieżące. Osobiste*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1910, nr 215 z d. 6.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/240794/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]
- Požary i środki im zapobieżenia*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 30.
- [*Prezes Towarzystwa Krajoznawczego...*], rubryka *Kronika miejska. Osobiste*, „Słowo. Numer wieczorny” 1910, nr 353 z d. 6.08 (24.07).
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/19307/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]
- Program Zakładu Wyższego Naukowego Prywatnego o Pięciu Klassach dla Płci Męskiej przez Jana Nepomucena Leszczyńskiego Magistra Prawa i Administracyi w Warszawie przy ulicy Śto-Jerskiej, Nr. 1775 utrzymywanego na Popis Roczny w dniach 21/2 i 22 Czerwca/3 Lipca 1863 roku*, Warszawa 1863.
- Projektomania*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 6.
- Prus B., „*Ogniem i mieczem*”. *Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza ocenił...* (1884), [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918)*, t. 3, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1959.
- Prus B., *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1901, nr 1, [w:] tegoż, *Kroniki. Wybór*, oprac. J. Bachórz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994.
- Rembiszewska D.K., *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, nr 4.
- Respądek J., *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego. Odczyt na cel dobroczynny w Dreźnie dnia 23 grudnia 1870 roku*, Drezno 1871.
- Skon Glogera*, „Kurier Poranny” 1910, nr 226 z d. 16.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/128226/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]
- Smoleński W., *Stanowisko Waleriana Kalinki w historiografii polskiej, studium*, Warszawa 1887.
- Spasowicz W., *Wincenty Pol jako poeta*, Lwów 1881.
- Spis rzeczy zawartych w tomie 7 „Tygodnika Ilustrowanego” od 1 lipca do 31 grudnia 1863 r.*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, t. 8, nr 197–222.
- Supiński J., *Szkoła polska gospodarstwa społecznego*, cz. 1, oddz. 1, Lwów 1862.
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Biblioteka Warszawska” 1910, t. 3.
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Kurier Polski” 1910, nr 226 z d. 17.08 (04.08).

- <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416916/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Kurier Warszawski” 1910, nr 225 z d. 16.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/240778/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Nowa Gazeta. Wydanie Popołudniowe” 1910, nr 371 z d. 16.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/189000/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Polak-Katolik” 1910, nr 186 z d. 18.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/108894/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Rolnik i Hodowca. Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” 1910, nr 34.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/420849/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Słowo” 1910, nr 367 z d. 16.08 (3.08).
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/24093/display/PDF?pageNumber=2> [dostęp: 24.04.2022]
- Ś.p. Zygmunt Gloger, „Wiadomości Codzienne” 1910, nr 187 z d. 17.08.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/312507/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 24.04.2022]
- Świętochowski A., *August Comte i Herbert Spencer*, cz. 4, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 31.
- A. Ś. [Świętochowski A.], *Dumania pesymisty*, Lublana 1877 (wyd. II).
- [Świętochowski A.], *My i wy*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 44.
- Świętochowski A., *Pasożyty literackie*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 29.
- [Świętochowski A.], *Pleśń społeczna i literacka*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 31.
- [Świętochowski A.], *Tradycja i historia wobec postępu*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 19.
- Posel Prawdy [Świętochowski A.], *Zestawienia historyczne*, „Prawda” 1902, nr 51.
- Uczczenie 25 rocznicy ś. p. Zyg. Glogera na dorocznym zebraniu Delegatów Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego, „Kurier Poranny” 1935, R. 59, nr 142.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/119595/display/PDF?pageNumber=7> [dostęp: 3.06.2022]

Ulanowska St., [Od. p. Stefanii Ulanowskiej z Moskwy otrzymujemy następujące pismo], „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. 8.

Urodzaj na bibułę, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 35.

W sprawie „Liliji”, „Kurier Warszawski” 1916, nr 301.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/16655/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 20.05.2022]

Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki, „Kłosa” 1868, t. 6, nr 148.

[Wiślicki A.], *Groch na ścianę. Parę słów do całej plejady wieszczów naszych*, cz. 1, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 49.

Władztwa duchowe u zwierząt (z Büchnera), „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 15–16.

Wolski W., *Zygmuntowi Glogerowi*, „Przyjaciel Dzieci” 1910, nr 36.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/259486/display/PDF?pageNumber=6> [dostęp: 2.05.2022]

Z Biblioteki publicznej, „Goniec Wieczorny” 1911, nr 215.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/184382/display/PDF?pageNumber=3> [dostęp: 4.05.2022]

Z powodu „Liliji” F. Szopskiego, „Kurier Warszawski” 1916, nr 283, wyd. poranne.

<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/223015/display/PDF?pageNumber=1> [dostęp: 20.05.2022]

Zarobki kobiece, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 4 i 7.

Znaczenie naszych jarmarków oraz jarmark na wełnę, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 26.

Żmichowska N. do J. Baranowskiej, Dobrochy, 6 czerwca 1863 r., [w:], *Listy Narcyzy Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół*, t. II, Kraków–Warszawa 1906.

Żurkowa R., *Wokół „Encyklopedii staropolskiej”: listy Zygmunta Glogera do Hieronima Łopacińskiego z lat 1900–1903*, „Rocznik Białostocki” 1976, t. 13.

2. Bibliografia przedmiotowa

Adamek-Świechowska A., *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

- Bachórz J., *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX” 2008, R. 1 (43).
- Biernacki A., *Ludwik Jenike*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław 1964–1965.
- Borejsza J.W., *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 2002.
- Bracha K., *Is It Worth Publishing Anthologies of Sermons? On the Margins “Kazania w Kulturze Polskiej. Edycje Kolekcji Tematycznych” [Sermons in Polish Culture. Editions of Thematic Collections]*, ed. Kazimierz Panuś, vols. 1-3, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2014, pp. 1849, „Res Historica” 2019, nr 47.
- Brückner A., *Przedmowa*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, oprac. A. Brückner, wybór ilustr. K. Estreicher, Warszawa 1937, s. V.
<http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=9910&dirids=1> [dostęp: 3.06.2022]
- Brykalska M., *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987.
- Budrewicz T., *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rekonesans)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria 1, *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015.
- Budrewicz T., *Spory wokół „Romantyzmu i jego skutków” Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018.
- Bujnicki T., *Sienkiewicz – interpretacyjne spory (do jubileuszowego roku 1900)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3.
- Bujnicki T., *Sienkiewicz przekracza granice. O „przełomie” w życiu i twórczości pisarza*, „Wiek XIX” 2009, R. 2 (44).
- Bujnicki T., *Sienkiewicz w „pozytywistycznym słoneczniku”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria 1, *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015.
- Chochorowska E., *Zygmunt Gloger jako archeolog*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej Białystok 10 listopada 1985*, Warszawa 1986.
- Cioran E., *Historia i utopia*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1997.
- Czasy wytrwale poetyckie. Wiersze z prasy lat 1864–1894*, wstęp i oprac. K. Kościewicz, R. Okulicz-Kozaryn, D.M. Osiński, Warszawa 2017.
- D’Amassa D., *Near future*, [w:] tegoż, *Encyclopedia of Science-Fiction*, Nowy Jork 2013.

https://books.google.pl/books?id=AJxbAgAAQBAJ&pg=PA2055&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false [dostęp: 20.01.2023]

- Dąbrowicz E., *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009.
- Dąbrowska A., *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostoczczyzna” 2000, nr 1 (57).
- Dobroński A., *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- Dobroński A., *Zygmunt Gloger jako badacz Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985*, Warszawa 1986.
- Dopart B., *Zygmunta Glogera „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Drogoszewski A., *Pozytywizm polski*, Lwów 1931.
- Dziedzic A., *Sośnia „Szwedzki Most”. Materiały krzemienne ze zbiorów Zygmunta Glogera*, Kraków 2019.
- Fita St., *Na drodze do „Lalki”: historia i tradycja w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Lalka i inne. Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz i M. Głowiński, Warszawa 1992.
- Franczyk-Cegła A., *Konsekwencje udostępniania cymeliów w pierwszej ossolińskiej czytelni we Lwowie*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 2019, t. 30.
- Grabski A.F., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000.
- Grosfeld B., *Antoni Michał Potocki (1702–1766)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, red. E. Rostworowski, Kraków 1982–1983.
- Janicka A., *Dwie prowincje: młodzi pozytywiści i Zygmunt Gloger*, [w:] *taż, Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.
- Janicka A., *Poszukiwanie wspólnoty. Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski.” 2017, nr 1.
- Janicka A., *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I, *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp *taż*, Białystok 2015.
- Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

- Janicka A., *Trans-„formacja”*. „Przegląd Tygodniowy” 1866: numer pierwszy, [w:] *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje*, red. U. Kowalczyk, D.W. Makuch, D.M. Osiński, Warszawa 2019.
- Janicka A., *Ucieczka przed nocą. Utopie młodych pozytywistów*, [w:] *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana profesor Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk, M. Stanisławski, Warszawa 2012.
- Janicka A., „*W chwili przesilenia*”. *Kształtowanie się obrazu pozytywizmu warszawskiego w latach 1903–1918. Rekonesans*, „Wiek XIX” 2018, R. 11 (53)
- Janicka A., *Zygmunt Gloger i tradycje*, [w:] też, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.
- Janicka A., *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2015.
- Janion M., *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, [w:] też, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.
- Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 2002.
- Jemielity W., *Zygmunt Gloger. Szkic biograficzny*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich (1985–1995)*, wybór i opracowanie A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.
- Jemielity W., Wiśniewski J., *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- Kalinowski E., *Zygmunt Gloger i rok 1863. Przyczynek do biografii słynnego Podlasianina*, „Studia Podlaskie” 2017, t. 25.
- Karczewski M., *Zygmunt Gloger. Starożytnik czy archeolog?*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.
- Każmierczyk Z., *Słowiańska psychomachia Mickiewicza*, Gdańsk 2012.
- Kmieciak Z., *Wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego” Adama Wiślickiego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1987, t. 26, nr 2.
- Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Komorowska T., *Romantyczny pozytywista*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, wyb. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.
- Komorowska T., *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, ZG Badacz.

- Komorowska T., *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.
- Kościewicz K., *Preparowanie dziedzictwa. Pisma Sienkiewicza, Kraszewskiego, Żeromskiego i innych autorów pod cenzorskim nadzorem (1945–1955)*, Białystok 2019.
- Kowalczyk U., *Wartościowanie poezji w „Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego. Kilka punktów widzenia*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2012, nr 19.
- Kowalczyk A., *Młodzi pozytywni. Przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.
- Kowalski G., *Czego szukał Gloger w dolinach rzek*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1.
- Krytyka lat 1864–1894 wobec poezji. Sądy – problemy postulaty*, wstęp i oprac. U. Kowalczyk, T. Sobieraj, Warszawa 2017.
- Krzyżanowski J., *Gloger Zygmunt*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965.
- Krzyżanowski J., *Zygmunt Gloger i jego Encyklopedia staropolska*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1972.
- Kutrzeba-Pojnarowa A., *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, red. K. Lepszy, Kraków 1959–1960.
- Kutrzeba-Pojnarowa A., *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- Ławski J., *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książek, Warszawa 2017.
- Ławski J., *Inna tragiczność: „Z życia dworu wiejskiego” Zygmunta Glogera*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1.
- Ławski J., *Intencjonalność Glogerowskich publikacji folklorystycznych*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, seria II, t. 3, red. M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Białystok 2021.
- Ławski J., *„Ja ku tobie podążam, domowy Niemnie”. Zygmunt Gloger jako pisarz*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2016.
- Ławski J., *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018.

- Ławski J., *Pozytywiści, Gloger, Orzeszkowa, Balicki: przełamywanie traumy* [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I, *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015.
- J. Ławski, *Pytania (d) o Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- J. Ławski, *Tajemnica „Przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa: pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019.
- Ławski J., *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata. Z podróży po Niemnie Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021.
- Ławski J., *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] *Z. Gloger, Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2013.
- Ławski J., *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2.
- Ławski J., *Zygmunt Gloger wobec idei niepodległości Polski*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.
- Łukaszewski J., Wydra W., *Nieznane kazanie (?) polskie z około połowy XV wieku ze zbiorów gnieźnieńskich*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2016, R. 66.
- Maciejewski J., *Przedburzowcy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971.
- Maciejewski St., *Pasje jeżewskiego tytana*, [w:] tegoż, *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Lublin 1992.
- Markiewicz H., *Dialogi z tradycją. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Kraków 2007.
- Markiewicz H., *Pozytywiści polscy wobec tradycji Oświecenia*, [w:] tegoż, *Dialogi z tradycją. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Kraków 2007.
- Mazur A., Tomkowski J., *Zabijanie poetów*, „Ruch Literacki” 1991, z. 4.
- Muszyńska-Hofmanowa H., *Kwitnące floksy*, Warszawa 1971.
- „*Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje, obowiązek*”: wystawa zorganizowana w 100. Rocznicę śmierci Zygmunta Glogera (1845–1910). *Siedlce 10 IX – 5 XII 2010r.*, *Tykocin 15 XII – 28 II 2011 r.*, Siedlce 2010.

- Olkusz K., *Materializm kontra ezoteryka. Drugie pokolenie pozytywistów wobec spraw „nie z tego świata”*, Kraków 2017.
- Olszewicz W., *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- Olszewska M.J., „*Omyłka*”, czyli *Bolesława Prusa rozrachunki z 1863 rokiem*, „*Niepodległość i Pamięć*” 2014, nr 1–2 (45–46).
- Osiński D.M., *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011.
- Osiński D.M., *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin 2018.
- Paczoska E., *Pozytywistów spotkania z utopią*, [w:] *Trzy pokolenia. Pamięci Profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni*, red. B. Bobrowska, Warszawa 1998.
- Pawlata L., Stankiewicz U., *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, „*Podlaskie Zeszyty Archeologiczne*” 2010, t. 6.
https://pcr.uwb.edu.pl/PZA/files/PZA_2010_6_004.pdf [dostęp: 3.06.2022]
- Peyre H., *Co to jest romantyzm?*, Warszawa 1987.
- Piotrowska M., *Budowanie wspólnoty w przestrzeni społecznej. Kilka uwag na marginesie „Obchodów weselnych” Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Płachecki M., *Przyczynek do sporu „młodej” i „starej prasy”*, „*Napis*” 2009, seria XV.
- Podgórski R.A., *Idee i wartości społeczne w polskiej myśli pozytywistycznej (1864–1914)*, Warszawa 2018.
- Rataj A., *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Rembiszewska D.K., *Sprawy uczonego ziemianina – listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.
- Rymsza-Zalewska D., *Stefan Demby znany i nieznan*, Warszawa 2003.
- Postołowicz L., *Wilhelm Gloger w Białymstoku*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej Białystok 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.
- Skarga B., *Narodziny pozytywizmu polskiego 1831–1864*, red. M. Pańków, wstęp B. Działoszyński, Warszawa 2013.

- Skarga B., *Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*, t. 1, wybór, opracowanie, wstępy i przypisy A. Hochfeldowa i B. Skarga, Warszawa 1980.
- Skorupa E., *Zaułki literatury. Interpretacje tekstów kultury XIX i XX wieku*, Kraków 2015.
- Słownik staropolski*, t. 1, pod red. St. Urbańczyka, Warszawa 1953–1955.
- Sobieraj T., *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, „Wiek XIX” 2008, R. 1 (43).
- Sobieraj T., *W służbie prawdy i postępu. Ideal antropologiczny uczonego (mężczyzny) we wczesnej publicystyce „Przeglądu Tygodniowego”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I, *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.
- Sobieraj T., *W stronę użyteczności, piękna, wyobraźni. Kilka uwag o metapoetyckich koncepcjach polskiej krytyki literackiej okresu pozytywizmu (zarys problematyki)*, „Wiek XIX” 2017, R. 10 (52).
- Suchodolski P., *„Nieodstępna towarzyszka ludu polskiego”. Rola pieśni w budowie społeczności według Zygmunta Glogera*, [w:] *Folklor litewski i polski. Źródła – adaptacje – interpretacje*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021.
- Suchodolski P., *„Nie tymeś szlachcic, żeś urodny w ciele”. Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, seria II, t. 2, red. A. Alsztyniuk, J. Ławski, P. Suchodolski, Białystok 2021.
- Suchodolski P., *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia Włościańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, [w:] *Rodzina Miłoszów i rody pogranicza polsko-litewskiego. Studia, Zagadnienia Bilingwizmu*, seria 2, red. A. Baranow, J. Ławski, A. Romanik, Białystok-Wilno 2022.
- Suchodolski P., *Tradycja, historia, postęp – Zygmunt Gloger wobec historiozofii Aleksandra Świętochowskiego*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.
- Suchodolski P., *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich*, seria V, *Monastycyzm i mistycyzm w literaturze, kulturze i języku Słowian*, red. L. Citko, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2021.
- Suchodolski P., *Zygmunt Gloger i „Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie” – debiut domniemany?*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.
- Syska H., *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.
- Szacki J., *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980.

- Szamryk K., *Jeden temat – dwa pióra. Z „Puszczy Białowieskiej” Henryka Sienkiewicza a „Białowieża w Albumie” Zygmunta Glogera*, [w:] Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczonec. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Szcześniak J., *Pozytywistyczne inne światy. Utopia i antyutopia w refleksji pisarzy postyczniowych*, Lublin 2008.
- Śnieżko A., *Jan Gloger (1811–1884)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, red. K. Lep-szy, Kraków 1959–1960.
- Świerczyńska D., *Julian Kaliszewski – pisarz zapomniany*, „Pamiętnik Literacki” 1986, t. 77, nr 4.
- Tatarczyk W., *Powstanie styczniowe na Białostocczyźnie*, Łódź 1996.
- Tatarkiewicz W., *O założeniu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, „Ochrona Zabytków” 1958, R. 11, nr 3-4 (42-43).
- Tomkowski J., *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993.
- Tyszkiewicz J., *Zygmunt Gloger jako archeolog Podlasia*, „Ziemia” 1979, nr 11.
- Warzenica E., *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (lata 1866–1881)*, Warszawa 1968.
- Warzenica-Zalewska E., *Przełom scjentyistyczny w publicystyce warszawskiego „obozu młodych” (Lata 1866–1876)*, Wrocław 1978.
- Wereszycka H., *Gabriel Rafał Chryzanty Opacki h. Prus (1741 lub 1742–1806)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, red. E. Rostworowski, Kraków 1979.
- Wierzbicki A., *Joachim Lelewel (1786–1861)*, [w:] tegoż, *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*, Poznań 2014.
- Wierzbicki A., *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] tegoż, *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*, Poznań 2014.
- Wierzbicki A., *Władysław Smoleński (1851–1926)* [w:] tegoż, *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*, Poznań 2014.
- Woźniewska-Działak M., *Pytania o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*, [w:] Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczonec. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Zabielski Ł., *„Co nie jest drukiem uświęcone”. Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor litewski i polski (Źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021.

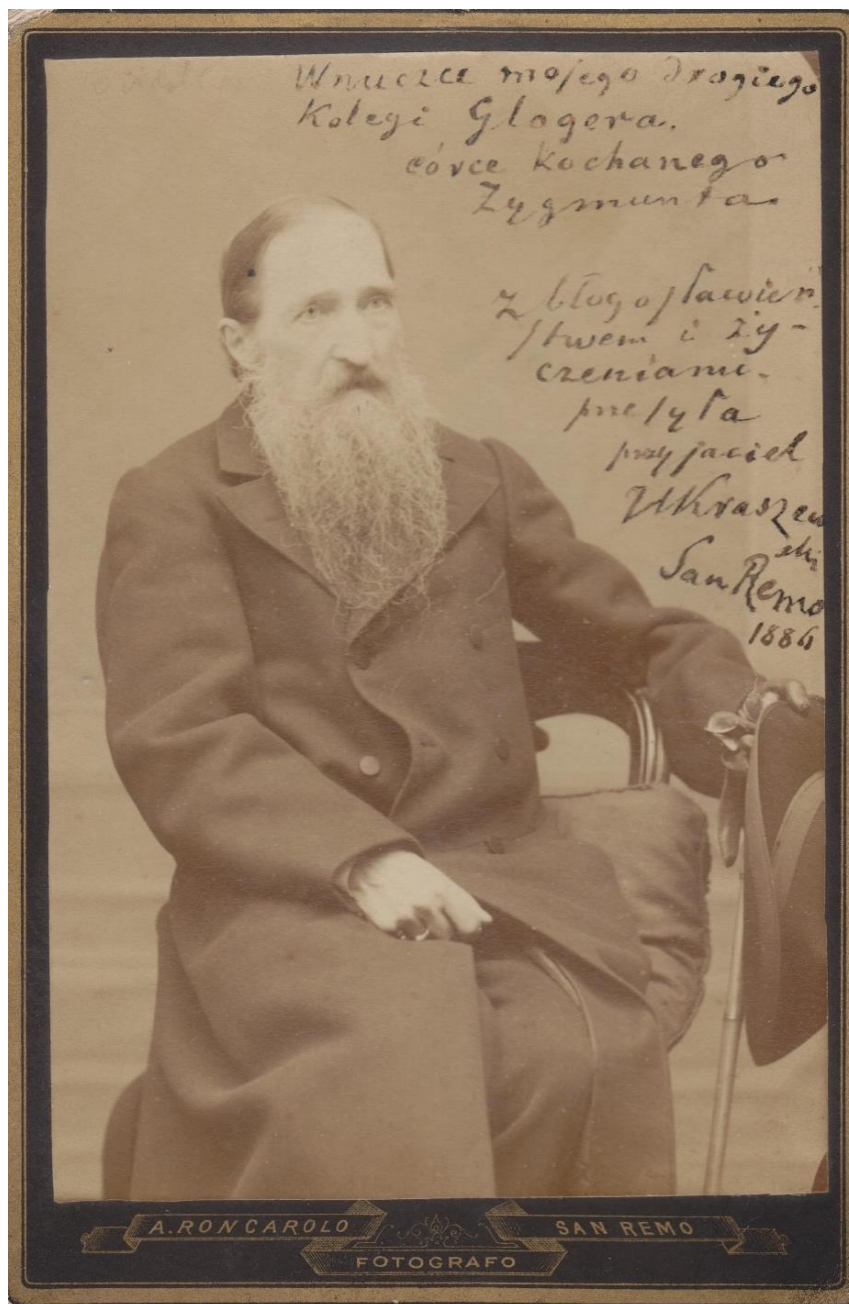
Zabielski Ł., *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

Zabielski Ł., *Z Jeżewa do... cyfrowego repozytorium? O Zygmunta Glogera idei „Biblioteczki Ludowej”*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, seria II, t. 3, Białystok 2021.

Zabielski Ł., *Zygmunt Gloger: między uniwersum Gutenberga a „literaturą w żywym słowie”*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2016.

Zimnoch K., *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, seria II, t. 7, red. K.K. Pilichiewicz, R. Szymula, K. Zimnoch, Białystok 2022.

Aneks ilustracyjny



J.I. Kraszewski, fotografia przesłana Zygmontowi Glogerowi, ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej (prawniczki Z. Glogera)



Narcyza Żmichowska (1819–1876), portret autorstwa Jana Glogera, ok. 1850, ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej



Z okolic Renu – burza z 1835 r., akwarela Jana Glogera; podpis na odwrocie: Jan Gloger 1835 / Dębe Wielkie nad Narwią, ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej

1899

Wydawnictwo Zygmunta Glogera.




Encyklopedia Staropolska

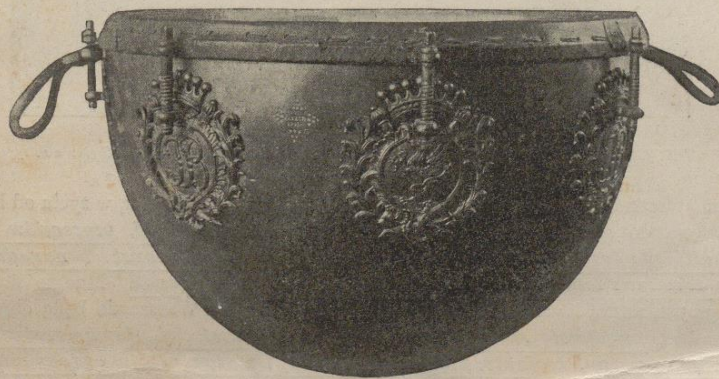
ILUSTROWANA.

Opracowana w 3-ch tomach przez Z. Glogera i innych znawców przeszłości.



Dzieło to, w formacie i na welinie, jak prospekt niniejszy, ozdobione **tysiącem ilustracji** i rysunków, obejmie w trzech wielkich tomach kilka tysięcy artykułów w porządku alfabetycznym, z dziedziny: dawnego życia, obyczajów, zwyczajów, prawodawstwa, rolnictwa, sadownictwa, sztuk, nauk, szkolnictwa, rękodzieł, przemysłu i handlu, skarbowości i stosunków ekonomicznych, dawnych urzędów, dostojęństw, ceremoniałów, cechów, mennisstwa, heraldyki, budownictwa, górnictwa, ikonografii, łowiectwa, kuchni staropolskiej i t. d.

Będzie to, w układzie encyklopedycznym dla łatwego podręcznego użytku, z wyjaśnieniem znaczenia około 10,000 wyrazów, cały obraz dawnej kultury, życia publicznego, obozowego i domowego przodków naszych 



Kocioł (bęben) hetmana wielkiego koronnego.



Król Aleksander Jagiellończyk na tronie. (Miniatura w pontyfikale Erasma Ciołka z r. 1501).

od komnat monarszych i magnackich do strzech wieśniaczych ludu, w życiu od kolebki niemowlęcia do grobu starca, obraz wszystkich dawnych pojęć, przesądów, prac, staropolskiego języka i nieporównanego dowcipu, cech słowiańskich narodu, jego zabaw towarzyskich, gier, tańców, widowisk, muzyki i piosnek.
 Mnogie ilustracje z najlepszych zakładów artystycznych w Wiedniu, Berlinie i Warszawie będą objaśniały najciekawsze arcydzieła sztuki, nuty staropolskich melodyj, dawne instrumenta muzyczne, gmachy, klejnoty, pieniądze, ubiory, tkaniny, meble, ozdoby mieszkań i sprzęty stołowe, zbroje i strzelby, narzędzia łowieckie, rzeźby, hafty, aparaty

kościelne, rzędy, uprzęże, kulbaki, pojazdy, sceny z życia publicznego, rycerskiego i obyczajowego w domach szlachty, mieszczan i ludu wieśniaczego.



Skrzynia skarbcowa Stefana Czarnieckiego.

Cena księgarska pojedynczego zeszytu, obejmującego 96 szpalt druku, wynosi kop. 60. Tom z 6-ciu takich zeszytów złożony kosztuje **rub. 3 kop. 60**—wszystkie 3 tomy **rub. 10 k. 80**. Przesyłka pocztowa pojedynczego zeszytu kosztować będzie kop. 10. Prenumerować można w księgarni *Gebethnera i Wolffa*

i wszystkich księgarniach znaczniejszych, płacąc za pojedyncze zeszyty po k. 60, a tylko przy pierwszym uiszczając należność za ostatni. Prenumeratorowie prowincjonalni mogą przysłać prenumeratę do księgarń **częściowo**, przez zaliczenie należności na stacjach pocztowych.



W roku 1900 wyjdzie tom I-y (co 2 miesiące zeszyt, a mianowicie: 1-go lutego, kwietnia, czerwca, sierpnia, października i grudnia), **w roku zaś 1901** tom 2-gi i 3-ci.

Osoby, które zechcą jednorazowo załatwić całe kupno 3 tomowego dzieła, po cenie zniżonej mogą to uczynić, przesyłając

**bezpośrednio pod *
adresem wydawcy ***

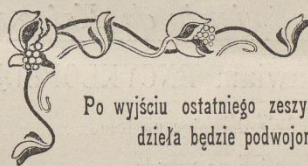
(Chmielna 59 w Warszawie)

tylko rubli 8

i z prowincyi na przesyłkę pocztową 3-ch tomów rb. 1.



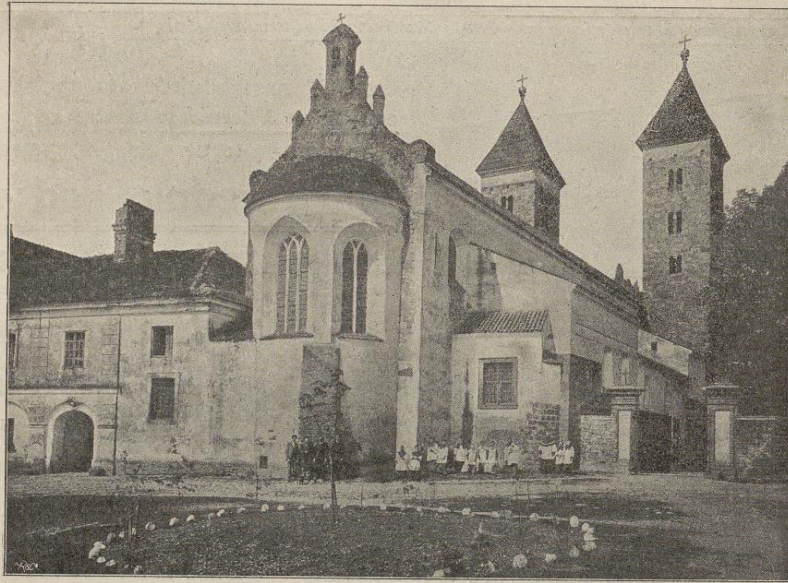
Zeszyty mogą być wysyłane na żądanie pojedynczo.



Po wyjściu ostatniego zeszytu, cena dzieła będzie podwojona.



Chrzcielnica z roku 1492 w Bodzentynie.



Starożytnie opactwo w Czerwińsku nad Wisłą.

Zamówienie do Księgarni

Zamawiam ENCYKLOPEDJĘ STAROPOLSKĄ ILUSTROWANĄ

załączając na łom rub. kop.

lub na zeszyły " "

na przesyłkę " "

i proszę o przysłanie pod adresem:

Imię i nazwisko

Miejscowość

Stacja pocztowa

Gubernia

Zamówienie po cenie niższej do wydawcy (Chmielna 59).

Zamawiam „Encyklopedję Staropolską ilustrowaną“

załączając na 3 tomy rubli 8 i na przesyłkę rb. 1

pod adresem:

Imię i nazwisko

Miejscowość

Stacja pocztowa

Gubernia

Дозволено Цензурою. Варшава, 23 Декабря 1890 г.

Druk P. Laskauera i W. Babickiego.

652500822
5109177x



Z. Gloger, Jeżewo, 1869 r., ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej



Starożytności z muzeum jeżewskiego . . .

1. Pas, bity, Siedziatowicki 17. Dzwon, waz, bicia kielichy 23. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
2. Kuchnia z, kuchenia, po, starożytna, 19. Dzwon, waz, bicia kielichy 24. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
3. Szafka, z, jeży, 20. Dzwon, waz, bicia kielichy 25. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
4. Dzwon, waz, bicia kielichy 26. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
5. Dzwon, waz, bicia kielichy 27. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
6. Dzwon, waz, bicia kielichy 28. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
7. Dzwon, waz, bicia kielichy 29. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
8. Dzwon, waz, bicia kielichy 30. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
9. Dzwon, waz, bicia kielichy 31. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
10. Dzwon, waz, bicia kielichy 32. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
11. Dzwon, waz, bicia kielichy 33. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
12. Dzwon, waz, bicia kielichy 34. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
13. Dzwon, waz, bicia kielichy 35. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
14. Dzwon, waz, bicia kielichy 36. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
15. Dzwon, waz, bicia kielichy 37. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
16. Dzwon, waz, bicia kielichy 38. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
17. Dzwon, waz, bicia kielichy 39. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
18. Dzwon, waz, bicia kielichy 40. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
19. Dzwon, waz, bicia kielichy 41. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
20. Dzwon, waz, bicia kielichy 42. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
21. Dzwon, waz, bicia kielichy 43. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
22. Dzwon, waz, bicia kielichy 44. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
23. Dzwon, waz, bicia kielichy 45. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
24. Dzwon, waz, bicia kielichy 46. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
25. Dzwon, waz, bicia kielichy 47. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
26. Dzwon, waz, bicia kielichy 48. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
27. Dzwon, waz, bicia kielichy 49. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
28. Dzwon, waz, bicia kielichy 50. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
29. Dzwon, waz, bicia kielichy 51. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
30. Dzwon, waz, bicia kielichy 52. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
31. Dzwon, waz, bicia kielichy 53. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
32. Dzwon, waz, bicia kielichy 54. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
33. Dzwon, waz, bicia kielichy 55. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
34. Dzwon, waz, bicia kielichy 56. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.
35. Dzwon, waz, bicia kielichy 57. Miska, starożytna, 18. Ciel, je.

Fotografia podpisana „Starożytności z muzeum jeżewskiego”, ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej

N. 157

Womiana
 Knanego Etnografa i badacza przeszłości
 Zygmunta Glogera
 na
 Gwardjana bernardinów w Jexawie
 na "Podlasiu".

Nominatio
 Illustrissimus ac Reverendissimus Pater
 Sigismundus Gloger
 Guardianus Bernardinorum
 in
 Jexawo

Zapewno niewiesz, o tem, że w naszym powiecie,
 Sądzie esteka przy trach gonkich ciężka będzie gnioicie.
 By wiodzić sprawadzić pod powaciwa, ~~skate~~ strzechy,
 Jak mioxany, tako sódie sódiny uciéche.
 Z waznywasy, że sward, gluni - glupie na nim, xycie.
 Ze nie kódnie we traku a lepiej w kabcie.
 Azeby był porzytek, tak z órcu, jak sypiu.
 Zatózylimy sobie Wlanitor Bernardinów -
 Slysząc dawno o Tobie zdaleka i zbliska.
 Ze lubisz starozytnosć i wykopaliska.
 Ze masz serce powaciwe, delikatny rozum.
 Ze moxisz, gózie wymalesi Vitrum Horjiosum.
 Do którego góy extowiel, usta swo przyklepi.
 To i humor poprawi i ~~xxxx~~ ^{mógli} pokoropi.
 Nabednie sód do sasy, dogłowy oleju.
 Co tyeb, wiec waznych powodno - Mici Dobrodzieju!
 Mianuje Ci, Gwardjanem Bernachów w Jexawie -
 Ale - musisz, namampróód pomysléc o Ewe.
 Bo bernardyn nie moxie - bardzo oczywiscie.
 Siedzié na swoich smieciach jak Singelton w wóscie -
 To hiedy z łaski Bóshiej, jui, trydziejki bliski.
 Nie miodé w domu kobiety i z jednéj holéjki -
 Podstarnaty kawaler, najmúdniejzy z stowozen.
 Zatem - Mójci Kugmuncie, karaz mi sód ózen.
 Wex, niewiaste, powaciwa - przestliczna, jak Gracje;
 Bedziex, miał i porzadek i subordynacie -
 Wódnie pociecha z dwardet, wzóciscie z kóbiéciny.
 Ja tam karaz, przyjadé, do Ciebie na Chrzciny.
 Wypije Waxe edrowie, jímym silnym tybiéto,
 To kropka niezostanie w kielichu powrukiem.

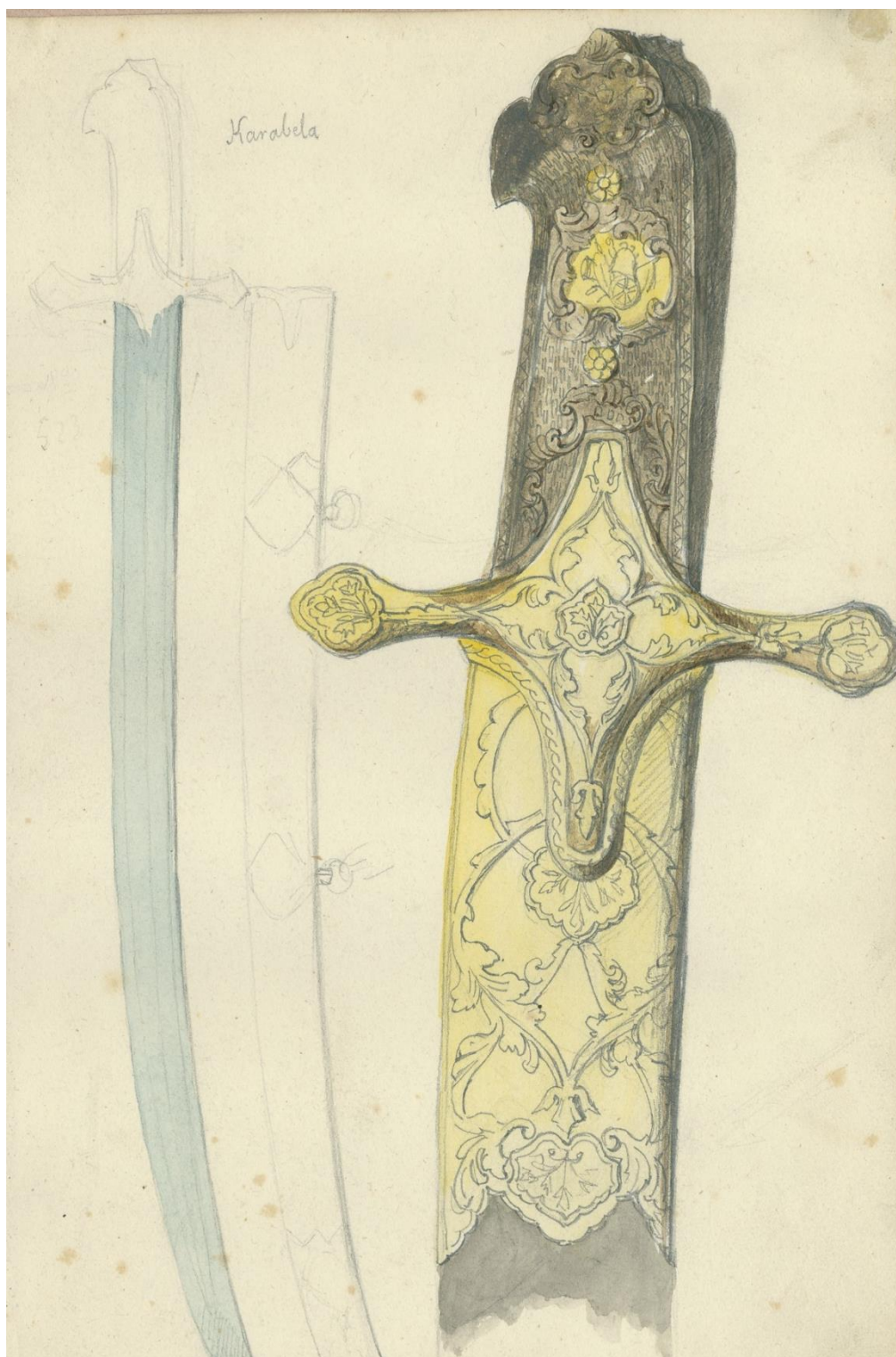
In Nomine

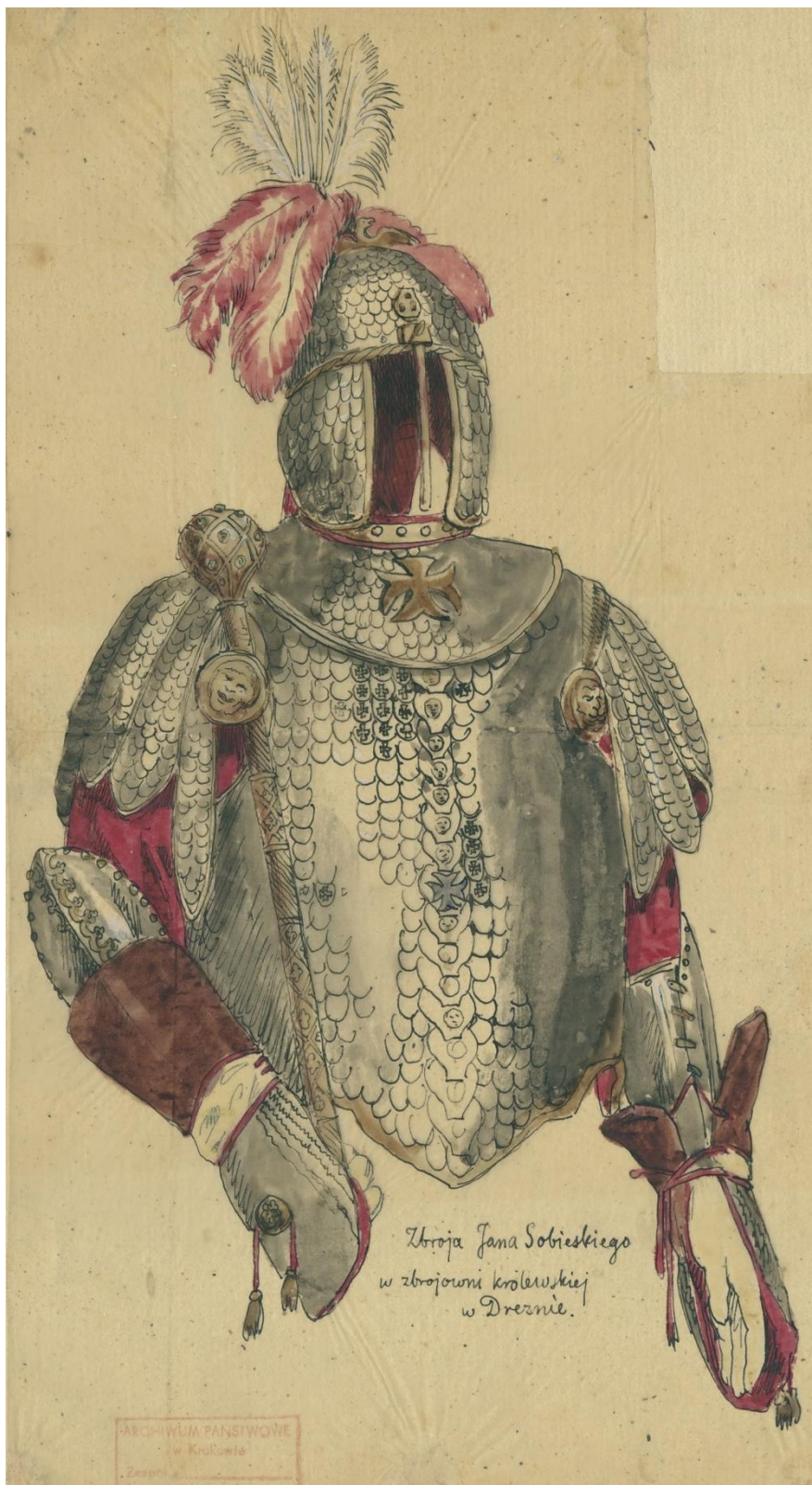
L. S.

A Faustinus Jani

etc etc. Dat. mawoznia AD 1876 / 13 Octobris.

Wybrane ilustracje ze zbioru Zygmunta Glogera w Archiwum Narodowym w Krakowie;
sygn. od 29/678/0/12/759 do 29/678/0/12/766





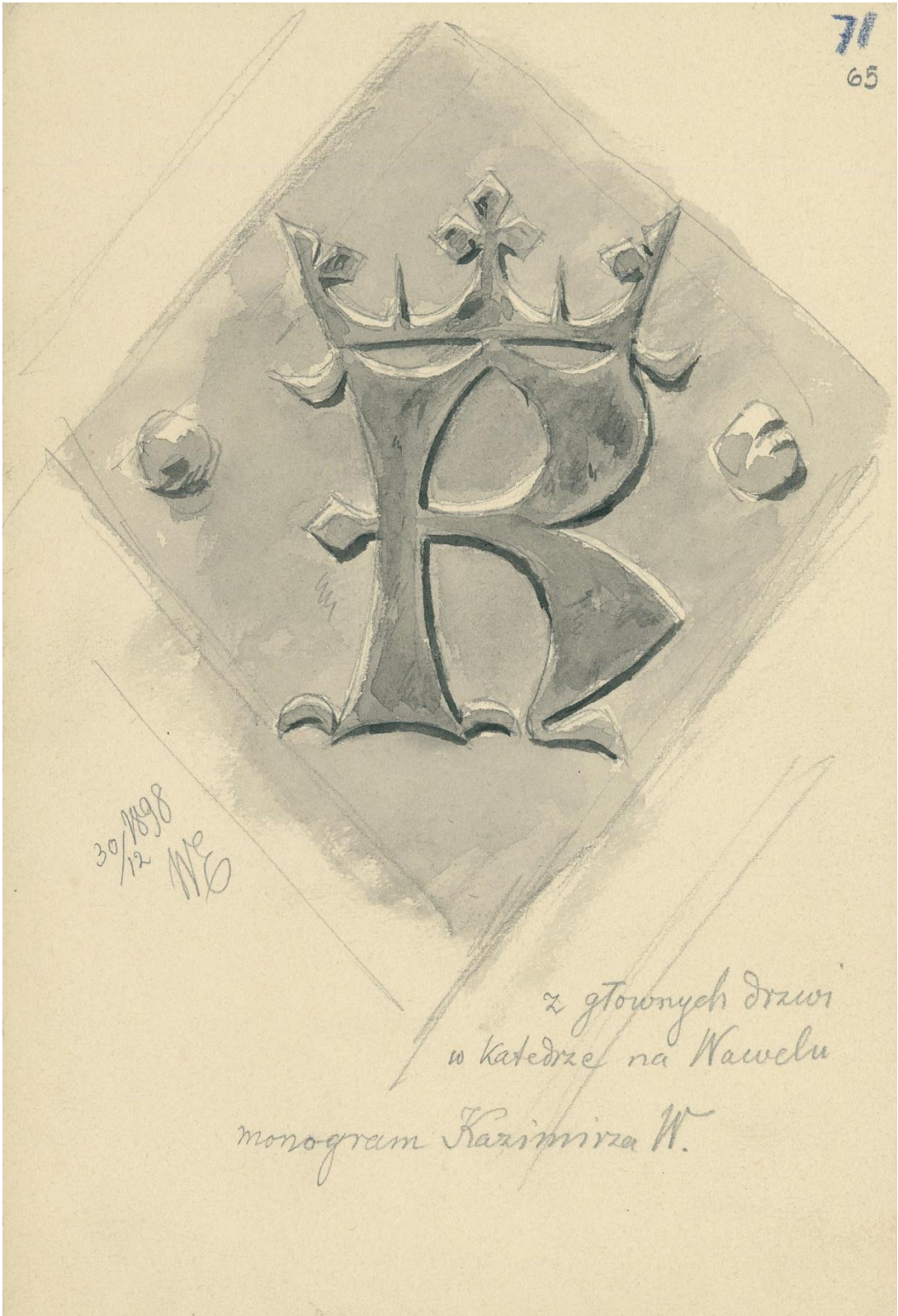
Zbroja Jana Sobieskiego
w zbrojowni królewskiej
w Dreźnie.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE
w Krakowie
Zespół



Dzwonnica drewniana w Bochni.

71
65

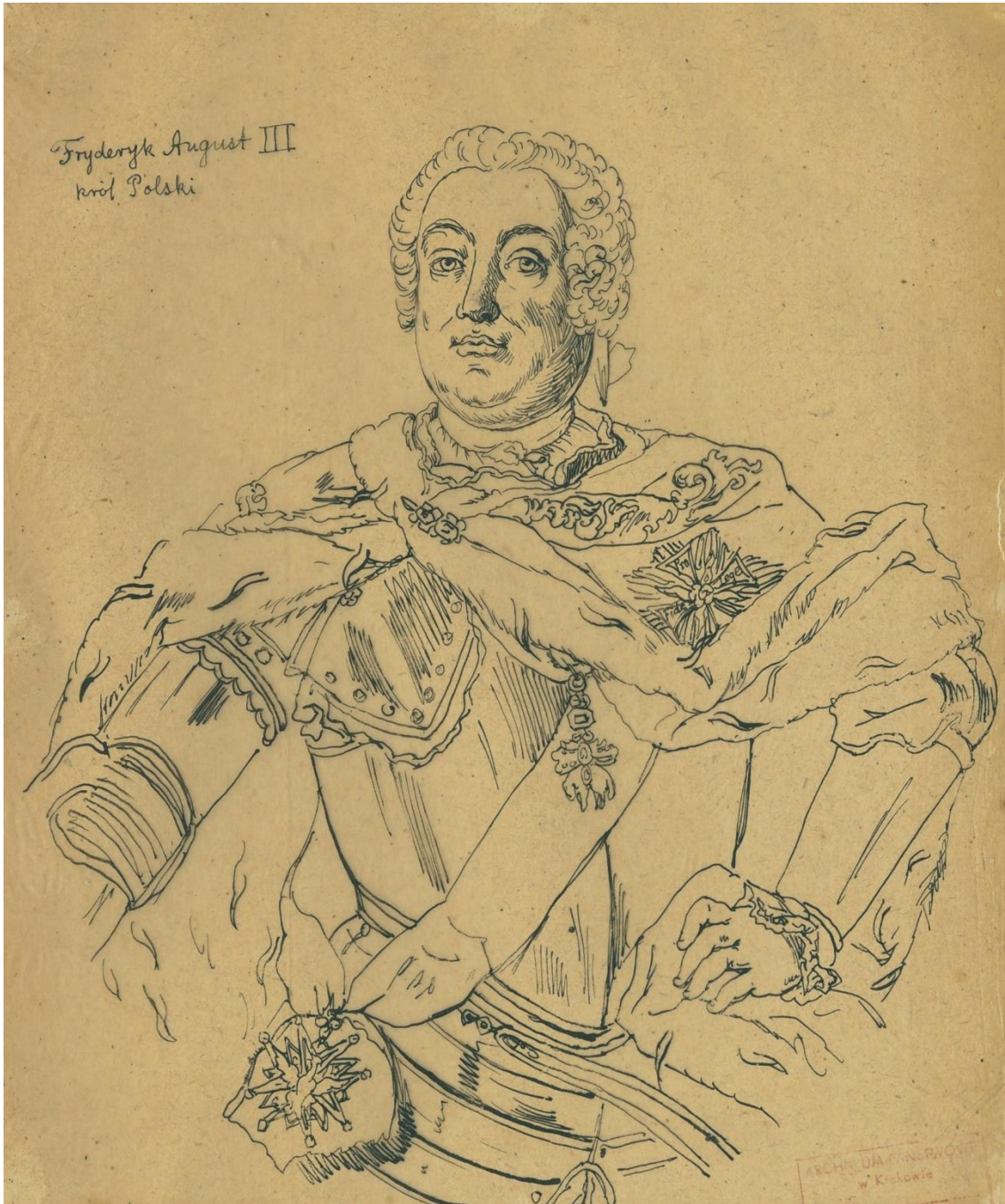


30/1898
12 Me
MS

z głównych drzwi
w katedrze na Wawelu

monogram Kazimierza W.

Fryderyk August III
król Polski





Schlesischer Fürstenbilder. v. Luchs.

w. Kosiński, S. Fryczek
w. W. Tarnowski

Henryk IV Trobus

ARCHIWUM HISTORICZNE
M. K. K.



Mœurs, usages
et costumes
au moyen age
par Paul
Lacroix



Fac simile d'une miniature d'un
manuscrit de la Bibliothèque de l' Arsenal.
à Paris

BTaxen z 15 wieku

ARCHIWUM PANSTWOWE

Summary

This dissertation has been divided into four main parts, aside from introduction and conclusion, which are chapters one and six. Second chapter focuses on issues related to the biography of Zygmunt Gloger, the origin of his family, its place in the province of Podlasie in the period of partitions. In it, the author tries to find out how home upbringing and education at the school of Jan Nepomucen Leszczyński, the Warsaw Main School and the Jagiellonian University could have influenced the formation of the attitudes of an adult Gloger. An important issue raised here is the issue of the first publications, especially considered as the debut article, *The Monument to Stefan Czarniecki in Tykocin*. Based on press publications devoted to the author of the *Valleys of Rivers*, especially his obituaries, I attempt to determine his social position, and later in the chapter I will move on to the issue of Gloger's place in the modern world, including an analysis of the state of research on his legacy.

Third chapter discusses the role of pre-partition Poland's heritage in Gloger's works. Much attention was paid to the role of the noble tradition in the writings of Gloger, as an issue that potentially placed him in opposition to the positivist milieu. These considerations largely concern the Enlightenment historiography of the author of the *Valleys of Rivers*, as devoted to a controversial period from the perspective of two historical schools – the Cracow school, identified with Galician conservatism, and the Warsaw school, associated with the positivists, and at the same time an era important from the perspective of the formation of this intellectual formation.

Fourth chapter begins with considerations on the positivist reception of Romanticism, the stereotypes that have grown around it, and the reasons for considering the "young" milieu as critical of Romantic literature, taking into account its division into the pre- and post-uprising period. For this purpose, the author uses Franciszek Krupiński's *Positivism and its Consequences* as well as selected articles published in "Przegląd Tygodniowy" in the first years of the magazine's publication. Then he turns to the issue of Zygmunt Gloger's attitude to the heritage of Polish and European Romanticism, the January Uprising, discusses his poetic attempts and the influence of the era of bards on the formation of worldview, as well as undertaken research and publishing initiatives, with particular emphasis on popularizing publications, which are the result of numerous peregrinations around the former lands of the Republic.

Fifth chapter is entirely devoted to the identification of points of contention and common worldviews of Gloger and the Warsaw positivists. They include issues related to philosophy, historiosophy, the creation of a modern society, the role of the written word in it, opinions about the condition of the province, as well as the directions of its development. This analysis is conducted on the basis of articles published in "Przegląd Tygodniowy" during the hottest disputes between the "old" and "new" press, including Aleksander Świętochowski's program manifestos, but also the works of Piotr Chmielowski and Julian Ochorowicz. The author again returns to the threads of "Pruski's" biography, trying to understand what his personal relations with individual representatives of positivist circles looked like, taking into account the years of study at the Warsaw Main School. This part of the dissertation ends with an analysis of the writings of Gloger corresponding to the patterns of positivist literature. The main issue here is the utopian vision of the province outlined by Gloger in *Stoppage in Sławopole* as a literary creation of a village realizing his ideals of socio-economic order.